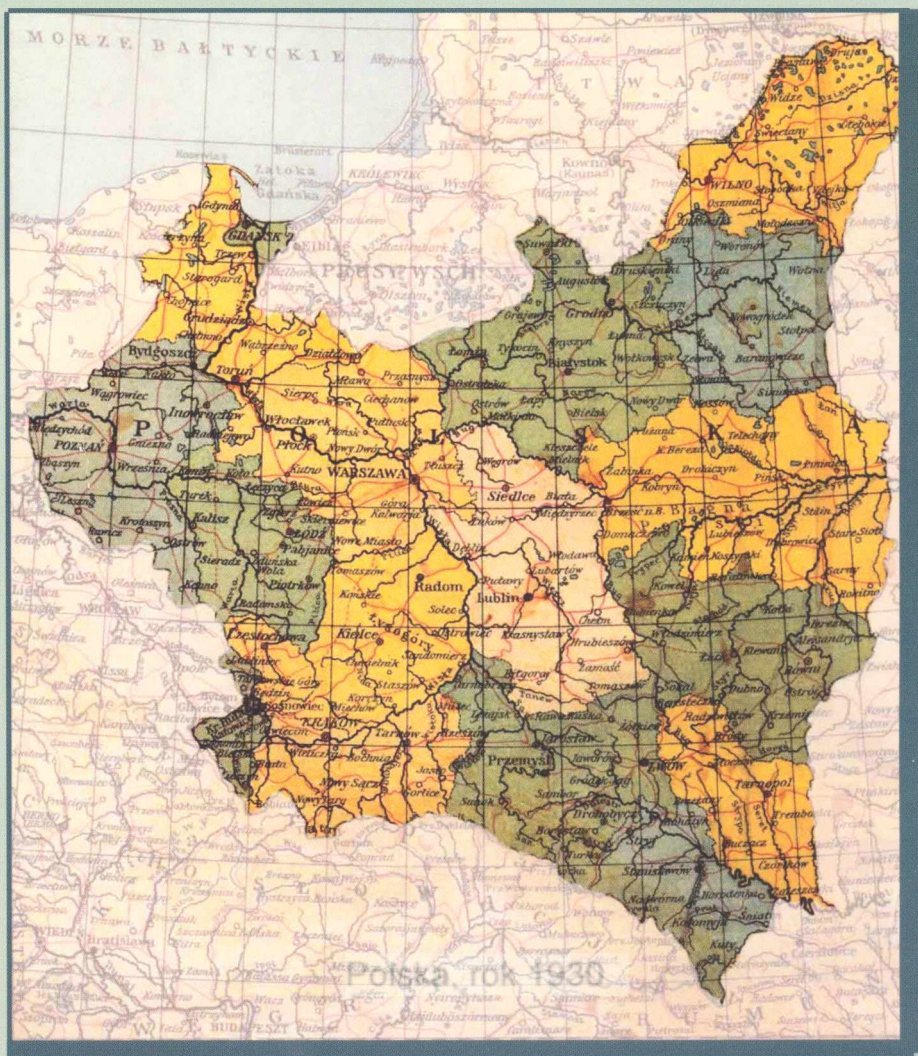


Jan Antoni Paszkiewicz



Kresowe peregrynacje



Jan Antoni Paszkiewicz

Kresowe peregrynacje

CHEŁM – JANÓW LUBELSKI 2009

© Copyright:

- *Jan A. Paszkiewicz*
- *Spółeczny Komitet Pomocy Par. Rzym.-kat.*
 w Równem na Wołyniu, Janów Lubelski

Wydawca:

Spółeczny Komitet Pomocy Par. Rzym.-kat.
w Równem na Wołyniu, Janów Lubelski

Skład komputerowy, łamanie, projekt okładki
i opracowanie graficzne:

Józef Łukasiewicz



Zdjęcia:

Jan A. Paszkiewicz, archiwum Redakcji
„Wołyń Bliżej”, internet

Korekta:

Barbara Zybala

Zdjęcia na okładce:

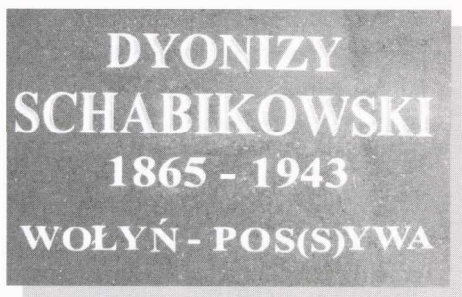
- I. Krzemieniec – Góra Bony*
- II. mapa: Polska 1930 r.*
- III. mapa: Województwo Wołyńskie 1936 r.*
- IV. mapa: Okolice Krzemieńca; w lewym górnym rogu
 emblem Znak Pułkowego 12. Pułku Ułanów Po-
 dolskich, w lewym dolnym herb miasta Krzemieniec*

WYDANIE PIERWSZE

ISBN 978-83-929949-0-9



*Tablice pamiątkowe w Mauzoleum Poległych za Ojczyznę i Naród
w dzwonnicy Bazyliki NMP - kolegiaty biskupiej stolicy tytularnej
w Chełmie, archidiecezja lubelska (wyk. Jan Szewczyk)*



*Pamięci wołyńskich przodków moich -
Paszkiewiczów i Schabikowskich,
poświęcam*
- autor

SPIS TREŚCI

WSTĘP. O pamięć i tożsamość	5
Fenomen i kres Kresów	13
Śladami Piłsudskiego po Wileńszczyźnie	18
Ziemia Nowogródzka - poetyckim szlakiem Adama Mickiewicza	34
Poleskimi śladami Tadeusza Kościuszki	48
Katyń - miejsce zbrodni nieprzedawnionej	58
Smoleńsk - wrota do Moskwy	63
„Polski” Mohylew	66
W Kijowsko-Peczerskiej Ławrze	69
„Polski” Żytomierz - metropolia wschodniego Wołynia	72
Legiony i Komendant na Wołyniu	75
Pielgrzymka ostrówczan. Na groby i miejsca kaźni	80
Na św. Anny we Włodzimierzu	86
Włodzimierz Wołyński - prastary gród książęcy	89
Dubno - twierdza nad Ikwią	93
Białokrynica i podolscy ułani	99
Wołyńskie „Ateny”	104
Krzemieniec - perła Wołyńskiego Podola	120
Wołyńska „Szwajcaria” Słowackiego	139
Poczajów słynny Ławrą	158
Wiśniowiec - gniazdo książęcego rodu	173
Wołyńskimi śladami bohaterów „Ogniem i mieczem”	179
„Ni ma jak Lwów”	206
Podróż sentymentalna na Podole. Śladami herosów Trylogii i... trzech Wieszców	217
U Huculów w Czarnohorze	222
F.R. - Fines Reipublicae	228
NOTA O AUTORZE	239

WSTĘP. O pamięć i tożsamość

*„Na pograniczu można się otwo-
rzyć lub zamknąć,
można zmyśleć albo zbaranieć.”*

(Ks. prof. Józef Tischner)

„KRESY, pojęcie oznaczające m.in. granicę, krainę leżącą na pograniczu, umocnione pogranicze obronne; w tradycji pol. K. są przede wszystkim równoważnikiem nazwy geogr., obejmującej w różnych okresach Ruś Czerwoną, Podole i Wołyń, Polesie, Ukrainę, Litwę i Żmudź; w czasach Rzeczypospolitej przedrozbiorowej (XVI-XVIII w.) mianem tym określano zwł. jej tereny pd.-wsch., graniczące z Chanatem Krymskim i Wołoszczyzną, na odcinku między Dnieprem i Dniestrem. (...) w końcu XIX w. K. oznaczały dawne wsch. ziemie Rzeczypospolitej, poszerzając zakres pojęcia na całość jej obszarów peryferyjnych; na przełomie XIX i XX w. próbowano włączyć w geogr. zakres K. również in. ziemie pograniczne: Prusy Wsch., część Dolnego Śląska i Pomorza Zach., Śląsk Cieszyński, Bukowinę i Spisz; wskutek postanowień ryskiego traktatu pokojowego 1921 kresowe stały się m.in. Wilno i Lwów oraz nastąpił podział K. na zewn. (województwa, które weszły w skład Rosji Sowieckiej, Litwy i Łotwy) i wewn. (województwa: wil., białostockie, nowogródzkie, poleskie, wołyńskie, tarnopolskie i stanisławowskie); w 20-leciu międzywojennym XX w. obraz K. w świadomości społ. powstawał dzięki edukacji szkolnej; przyczynił się do tego kult, pochodzących z terenów uznanych za K., wieszczów A. Mickiewicza (Litwa hist.) i J. Słowackiego (Ukraina); ważną rolę w umocnieniu przekonania o szczególnym znaczeniu K. odegrał także wywodzący się stamtąd J. Piłsudski, który podkreślał przywiązanie do kresowego kształtu polskości; walki zbrojne o wsch. granice II Rzeczypospolitej (zwł. wojna polsko - bolszewicka 1920-21) umocniły istniejącą wcześniej opinię o tym, że K. są bastionem kultury pol., tym samym - eur., łac. i chrześc.; obraz K. jako przedmurza broniącego

*Polski i Europy przed zagrożeniem ze Wschodu (bolszewizm) utrwaliła literatura.*¹



Krainy koronnej części Kresów I Rzeczypospolitej
[za: www.wolyn.ovh.org]

Moją fascynację Kresami Wschodnimi zawdzięczam zasłyszanym od wczesnego dzieciństwa opowieściom ojca, żołnierza – tułacza z wołyńskiego rodu wygnańców (wywodzącego się z dawnych powiatów ostrońskiego i dubieńskiego, a osiadłego w 1921 r. w pow. krzemienieckim) naznaczonego piętnem totalitaryzmów sowieckiego i nazistowskiego oraz nacjonalizmu ukraińskiego, syna i wnuka zesłańców Sybiru². Chłonęła je z równym przejęciem matka – jakkolwiek pochodząca z rodziny wywodzącej się z powiatu lubelskiego, to przecież absolwentka przedwojennej jeszcze właśnie Szkoły Powszechniej w Sawinie, pow. Chełm. Na wskroś „socjalistyczne” chełmskie szkoły - podstawowa i licealna, do których przyszło mi uczęszczać w minionym okresie, dalekie były tymczasem programowo

¹ *Encyklopedia Katolicka*, t. IX, Lublin 2002, s. 1268. Termin ten wystąpił po raz pierwszy bodaj w *Słowniku języka polskiego* S.B. Linde, wydanym w latach 1807-1814 w Warszawie. Definicja w *Słowniku języka polskiego* E. Rykaczewskiego „*podług Lindego i innych nowszych źródeł*” z 1886 r. podaje, iż „*Kresy to linia graniczna między Polską a hordą tatarską u dolnego Dniepru i przy jego ujściu osiadłą*”. Por. również Z. Głogier, *Encyklopedia Staropolska Ilustrowana*, Warszawa 1978 (reprint - wydanie pierwotne 1900-1903).

² Por. *Podzwonne dla Kresów*, „Tygodnik Chełmski”, 2007, nr 4/600-6/602.

(z oczywistych względów) od elementarnej choćby „kresowej” edukacji. Przysłowiowy głód wiedzy w tym zakresie zaspokajać mogłem dopiero w trakcie studiów w KUL - zwłaszcza na seminarium magisterskim z historii Europy Wschodniej pod kierunkiem śp. prof. dra hab. (wówczas jeszcze docenta) Ludomira Bieńkowskiego³. Nadal zresztą oddaję się sukcesywnie lekturze, coraz to obfitszej po 1989 r., literatury rzeczzonego przedmiotu, weryfikując przy tym niejednokrotnie dotychczasowe spojrzenie na ową jakże złożoną kresową problematykę.

„Peregrinator”, to ktoś lubiący podróżować⁴. Peregrynacje więc są niczym innym, jak wędrówki czy podróże. Wszak to one przecież kształcą - pozwalając na ustawiczną konfrontację posiadanej „książkowej” wiedzy z realną rzeczywistością, poszerzanie i aktualizację pierwszej z wymienionych. Jeszcze w 1970 r. stałem się pasjonatem świadomego i racjonalnego wędrowania, dwa lata później wstąpiłem do PTTK, w 1977 r. zdobyłem uprawnienia przewodnika turystycznego terenowego (z czasem I klasy) i pilota wycieczek zarazem, a po upływie kolejnych pięciu lat Przewodnika Turystyki Górskiej PTTK na Beskidy Wschodnie (aktualnie z przygranicznymi pasmami Karpat na Słowacji i Ukrainie, obejmującymi m.in. Bieszczady Wschodnie, Gorgany i Czarnohorę). Zaopatrzony w dowód osobisty zawierający wpis uprawniający do wyjazdów do europejskich państw „socjalistycznych” w postaci dużej prostokątnej pieczęci na całą stronę tego dokumentu, zacząłem zrazu poznawać w trakcie rozlicznych górskich wypraw dawne „kresy południowe” w ówczesnej Czechosłowacji - od Czeskiego Cieszyna na Zaolziu, poprzez (należące dziś do Słowacji) Górną Orawę i Spisz, po rejon Bardiowa. W czasach studenckich o Lwowie mogliśmy jedynie pomarzyć, wypatrując daremnie po zachodzie słońca światła nadpełtwiańskiego grodu z wierchołków przygranicznych wzgórz Południowego (Wschodniego) Roztocza.

19 stycznia 1982 r., w trakcie pobytu w Ośrodku Odosobnienia dla Internowanych we Włodawie, decyzją Naczelnika Wydziału Paszportów KW MO w Chełmie wspomniany wpis mi anulowano. Wydział

³ Maszynopisy mojej rozprawy magisterskiej pt. *Sprawa wydzielenia Chełmszczyzny (1905-1915)* znajdują się w zasobach Biblioteki Głównej i Zakładu Historii KUL oraz Chełmskiej Biblioteki Publicznej.

⁴ K. Kumaniecki, *Słownik łacińsko-polski*, Warszawa 1973, s. 361.

III miejscowego WUSW odwołać miał owo zastrzeżenie wyjazdu za granice 15 grudnia 1987 r. Paszport ważny na sześć europejskich krajów „socjalistycznych” otrzymałem więc dopiero dnia 20 stycznia 1988 r. (od 5 grudnia 1990 r. dysponowałem już nawet, jako pilot wycieczek, paszportem służbowym ważnym na wszystkie kraje świata), co nieprzypadkowo bynajmniej zbiegło się z początkiem stopniowego otwierania się kresowego „interioru” w granicach ZSRS przed Polakami.

W ciągu następnych dwudziestu lat przemierzyłem z wycieczkami, grupowo i indywidualnie (różnymi środkami lokomocji, nierzadko pieszo) rozległe tereny dawnych Kresów Wschodnich - od litewskiego Kowna i Wileńszczyzny na północy, poprzez rosyjski Smoleńsk, białoruski Mohylów i Homel oraz ukraiński Czernihów, Kijów, Dniepropetrowsk i Zaporozże na wschodzie, po Krym, Odesę, Kamieniec Podolski, Besarabię (Chocim), północną Bukowinę (Czerniowce), Pokucie, Karpaty Wschodnie i Ruś Zakarpacką (Rachów, Mukaczewo, Użhorod) na południu. Tzw. zewnętrzne (dalsze) Kresy penetrowałem rzadko, zaś na obszarze wewnętrznych (bliższych), przede wszystkim (z racji rodzinnych resentymentów) systematycznie eksplorowałem krajoznawczo Wołyń, nierzadko bywając przy tym we Lwowie.

Wyprawy, zwłaszcza pierwsze, miały z natury charakter nader eksperymentalny, wręcz pionierski. Dysponowałem wówczas bowiem ledwie szczątkową polską literaturą przedmiotu, a z trudem zdobywana na miejscu obcojęzyczna, długo nie przedstawiała poważniejszej wartości - zwłaszcza na Białorusi⁵. Później dopiero pojawiać się zaczęły reprinty przedwojennych polskich map i planów miast oraz przewodników turystycznych, wznowienia wydawnictw literatury pięknej i faktu, wreszcie dość liczne i coraz to bardziej profesjonalne publikacje współczesne. Przybyło również wiele rzetelnych opracowań naukowych i popularnonaukowych, by wymienić z nowszych *Dzieje Kresów* pod red. Moniki Karolczuk-Kędzierskiej ze słowem wstępnym prof. dr. hab. Andrzeja Nowaka (Kraków 2006), które ukazały się nakładem wydawnictwa KLUSZCZYŃSKI⁶. Znakomitą inspirację

⁵ Niewielu zresztą ludzi jeździło wówczas na Wschód (i w przeciwną stronę oczywiście) w celach innych niż handlowe - por. Antoni Mikityski [wł. Jan A. Paszkiewicz], *Kovelskij napriamok*, „Pro Patria”, nr 1/2 ze stycznia-marca 1999 r.

⁶ Por. również tegoż wydawnictwa *Encyklopedia Kresów* ze słowem wstępnym Stanisława Lema, Aleksandry Górskiej *Kresy. Przewodnik - skarby kultury, zabytki, krajo-braz, tradycja, informacja turystyczna* i *Kresy - najpiękniejsze miasta*, Mariusza Machyni i Romana Marcinka *Zamki i fortyfikacje*, Piotra Jacka Jamskiego *Wilno i Lwów*.

do komplementarnego poznawania uroków i walorów krajoznawczych dawnych ziem kresowych stanowić mogą fenomenalne (a przy tym lekkie w odbiorze) relacje z wędrówek Katarzyny Węglickiej, opublikowane w wydawnictwie „Książka i Wiedza”⁷. Z literatury przewodnikowej z kolei polecałbym, jako szczególnie fachowe, publikacje pruszkowskiej Oficyny Wydawniczej „Rewasz”⁸ i krakowskiego wydawnictwa „Bezdroża”⁹. Ewentualne uzupełnienie do nich stanowić mogą publikacje warszawskich wydawnictw „Burchard Edition”¹⁰ i „DiG”¹¹ oraz krakowskiej „Księgarni Akademickiej”¹². Godne uwagi są również nader interesująco wydane pod względem edytorskim

⁷ *Opowieści kresowe. Litwa* (2004), *Kresowym szlakiem. Gawędy o miejscach, ludziach i zdarzeniach* (2005) i *Wędrówki kresowe. Gawędy...* (2006) oraz w ramach nowej trylogii (?) kresowej: *Białoruskie ścieżki. Gawędy kresowe* (2006) i *Na dalekiej Ukrainie...* (2007); w przygotowaniu *Bliska Ukraina i Moja Litwa*.

⁸ Tomasza Krzywickiego *Litwa*, Przemysława Włodka *Wilno* (2005) i tegoż autora (współautor Adam Kulewski) *Lwów* (2006) oraz Grzegorza Rąkowskiego *Wśród jezior i mszarów Wileńszczyzny* (2000), *Czar Polesia* (2001) i *Święta Żmudź* (w przygotowaniu) w cyklu „Smak Kresów”, *Wołyń* (2005), *Podole* (2006), *Ziemia Lwowska* (2007) i *Lwów* (2008) w cyklu „Przewodnik krajoznawczo-historyczny po Ukrainie Zachodniej” (z mapami krajoznawczymi w skali 1:500 000, 1:400 000 i 1:300 000); w przygotowaniu cz.V (*Karpaty*) i następne.

⁹ M. in. Jadwigi Rogoża i Jarosława Swajdo *Wilno. Barok z kamienia i obłoków* (2003) i Aleksandra Strojnego *Lwów* (2003, wyd. 2) w serii „Miasta i miasteczka”, A. Strojnego, K. Bzowskiego i A. Grossmana *Ukraina Zachodnia. Tam szum Prutu, Czeremoszu...* (2004) w serii „Regiony” i Michała Jureckiego *Bukowina. Kraina łagodności* (2001) w serii „Przez bezdroża”.

¹⁰ G. Rąkowskiego *Ilustrowany przewodnik po zabytkach kultury na Litwie* (1999) i ...*na Białorusi* (1997) oraz 4-tomowy ...*na Ukrainie*: Jacka Tokarskiego t. 1 obejmujący okręgi lwowski, iwanofrankowski, czerniowiecki i zakarpcki (2000) i t. 2 z wołyńskim, rówieńskim, chmielnickim i tarnopolskim (2001), Zbigniewa Hausera i J. Tokarskiego t. 3 z żytomierskim, winnickim, kijowskim i czerkaskim (2001) i Z. Hausera t. 4 obejmujący Ukrainę Wschodnią i Południową z Zadnieprzem, Krymem i Odessą (2003) oraz tegoż autora *Ilustrowany przewodnik po zabytkach Galicji Wschodniej* (2004).

¹¹ Anny Lewkowskiej, Jacka Lewkowskiego i Wojciecha Walczaka *Zabytkowe cmentarze na Kresach Wschodnich Drugiej Rzeczypospolitej. Wschodnie powiaty dawnego województwa białostockiego (obecnie na terenie Białorusi)* (2007), ... *Województwo wileńskie na obszarze Republiki Białorusi* (2007) i ... *Województwo nowogródzkie* (2008), a ponadto tychże autorów album *Zabytkowe cmentarze na Kresach Wschodnich Drugiej Rzeczypospolitej. Województwo poleskie na obszarze Republiki Białoruś*, wydany wcześniej (Warszawa 2000) przez łódzką Ofic. Wyd. GRAKO.

¹² Z. Hausera *Podróże po cmentarzach Ukrainy - dawniej Małopolski Wschodniej*: t.1. Województwo stanisławowskie (1998), t. 2. Województwo tarnopolskie (2006) i t.3. Województwo lwowskie część wschodnia (2007).

i bogato ilustrowane przewodniki (m.in. w wersji polskojęzycznej) autorstwa Tomasa Venclovy (!) *Wilno*¹³ oraz Jurija Biriulowa (i innych) *Lwów*¹⁴.

* * *

Pokłosem fascynacji Kresami Wschodnimi i pasji wędrowania stał się jeden z najistotniejszych nurtów mojej publicystyki, zapoczątkowany w 1993 r. na łamach chełmskiego kwartalnika „Kresy Literackie”. W latach 1995-2005 współpracowałem z „Magazynem Katolicko-Społecznym PRO PATRIA. Pismem Ziemi Chełmskiej”, publikując tamże m.in. 16 obszernych na ogół tekstów o tematyce kresowej – z czego *gros* w cyklu zatytułowanym właśnie „Kresowe peregrynacje”.

W latach 2006-2007 pomieściłem na łamach „Tygodnika Chełmskiego” m.in. 16 kolejnych „kresowych” tekstów, w tym 4 (5) w cyklu „Rodziny kresowe”. Od 2006 r. współpracuję z „WOŁYŃ BLIŻEJ. Kwartalnikiem Społecznego Komitetu Pomocy Parafii Rzymskokatolickiej w Równem na Wołyniu”, z siedzibą w Janowie Lubelskim. Mój „kresowy” dorobek obejmuje łącznie ponad 40 tekstów publikowanych na łamach około 10 periodyków.

Przed kilkoma laty Wiesław A. Kałabuń, dyrektor lubelsko-chełmskiego Biura Usług Turystycznych i Edukacyjnych „Lider - Tour”, rzucił na pewnym forum pomysł ujęcia moich publicystycznych relacji z wędrówek w ramy książkowe - z uwagi na ich walory merytoryczne i praktyczne zarazem oraz przydatność w pracy pilotów wycieczek zagranicznych za wschodnią rubieżą. To oni bowiem pełnią w istocie funkcję „ambasadorów” Kresów, występując nierzadko również *nolens volens* w roli przewodników turystycznych i... duchowych coraz to młodszych pokoleniowo grup wycieczkowych. A pamiętać, to przecież znaczy ocalać tożsamość!

I oto pomysł ów nabiera wreszcie realnych kształtów dzięki uprzejmości i pomocy ze strony redaktora naczelnego kwartalnika „Wołyń Bliżej” pana Józefa Łukasiewicza z Janowa Lubelskiego, któremu winienem w tym miejscu złożyć najserdeczniejsze podziękowania. Cieszy to tym bardziej, iż (jak postrzegam) związane z turystyką

¹³ Wydawnictwo „R. Paknio leidykla”, Vilnius 2001 (II wyd. 2002).

¹⁴ Wydawnictwa „Centrum Europy” i „VIA NOVA”, Lwów - Wrocław 2001.

na pograniczu projekty unijne żyją niestety nierzadko własnym życiem, by nie powiedzieć więcej... - a smutna to niewątpliwie refleksja. Modne wręcz jest dziś traktowanie terytoriów pogranicza etnicznego, językowego i wyznaniowego jako obszaru przenikania się kultur. Popularyzuje się przy tym na wszelkie możliwe sposoby (i dobrze) - jednakowoż bardziej czy mniej racjonalnie¹⁵ - wszelkie pozostałości dziedzictwa kulturowego innych nacji w kraju. Pielęgniuje się je coraz to szerzej w sposób zorganizowany (i słusznie), często z udziałem młodzieży szkolnej - zapominając wszak przy tym o wkładzie własnej nacji w dziedzictwo dawnych Kresów Wschodnich, nawet tych „bliższych” (tzw. wewnętrznych), przed 1939 r. jeszcze zamieszkałym przez ponad 5 mln rdzennych Polaków. A przecież (nie łudźmy się) nikt nie zastąpi nas w dziele rewitalizacji wielu jego obiektów, czy choćby samego tylko upamiętniania miejsc pamięci narodowej na Kresach. Potrzeba ta tymczasem staje się wręcz imperatywem moralnym współczesnego pokolenia. Jak pisał bowiem Zygmunt Głogier: „*Obce rzeczy wiedzieć dobrze jest; swoje - obowiązek*”.

Niniejsza publikacja stanowi głównie wybór tekstów prasowych z lat 1993 - 2007 (w tym 13 z „Pro Patrii”, 5 z „Tygodnika Chełmskiego”, po 1 z „Kresów Literackich”, „Rocznika Chełmskiego”, „Dziennika Wschodniego” i „Wołyń Bliżej” - przedrukowany w kwartalniku „Polonia Leicester”; zawiera ponadto 4 teksty dotąd niepublikowane), będących z tego względu także ważnym świadectwem czasu. Przygotowując je więc na nowo do druku zmuszony byłem oczywiście w niektórych wypadkach usunąć fragmenty zbędne, inne zaś uzupełnić, bądź zaktualizować. Na kolejnych stronach książki znajdzie czytelnik nie tylko opisy miejsc kaźni i martyrologii narodu, lecz także chwały oręża polskiego. Bohaterowie trylogii H. Sienkiewicza, T. Kościuszko i J. Piłsudski, A. Mickiewicz i J. Słowacki, polskie i wołyńskie „Ateny”... - a wszystko to w otoczeniu pamiątek i zabytków nie tylko polskiej kultury, okazów urokliwej przyrody i malowniczych kresowych krajobrazów.

Przyjąłem układ „geograficzny” tekstów: od północy, poprzez wschód, ku południowi - od terenów obecnej Litwy (Wileńszczyzna), poprzez Białoruś (Ziemia Nowogródzka, Polesie) i pogranicze białorusko-rosyjsko-ukraińskie, po Ukrainę (Wołyń, Ziemia Lwowska, zachodnie Podole, ziemia stanisławowska z Pokuciem i karpacką Hu-

¹⁵ *Vide* choćby niektóre publikacje warszawskiego Wydawnictwa „Burchard Edition”, zwłaszcza Andrzeja Saładiaka *Pamiętki i zabytki kultury ukraińskiej w Polsce* (1993).

culszczyzną). *Gros* uwagi poświęcam oczywiście obszarom zachodniej Ukrainy, zwłaszcza wołyńskiego Podola Krzemienieckiego - „ojczyzny moich przodków” oraz Wyżyny Wołyńskiej i Polesia Wołyńskiego, na zachodnim skraju których leży przecież ziemia chełmska. Ze względu na rozmiary publikacji jednakże nie opisałem już tutaj metropolii zachodniego Wołynia - Łucka i (mniej atrakcyjnego krajoznawczo) Równego oraz pozostałych bardzo interesujących miejscowości na tym terenie: Korca i Ołyki, Ostroga (tak ważnego zwłaszcza dla ukraińskiego dziedzictwa kulturowego jako „matecznik prawosławia”) i nadzwyczaj atrakcyjnego Międzyrzecza Ostrońskiego.

Książka ukazuje się w podwójnie niejako jubileuszowym Roku Juliusza Słowackiego (ogłoszonym jako taki przez Sejm RP 9 stycznia 2009 r.) - w 200. rocznicę urodzin i 160. śmierci wielkiego Wieszczki z Ikwy - i (zarówno w intencji autora, jak całego środowiska kwartalnika „Wołyń Bliżej”) stanowić ma mały przyczynek do Jego uczczenia. Podobnie także 440. rocznicy innego, wielkiego historycznika i brzemiennego w skutki (choć nie takie aż, jakie by się marzyły) po dzień dzisiejszy, wydarzenia - Unii Lubelskiej.

Chełm - Janów Lubelski, 10 lutego - 11 lipca 2009 r.

FENOMEN I KRES KRESÓW¹⁶

W trakcie uroczystości otwarcia Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie w 1919 r. główne przemówienie wygłosił **Józef Piłsudski**, mówiąc m.in.: „*Wszystkie narody, wszystkie państwa mają swoje kresy. Nieszczęśliwy i zmienny jest los grodów i siół kresowych. Gdy wichur się zrywa, wstrząsa przede wszystkim posadami ich budowli. Gdy chmura się zbierze, ostry grad siecze przede wszystkim właśnie ziem kresowych łany. Gdy grzmia pioruny, przede wszystkim tu w wieżycy i domy uderzają (...)* Nieszczęśliwe ziemie kresowe! *A jednak głębokie jest w tym szczęście. I nie szczęście z dumy wielkiego cierpienia i wielkiej ofiary, i nie szczęście ze zwiększonej rozkoszy mocowania się z dolą i zwyciężania własnymi siłami losu, -lecz głębokie szczęście, rzewne i ciche, nawet dziecięco naiwne, płynące z wiary w idealne pierwiastki własnej kultury...*”

Naczelnik Państwa nie do końca miał rację, gdyż o ile w kontekście - również Polski - można używać analogicznego wydawałoby się określenia „pogranicze” (także zachodnie, pojezierne i południowe) - jedynie Najjaśniejsza Rzeczpospolita miała owe (do dziś powszechnie przecież w domyśle: Wschodnie) Kresy.

„Przecież na **Kresach** rzadki dzień spokojny
(...) Gdzie oprócz nieba i stepu dokoła,
Tylko mogiły świadczyły przeszłości,
I poprzedników pobielale kości (...)”

Powyższy cytat pochodzi z poematu „**Mohort. Rapsod rycerski**” **Wincentego Pola**, pisanego w latach 1840-52, a wydanego pierwotnie w 1854 r. w Krakowie. Poeta użył tutaj jako pierwszy w literaturze pojęcia „Kresy” w znaczeniu substytutu nazwy geograficznej obszarów na wschodzie, należących niegdyś do Rzeczypospolitej. On też był twórcą polskiej geografii historycznej. W pracy „**Historyczny obszar Polski**” (1867 r.), gdzie dowodził jedności tego obszaru wynikającej z naturalnych cech krajobrazu, poruszył m.in. zagadnienie rela-

¹⁶ „Wołyń Bliżej”, 2006, nr 2/50; „Polonia Leicester”, 2006, nr 51.

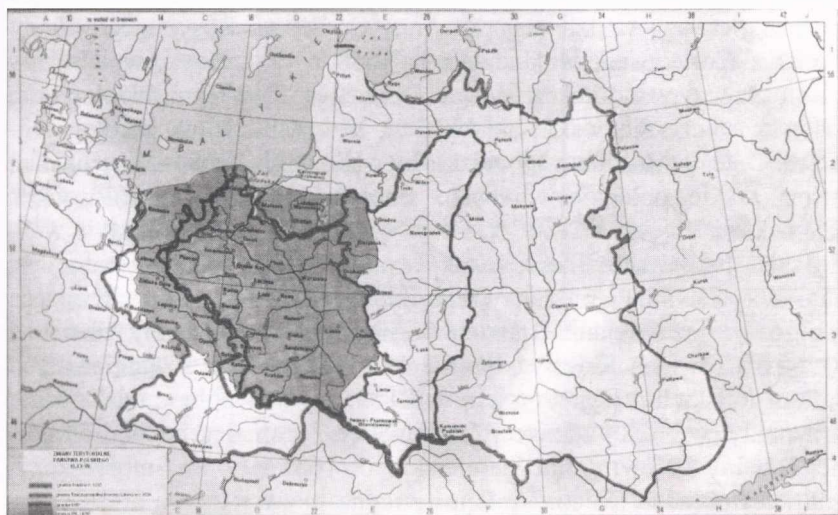
cji między Kresami a historycznym obszarem Polski i aspekty cywilizacyjne:

„Obszarem Dźwiny i Dniepru kończy się Europa, której cechą jest cywilizacja chrześcijańska i indywidualność narodowa. Tylko tak daleko sięgła wielka myśl Kościoła, instytucji municypalnych i rycerstwa, swobód konstytucyjnych; - tylko tak daleko sięgła myśl jedności narodowej, klasycznych studiów, szkół i oświaty uniwersyteckiej, upowszechnienie własnego piśmiennego języka i literatury, idącej na równi z oświatą południowej i zachodniej Europy. Polska była to Rzeczpospolita na największe dotąd praktykowane rozmiary w świecie chrześcijańskim, która namaszczenie swoje brała w Kościele, u źródła nowoczesnej cywilizacji. Co się za obszarem Dniepru i Dźwiny działo przez cały ciąg dziejów Polski - wiadomą jest rzeczą. Na Moskwie siedział kniaź moskiewski. Na Krymie, który jest odłamek Kaukazu, jest rzeczywiście strażnicą Azji, siedział chan tatarski. Na ostrowach Dnieprowych zbili się w szajkę rabusiów Kozacy Zaporoscy. Jeżeli to nie ma być dostateczną cechą Azji, to dodamy jeszcze i to, że pomiędzy tymi trzema punktami włóczyły się koczownicze hordy Tatarów i Nogajców, kiedy zbiegi i awanturnicy wszystkich krajów sąsiednich zasilali Kozaków. Kozak znaczy po persku zbój, rabuś. Jakoż było to pogranicze, rządzone prawami nieznanymi w Europie. (...)

Wiara ta, że ziemia jest matką, była powszechną, stąd owo wielkie przywiązanie do ojcowizny, a następnie do ojczyzny, stąd owa wielka wiara w krew, w ród i w plemienność. Było to społeczeństwo, które siłę upatrywało w owdadzeniu ziemi przez rolnictwo i w rozrodzeniu swego plemienia na tej ziemi. Stąd poszło pojęcie wolności osobistej, własności, praw, rzeczowego, spokojnego posiadania, książeńskich i ziemskich sądów i najstarszym historycznym dokumentem tej rolniczej społeczności była miedza graniczna, uroczyska, wioski i role - najstarszą pieczęcią był kopiec graniczny. Te dokumenta leżą już na ziemi i są podwaliną społecznego bytu, ładu i pomyślności, gdy się rydwan historii wtacza na historyczny obszar Polski (...)

Historia osiedlenia Polski rolniczej (...) to właściwa historia formacji narodu nie za pomocą gwałtu, najazdu, przymusu, praw lub języków narzuconych, lecz za pomocą pługa, prawa własności i wymiaru sprawiedliwości społecznej. Stąd też identyfikuje lud po dziś dzień u nas z pojęciem własności pojęcie wolności. W tym duchu panuje polska społeczność od początku dziejów swoich - i byle obśiąść ziemię, wprowadza najwyższą tolerancję prawną i osadza za historycz-

nych czasów wsie i miasta na magdeburskim, na polskim, litewskim, ruskim, wołoskim, ormiańskim i żydowskim prawie.”



Zmiany terytorialne państwa polskiego (Atlas historyczny Polski, s. 54) XI - XX w; legenda mapy zmodyfikowana

Kontynuując przesłanie ideowe „**Śpiewów historycznych**” **Juliana Ursyna Niemcewicza** (1816 r.) stworzył Pol (1832-35) poemat „**Pieśń o ziemi naszej**”, będący opisem krain dawnej Rzeczypospolitej i jej mieszkańców, który ukazał się drukiem w 1843 r. w Poznaniu. A było co opisywać...

Jeszcze Kazimierz Wielki - realizując politykę ruską zgodnie z obowiązującym w XIV w. prawem dynastycznym - podwoił terytorium Królestwa Polskiego o tzw. Ruś Czerwoną (ziemie Przemyska i Halicka ze Lwowem) w 1349 i Ziemię Krzemieniecką w 1366 r. oraz lenne księstwa Chełmsko-Bełskie i Włodzimierskie w latach 1366-70, a także zhołdowane dobrowolnie w 1362 r. Podole Litewskie. Historyczna (położona po obu stronach Bugu) Ziemia Chełmska inkorporowana została ostatecznie do Polski w roku 1387, Podole w 1434, a Księstwo Bełskie w 1462 r.

Po unii realnej lubelskiej (1569 r.) obszar polsko-litewskiej Rzeczypospolitej liczył około 1 mln km² powierzchni. W granicach Korony znalazły się województwa: ruskie (ze Lwowem oraz ziemiami

Lwowską, Halicką, Sanocką, Przemyską i odrębną Chełmską), bełzkie, wołyńskie i podolskie. Ponadto województwa „ukrainne”, które stanowić mogły - według niezrealizowanej, niestety, z uwagi na rosnącą po raz pierwszy w dziejach przewagę Cesarstwa Rosyjskiego ugody (unii) z Kozaczyzną w Hadziaczu (1658 r.) - trzeci, równoprawny członek Rzeczypospolitej w postaci Księstwa Ruskiego: brańskie, kijowskie i czernihowskie (od 1635 r.). W obrębie Litwy z kolei znajdowały się województwa brzesko-litewskie, nowogródzkie, mińskie, mścisławskie, połockie, witebskie, smoleńskie (przejściowo), trockie, wileńskie i Księstwo Żmudzkie oraz (od 1598 r.) województwa wendeńskie, parnawskie i dorpacskie. Lenno Rzeczypospolitej natomiast stanowiły na mocy traktatu krakowskiego (1525 r.) Prusy Książęce (od 1657 r. już w rękach Brandenburgii), a po ugodzie (unii) wileńskiej (1562 r.) również Księstwo Kurlandzkie. Inflanty, z wyjątkiem tzw. Inflant Polskich z Dyneburgiem (od 1611 r.) - na północ od Dźwiny, przypadły (w 1622 r.) Szwecji, zaś okolice Toropca na zachód od górnej Dźwiny i Nowogrodu Siewierskiego (1634 r.) oraz Smoleńszczyzna i lewobrzeże Dniepru z Kijowem (na mocy rozejmu andruszowskiego w 1667 r.) - Rosji. Przedrozbiorowe kresy szlacheckiej polsko-litewskiej a wieloetnicznej i wielowyznaniowej w istocie **Rzeczypospolitej** (nie Polski we współczesnym tego słowa rozumieniu!) obejmowały zatem obszary należące obecnie do Ukrainy, Białorusi i Litwy oraz przejściowo Łotwy (Inflanty) i Rosji (obwód smoleński i okręg kaliningradzki). Przy wszystkich swoich niedoskonałościach **stanowiła ona jakby pierwowzór** również przecież dalekiej od doskonałości **Unii Europejskiej**, a do jej tradycji i dziedzictwa kulturowego **śluszenie przyznaje się także przynajmniej część elit umysłowych dzisiejszej Ukrainy i Białorusi oraz, coraz to częściej, Litwy.**

W wyniku rozbiorów Kresy znalazły się w granicach Cesarstwa Rosyjskiego (tzw. ziemie zabrane) i cesarsko-królewskiej ostatecznie monarchii Austro-Węgier (Galicja i Lodomeria - od nazw łacińskich Halicz i nad Dniestrem, ukr. „Hałycyna” i Włodzimierz Wołyński). „Ziemie zabrane” właśnie płaciły w okresach zaborów i okupacji najwyższą cenę utraty wolności w postaci daniny krwi - od konfederacji barskiej (1768-72) na południu, po powstanie wileńskie (1944 r.) na północy i zsyłek na „Sybir”, utraty przywilejów, kontrybucji i zaborów mienia. W międzyczasie dojrzewały młodsze narody dawnej Rzeczypospolitej i rodziły się ich aspiracje niepodległościowe. W konfrontacji z rzeczywistością, wraz z pokojem ryskim

z Rosją Sowiecką (1921 r.) upaść musiała jednak koncepcja federacyjna Józefa Piłsudskiego, który mógł wówczas przepraszać jedynie atamana Semenę Petlurę czy generała Stanisława Bałak-Balachowicza działających wytrwale do końca w imieniu swych, pobratymczych dla Polaków, narodów - ukraińskiego i białoruskiego. W relacji do mniejszych państw ościennych myślał zaś jeszcze o stworzeniu bloku „Międzymorza”; wobec ciemiejących z kolei przez „czerwoną” już Rosję narodów chciał odgrywać rolę Prometeusza niosącego im żagiew wolności.

W granicach II Rzeczypospolitej znalazły się już tylko następujące województwa tzw. Kresów Wschodnich („bliższych”, bo „dalej” miała w swym posiadaniu „Bolszewia” czy też „Sowdepia” - jak wówczas mawiano): stanisławowskie, lwowskie (na zachodzie obejmowało polskie etnicznie okolice Tarnobrzega, Rzeszowa i Krosna), tarnopolskie, wołyńskie (z Łuckiem jako miastem wojewódzkim), poleskie (z Brześciem nad Bugiem), nowogródzkie i wileńskie. W czterech spośród nich, tj. lwowskim i tarnopolskim oraz nowogródzkim i wileńskim, dominowała narodowość polska. Dodajmy jeszcze, iż województwo białostockie sięgało na wschodzie po okolice Druskienik (obecnie w granicach Litwy) oraz Grodna, Mostów nad Niemnem i Wołkowyska (na Białorusi).

17 września 1939 r. zaczął się dla mieszkańców Kresów Wschodnich czas Golgoty. Wkrótce etapami postępował jedyny w swoim rodzaju *Exodus*. Ekspatriacja większości „ziemlaków” z odwiecznych stron rodzinnych „za Bugiem” spowodować miała ostatecznie kres Kresów. Będą one przecież trwały dopóty, dopóki istnieją w naszej i niektórych przynajmniej naszych wschodnich pobratymców świadomości - a ta, póki trwa o nich pamięć!¹⁷

¹⁷ Polecam piękną doprawdy książkę Jacka Kolbuszewskiego pt. *Kresy*, Wydawnictwo Dolnośląskie (w serii: „A to Polska właśnie”), Wrocław 1996.

ŚLADAMI PIŁSUDSKIEGO PO WILEŃSZCZYŹNIE¹⁸

Marszałek Józef Piłsudski przyszedł na świat na Wileńszczyźnie, tam spędził dzieciństwo i młodość, tam też w wieku dojrzałym najbardziej lubił wypoczywać. W grudniu 1929 r. został honorowym obywatelem Wileńszczyzny. A w jej sercu, Wilnie, pozostawił ów Syn Ziemi Wileńskiej potomnym swój mózg i serce własne.

Zułów (Zalavas)

Miejscowość administracyjnie należy do okręgu wileńskiego, rejonu święciańskiego, gminy Podbrodzie. Położona jest 59 km na pn.-wsch. od Wilna, 11 km od Podbrodzia, 8 km od Powiewiórki. Przez Niemenczyn (Nemenčine) nad Wilią (litewska nazwa rzeki - Neris) i Podbrodzie (Pabrade) warto udać się w kierunku Święcian (Švenčionys). W 1919 i 1920 r. był tu (i pobliskich **Nowych Święcianach**) Józef Piłsudski. Później nadano mu obywatelstwo honorowe obu tych miast. W drugim z nich wmurowano tablicę pamięci Józefa Piłsudskiego (na stacji kolejowej) i ustawiono jego popiersie przy ul. Wileńskiej. Ocalały tam jedynie schody.

Wieś Zułów leży w pobliżu dzisiejszej granicy z Białorusią. Dotrzeć można tutaj również - podobnie jak do Powiewiórki - pociągiem, lecz od Podbrodzia kursuje on rzadko. Autobus na tej trasie widuje się zaledwie kilka razy dziennie.

Pozostałości zespołu dworskiego. Jako posag Marii Billewiczówny w 1863 r. majątek przeszedł na jej męża Józefa Wincentego Piotra Piłsudskiego. Urodziło się im tutaj siedmioro dzieci, w tym Helena (1864), Zofia (1865) i Bronisław (1866-1918) - światowej sławy etnograf. Józef Klemens przyszedł na świat 5 grudnia 1867 r. jako czwarte dziecko. Po nim w Zułowie urodzili się jeszcze: Adam, Kazi-

¹⁸ „Tygodnik Chełmski”, 2006, nr-y 7/551 - 11/555.

mierz i Maria. Po pożarze miejscowego jednopiętrowego dworu z modrzewiowego drzewa w 1874 r. Piłsudscy przenieśli się na stałe do Wilna.

W 1882 r. zadłużony majątek został sprzedany na licytacji. W 1933 r. resztówka wraz z ośrodkiem majątku została zakupiona przez Związek Rezerwistów i ofiarowana Józefowi Piłsudskiemu. Istniały plany odbudowy dworu, które przekreśliła śmierć Marszałka, a ostatecznie konsekwencje II wojny światowej. W 1937 r. teren dawnego majątku zmieniono w rodzaj miejsca pamięci narodowej, tworząc park - rezerwat żułowski. W dniu 10 października tr., podczas uroczystości jego otwarcia z udziałem Aleksandry Piłsudskiej - wdowy po Marszałku i najwyższych władz państwowych, Prezydent RP prof. Ignacy Mościcki zasadził w obrębie fundamentów dworu pamiątkowy dąb sprowadzony z Nowej Wilejki (w miejscu, gdzie stała kołyska Ziuka w sypialni rodziców).

Obecnie teren dawnego majątku, położony nad rzeką Merą, zajmuje ferma hodowlana i jej chylące się ku upadkowi współczesne budynki gospodarcze. Ze starych zabudowań zachowała się dawna oficyna, w której Piłsudscy mieszkali przejściowo po pożarze dworu przed przeniesieniem się do Wilna. Do wybuchu II wojny światowej mieściła się tutaj szkoła, początkowo z ekspozycją muzealną poświęconą Marszałkowi i rodzinie Piłsudskich. Obecnie obiekt służy jako dom mieszkalny. Pozostała też dolna, murowana część dawnej wędzarni dworskiej zniszczonej w latach 50. XX w. Ocalał także **Dąb Piłsudskiego** rosnący za pokółchozową oborą, stojącą na pozostałościach fundamentów dworu. Na początku lat 90. otoczony został metalowym ogrodzeniem pomalowanym na czerwono i z bramką, na której umieszczono duże metalowe inicjały „JP”. Opiekuje się nim mieszkająca w pobliżu młoda Polka - Tania Żuk.



*Żułów, 2004 r. - oficyna dworu
Piłsudskich*

W odległości kilkuset metrów od terenów podworskich usytuowany jest niewielki drewniany **budynek** zaprojektowany w 1935 r. przez wileńskiego architekta Jana Borowskiego i wybudowany w dwa lata później, do którego przeniesiono wówczas z oficyny skromną ekspozycję upamiętniającą rodzinę Piłsudskich. Przed kilkoma laty planowano utworzenie w Zułowie niewielkiego **muzeum** Józefa Piłsudskiego.

Ruiny kaplicy grobowej Michałowskich. Kaplica została wzniesiona w 1831 r. w lesie za torami kolejowymi, w odległości około 1 km na północ od terenu dawnego majątku. W kaplicy spoczywają szczątki marszałka szlachty święciańskiej Joachima Michałowskiego, pradziada Marszałka po kądzieli, właściciela majątku Zułów na początku XIX w. Kaplicę, zniszczoną i zbezczeszczoną przez Niemców podczas I wojny światowej, odbudowali legionści w 1919 r. Pozostały po niej dziś jedynie ruiny ceglanych ścian. Płyta z grobowca uległa zniszczeniu przez wandalów.

Powiewiórka (Pavovere)

W drodze powrotnej do Wilna zwiedzić można parafialny **kościół katolicki pw. św. Kazimierza**. Ten drewniany obiekt sakralny zbudowany został w 1750 r. z fundacji Leona i Gertrudy Soroków, właścicieli pobliskiego majątku Sorokpol - i stąd zwany był sorokpolskim. W 1851 r. przebudowano go, a w r. 1875 dobudowano obok również drewnianą dzwonnice (wewnątrz trzy dzwony z końca XIX w.: „Św. Kazimierz”, „Św. Klemens” i „Św. Jan”). Ten mały kościółek nie ma swojego kapłana. Wszystkie Msze święte w języku polskim odprawia ksiądz litewski dojeżdżający z Podbrodzia.

W dniu 15 grudnia 1867 r. ochrzczony został tutaj Józef Klemens Piłsudski (w różnym czasie również pozostałe jego rodzeństwo urodzone w Zułowie). Informuje o tym fakcie duża pamiątkowa tablica znajdująca się wewnątrz świątyni (na chórze, nad wejściem), ufundowana prawdopodobnie w 1927 r. przez rodzinę Mackiewiczów z Wincentowa pod Zułowem na okoliczność przyjazdu Marszałka na rodzinne włości. Ozdobny napis głosi: „*Kościół Sorokpolski, miejsce chrztu Marszałka Józefa Piłsudskiego, Wodza Narodu, od synów tej ziemi*”. Do dziś przetrwało też (umieszczone przed kilkoma laty w specjalnej

ozdobnej gablecie, w głównej nawie) XVIII-wieczne baptysterium (chrzcielnica), którego wówczas używano.

W kościółku zachowała się spisana w obowiązującym wówczas języku rosyjskim (z datacją według kalendarza juliańskiego) metryka chrztu dokumentująca, iż: „(...) w Sorokopolu, w kościele rzym-



skokatolickim ksiądz Tomasz Woliński, proboszcz tego kościoła, ochrzcił z zachowaniem wszystkich obrządków Sakramentu imieniem Józef Klemens niemowlę płci męskiej urodzone (...) w dobrach Zułów parafii Sorokpolskiej, syna małżonków ślubnych Józefa i Marii z Billewiczów Piłsud-

Powiewiórka - miejsce chrztu Marszałka skich stanu szlacheckiego. Trzymali do chrztu Józef Marcinkowski z Konstancją Rogalską, oboje szlachetnie urodzeni”. Na pobliskim **cmentarzu parafialnym** znajduje się grób wspomnianego, zmarłego w 1878 r. księdza.

Podbrodzie (Pabrade)

Kolejna miejscowość prawa miejskie uzyskała podobno dzięki Piłsudskiemu, który przebywał także na pobliskim poligonie Pohulanka w 1927 r. Funkcjonuje tutaj słynąca z rozmaitych przedsięwzięć charytatywnych polska **szkoła - internat** w budynku 7-klasowej Publicznej Szkoły Powszechnej im. Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego zbudowanej w latach 1927-1929 za jego pieniądze (tablica z nazwiskiem fundatora nad wejściem głównym uległa likwidacji po II wojnie światowej).

Przy szkole pozostał niewielki **pień dębu** zasadzonego przez Marszałka (drzewo wycięto) i **studzienka**, z której tuż po wykopaniu miał on wypić pierwszą szklankę wody.

Bezdany (Bezdonys)

Jest to **miejsce akcji ekspropriacyjnej Organizacji Bojowej** Polskiej Partii Socjalistycznej w dniu 26 września 1908 r., zaplanowanej i dowodzonej osobiście przez Józefa Piłsudskiego, na rosyjski pociąg wojskowy wiozący pieniądze skarbowe do Petersburga. Celem jej było zdobycie funduszy na dalszą działalność polityczną Frakcji Rewolucyjnej. 19 bojowców pierwszej na ziemiach polskich organizacji paramilitarnej utworzonej przez Piłsudskiego - w tym znany w Polsce Niepodległej jako polityk Walery Sławek i przyszła, druga żona późniejszego Marszałka Aleksandra Szczerbińska (napad określiła we wspomnieniach jako „typową akcję dywersyjną na tyłach wroga”) - w ciągu kilkunastu minut zatrzymało i zaatakowało pociąg zdobywając bez strat własnych i pakując w worki pieniądze carskie na kwotę dwieście tysięcy rubli. Można sobie wyobrazić, jak pokaźna była to suma, jeśli zważywszy, iż ówczesne monety o nominale 5 rb (tzw. świnki) bite były w złocie. Kilku jej uczestników udział w akcji później miało przypłacić długoletnim zesłaniem.

Wydarzenia te rozegrały się w pobliżu zachowanego do dziś drewnianego **budynku stacji kolejowej** z 2 poł. XIX w., leżącej na linii dawnej kolei warszawsko-petersburskiej. Zachowała ona sporo archaicznego uroku. Spacer po peronach działa na wyobraźnię: oto od strony Wilna wtacza się pociąg, który otaczają zamachowcy, strzelają i rzucają petardy, następnie dynamitem wysadzają drzwi...



Bezdany — stacja kolejowa

W budynku stacyjnym pozostało wiele wciąż używanych urządzeń o wartości muzealnej, w tym **stary piec** żeliwny w poczekalni.

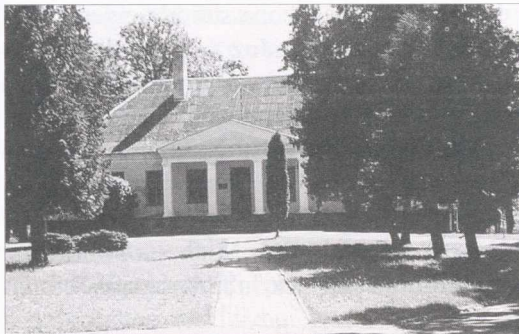
W Bezdanych interesujący jest ponadto **dwór** eklektyczny z XIX/XX w. w dawnym majątku ziemskim.



Pikieliszki (Pikeliškes)

Pikieliszki leżą w odległości 20 km na północ od Wilna, nieopodal trasy przez Malaty (Moletai) do Uciany.

Jest tutaj **zespół dworsko-parkowy** w dawnym majątku ziemskim, okrojonym po I wojnie światowej do resztówki. W 1930 r. zna-



Pikieliszki — dwór

lażł się w rękach małżeństwa Aleksandry i Józefa Piłsudskich drogą wymiany za **Świątniki** (z domkiem) niedaleko Wilna, które Marszałek otrzymał w 1922 r. wraz z bezpłatnym nadziałem ziemi jako kawaler orderu *Virtuti Militari*. Marszałkowa, również odznaczona tym orderem, także skorzystała z przydziału i w ten sposób powiększono obszar posiadłości, która łącznie liczyła 35 ha ziemi ornej, 25 ha łąk i 73 ha jeziora z wyspą. Zrujnowany i zapuszczony majątek szybko został uporządkowany. Wyremontowano zniszczony dwór, oczyszczono ogród, rozpoczęto uprawę ziemi. Pikieliszki stały się ulubionym miejscem spędzania przez Józefa Piłsudskiego szczęśliwych, długich letnich urlopów - trwających zwykle 6 tygodni - w kilku ostatnich (do 1934 r.) latach życia. M.in. założył tutaj z córkami dla zabawy tzw. Towarzystwo Rzeczy Przyjemnych a Niekoniecznie Pożytecznych. Oddawał się lekturze i łowieniu ryb, interesując się także sprawami gospodarskimi. Przyjmował członków rządu i dyplomatów. Niekiedy wyjeżdżał do pobliskiego Wilna, bądź odwiedzał legionistów, którzy otrzymali w pobliżu przydziały ziemi.

Nieduży klasycystyczny **dwór** z początku XIX w. był po II wojnie światowej siedzibą władz miejscowego kołchozu, następnie litewsko-polskiej spółki rolniczej „Polagris”. Obecnie jest remontowany z przeznaczeniem na rezydencję prezydenta Republiki Litewskiej. Na zewnątrz wygląda niemal jak przed wojną - co potwierdziła Jadwiga Piłsudska-Jaraczewska, córka Marszałka, w trakcie odwiedzin tego miejsca. Inne są jednak kolumny przed wejściem - dawniej okrągłe,

obecnie czworokątne. Natomiast wewnątrz nie zachowało się nic z pierwotnego wyposażenia. Zmianie uległ również rozkład pomieszczeń. W okresie funkcjonowania kołchozu dwie sale przerobiono na pokoiki, w których ulokowano biura.

Dwór otacza niewielka pozostałość **parku**, którego wygląd odbiega daleko od przedwojennego, aczkolwiek nadal posiada wiele sielankowego uroku. Od głównej szosy Wilno - Ucia na wiedzie do dawnego majątku malownicza aleja obsadzona starodrzewem, która nieoficjalnie nosiła imię Józefa Piłsudskiego. Już w niepodległej Litwie nazwa nie uzyskała jednak ostatecznego zatwierdzenia władz rejonu. Na dworku pojawiła się jednakże ostatnio tabliczka z dwujęzycznym napisem mówiąca o **ulicy Józefa Piłsudskiego** w tej miejscowości.

Zespół dworsko-parkowy przylega od strony pn.-zach. do **Jeziora Żelosy** (na współczesnych mapach litewskich nazwa jeziora brzmi Pikieliszi) z wyspą, na którą Marszałek lubił spoglądać. Stworzył jakby prywatny rezerwat awifauny, gdyż zabronił polowań na okoliczne ptactwo. Jak wspominał jego adiutant, kpt. Mieczysław Lepecki, na wyspie zgubił kiedyś pierścień z brylantem, który podarował mu zarząd miasta Wilna - czyniąc ją odtąd atrakcyjną dla potencjalnych poszukiwaczy skarbów.

Wilno (Vilnius)

Stolica niepodległej Republiki Litewskiej, miasto wydzielone liczące około 600 tysięcy mieszkańców, położone niezwykle malowniczo nad Wilią (Neris; prawy dopływ Niemna - lit. Nemunas) i lewo-brzeżnym dopływem Wilenką (Vilnia).

Domy i ulice

Józef Piłsudski kochał Wilno i „czuł z nim głęboki związek” - jak pisała jego druga żona Aleksandra. Nazywał je „miłym miastem” i ponoć nawet stolicą świata. Wszystkich miejsc w Wilnie, związanych z osobą Marszałka, wymienić nie sposób. Niektóre trudno precyzyjnie dziś zlokalizować. Część obiektów zmieniła swój wygląd. Inne nie zachowały się - jak dom przy bulwarze Aleksandryjskim (późniejsza ul. Piłsudskiego, dziś Algirdo) w dziedzińcu między numerami

9 a 11, do którego w 1895 r. (po roku istnienia) przeniesiono z Lipnisk w powiecie oszmiańskim (obecnie w rejonie iwjewskim na Białorusi) tajną drukarnię „Robotnika” (od 1899 r. funkcjonować miała już w Łodzi).

Pierwsze wileńskie mieszkanie rodziny Piłsudskich w latach 1874-77 znajdowało się w domu Szarskich przy ul. Trockiej (obecnie Traku). Zajmowali całe pierwsze piętro od strony podwórza. Ziuk zaczął wtedy uczęszczać do I Gimnazjum Wileńskiego w murach zamkniętego przez Rosjan jeszcze w 1832 r. uniwersytetu. Od jesieni 1877 do 1978 r. Piłsudscy zamieszkiwali przy ul. Św. Anny (Maironio), następnie przy ul. Bakszta (Bokšto), potem krótko w **domu Sobotkowskiego** przy ul. Nadbrzeżnej (późniejsza Zygmuntowska - Zygimantu) i ponownie od 1881 r. przy ul. Bakszta (Bokšto) w **domu Hausztejna**. Matka przyszłego Marszałka zmarła już w 1884 r. w **domu Solca** przy ul. Miłosiernej (Rusu), bądź w wynajętej willi na Antokolu w okolicach Pośpieszki, wydawszy wcześniej na świat kolejne piąte spośród 12 dzieci: Jana, Ludwikę, Kacpra oraz zmarłe w niemowlęctwie bliźnięta - Piotra i Teodorę. Owdowiały ojciec zamieszkał wówczas z rodziną w pięknej **kamienicy Girguzina** przy ul. Dominikańskiej (Dominikonu) róg Szklanej (Stikliu). Ziuk, który zdawał w 1885 r. egzamin dojrzałości, znajdował się pod opieką ulubionej ciotki Stefanii Lippmanówny - późniejszej działaczki społecznej.

Po powrocie z przerwanych studiów medycznych w Charkowie w 1886 r., przyszły Marszałek mieszkał w **domu Lipnickiego** przy zaułku Bernardyńskim. Zatrzymywał się także w mieszkaniu ciotki na rogu ulic Nowogródzkiej (Naugarduko) i Makowej (Aguonu), gdzie w roku następnym mógł być aresztowany - choć według bardziej prawdopodobnej wersji stało się to w dwupokojowym mieszkaniu Tytusa Paszkowskiego w dziedzińcu przy ul. Trockiej (Traku).

Po powrocie z zesłania na Syberii w 1882 r. Piłsudski jakiś czas przebywał w **domu Czasznickich** przy ul. Tatarskiej (Totoriu), gdzie mieszkał już jego ojciec wraz z synami Adamem i Kazimierzem. Przez pierwsze miesiące na wolności przemieszkował jednak w domu zamężnej już z dr. med. Bolesławem Kadenacym najulubieńszej siostry Zofii, zwanej Zulą, na Belmoncie (Belmonto), gdyż ojciec był w tym czasie z dziećmi na rodzinnej Żmudzi (odwiedził ich tam).

W **domu** rodzinnym Dominika **Rymkiewicza** przy ul. Święciańskiej (Švenčioniu) po raz pierwszy zetknął się z grupą polskich socjalistów i tam prawdopodobnie poznał swą przyszłą żonę Marię

z Koplewskich Juszkiewiczową. W 1893 r. uczestniczył w założycielskim I Zjeździe Sekcji Litewskiej Polskiej Partii Socjalistycznej w **Lasach Ponarskich** (góry o tej nazwie - obecnie w granicach Wilna, w pd.-zach. jego części). Słynęły one z tradycji powstania styczniowego, na których się wychował. Obecnie znane są także jako największe na Litwie miejsce masowych mordów (w większości wileńskich) Żydów, dokonanych w latach 1941-44 przez nacjonalistów litewskich (tzw. szaulisów) i nazistów niemieckich oraz z tradycji żołnierskich Armii Krajowej. Po ślubie, od połowy maja do połowy października 1899 r., mieszkał wraz z żoną i jej córką z poprzedniego małżeństwa Wandą przy ul. Wiłkomierskiej na Śnipiskach (Šnipiškui), nieopodal kościoła św. Rafała, w domu z widokiem na tzw. Zielony Most i rzekę Wilię - w pobliżu miejsca „konspiracyjnych” nocnych spotkań z kolegami w wieku młodzieńczym.



Wilno - dawna ulica Mickiewicza, dziś aleja Giedymina

W okresie pracy konspiracyjnej - kolejno w latach 1902, 1903 i 1908 - wpadał potajemnie do Wilna, gdzie ukrywał się w willi wspomnianej siostry Zuli na Belmoncie.

Przygotowując i rozpoznając teren przed akcją pod Bezdanami w 1908 r., kilkakrotnie przyjeżdżał znowu do miasta, przemieszkując wtedy u Witolda Abramowicza. Z akcją tą związane były organizowane przezeń odprawy bojowców PPS w **Górach Ponarskich**.

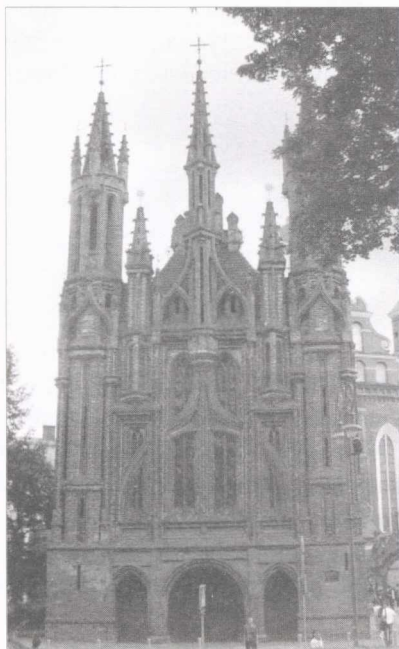
W 1919 r. prowizorycznie zamieszkiwał przy ul. Trockiej (Traku), odwiedził Zulę, a częstym gościem bywał w **domu** pani **Łęskiej** przy ówczesnym placu Orzeszkowej, na rogu Wileńskiej (Vilniaus). W czasie przyjazdu

do Wilna w okresie powojennym zatrzymywał się niejednokrotnie w domach braci: Adama (wiceprezydenta miasta i Senatora RP) przy zaułku Montwiłłowskim (J. Savickio) i Jana (prawnika i polityka) przy ul. Portowej 14 (Pamenkalnio). W ostatnich latach życia z Bel-

montu na Portową przeprowadziła się również siostra Zula i tam odwiedzał ją w czasie choroby. Po raz ostatni przyjechał Marszałek do Wilna wraz z rodziną, tradycyjnie na swoje imieniny, 18 marca 1935 r. Był wówczas w odnowionym przed kilkoma laty **Pałacu Rzeczypospolitej** (dawny Biskupi), zwanym też Reprezentacyjnym, na Placu Napoleona (S. Daukanto aikštė; obecnie siedziba Prezydenta Republiki Litewskiej - stąd nazwa: Pałac Prezydencki), skąd po wyzwoleniu miasta w 1919 r. przemawiał do tłumów. Zamieszkiwał tam później kilkakrotnie, podobnie we wspomnianym domu brata Adama.

W 1924 r. Marszałek przecinał wstęgę podczas otwarcia mostu pontonowego na **Wilii**

w związku z uroczystością odsłonięcia makiety pomnika Adama Mickiewicza autorstwa Zbigniewa Pronaszki w okolicach dzisiejszego Pałacu Sportu. Przed ujściem Wilenki, u stóp **Góry Zamkowej**, usytuowana jest dawna **willa generała Rennenkampfa** (po II wojnie światowej Dom Pionierów), w której bywał Piłsudski. **Na Antokolu** (Antakalnis) - **kościół św. Piotra i Pawła** (był w nim między innymi w 1920 r.) oraz **szpital wojskowy w dawnym Pałacu Sapieżyńskim**, gdzie odwiedzał rannych żołnierzy. Jego wizyty upamiętniła w 1932 r. umieszczona w przedsionku tablica z popiersiem dłuta prof. Bolesława Bałzukiewicza.



Wilno - kościół św. Anny

Plac Łukiski

Większość miejsc związanych z Piłsudskim znajduje się w szeroko pojętym centrum. Na Placu Łukiskim (Lukiškui aikštė) przyjmował defilady wojskowe. Spotkać można było tam Marszałka (przez kilka lat plac nosił jego imię) pośród tłumu kupujących i targujących się na tradycyjnych „Kaziukach” - jarmarkach w dniu św. Kazimierza (4 marca). Przy ul. Ofiarnej (Anku) w 1924 r. wziął udział w odsłonię-

ciu tablicy pamiątkowej w miejscu stracenia bohaterów powstania styczniowego. Preferował spacerować ówczesną ulicą Adama Mickiewicza (Gedimino, odcinek ulicy za Wilią zachował dawną nazwę) na Zwierzyniec (Žvėrynas) i Zakręt. Jesienią 1924 r. złożył tam (ul. Zakrętowa 23; obecnie M.K. Čiurlionio) wizytę w mieszkaniu rektora Uniwersytetu Stefana Batorego prof. Władysława Dziwulskiego. Przy nieodległej ulicy Wielka Pohulanka (J. Basanavičiaus) w **Teatrze Wielkim** (w latach 1925-29 siedziba warszawskiej „Reduty”, po wojnie litewski Teatr Opery i Baletu, obecnie Rosyjski Teatr Dramatyczny) oglądał spektakle, wygłaszał odczyty i przemawiał, m.in. w 1928 r. na VII Zjeździe Legionistów - poświęcając wówczas piękne słowa „miłemu miastu”. Współ z żoną i córkami uczestniczył także wówczas w otwarciu I. Targów Północnych i Wystawy Rolniczo-Przemysłowej, nad którymi sprawował protektorat.

Stare Miasto

Na **Placu Katedralnym** (Archikatedros aikšte) przyjmował w zimie 1919-20 defiladę Wojska Polskiego, a w **katedrze** modlił się m.in. na nabożeństwie dziękczynnym w 1919 r., na Mszy św. w 1920 i 1927 r. - w trakcie uroczystości koronacyjnych obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej.

W 1919 r. Naczelnik państwa dokonał aktu wskrzeszenia dawnego **Uniwersytetu Stefana Batorego** (obecnie pod nazwą Wileński). Na jego terenie, obok uniwersyteckiego **kościółka św. Jana**, mieściło się Gimnazjum nr 1. Naprzeciw głównych budynków uniwersyteckich znajduje się **Pałac Prezydencki**.

Za ratuszem, w ówczesnym gimnazjum oo. jezuitów przy **kościółce św. Kazimierza** występował przed Piłsudskim teatrzyk szkolny. Bywał też częstym gościem (m.in. w 1919 r. na uroczystym „Wieczorze Hołdu” jemu poświęconym) w **budynku** tzw. **Sali Miejskiej**, obecnie Filharmonii Narodowej przy ul. Ostrobramskiej 5. Szczególne jednak znaczenie miała dla Marszałka **Ostra** (dawną nazwą Miednica) **Brama**. W 1919 r. wjechał przez nią na Kasztance do wyzwolonego Wilna, a w trzy lata później otrzymał tutaj symboliczne klucze do miasta. Ponoć nad łóżkiem Piłsudskiego wisiał obrazek MB Ostrobramskiej, a medalik z Jej wizerunkiem - jak pisała Aleksandra Piłsud-

ska - miał zawsze przy sobie (podobnie jak egzemplarz „Potopu”) „*ilekroć wybierał się w podróż lub wyruszał w pole*”. W 1919 r. na klęczkach przeszedł 40 schodków wiodących do wizerunku cudownej ikony i złożył Jej hołd, a w **Kaplicy Ostrobramskiej** wotum w postaci skromnej srebrnej tabliczki z wrytym napisem: „*Dziękuję Ci Matko za Wilno*” (bez własnego podpisu). W rok później modlił się



Ostra Brama - Wilno, 2008 r.

tutaj współ z nuncjuszem apostolskim Achillesem Ratti, późniejszym papieżem Piusem XI. Przy okazji każdej wizyty w Wilnie odwiedzał Ostrą Bramę, a w 1927 r. uczestniczył w uroczystościach koronacyjnych obrazu MB Ostrobramskiej. Kaplica połączona jest z **kościołem ostrobramskim św. Teresy**. Po śmierci Marszałka urna z jego sercem została 31 maja 1935 r. zamurowana w jednej z kolumn tego kościoła, skąd 12 maja roku

następnego - w pierwszą rocznicę śmierci - przeniesiono ją do **Mauzoleum na Rossie** (Rasos) w pd.-wsch. części miasta.

Nekropolie

Cmentarzyk wojskowy, u stóp jednej z najstarszych i najświetniejszych nekropolii polskich, założony został w 1919 r. W pogrzebie żołnierzy poległych wówczas w walkach z bolszewikami uczestniczył Piłsudski jako Naczelnik Państwa i Wódz Naczelny. W 1928 r., na wspomnianym VII Zjeździe Legionistów, po raz pierwszy publicznie zapowiedział: „*(...) serce swe tam na Rossie kładę, by wódz spoczął z żołnierzami (...)*.” A znajdowali się wśród nich m.in. ułani 1. Pułku Szwoleżerów J.P. mjra Gustawa Orlicz-Dreszera, którzy - biorąc udział w operacji wileńskiej w składzie brygady kawalerii płka Władysława Beliny-Prażmowskiego - w słynną Wielkanoc

wkroczyli do Wilna przez Ostrą Bramę, walczyli o samo miasto w rejonie Mostu Zielonego, a następnie w jego okolicach.



Wilno — „Matka i Serce Syna”

„Matka i Serce Syna” oraz cytaty z poematów Juliusza Słowackiego „Beniowski” i „Wacław” - żądnych innych napisów nie wyryto na płycie nagrobnej. Zgodnie z ostatnią wolą Marszałka, serce jego spoczęło koło doczesnych szczątków matki, przywiezionych z Sugint na Litwie. Grób znajduje się przed zasadniczym cmentarzem.

Wraz z kwaterami żołnierzy polskich poległych w walkach o Wilno w latach 1919 i 1920 otoczony jest murkiem. Tuż za nim, na wprost płyty nagrobnej Marszałka, znajduje się grób jego brata Adama zmarłego również w 1935 r. Na **Starej Rossie** spoczęło nieopodal najmłodsze rodzeństwo Józefa Piłsudskiego - bliźnięta Teonia i Piotruś (1884) oraz siostra Ludwika Majewska (1924). Obok nich została pochowana pierwsza jego żona Maria z Koplewskich (1921). W innym jeszcze miejscu ciotka Stefania Lippmanówna (1910), a w jej pobliżu brat Kacper (1915).

Na starym **Cmentarzu Bernardyńskim** z kolei spoczywa siostra Marszałka Zofia, w której pogrzebie na krótko przed własną śmiercią uczestniczył (1935). Pochowana została u boku wcześniej zmarłego (1918) męża Bolesława - w grobach rodziny Kadenacych. Cmentarz ów usytuowany jest już na Zarzeczu (Użupis), za Wilenką, na prawym brzegu rzeki.

Druskienniki (Druskininkai)

Przed wybuchem II wojny światowej (ówczesna nazwa Druskeniki) należały do powiatu grodzieńskiego województwa białostockiego, obecnie - jako miasto wydzielone - do okręgu Olita. Położone są malowniczo na prawym brzegu Niemna, w odległości około 130 km na pld.-zach. od Wilna.

Druskienniki to przed wszystkim **zabytkowy układ przestrzenno-krajobrazowy i zespół starej zabudowy uzdrowiska**, założonego w 1837 r. i porównywanego później do Rabki. W miejscowym kurorcie, znanym z licznych źródeł słonych wód leczniczych (nazwa miasta wywodzi się z języka litewskiego - „druska” znaczy właśnie sól), przebywało na kuracji lub wypoczynku wiele znanych osób, przyjeżdżających tu głównie z Wilna.

Ponoć już pod koniec XIX w. (po powrocie z Syberii) to uzdrowskie miasto spodobało się Piłsudskiemu, który wielokrotnie znajdował schronienie w **willi Marii Kreibichowej** przy ul. Jasnej (potem im. Marszałka Piłsudskiego, obecnie K. Dineikos). Druskienniki przedkładał nad zagraniczne uzdrowiska, bardzo lubił „*lasy, powietrze i lud tamtejszy*”. W latach 1924-1931 odpoczywał w kurorcie niemal rokrocznie w okresie letnim (w czerwcu - lipcu 1924 r. z córkami Jadwigą i Wandą był także na okolicznym poligonie). Zazwyczaj przyjeżdżał sam. Brał kąpiele solankowo-borowinowe w zakładzie wodoleczniczym, spacerował i dużo czytał. Często przyjmował wizyty oficjalne i półoficjalne, także z zagranicy. Gościł polityków, literatów, publicystów. Tu poznał młodą lekarkę Eugenię Lewicką, z którą miał kilkuletni romans, zakończony jej samobójczą śmiercią.

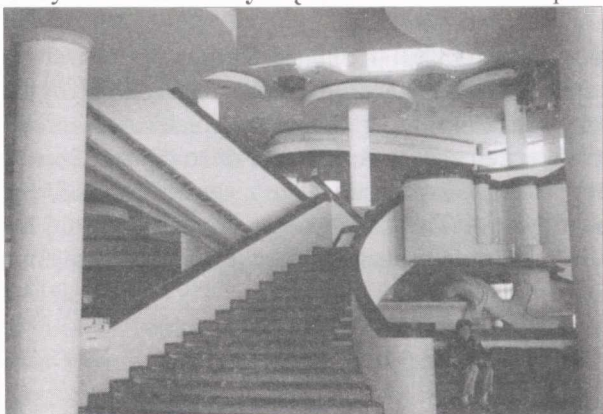


Druskienniki — widok ze Ścieżki Piłsudskiego na Niemen

Na początku zatrzymywał się w pensjonatach bądź w prywatnych willach (w 1924 r. pierwsze lokum znalazł wraz z rodziną we wspomnianej willi Kreibichowej). Od 1928 r. miał już własny drewniany i niezbyt duży, parterowy, otoczony żywopłotem dom - bardzo podobny do tego, w którym mieszkał podczas zesłania na Syberii. Stał on w części miasta zwanej Poganką (stąd przesadne określenie willa „Poganka”), na pagórku, po prawej stronie ujścia Rotniczanki (Ratnyčia) do Niemna - na posesji należącej do Państwowego Zakładu Zdrojowego. Po drugiej stronie rzeki zaczynało się już terytorium Republiki Litewskiej.

Dom związany z Marszałkiem już nie istnieje (pozostały jedynie resztki sadu, stary **Baublis zwany Dębem Marszałka** i szpaler

topoli zasadzonych w latach 20. XX w. przez studentów warszawskich), gdyż został rozebrany w 1964 r. na polecenie władz miejskich. Po wojnie Druskienniki uległy znacznej rozbudowie i stały się jednym z większych uzdrowisk

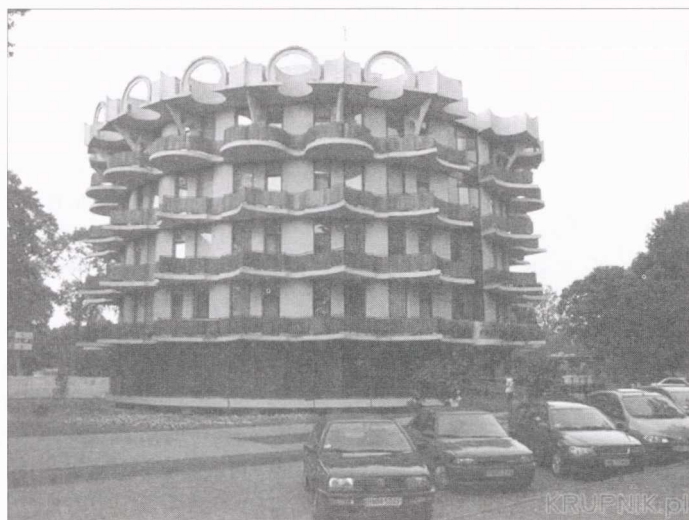


Druskienniki, 2007r. - centrum balneologiczne

Litwy, goszczącym także wielu kuracjuszy z Polski. W centrum starej części uzdrowiska znajduje się pięcioboczny plac (Laisves), od którego promieniście rozchodzą się ulice. W obrębie całego zespołu znajdują się: drewniana **cerkiew** prawosławna, **park zdrojowy** nad Niemnem, **park leśny** w zakolu rzeki, drewniana **zabudowa willowa** z XIX/XX w. z **muzeum** Jacquesa Lipchitza (awangardowy rzeźbiarz), neoklasyzystycznym budynkiem **łazienek zdrojowych** z 1884 r., starym **budynkiem magistratu** i reprezentacyjną **willą „Linksma”** z początków XX w. (ul. Čiurlonio 73; planowano urządzenie tu muzeum historii Druskiennik, a wiedzie doń urokliwa Aleja Vilniaus - deptak ze starym drzewostanem).

Poza zespołem uzdrowiska interesujący jest **kościół katolicki** pw. MB Szkaplerznej (neogotycki, halowy, zbudowany w latach 1912-31 wg proj. architekta Stefana Szyllera) z cennymi obrazami (XVI-pocz. XX w.) w wyposażeniu wnętrza, **Muzeum Mikalojusza Konstantinasa Čiurlonisa** (wybitny kompozytor i malarz litewski), **Muzeum Sztuki** jego imienia i **Muzeum Lasu „Girios Aidas”** („Leśne Echo”; (wymienione muzea przy ul. Čiurlonio).

Od „Źródła Piękności” („Gražis”) w Parku Zdrojowym, u ujścia Rotniczanki, przez park leśny w zakolu rzeki wiedzie „**Ścieżka Piłsudskiego**” - z dwoma punktami widokowymi, usytuowanymi na wysokich skarpach (na jednej z nich stała ulubiona ławeczka Marszałka). Prowadzi na Wyspę Miłości i przedwojenną kowieńską stronę do cmentarzyka z I wojny światowej ze zbiorową mogiłą 164 żołnierzy polskich poległych we wrześniu 1920 r. w walce o przeprawę mostową z pierchającymi spod Warszawy bolszewikami. W kwietniu 1933 r., dzięki wstawiennictwu Piłsudskiego, postawiono tam prosty wysoki krzyż żelazny, a u jego stóp położono płytę nagrobną¹⁹.



Druskienniki 2007 r. - hotel

¹⁹ Polecam: Jerzy Surwiło, *Spacerkiem z Marszałkiem po Żmudzi, Wilnie i Wileńszczyźnie. Zdarzenia, fakty, anegdoty*, Wydawnictwo „Margi raštai”, Wilno 2005.

ZIEMIA NOWOGRÓDZKA - POETYCKIM SZLAKIEM ADAMA MICKIEWICZA²⁰

Do „kraju lat dziecinnych” i młodzięcych Wieszcza jedziemy z przejścia Terespol/Brześć, na granicy z Białorusią, autostradą moskiewską M-1. Po drodze **Baranowski Rezerwat Botaniczny**, założony w 1978 r. Na obszarze o powierzchni 32,8 tys. ha chroni się tutaj rośliny lecznicze. W masywie leśnym występują w dużych ilościach m.in. jałowiec, konwalia, mącznica, arnika górską, tymianek, dziurawiec, borówka brusznica i jagoda czarna.

W **Nowej Myszy** (około 200 km od granicy, 7 km na zachód od Baranowicz) wuj poety Stypułkowski - dzierżawił w latach 1806-10 niewielki majątek. Bywał tam wówczas Adam Mickiewicz z Jankiem Czeczotem, którego rodzice mieszkali w pobliskim Rzepichowie. Znajduje się tutaj eklektyczny kościół pw. Przemienienia Pańskiego



Kościół w Nowej Myszy

(dekanat Baranowicze, diecezja pińska) wybudowany w latach 1824-25 z fundacji Sapiechów, nieprzerwanie czynny, z cennym wyposażeniem przeniesionym w 1905 r. z kościoła benedyktynek w Nieświeżu, a ponadto drewniana cerkiew prawosławna z 1859 r., pobudowana na planie krzyża greckiego.

W niedalekich **Stołowiczach** (dawna nazwa Stwołowicze) Adaś uczęszczał do szkoły parafialnej wraz ze starszym o dwa lata bratem Franciszkiem w latach 1803-05 (?), bawił się w dzieciństwie

²⁰ Fragment niniejszego tekstu opublikowany został w „Pro Patrii” z czerwca 2001 r.

i prawdopodobnie poznał małą Marylę - co opisał w IV części „Dziadów”. Bywał tam potem, kilkakrotnie spotykając się m.in. przypadkiem w sierpniu 1818 r. na jarmarku z Tomaszem Zanem. Miejscowy kościół św. Jana, ufundowany w 1740 r. przez Michała Dombrowskiego, komandora Zakonu Kawalerów Maltańskich (tzw. joannitów) na Litwie, wybudowany w latach 1740-46 w stylu baroku wileńskiego według projektu Józefa Fontany i Jana Krzysztofa Glaubitza, zamieniony został w 1863 r. na cerkiew prawosławną. Na prawo od niej usytuowany jest głaz z tablicą upamiętniający przegraną przez konfederatów barskich w 1771 r. bitwę z Suworowem. Nowszy neogotycki kościół dekanalny pw. Serca Jezusowego, zbudowany w 1911 r., jest nieprzerwanie czynny. Pierwotnie to małe miasteczko należało do wlk. ks. Witolda, a pod koniec XVI w. stanowiło już część ordynacji nieświeskiej.

W odległości około 20 km na zachód od **Kołdyczewa** (miejscowość położona 8 km za Stołowiczami - w 2 poł. XVIII w. gniazdo rodziny Ancutów, dziadków Maryli) usytuowana jest **stacja kolejowa** o nazwie **Mickiewicze**. Natomiast **karczma Wygoda** (od nazwy folwarku - mająteczku odziedziczonego przez rodziców poety po stryju Bazylim, odległego jakieś 4 km na wschód od wsi Kołdyczewo) znajdować się miała na skrzyżowaniu dróg Kołdyczewo - Połoneczka i Stajki - Horodyszcze. Jest to domniemane miejsce urodzin Adama. Jego bracia, Franciszek i Aleksander, wspominali później, iż przyszedł on na świat właśnie tam, gdyż matka zaniemogła w drodze w mroźny i śnieżny dzień wigilijny 24 grudnia 1799 r. Gospoda była tak nędzna, że zabrakło w niej nawet stołu do oporządzenia niemowlęcia. Ojciec wyjąć miał wówczas z bagaży podróżnych księgę z dziełami Krasickiego, na której ułożono dziecko.

Pomysł odrodzenia przedwojennego historycznego szlaku Mickiewiczowskiego wyszedł od prof. Uniwersytetu Grodzieńskiego Borysa Kleina, co znalazło odbicie w pracach powołanego w Grodzie Komitetu Pamięci Adama Mickiewicza, na którego czele stał prof. Sławomir Strumiło, a następnie inż. arch. Ryszard Kacynel. Idea znalazła poparcie Związku Polaków na Białorusi, Białoruskiego Funduszu Kultury oraz grona polskich i białoruskich naukowców. We wrześniu 1990 r. zapadły decyzje o utworzeniu na terenie obwodów grodzieńskiego i brzeskiego **Zespołu Obiektów Pamięci Adama Mickiewicza** - m. in. o odbudowie i restauracji siedziby rodziny Mickiewiczów w Zaosiu, centrum historycznego miasta Nowogródek, zespołów

dworskich w Tuhanowiczach, Szczorsach i Bolciennikach. W skład tego zespołu weszły również: rezerwat przyrody nad Świtezią, okolice jeziora Litówka, wieś Karczewa i przykościelny cmentarz w Bieniakoniach. Głównym wykonawcą pomysłu było Białorusko-Polskie Przedsiębiorstwo „Intaks” z Grodna.

Zaosie

Wieś Zaosie przykucnęła, jakby uśpiona, w malowniczej dolinie. Niedaleko znajduje się zrekonstruowany mająteczek Mickiewiczów.

W 1996 r., w związku ze zbliżającą się 200. rocznicą urodzin Wieszcza, zrekonstruowano według starych planów i rysunków drewniane zabudowania folwarku zniszczone podczas I wojny światowej (Zaosie znajdowało się przez trzy lata na pierwszej linii frontu). Odtworzono m. in. kryty strzechą dworek, oborę, stodołę, studnię z żurawiem i piętrowy podcieniowy spichlerzyk. Zwykł w nim nocować Adam Mickiewicz podczas odwiedzin krewnych Stypułkowskich, którzy w 1806 r. przejęli folwark po jego rodzicach. Za zabudowaniami rozciąga się malowniczy staw z pomostem. Cały kompleks stanowi **Muzeum - Siedzibę Adama Mickiewicza**. Przed wejściem leży kamień z wyrytą datą urodzin poety, gdzieś w polu zaś obelisk ustawiony w 1927 r. przez jednostkę wojskową z Baranowicz, odnowiony w 1955



*Zaosie — fragment Zespołu Obiektów Pamięci
Adama Mickiewicza*

roku. Na czarno-białym ostrosłupie z medalionem przedstawiającym twarz Wieszcza widnieje napis w języku białoruskim: „*Tu w Zaosiu 24 grudnia 1798 roku urodził się wielki poeta Adam Mickiewicz.*”

2 km na południe stąd, za Żarnową Górą,

usytuowany był **folwarczek Biała**, gdzie mieszkała ciocia przyszłego poety, Barbara z Mickiewiczów Stypułkowska. Często bywał tam Adaś z rodzicami i rodzeństwem w okresie wczesnej młodości i bawił się z ciotecznymi siostrami.

W **Horodyszczu** (6 km za Kołdyczewem) znajduje się kościół pw. Różańca NMP, zbudowany w latach 1640-62 z fundacji Kamieńskich, przebudowany w XVIII wieku w stylu barokowym, zniszczony w 1916 r., odbudowany w okresie międzywojennym, zamknięty w latach 40. XX w. i odzyskany w 1990 r. Jest tu ponadto drewniana pounicka cerkiew prawosławna pw. Podwyższenia Krzyża Świętego, zbudowana w 1764 r., przebudowana na początku XX w. w stylu rosyjskobizantyjskim, zniszczona podczas I wojny światowej i odbudowana. Obok stoi drewniana dzwonnica z początku XX w.

Odbiega stąd droga przez **Karczową** do Tuhanowicz. W wąwozie na początku lasu (uroczyisko Kut), znajduje się słynny **Głaz Filaretów** - miejsce wakacyjnych spotkań także filomatów, opisywane prawdopodobnie w III księdze „Pana Tadeusza”. Pozostał właściwie już tylko jego fragment o randze pomnika przyrody (granit grubokrystaliczny o wymiarach 3 x 4 x 1,9 m).



Karczowa — „Głaz Filaretów”

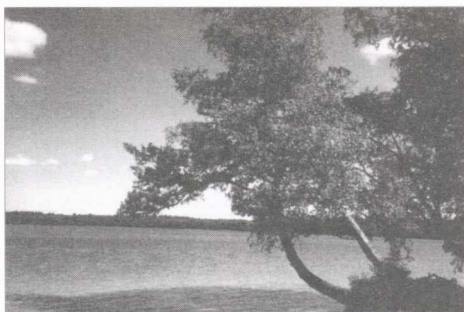
Tuchanowicze to dawny majątek Wereszczaków z pozostałościami zespołu dworskiego (tzw. Murowanki i kaplicy na wzgórzu), zniszczonego podczas I wojny światowej, leżąca na skraju doliny rzeki Serwecz. Tu latem 1818 lub 1819 r. Adam Mickiewicz poznał Marylę Wereszczakównę i, zakochany, spędził część wakacji 1820 i 1821 roku. W Tuhanowiczach bywali później Eliza Orzeszkowa, Maria Konopnicka, Tadeusz Korzon i Benedykt Dybowski. W parku krajobrazowym z XVIII w., z piękną aleją, do dziś znajdują się 4 (dawniej było ich 6) zrosnięte lipy, tworzące naturalną „Altankę Maryli”, w której spotykali się kochankowie. Przez **Cyryn** (nazwa wprowadzona do ballady „Świtez” i IV części „Dziadów”) można jeszcze dotrzeć do **Worońcy** z kościołem, miejscem chrztu Maryli; kościół jest

w ruinie (spalony w czasie wojny przez partyzantów sowieckich). Dwór worończański, wzniesiony z drewna na podmurówce w 1787 r., wymieniany w I księdze „Pana Tadeusza”, najpiękniejszy w dawnym województwie nowogródzkim, był miejscem zajazdu w 1822 r., gdzie jednak obyło się bez interwencji wojska rosyjskiego. Nieopodal istniał zaścianek **Soplice**, od którego Adam Mickiewicz wziął nazwę dla swojego Soplicowa.

Jezioro Świteż

Tafla jeziora Świteż²¹, otoczonego pierścieniem starych lasów, widoczna jest już z drogi. Tędy właśnie jechał Mickiewicz na pierwsze wakacje do Tuhanowicz. Tutaj przyjeżdżał dla wytchnienia z przyjaciółmi. W sierpniu 1821 r. (w trakcie owych wakacji odwiedził Nowogródek, Rutę, Cyryn, Tuhanowicze i Płużyny) wybrał się nad jezioro z Tomaszem Zanem, Michałem Wereszczaką i jego siostrą Marylą. Wtedy ponoć ona, słuchając wspólnie ze wszystkimi baśni opowiedzianej przez rybaka - o mieście, stolicy księcia Tuhana, zatopionym wodami Świtezi (podobno można je zobaczyć wśród fal i usłyszeć jego dzwony w dniach 4, 6 i 7 lipca) czy o wodnicy Świteziance, która wciągnęła w toń młodzieńca - zawołać miała do Adama: „*Oto poezja! Napisz coś takiego!*”. I napisał młodzieńcze swe ballady: „Świteż”, „Świtezianka”, „Rybka”.

Za czasów Mickiewicza Świteż należała do rodziny Niezabytowskich, którym za udział w powstaniu listopadowym została wraz z całym majątkiem, obejmującym m.in. folwark Pieszczanka na północnym brzegu jeziora, skonfiskowana na rzecz rosyjskiego skar-



Jezioro Świteż

²¹ Świteż Nowogródzka mylona jest niestety przez wielu ze Świtezią Wołyńską w Szackim Przyrodniczym Parku Narodowym na Ukrainie - z czym koresponduje tradycja miejscowa świeżej proveniencji, co może być konsekwencją błędnych informacji powielanych w ukraińskich publikacjach „krajoznawczych”, podczas gdy Wieszczy nigdy na Polesiu Wołyńskim nie był.

bu państwa. W 1927 r. Polskie Towarzystwo Krajoznawcze wało tutaj cieszące się całoroczną frekwencją turystów schronisko na wzór dworku Tadeusza Kościuszki w Mereczowszczyźnie, które zastępują dziś drewniane deszczochrony. 25 lutego 1928 r. ukazało się rozporządzenie Wojewody Nowogródzkiego, na podstawie którego las nad Świtezią (wówczas własność Puszkarskiego) został uznany za las ochronny - z zakazem wyrębu zrębami czystymi, karczowania pni i korzeni, wypasu inwentarza i zbierania ściółki. Przed wojną istniał tu Park Natury im. Adama Mickiewicza.

W 1970 r. założony został Rezerwat Świteziański o pow. 1034 ha. Ochroną objęto unikalny krajobraz leśno-jeziorny. W masywie leśnym wokół jeziora występuje 27 typów lasów z wieloma starymi okazami dębów. W jeziorze rzadkie reliktowe rośliny, m.in. tetradi-nium jawajski (!), stroiczka wodna, brzeżyca jeziorna, jeziorza giętka i poryblin jeziorny. W zooplanktonie zaś reliktowe gatunki charakterystyczne dla jezior Skandynawii. W leśnictwie świteziańskim są dwa ciekawe dęby, pomniki przyrody - dąb dwojnik, przy ośrodku wczasowym na prawym brzegu (tamże obelisk z tablicą pamięci Adama Mickiewicza) i dąb trojnik.

Przed taflą jeziora leżą dwa głazy narzutowe z dwujęzycznymi cytatami ze wspomnianej ballady „Świteż”:

*„Ktokolwiek będziesz w nowogródzkiej ziemi
Do Płuzyn ciemnego boru
Wjechawszy, pomnij zatrzymać twe konie
Byś się przypatrzył jezioru”.*

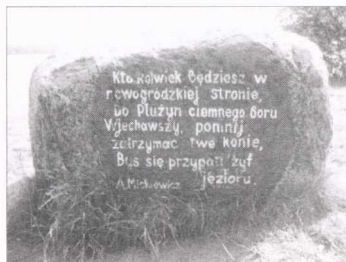
A. Mickiewicz

Zatrzymawszy się, znajdujemy oczywiście potwierdzenie wierności opisu tego urokliwego zakątka:

*„Świteż tam jasne rozprzestrzenia
lona,*

*W wielkiego kształcie obwodu
Gęstą po bokach puszcza oczerniona,
A gładką jak szyba lodu.”*

Jezioro ma kształt owalny, a jego obwód liczy 4-6 km (wokół prowadzi przerośnięta korzeniami ścieżynka, malownicza jak z obrazka), powierzchnia 143 lub 175,5 ha, głębokość 15 m. Jedynie w północnej części,



*Glaz z cytatem
z ballady „Świteż”*

na niewielkim wzniesieniu dawnego folwarku Pieszczanka, las urywa się na przestrzeni około 20 ha. Ze Świtezi nie bierze początku i nie wpływa do niej żaden strumień. Jezioro ma niezwykle czystą i „miękką” wodę oraz piaszczyste dno. Ten dziki niegdyś i romantyczny zakątek stał się współcześnie, niestety, miejscem weekendowego wypoczynku. Pobudowano drewniane domki i małe moło, są tu łódzie rybackie i wielu kąpiących się ludzi. Stoją jeszcze na polanie pamiętające poetę dęby-olbrzymy, lecz inne - o pierśnicy większej od naszego chronionego świętokrzyskiego „Bartka” - poszły już pod topór, mimo ustanowienia rezerwatu. Wodę w wielu miejscach pokryła brunatna piana, a unikatowa flora - od ponad wieku wzbudzająca zainteresowanie badaczy - wymiera.

5 km od jeziora leży miejscowość **Walówka** z drewnianą XVII-wieczną pounicką cerkiewką, w której - według współczesnej miejscowej legendy - miały się odbyć zaślubiny Tadeusza i Zosi. Jadąc stąd na pd.-wsch., dotrzeć można do wsi **Plużyny** - dawnego majątku Michała Wereszczaki, brata Maryli i przyjaciela Adama, który w sierpniu 1821 r. pisał tutaj „Świteziankę”. 3 km za Walówką jest wieś **Czombrów**, gdzie istniał dwór z pocz. XIX w., uważany za jeden z pierwowzorów Soplicowa - choć dopatrywano się go także w Tuhanowiczach, Mirze i Gojcieniskach koło Lidy. W końcu XVIII w. zarządzał tutejszym majątkiem dziad poety Mateusz Majewski, tu wychowywała się matka Barbara i mieszkała jego chrzestna - sędzina Aniela Uzłowska, żona właściciela, zaś sam Adam bywał jako chłopiec. W grudniu 1821 r. miał w Czombrowie miejsce jeden z ostatnich zajazdów szlacheckich na Litwie, kiedy to „obywatel U... [Ignacy Uzłowski] w województwie nowogródzkim pobił na zajeździe cały garnizon nowogródzki i dowódców zabrał w niewolę”. Nieopodal, na wzgórzu „**Horodyszczyk**”, nad ruczajem Niowdy - kryją się resztki ruin XVI-wiecznego zamku Kurczów herbu Radwan, w którym dopatrywano się z kolei rezydencji Horeszków.

Nowogródek

Rejonowe obecnie miasto, położone, podobnie jak oddalone odeń ok. 20 km jezioro Świteż, już w obwodzie grodzieńskim, liczy blisko 40 tys. mieszkańców. Zaczyna się wesołymi, kolorowymi - zielonymi, żółtymi i niebieskimi – domkami, tonącymi w ogródkach peł-

nych maków, słoneczników i grusz. Ma rozległy, otoczonym kamieniczkami, rynek. Od południa przylega doń skwer noszący dziś imię poety. Z dala widoczny jest wśród wysokich topoli „**Dom - Muzeum Adama Mickiewicza**”. Dom zbudowany został w 2 poł. XIX w. na wzór spalonego XVIII-wiecznego dworku Mickiewiczów. Muzeum (właściwie niewielka izba pamięci) powstało w latach 30. XX w., na nowo zaś otwarte zostało w grudniu 1955 r. - w stulecie śmierci poety. W czasie II wojny światowej bowiem dom został zburzony, a z trudem zgromadzone eksponaty - rozgrabione. Trzecią z kolei fazę swej egzystencji, od 1992 r., zawdzięcza gruntownemu remontowi wykonanemu przez polskie przedsiębiorstwo „Exbud” w latach 1989-90. Przed dworkiem znajduje się popiersie poety. Obok stoją zrekonstruowane obiekty: oficyna, lamus, altana i studnia z kołowrotem.



Nowogródek, Dom — Muzeum Adama Mickiewicza

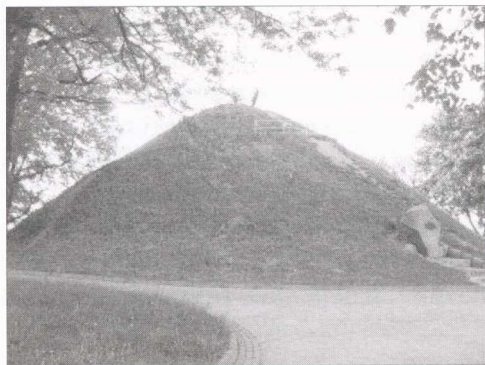
Nowogródek wymieniony jest w metryce chrztu Adama jako miejsce zamieszkania jego rodziców, figuruje też jako miejsce urodzenia (?) w urzędowym akcie zgonu poety. Na początku XIX w. zapewne osiedlił się tutaj i zbudował - według wspomnień Ignacego Domeyki - „(...)najlepszy dom w mieście, w którym tylko klasztory i kościoły były murowane” Mikołaj Mickiewicz, ojciec przyszłego Wieszcza. Ów niezbyt zamożny ziemianin, były żołnierz powstania kościuszkowskiego, parał się adwokaturą przy miejscowym sądzie i jako komornik prowadził drobne sprawy ubogich szlachciców i Żydów. Po śmierci Mikołaja i jego żony Barbary dom stał się własnością czterech synów: Franciszka, Adama, Aleksandra i Jerzego. Dysponował nim jednak pierwszy z wymienionych, pracujący jako notariusz. Pozostali bracia wyjechali w różne strony. Po upadku powstania listopadowego także Franciszek, skazany na zesłanie, musiał opuścić Nowogródek i dom przeszedł w obce ręce. Przyjmuje się, że Adam mieszkał w nim w latach 1801-15. Często też później odwiedzał rodziców w okresie studiów w Wilnie. W tym właśnie domu napisał pierwsze swoje wiersze,

m. in. „Ode o pożarze” i „Legendę o Mendogu”. Wśród ponad 5 tys. eksponatów (wiele spośród nich wypożyczono z muzeów polskich) zgromadzonych w siedmiu salach muzealnych, głównie rękopisów i fotokopii dzieł mistrza oraz fotografii, zwracają uwagę autentyczne meble pochodzące z domu rodzinnego Adama Mickiewicza, jak też pałacu w Tuhanowiczach - domu rodzinnego Maryli (stylowy stolik i dwa fotele). Jest tu rokokowy zegar kominkowy, który stał w pokoju poety w Wilnie. Wreszcie za szkłem „relikwia” - biała kora brzoźowa, pożegnalna pamiątka decydującej rozmowy rozstających się nad Świątcią w 2 połowie sierpnia 1820 r. kochanków.

W rynku usytuowane są pałac poradziwiłłowski i kramy oraz jatki z kolumnadą. Frontem do rynku zaś zwrócony jest XVIII-wieczny barokowy kościół poddominikański pw. św. Michała, w którym znajduje się marmurowa tablica z popiersiem Adama Mickiewicza, wmurowana w stulecie urodzin poety. W 1948 r. został zamknięty (wykorzystywano go jako skład mebli), w 1976 r. częściowo strawiony przez pożar, następnie znajdował się w stanie permanentnego remontu, po czym w 1993 r. zwrócono go wiernym. Do tutejszego kolegium dominikańskiego uczęszczał w latach 1807-15 Adam Mickiewicz, gdzie zaprzyjaźnił się z Janem Czeczottem. Często i ochoczo biegali do pozostałości zamku książąt litewskich na Górze Zamkowej, gdzie wcześniej mały Adaś bawił się z braćmi. Na ruinach XIII-wiecznego zamczyska króla Mendoga czytali razem „Historię Aleksandra Wielkiego”. 92 razy „gościli” tutaj Moskale, Tatarzy, Krzyżacy i Szwedzi. Zachowały się więc tylko do naszych czasów ruiny dwóch wież - Szczytowej (Centralnej) i Kościelnej (aktualnie w remoncie) oraz wały ziemne i głęboka fosa, a na dziedzińcu odsłonięte w 1924 r. fundamenty cerkwi zamkowej (prawosławnej, od 2 poł. XVII w. unickiej) pw. Bogarodzicy. Na Górze Zamkowej nowogródzka młodzież co roku pali symboliczny stos „Grażyny”. Rozległa jest stąd panorama na miasto z kościołem farnym u stóp, dawny kościół i klasztor franciszkanów (sobór prawosławny) i późnogotycką cerkiew prawosławną pw. św. Borysa i Gleba - a nieco dalej na owianą legendami Górę Mendoga, pochowanego tam rzekomo wraz ze złotym tronem.

W pobliżu, na tak zwanym Małym Zamku, stoi kopiec 15-metrowej wysokości usypany ku czci Adama Mickiewicza w latach 1924-31 przez rodaków z ziemi przysyłanej z miejsc, w których przebywał - m.in. z Paryża, Drezna i Konstantynopola. Patronat u zarania tego przedsięwzięcia sprawował prezydent RP prof. Stanisław Wojcie-

chowski. Poniżej kopca znajduje się pomnik opatrzony tablicą z wizerunkiem Wieszcza, pod zamkiem zaś głaz z herbem Nowogródka.



Nowogródek — kopiec A. Mickiewicza na Małym Zamku

U stóp Góry Zamkowej usytuowany jest kościół farny (dekanalny) pw. Przemienienia Pańskiego z lat 1719-23, zbudowany (z włączeniem dwóch starszych kaplic) na miejscu dawnego, z końca XIV w., fundowanego przez włk. ks. Witolda - nieprzerwanie czynny (!). Wzniesiony został ponoć na ruinach pogańskiej świątyni Perkuna. Wewnątrz - po lewej stronie, blisko organów - umieszczona jest tablica z napisem: „*W murach tego kościoła został ochrzczony dnia 12 lutego 1799 roku Adam Mickiewicz*”. W księgach parafialnych odnotowano, że ks. Antoni Postlett ochrzcił „(...) *dziecię imieniem Adam - Bernard, syn Mikołaja i Barbary z Majewskich Mickiewiczów. Rodzicami chrzestnymi byli: Aniela Uzłowska z pobliskiego Czombrowa i Bernard Obuchowicz - sędzia ziemski, mozyrski*”. W bocznej kaplicy zachował się uwieczniony przez poetę w inwokacji do „Pana Tadeusza” cudowny obraz MB Nowogródzkiej z Dzieciątkiem, właściwie XVIII-wieczna kopia obrazu znajdującego się niegdyś w kościele jezuitów, przed którym matka Adama wybłagała o jego zdrowie (podobna kopia w muzeum poety). W świątyni jest też cenny obraz św. Michała Archanioła, patrona miasta, przeniesiony tu ze zniszczonego kościoła dominikanów. W kaplicy Bożego Ciała znajduje się marmurowa płyta z 1643 r. upamiętniająca dziewięciu rycerzy poległych pod Chocimiem w 1621 r. W kościele są ponadto dwie tablice ku czci żołnierzy Nowogródzkiego Obwodu AK, poległych podczas II wojny światowej. Obok fary usytuowany jest pomnik z napisem dwujęzycznym (po polsku

i białorusku): „*To miejsce do 1991 roku było spoczynkiem 11 siostr Nazaretanek pomordowanych przez hitlerowców 1 sierpnia 1943 r.*” (Jan Paweł II beatyfikował je 5 marca 2000 r.). W zewnętrznej ścianie kościoła z kolei wmurowana jest tablica ze starszym napisem w języku wyłącznie polskim: „*W tej świątyni 1422 roku Władysław Jagiello król Polski, Wielki Książę Litewski, zawarł związek małżeński z Zofią księżniczką Holszańską przyszłą matką królów polskich Władysława Warneńczyka i Kazimierza Jagiellończyka. Król Kazimierz Jagiellończyk był ojcem św. Kazimierza i królów polskich Jana Olbrachta, Aleksandra, Zygmunta I oraz Władysława króla Węgier i Czech i Fryderyka kardynała Kościoła Rzymskiego Prymasa Polski. Dziadem zaś Zygmunta Augusta ostatniego z dynastii Jagiellonów, którzy na najwyższe szczyty potęgi i chwały wzniesli Królestwo Polskie i Wielkie Księstwo Litewskie*”.



Nowogródek - zamek i kościół farny, 2005 r.

Niedaleko Nowogródka leży miasto rejonowe **Korelicze** (słynęło niegdyś z farfurni, tj. fabryki porcelany artystycznej, pracowni gobelinów i warsztatów broni artystycznej należących do Radziwiłłów; na placu koło miejscowej cerkwi stanął pomnik Jana Czeczota, urodzonego w pobliskich Makuszycach, gdzie na elewacji budynku szkolnego z kolei umieszczono poświęconą mu tablicę pamiątkową), dalej wieś **Turzec** (zachowały się dwa pawilony XVII-wiecznego dworu Chodkiewiczów) oraz miasteczko Mir.

Mir

Położony jest nad Niemnem w obwodzie mińskim, w pobliżu przedwojennej granicy RP (ówczesne pogranicze z miasteczkiem Raków stanowi miejsce akcji cieszących się wówczas wielką popularnością autobiograficznych powieści o tematyce złodziejskiej, przemysłowej, szpiegowskiej i konspiracyjnej zmarłego w 1964 r. na emigracji Sergiusza Piaseckiego).

Miejscowe jarmarki końskie słynęły w okresie międzywojennym w rozległej okolicy. Licznie osiedleni byli tutaj Żydzi i Cyganie. Hebrajska akademicka filozoficzno-talmudyczna kształciła 400 studentów.

Zespół zamkowo-parkowy zajmuje niewielkie wzniesienie w centrum miejscowości na skrzyżowaniu dróg. Jeden z największych i najlepiej zachowanych na Białorusi zamek gotycki z pięcioma wieżami o wysokości 25 m stanowił **pierwowzór zamku Horeszków** z „Pana Tadeusza”, a znajdujący się niegdyś na brzegu stawów **dwór był ewentualnym pierwowzorem Soplicowa**. Zamek zbudowany został w latach 1506-10 przez Jerzego Illinicza, marszałka nadwornego litewskiego, przebudowany w połowie XVI i na początku XVII w. Od 1508 r. był już rezydencją Radziwiłłów nieświeskich, którzy w 1589 r. włączyli ogromne dobra mirskie do ordynacji w Nieświeżu (28 km na pd.-wsch.) i zaczęli używać tytułu „hrabiów na Mirze”. Zniszczony został w czasie działań wojennych 1794 i 1812 r. Prace restauracyjne podejmowano potem w 2 poł. XIX w., w okresie międzywojennym (książę Michał Świętopełk-Mirski wyremontował kilka pomieszczeń, gdzie założył nawet muzeum osobliwości), w 1969 i 1991 r. Te ostatnie trwają do dziś. W 1994 r. zamek uznany został za **obiekt Światowego Dziedzictwa Kultury UNESCO** i od tej pory jego konserwatorzy (Mińska Pracownia Konserwatorska) - laureaci międzynarodowej nagrody „Europa Nostra” - otrzymywać zaczęli poważne wsparcie finansowe ze strony ONZ. W jednej z sal urządzono początkowo niewielką **ekspozycję muzealną**. Obok zachowały się fragmenty wałów oraz bastion ziemny północno-wschodni. Sam zamek stoi nad dużym stawem, nad brzegiem którego rozciąga się **park** o powierzchni 25 ha założony w XVII w. jako regularny, przekomponowany w końcu XIX w. na **krajobrazowy**, z wieloma gatunkami egzotycznymi. W jego obrębie zbudowano w 1904 r. oryginalną modernistyczną prawosławną **kaplicę grobową** Świętopełk-Mirskich

według projektu architekta R. Marfelda z dzwonnica-wieżą i ogromną mozaikową ikoną Chrystusa Pantokratora nad wejściem głównym. Za parkiem znajduje się jeszcze **zespół zabudowań gospodarczych dawnego folwarku z młynem wodnym** i kaskadą niewielkich stawów. Dwa spośród nich opisane zostały w VIII księdze „Pana Tadeusza”.



Mir — pierwowzór zamku Horeszków

Przy rynku stoją stare **XIX-wieczne domy**, dawniej podcieniowe. Przed wojną był tutaj pomnik Tadeusza Kościuszki. Po południowej stronie rynku wznosi się **kościół farny** pw. św. Mikołaja (gotycko-renesansowy, fundacji księcia Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła „Sierotki”, zbudowany w latach 1599-1605, przebudowany w 1710 r., zamknięty w latach 40. XX w. (już po II wojnie światowej) i zrujnowany, zwrócony wiernym w 1990 r. - należy do dekanatu Stołowicze), wspominany w opowieści Wojskiego z „Pana Tadeusza”. W XVII w. przy kościele istniały szkoła i szpital św. Eskulapa, fundowane przez ks. Radziwiłła „Sierotkę”. Koło kościoła znajdują się dwa **groby żołnierzy polskich** poległych w latach 1919-20. Po przeciwnej stronie

rynku stoi pounicka **cerkiew** pw. Świętej Trójcy, fundacji kanclerza litewskiego ks. Karola Stanisława Radziwiłła ok. 1700 r., przebudowana po 1865 r. w stylu rosyjskobizantyjskim.

Na **Ziemi Nowogródzkiej** jest jeszcze wiele innych miejscowości związanych z tradycjami Mickiewiczowskimi, zwłaszcza obiekty na trasach: Baranowicze - Lachowicze (Hroszówka) - Nieśwież, Zaosie - Mir - Piaseczno (Obryń Mały) - Cyryn, Korelicze - Kupisk Wielki - Lubcz nad Niemnem i Nowogródek - Nowojelnia (Dworzec) - Zdzięcioł (Żybartowszczyzna).

Poza Nowogródzczyzną

W granicach **Białorusi** związane są z Mickiewiczem bądź jego kręgiem także bardziej odległe miejscowości: Hrozów, Szczuczyn, Miasota i Malinowszczyzna, Doroszkowicze nad Dźwiną, Giejstuny i Horodniki i wreszcie niewielkie miasteczko **Bieniakonie** położone tuż przy granicy litewskiej. Obecny bezstylowy kościół dekanalny pw. św. Jana Chrzciciela z lat 1900-02, zamknięty około 1951 r., zwrócony został katolikom w 1988 r. Umieszczona została tam tablica pamiątkowa z czerwonego granitu z napisem: *»Adamowi Mickiewiczowi WIESZCZOWI NARODU POLSKIEGO W 200-LECIE URODZIN WDZIĘCZNI RODACY. BIENIAKONIE 1998. „BOM WSZĘDZIE CZĄSTKĘ MEJ DUSZY ZOSTAWIŁ”. Adam Mickiewicz«*. Natomiast na cmentarzu przykościelnym znajduje się grób Maryli. Napis na granitowej płycie głosi: *„Ś.P.Marya z Wereszczaków Hr. PUTTKAME-ROWA ur. 1799 r. Grudnia 24 um. 1864 r. Grudnia 28. Wieczne odpoczywanie racz jej dać Panie.”* W Bieniakoniach do dziś żywa jest legenda o miłości Adama i Maryli.

Na **Litwie** z kolei wymienić można: Jaszuny, Wilno oraz pobliskie Troki i Jieznas, Rotnicę koło Druskiennik nad Niemnem, Kowno i Romajnie, Burbiszki i uzdrowisko nadmorskie Połaga, a w granicach należącego do **Rosji** obwodu kaliningradzkiego (dawne Prusy Książęce będące lennem Rzeczypospolitej) również nadmorskie uzdrowisko o nazwie Cranz (obecnie Zielienogradsk)²².

²² Polecam: Tomasz Krzywicki, *Szlakiem Adama Mickiewicza po Nowogródzczyźnie, Wilnie i Kownie*. Przewodnik, Oficyna Wydawnicza „Rewasz”, Pruszków 1998 (wyd. II).

POLESKIMI ŚLADAMI TADEUSZA KOŚCIUSZKI²³

Na pd.-zach. skraju Szackiego Przyrodniczego Parku Narodowego w obwodzie wołyńskim na Ukrainie, w granicach historycznej (przedrozbiorowej) Ziemi Chełmskiej, występuje wzniesienie noszące nazwę Góra Kościuszki (186,9 m npm). Wzgórze to stanowi jakby symboliczny zwornik w poruszonym niżej aspekcie dziedzictwa kulturowego obszarów Euroregionu „Bug”. Poleskie zaś miejsca pamięci o bohaterze niegdysiejszych walk „za waszą i naszą wolność” zasługują niewątpliwie w dzisiejszej dobie na poważne i kompleksowe potraktowanie - np. w realizowanym od stycznia 2004 r. interesującym projekcie turystycznym (współfinansowanym przez Unię Europejską) **trasy „Euro-Trójkąta Przyjaźni: Lublin - Łuck - Brześć”**. W jego ramach uwzględniono jedynie przystanek z tablicą informacyjną w miejscu urodzenia T. Kościuszki w uroczysku Mereczowszczyzna na Białorusi.

Polesie Białoruskie

Tadeusz Kościuszko pochodził ze starej szlachty białoruskiej (przedstawiciele innych gałęzi rodu zamieszkiwali później w województwach wołyńskim i kijowskim Korony), pieczętującej się herbem Roch III i osiadłej od 1509 bądź nawet 1458 r. w dobrach Siechnowicze, położonych na pn.-wsch. od Brześcia Litewskiego (późniejszy Brześć nad Bugiem, który obecnie znajduje się na terenie Białorusi). W 1561 r. majątek ten został podzielony na części zwane Iwanowszczyzną (Siechnowicze Wielkie) i Fedorowszczyzną (Siechnowicze Małe). Tę ostatnią otrzymał w spadku Ludwik Tadeusz Kościuszko, miecznik brzeski i pułkownik J.K.M., ojciec późniejszego Naczelnika Insurekcji. W 1729 r. sprzedał on ów majątek, ale już w 1755 r. odkupił go i przekazał w dzierżawę. W sześć lat po jego śmierci wdowa

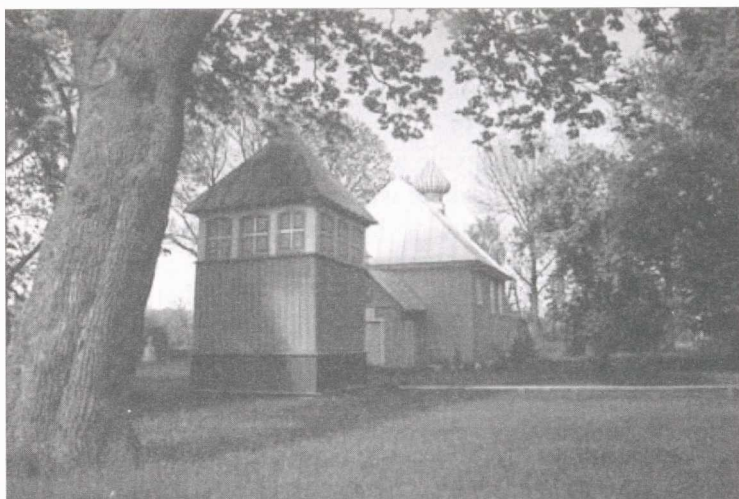
²³ „Rocznik Chełmski”, t. 11/2007.

Tekla z Ratomskich Kościuszkowa osiadła (w 1764 r.) w Siechnowiczach Małych. Przez najbliższy rok mieszkał wraz z nią syn Tadeusz, który po jej śmierci z kolei (w 1768 r.) odziedziczył majątek wraz ze starszym o trzy lata bratem Józefem. Ponieważ Tadeusz - nie mając szans na otrzymanie odpowiedniej rangi w armii Rzeczypospolitej - opuścił kraj, udając się do Ameryki, majątkiem zarządzał Józef Kościuszko. Ten, gospodarując na ojcowiznie, doprowadził ją wkrótce do gospodarczej ruiny i ostatecznie sprzedał swoją część szwagrowi Piotrowi Estko. Po powrocie ze Stanów Zjednoczonych Ameryki Tadeusz objął w 1783 r. w samodzielne gospodarowanie część Siechnowicz zwaną Dawidowszczyzną i przebywał tu do 1790 r. Powołany do służby wojskowej, zapisał posiadłość Estkom, a sam wziął chwalebny udział w wojnie 1792 r. z Rosją i stanął na czele powstania w 1794 roku. W 2 poł. XIX w. Siechnowicze Małe przeszły w posiadanie rodziny Bułhaków. Natomiast właścicielami sąsiedniego majątku Zielonkowszczyzna była w dalszym ciągu rodzina Kościuszków (jeszcze w okresie międzywojennym był on własnością Konstantego Kościuszki).

Przed rozbiorami Siechnowicze należały do województwa brzesko-litewskiego, a w okresie II Rzeczypospolitej do poleskiego. Obecnie miejscowość znajduje się w obwodzie brzeskim na Białorusi.

O 5 km dalej położone są **Małe Siechnowicze**. We wsi - przed pobudowaną na terenie dawnego majątku szkołą - ustawiono w 1988 r. (na miejscu dworu rodziny Kościuszków) pomnik Naczelnika. Popierśnię projektu i dłuta nauczycielki gimnazjalnej Balbiny Świtycz-Widackiej stanęło pierwotnie (w latach 30. XX w.) w Kobryniu. Usunęli je sowieci w 1939 r. Ostatecznie odnaleziono je w latach 80. XX w. w jakimś magazynie w Brześciu, skąd (po renowacji) powróciło na swoje miejsce. W szkole istnieje niewielka ekspozycja poświęcona bohaterowi narodowemu, do którego przyznają się także Białorusini. Za budynkiem szkolnym usytuowane są resztki parku, będące pozostałością dawnego założenia dworskiego. Przy alei lipowej, posadzonej ponoć osobiście przez przyszłego Naczelnika, umieszczono tabliczkę z napisem w języku rosyjskim: „*Aleja Tadeusza Kościuszki 1787-1789*”. W okresie międzywojennym istniał jeszcze w parku podworskim zaprojektowany i urządzony przez niego leszczynowy „labirynt”. Należy ubolewać, że do naszych czasów nie zachowały się żadne ślady po drewnianym domu mieszkalnym - dworze z czasów Kościuszki, podobnie jak po późniejszej siedzibie Bułhaków.

Dwór - przypominający ten w opisywanej dalej Mereczowszczyźnie - wybudował w 1 ćwierci XVIII w. pradziad Tadeusza - Aleksander Jan Kościuszko - podsędek brzeski (sędzia kapturowy, skarbowy województwa brzeskiego Rzeczypospolitej szlacheckiej), który zmarł około 1711 r. Obiekt ten istniał jeszcze w 2 poł. XIX w. Według ryciny F. Brzozowskiego z około 1880 r. był to budynek parterowy, założony na planie prostokąta o wysokim łamanym dachu „polskim”, krytym strzechą. U wejścia do domu znajdował się ganek z dwuspadowym daszkiem, wspartym na czterech filarach. Od frontu, po obu stronach ganku, występowały dwa okna dzielone na sześć kwater z okiennicami. Ściany zewnętrzne dworu pozbawione były tynków. W 2 poł. XVIII w., z wrotami wjazdowymi, wyglądał bardziej okazale - o czym świadczy inwentarz z 1768 r., opublikowany przez Zygmunta Glogera. Po prawej stronie stała oficyna nakryta dachem gontowym. Za nią ulokowano chlewiki. Był tam również świronek (mały spichlerz), a po przeciwległej stronie dziedzińca spichlerz, syrnicek, browar, słodownia i dalsze chlewy. Naprzeciw usytuowano wozownię i stajnię gościnną. Na wprost domu mieszkalnego stała stodoła, a za nią znajdowała się studnia. Dziedziniec otaczały sztachety, rzadziej żerdzie. Żerdziami natomiast i chrustem, pół na pół, zamknięte były też „ogrody”. Opodal położony był lasek olchowy z dwoma sadzawkami.



Siechnowice Wielkie — cerkiew pounicka

2 km dalej leżą **Wielkie Siechnowicze**. Miejscowy majątek był w posiadaniu rodziny Kościuszków do połowy XVIII w., następnie kolejno władali nim Czarторыscy, Hłakowiczowie i Przyborowie. Wspomniany wcześniej Aleksander Jan, czy raczej Paweł Kościuszko (pisarz grodzki brzeski) ufundował tutaj w 1727 r. drewnianą cerkiewkę unicką (od 1839 r. prawosławna; w latach 60. XIX w. przebudowana) pod wezwaniem św. Mikołaja. Na chórze świątyni pomieszczono portrety Aleksandra Jana i Augustyna Kościuszki, sędziego trockiego. Cerkiewka usytuowana jest tuż za pozostałościami parku podworskiego. Na cmentarzu przycerkiewnym i pobliskim dawnym katolickim, zniszczonym i zarośniętym, znajdują się XIX-wieczne nagrobki.

Za Kobryniem (w 1860 r. przebywał tutaj, urodzony w 1826 r. w powiecie brzeskim, trzeci dyktator powstania styczniowego Romuald Traugutt) mija się Kanał Dniepr - Bug (głównym jego elementem jest Kanał Królewski, zwany także Kanałem Rzeczypospolitej, zbudowany w latach 1775-83) łączący, za pośrednictwem rzek Prypeć, Pina i Muchawiec, zlewiska mórz Czarnego i Bałtyckiego oraz pn.-zach. skraj Zahorodzia (jeden z czterech głównych regionów Polesia Prypeckiego, zwanego też Pińskim - obok Zarzecza, Zahorynia i Zajasiołdzia). Dalej, za rzeką Jasiołda i miejscowością Bereza Kartuska (są tu ruiny jedynego w dawnym Wielkim Księstwie Litewskim klasztoru oo. kartuzów), leży miasteczko **Kosów Poleski** (przed II wojną światową miasteczko powiatowe Kossów w województwie poleskim, obecnie Kosawa w rejonie Iwacewicz).

Według źródeł białoruskich miejscowość wzmiankowana była już w 1494 r. Pierwotny kościół fundowano w 1526 r. a kolejny, drewniany, w sto lat później. W 1872 r. świątynia spłonęła w trakcie pożaru miasteczka, po czym w latach 1877-78 wybudowano w stylu neogotyckim obecny kościół murowany pod wezwaniem Św. Trójcy i Św. Krzyża. Czynny był on nieprzerwanie aż do 1968 r. Po raz drugi otworzył go w 1989 r. ksiądz z Nowej Myszy koło Baranowicz. W okresie międzywojennym przechowywano w świątyni akt chrztu Tadeusza Kościuszki spisany w języku łacińskim. Dziś w kościele tym eksponuje się - obok fotografii nieistniejącego już rodzinnego dworku Naczelnika w Mereczowszczyźnie - jedynie kopię tego aktu (oryginał znajduje się w zbiorach Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie). Można z niego wyczytać, że w roku „1746, 12 lutego Wielebny Ojciec Rajmund Korsak, lektor św. Teologii, przeor hoszczewski [konwentu

oo. dominikanów w Hoszczewie], *Olejami św. Ochrzcil* [w miejscowym kościele parafialnym, obecnie również dekanalnym w diecezji pińskiej] *dziecko prawowitych rodziców J. Wielmożnego Ludwika Tadeusza i Tekli z Ratomskich Kościuszków, miecznikostwa brzeskich, syna Andrzeja Tadeusza Bonawenturę. Rodzicami Chrzestnymi byli Wielmożny Pan Kazimierz Narkuski, starosta kuszlicki [spokrewniony przez Glewskich z Kościuszkami], z Wielmożną Panią z Protassewiczów Suchodolską oraz Wielmożny Pan Adam Protassewicz, podstarości powiatu pińskiego z Wielmożną Panią Anną Suchodolską, pisarzówną ziemską słonimską".*



Kosów Poleski — kościół parafialny

w. z figurą Matki Boskiej z dzieciątkiem oraz dwa cmentarze: prawosławny z drewnianą kaplicą z przełomu XIX i XX w. oraz katolicki z kaplicą z 1859 r., XIX-wiecznymi nagrobkami (w tym mogiłą powstańców z 1863 r.) i kwaterą żołnierzy poległych w 1920 r.

W odległości 2 km znajduje się dawny folwark **Mereczowszczyzna** (obecnie w granicach administracyjnych Kosowa) - miejsce narodzin T. Kościuszki. W XVI w. leżała ona na północnych obrze-

żach bowiem nie wyraziły zgody na jej umieszczenie w Mereczowszczyźnie. Tablicę tę ufundowało Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”. W tym samym roku, z inicjatywy miejscowej społeczności polskiej, ustawiono w miasteczku krzyż, by w ten sposób uczcić 250 rocznicę urodzin oraz 180 rocznicę śmierci bohatera narodowego. Planowano także otworzyć muzeum poświęcone Tadeuszowi Kościuszce.

Spośród innych obiektów w Kosowie Poleskim warto zwiedzić cerkiew prawosławną pod wezwaniem św. Antoniego, wybudowaną w 1868 r. w stylu rosyjskobizantyjskim, przydrożną kapliczkę z początków XX

zach województwa brzesko-litewskiego. Dwieście lat później ziemie te wchodziły w skład powiatu Słonimskiego, województwa nowogródzkiego. Sama Mereczowszczyzna była jednym z folwarków wielkiego kompleksu dóbr kosowskich i wraz z Kosowem dzieliła jego losy. W 1 poł. XVIII w. dobra owe należały do Sapiehów. W 1733 r. folwark przejął tytułem zastawu Ludwik Kościuszko. Tu ożenił się z panną Teklą Ratomską i tu urodziły się ich dzieci, w tym oczywiście najmłodszy z rodzeństwa - Andrzej Tadeusz Bonawentura (znany powszechnie jako Tadeusz).

Mieszkał on wraz z rodzicami w Mereczowszczyźnie do 1755 r., następnie (już po śmierci ojca) z matką w latach 1760-64. Folwark został jednak ostatecznie wykupiony przez ówczesnego właściciela dóbr kosowskich Jerzego Fleminga, który przekazał go swej córce Izabeli Czartoryskiej. W 1838 r. kolejny właściciel (po ojcu Wojciechu) hrabia Wandalin Pusłowski wybudował na sąsiednim wzgórzu rozległy pałac w romantycznym stylu angielskiego gotyku. Budowlę, o imponującej fasadzie długości 120 m i wyjątkowo bogatym wystroju zewnętrznym, zaprojektował



Mereczowszczyzna (Kosów) - zrekonstruowany dworek Kościuszków
[za: www.radzima.org]

architekt Franciszek Jaszczółd - jeden z prekursorów neogotyku na ziemiach polskich. Wokół założył park krajobrazowy połączony ze starym ogrodem okalającym modrzewiowy dworek Kościuszków z początku XVIII w. Obiekt ten, znany z licznych rysunków i fotografii, został w 1857 r. odrestaurowany. Był on dość okazały, na planie szerokiego prostokąta, stosunkowo wysoki - choć tylko jednokondygnacyjny. Miał łamany dach „polski”, z obydwoma połaciami o jedna-

kowym nachyleniu, kryty strzechą. Wznosiły się nad nim dwa symetrycznie rozmieszczone kominy. Ganek z trójkątnym szczytem wsparty był na czterech czworokątnych filarach. Po obu stronach ganku w elewacji frontowej występowały dwa, dzielone na osiem kwater, okna zaopatrzone w okiennice. W okresie międzywojennym w jednym spośród dziesięciu pokoiów dworku umieszczono tablicę informującą, iż urodził się w nim Naczelnik i urządzono małe muzeum pamiątek. W pozostałych mieściły się biura starostwa kossowskiego. W 1942 r. budynek został spalony przez partyzantów sowieckich (akcję tę sławi postawiony w 1955 r. obelisk). Na wzgórzu pozostały natomiast załe ruiny spustoszonego i spalonego wówczas przez tych samych sprawców pałacu Pusłowskich oraz pusta przestrzeń po parku, tym niemal całkowicie już po II wojnie światowej. Na jego miejscu wyrósł młody bór sosnowy, który przysłonił nieco te ruiny, a bardziej jeszcze całkowicie otoczone podwójnym wałem grodzisko z X-XI w.

Dawny ośrodek folwarku Mereczowszczyzna usytuowany był u podnóża owego wzgórza pałacowego, przy rozwidleniu dróg – w miejscu, gdzie szosa do Różany skręca w lewo. Znajduje się tutaj rozległy plac, a na prawo od niego rozciąga się łąka łagodnie opadająca ku pobliskiej rzece. Nad brzegiem niewielkiego stawu ustawiono w 1987 r. jedynie ogrodzony łańcuchem głaz (przywieziony z kraju?) ze skromną tablicą opatrzoną napisem w języku rosyjskim: „*W domu stojącym na tym miejscu urodził się T. Kościuszko wybitny działacz polityczny Polski*”. W 1990 r. z inicjatywy okolicznych mieszkańców stanął w pobliżu pamiątkowy krzyż²⁴.

Polesie Ukrainkie

Miasteczko **Lubieszów** położone jest w odległości 25 km od granicy białorusko-ukraińskiej i usytuowane malowniczo przy dawnym gościńcu wiodącym z Pińska na Wołyń - na wysokim brzegu wpadającej do Prypeci rzeki Stochód, na skraju Regionalnego Parku Krajobrazowego „Prypeć – Stochód”. Przed rozbiorami Polski znajdowało się w granicach województwa brzesko-litewskiego, następnie wchodziło w skład powiatu pińskiego guberni mińskiej, a w okresie

²⁴ W 2004 r. dworek Kościuszków w Mereczowszczyźnie został zrekonstruowany przy pomocy ambasady USA na Białorusi.

międzywojennym było siedzibą gminy w powiecie Kamień Koszyrski województwa poleskiego. Po włączeniu w 1939 r. do ZSRS Lubieszów stał się stolicą rejonu w pn.-wsch. zakątku obwodu wołyńskiego Ukrainy (80 km od Kowla i 125 km od Łucka) i odtąd zaliczany jest do Polesia Wołyńskiego. Pińsk za to, choć odcięty obecnie granicą państwową od Białorusi, wciąż spełnia dla okolicznych terenów rolę metropolii (!).

Miejscowość wzmiankowana była już w 1484 r. W 2 poł. XVII w. marszałek wielki litewski książę Jan Karol Dolski, właściciel okolicznych dóbr, lokował miasteczko nazywane przejściowo Nowym Dolskiem, a w 1684 r. ufundował tutaj klasztor oo. pijarów. Prowadzone przez nich w latach 1693-1834 kolegium, wyposażone m.in. w zasobną bibliotekę i znakomitą pracownię fizyczną, zasłynęło dzięki wysokiemu poziomowi nauczania jako „Poleskie Ateny”. Do grona najwybitniejszych absolwentów szkoły należeli m. in. historyk Kazimierz Narbutt i botanik Stanisław Bonifacy Jundziłł, ale największą wśród nich sławę zyskał sobie Tadeusz Kościuszko, który pobierał tutaj nauki (wraz ze wspomnianym wcześniej bratem Józefem) w latach 1756-59.



Lubieszów - tablica pamiątkowa na budynku poklasztornym

na polecenie miejscowych władz, aż do fundamentów. Ocalał jedynie klasztor o skromnym wystroju zewnętrznym. Na tympanonie klasycystycznego portalu, akcentującego główne wejście, pozostała wmurowana w okresie międzywojennym tablica z napisem: „*Tu kształcił swą wzniosłą duszę i umysł Tadeusz Kościuszko 1753-1759*”. Arkady, otaczające niegdyś wewnętrzny dziedziniec czworobocznej piętrowej budowli, zostały zamurowane, lecz pomieszczenia zachowały pierwot-

Budynki klasztorne z 1684 r. (bądź też z 1693 r.) i kościoła (wzniesionego w latach 1745-62) zostały zbombardowane w czasie walk legionistów polskich z Rosjanami nad Stochodem w okresie I wojny światowej (1915-16). Odbudował je w latach 1929-32 miejscowy proboszcz ks. Jan Worobiej, lecz wspaniałą barokową świątynię rozebrano w 1971 r.,

ny układ cel, korytarzy i refektarza ze sklepieniami krzyżowymi i kołkowymi.

Obejrząc tu można pozostałości rezydencji Wiśniowieckich i Czarneckich: bramę pałacową z 1 poł. XVIII w. (z dekoracją klasycystyczną po przebudowie w 2 poł. XIX w.), fragment ruin jednego ze skrzydeł pałacu i łączącego się z nim ogrodzenia na pustym obecnie dziedzińcu. Za nim opada - z niezbyt wysokiego tutaj brzegu - w stronę doliny Stochodu nieźle zachowany park pałacowy z fragmentami starodrzewu i alej (tworzących niegdyś regularny układ), wałów i fortyfikacji ziemnych zamku Dolskich i Wiśniowieckich oraz okopów z czasów I wojny światowej. Wiedzie po nim oznakowana ścieżka ekologiczna.



Rzeka Stochód w okolicach Lubieszowa

Dalej usytuowany jest zespół pokapucyński, ufundowany w 1768 r. przez kasztelana brackławskiego Jana Czarneckiego, z kościołem parafialnym pod wezwaniem śś. Cyryla i Metodego - trójnawową bazyliką o cechach skromnego baroku. Świątynia ta należała pierwotnie do diecezji pińskiej. Po II wojnie światowej służyła jako budynek

gospodarczy oraz sala sportowa miejscowej milicji. Takie użytkowanie spowodowało duże zniszczenie obiektu, który należało w znacznym stopniu wyremontować. Dlatego też, wskutek starań o. Jana Mucharskiego, świątynia została w 1992 r. zwrócona wiernym Kościoła rzymskokatolickiego. W cztery lata później znalazła się w granicach diecezji łuckiej, reaktywowanej przez papieża Jana Pawła II. Natomiast przyległy dwukondygnacyjny budynek klasztorny, z prostokątną bramą i zachowanym fragmentem dawnego ogrodzenia, nadal pozostaje w użytkowaniu miejscowego komisariatu milicji.

Na przeciwległym krańcu Lubieszowa położony jest cmentarz z ustawionym jeszcze w 1996 r. metalowym krzyżem Straży Mogił Polskich, który upamiętnia ofiary mordu dokonanego w tym rejonie przez Ukraińską Powstańczą Armię w listopadzie 1943 r.



Krajobraz poleski

KATYŃ - MIEJSCE ZBRODNI NIEPRZEDAWNIONEJ²⁵

Do Katynia dane mi było peregrynować przed kilkoma laty dwukrotnie. Jakieś 50 kilometrów od granicy - minąwszy po lewej **stację kolejową Katyń** i miejscowość **Borok** z prawej strony - napotykałyśmy w kompleksie leśnym kierunkowskaz z napisem: „*Memorial Polskim oficerom pogibszym w Katyni.*”

Las Katyński stanowi daleko na wschód wysunięty cypel rozległych niegdyś borów rozciągających się między Witebskiem, Smoleńskiem i Orszą. Usytuowany jest on w centralnej, mocno wyniesionej części Bramy Smoleńskiej, po obu stronach górnego Dniepru, na odcinku o długości około 10 km od Gniezdowa do wsi Katyń. W końcu lat 20. XX w. smoleńskie władze NKWD ulokowały ośrodek wypoczynkowy dla swoich funkcjonariuszy w części tego lasu, nazywanej powszechnie **uroczyskiem Kozie Góry**. Było tam kilka wyraźnie ukształtowanych piaszczystych wzgórz, porośniętych młodym mieszanym lasem oraz sieć licznych dolinek, terasów i podmokłych niecek, gęsto porośniętych krzewami i karłowatą sosną. Cały teren ogrodzono, a w pobliżu wyniosłej skarpy Dniepru zbudowano willę wypoczynkową z kulistą, przeszkloną werandą. Rozwój sieci kolejowo-drogowej, procesy urbanizacyjne oraz powstanie fabryki materiałów budowlanych i wyrobów kruszywa zmieniły bardzo wygląd Lasu Katyńskiego²⁶.

Pierwszych, niezbyt jeszcze licznych egzekucji, dokonywano tutaj w latach 20. i 30. XX w. W **marcu 1940 r.** zaczęto przygotowywać miejsce masowej kaźni i dokonano próbnych rozstrzeliwań **jeńców z Kozielska**. Prawdopodobnie **4 lub 5 kwietnia 1940 r.** przybył do Gniezdowa pierwszy wahadłowy transport jeńców kozielskich. Z bocznic kolejowej dwa więzienne samochody, zwane krukami (ros.

²⁵ „Tygodnik Chełmski”, 2006, nr 12/556; „Wołyń Bliżej”, 2006, nr 3/51 i 2008 nr 1/57.

²⁶ Por. T. Pieńkowski, M. Tarczyński, *Katyń. Przewodnik po miejscu zbrodni i pamięci* [w serii wydawniczej Niezależnego Komitetu Historycznego Badania Zbrodni Katyńskiej „Wojskowego Przeglądu Historycznego”, nakładem Wydawnictwa „Czasopisma Wojskowe”], Warszawa 1990.

woron), przewoziły jeńców szosą orszańską lub raczej drogą leśną przez **Sofijkę**. W określonym miejscu odbierano im bagaże, czapki i przedmioty osobiste, a opornym pętano ręce i motano płaszczami głowy. Dwa inne samochody dowoziły ich do kolejnego punktu, od którego prowadziła krótka już droga nad krawędź dołów śmierci...



Katyn — mogiły generalów

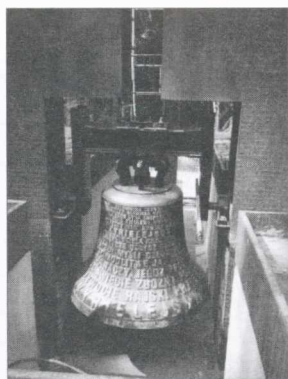
Tablice umieszczone przy szosie informują o budowie **Kompleksu Memorialnego Ofiar Represji Totalitarnych**, którego generalnym wykonawcą jest rosyjska spółka „ETS” ze Smoleńska oraz **Memorialnego Kompleksu „KATYŃ”, tj. Polskiego Cmentarza Wojennego** z „BUDIMEXEM” S.A. Warszawa jako generalnym wykonawcą (podwykonawcami są „ENERGOTECHNIKA” i wspomniana rosyjska spółka „ETS”) - przy czym inwestorem drugiej z wymienionych jest Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa.

W lesie znajdują się dwa miejsca pamięci. Jedno poświęcone jest Rosjanom - ofiarom represji NKWD z lat 30. XX w. i masakry dokonanej przez hitlerowców na 135 tysiącach jeńców sowieckich. Znaczył je do niedawna w terenie jedynie prosty drewniany krzyż pra-

wosławny z wizerunkiem Matki Boskiej z Dzieciątkiem na przecięciu ramion i marmurowy kamień nagrobny. Nieco dalej zaś stał bardziej okazały pomnik ku czci 6 tysięcy polskich oficerów.



Katyń — epitafia indywidualne



oraz dzwon

Kompleks Memorialny „KATYŃ” usytuowany jest na miejscu dawnego trzeciego cmentarza (około 1945 r. z woli władz sowieckich usypano tu bratnią mogiłę i wzniesiono obelisk z dwujęzycznym napisem, który przetrwał do początku lat 80. XX w., kiedy to kompleksowi zaczęto nadawać obecny wygląd). Przechodzi się między czterema kwaterami zbiorowymi do ołtarza z krzyżem żeliwnym i dzwonem u jego stóp, na którym widnieje tekst „Bogurodzicy”, Orzeł w Koronie i napis: „Katyń”. Za ołtarzem, po obu stronach krzyża, znajduje się pęknięta ściana z epitafium zbiorowym zawierającym imiona i nazwiska wszystkich pomordowanych tutaj oficerów polskich. Przed ołtarzem, z prawej strony, dwie pojedyncze mogiły generałów brygady: Mieczysława Smorawińskiego i Bronisława Bohaterewicza. Wokół biegnie trakt wzdłuż epitafiów indywidualnych, zawierających stopień wojskowy, imię i nazwisko, datę i ewentualnie miejsce urodzenia, zawód wyuczony, numer i skrót nazwy jednostki wojskowej oraz rok śmierci - w każdym wypadku: „1940”. I to one bodaj - przytłaczając ilością w jednym miejscu i uświadamiając naocznie, iż spoczywa tutaj kwiat polskiej inteligencji (około 2/3 przedwojennego korpusu oficerskiego stanowili wykształceni oficerowie rezerwy cieszący się niebagatelnym prestiżem społecznym w środowiskach zamieszkania i stanowiący stąd potencjalny element przywódczy, zdolny

do organizacji ruchu oporu pod obiema okupacjami, nad którym to problemem debatowali na konferencjach w Krakowie i Zakopanem jesienią 1939 r. wysocy rangą funkcjonariusze NKWD i Gestapo, podejmując wiosną następnego roku równoległe akcje skierowane przeciwko tej właśnie grupie zawodowej) - robią największe wrażenie!

Na przeciwnym do ołtarza krańcu stoją cztery symbole religijne wyznań ofiar zbrodni (tzw. znak wyznaniowy): krzyż katolicki, gwiazda Dawida, krzyż prawosławny i półksiężyc z pięcioramienną gwiazdą pośrodku. Wspaniały przyczynek do tradycji polskiej tolerancji, a zarazem potwierdzenie faktu, iż Rzeczpospolita była ojczyzną ludzi różnych narodowości i religii, które dawały jej światłych obywateli i bohaterskich obrońców.

Między bratnią mogiłą drugiego cmentarza (30 stycznia 1944 r.) i sześcioma mogiłami bratnimi pierwszego (1943 r.) z prawej, a czterema dołami śmierci Rosjan (1925-37) z lewej strony, obok ośmiu znanych wcześniej dołów śmierci Polaków znajduje się odkryta w 2000 r. mogiła, z której wystawały jeszcze wówczas bielejące kości, relikwie martyrologii naszych przodków.

Nieco dalej, na stromym brzegu Dniepru, stoją jakieś garaże i duży dom mieszkalny (obiekt sanatoryjny?) - zapewne dawna willa NKWD.

Okolo 50 kilometrów na pd.-zach. od Katynia, już po stronie białoruskiej (w obwodzie mohylewskim), znajduje się miejscowość **Lenino**. Znajduje się tam **pole bitwy z 12 października 1943 r.**, rocznicę której fetowano w PRL - Dzień (tzw. Ludowego) Wojska Polskiego. Przez pół wieku niemal zakłamywano zarówno sprawę Katynia - symbolu większej całości, jak i utajniano ze względów politycznych prawdę o Lenino. W obu przypadkach jedynym rozgrywającym był Stalin, który eliminując jednych Polaków, chciał wkrótce pokazać wolnemu demokratycznemu światu, że za nim stoją inni. Lenino miało być tak potrzebnym Generalissimusowi symbolem polsko-sowieckiego braterstwa broni. Naprędce przeszkolonych, wynędzniałych wcześniej w łagrach i niedozbrojonych żołnierzy 1. Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki rzucono więc na pierwszą linię frontu - w składzie

większej jednostki taktycznej Armii Czerwonej - jak przysłowiowe mięso armatnie. Część spośród nich, doświadczwszy piekła sowieckiego, nie znając przecież nazistowskiego, przeszła wówczas na stronę Wehrmachtu. Pozostali wykrwawili się, nie z własnej woli i nie w polskim narodowym interesie, w bitwie. Doczekali się i oni – ze względów propagandowych dużo wcześniej, jeszcze w czasach sowieckich, własnego cmentarza i ...pomnika.



SMOLEŃSK - WROTA DO MOSKWY²⁷

Wzmiankowany jeszcze w 863 r. Smoleńsk, w latach 1237-1340 i 1408-1514 należał do Wielkiego Księstwa Litewskiego. W 1611 r., w rezultacie trwającego 20 miesięcy oblężenia, zdobyli go Polacy (królewicz Władysław uznany został wówczas za cara, a załoga polska obsadziła Kreml) - po czym w 1654 r. dostał się ostatecznie w ręce Rosjan. Wielka bitwa rozegrała się tutaj w 1812 r., a zacięte walki toczyły jeszcze w 1941 i 1943 r.

W obwodowym, liczącym obecnie około 350 tys. mieszkańców, Smoleńsku pozostało wiele interesujących zabytków, a pokaźne fragmenty murów miejskich, wzmocnionych masywnymi bramami, przywodzą na myśl moskiewski Kreml. Historyczne centrum Smoleńska usytuowane jest malowniczo na wzgórzu, na lewym (południowym) brzegu Dniepru.



Smoleńsk — fragment twierdzy

²⁷ Niepublikowany fragment relacji z podróży na Wschód w 2000 r.

Mury obronne twierdzy smoleńskiej , wzniesione przez Rosjan w latach 1569-1602, mają 6,6 km długości, 5,5 m szerokości i 15 m wysokości. Spośród 38 pierwotnych baszt zachowało się jeszcze 17. Na południowym-wschodzie wznosi się Bastion Królewski, wał ziemny zbudowany przez Polaków w 1611 r., który był miejscem zaciętych walk w 1654 i 1812 r. Obiektem godnym zobaczenia jest usytuowana na wschód odeń Baszta Gromowa.



Smoleńsk — sobór Uspieński

Najciekawszym spośród zabytków sakralnych jest ogromny, zielono-biały z zewnątrz, sobór katedralny Uspieński (Zaśnięcia, tj. Wniebowzięcia MB). Pierwotny powstał jeszcze w 1101 r., obecny pochodzi z XVII/XVIII w., przebudowie zaś na modłę baroku petersburskiego dokonano w latach 1762-63 i z tego okresu pochodzi stojąca u szczytu wiodących doń schodów dzwonnica. Sobór zwieńczony jest pięcioma kopułami. Jego wnętrze wzbudziło zachwyt samego Napoleona (podobnie jak wileński kościół św. Anny) do tego stopnia, iż nakazał wystawić przed nim warty, by strzegły świątynię przed ewentualnością wandalizmu ze strony żołnierzy francuskich. Tuż przy wejściu, z prawej strony, znajduje się cudowna ikona MB Przewodniczki w typie Hodigitrii - XVI-wieczna kopia obrazu przypisywanego św.

Łukaszowi, którego oryginał znajdował się tutaj w latach 1103-1923, po czym został skradziony. Interesujący jest przede wszystkim ogromny i bogato wyposażony ikonostas, ikona i sandały św. Merkurego Cudotwórcy - żołnierza, który uratował Smoleńsk od ord Batyja w 1238 r., ikona MB Włodzimierskiej z XV w. i *plaszczénica* (gobelin) „Złożenie do grobu” utkana w pracowni księżnej Eufrozyny Starzyckiej (siostry cara Iwana IV Groźnego) w 1561 r.

Przed wejściem do Soboru Uspieńskiego, z prawej strony, wmurowana jest tablica z następującym tekstem w języku rosyjskim: *„Na pamiątkę 300 lecia obrony Smoleńska przed Polakami w latach 1609-1611 (...) Arcybiskupowi smoleńskiemu Sergiuszowi, wojewodom Michałowi Szeinowi, księciu Piotrowi Gorczakowowi, dzielnym żołnierzom i poległym pod ruinami zburzonego dawnego soboru Monomacha 3 czerwca 1611 roku obywatelom męczennikom wieczna pamięć. Upornym sprzeciwem Smoleńsk powstrzymywał Polaków, dając możliwość zebrania wszystkich sił Rusi, a tym samym uratowania Moskwy i całego państwa w dobie smuty. 3 czerwca 1911 r. Smoleńska Naukowa Komisja Archiwalna.”*²⁸ Z tarasu (na wschód od katedry) roztacza się szeroko panorama miasta z piękną, zbudowaną z cegły w latach 40. XII w., cerkwią św. Piotra i Pawła (wzorowaną na cerkwiach kijowskich) z klasztorem św. Barbary z XVII-XVIII w. (na północnym brzegu Dniepru) i różowo-szarą cerkwią Michała Archaniola (Swirską) z lat 1180-97, odbudowaną po II wojnie światowej (na południowym brzegu).

²⁸ 24 grudnia 2004 r. rosyjska V Duma Państwowa ustanowiła 4 listopada Dniem Jedności Narodowej, w rocznicę kapitulacji załogi polskiej na Kremlu 7 listopada 1612 r. - „dzień wyzwolenia Moskwy spod polskiego jarzma” (Polacy władali Moskwą zaledwie przez dwa lata). To największe święto państwowe zbiega się z obchodzonym przez Rosyjską Cerkiew Prawosławną Dniem Ikony Matki Boskiej Kazańskiej. Por. Janusz Tazbir, *Polacy na Kremlu i inne historyje*, Wydawnictwo „Iskry”, Warszawa 2005.

„POLSKI" MOHYLEW²⁹

Pięknie położony nad Dnieprem, przy ujściu doń Dubrowianki, Mohylew (dawna nazwa Mohylów) założony został w 1267 r., a prawa miejskie otrzymał w r. 1577. Po I rozbiórze Rzeczypospolitej szlachta białoruska tutaj właśnie składała rosyjskiemu imperium hołd wiernopoddańczy, któremu towarzyszyły panegiryczne mowy. Może właśnie dlatego w 1772 r. władze zaborcze ustanowiły miejscową diecezję, podniesioną w 12 lat później do rangi metropolii (arcybiskupi stale mieszkali w Petersburgu). Na mocy dekretu carycy Katarzyny II Mohylew stał się centrum katolicyzmu w Rosji obejmującym od połowy XIX w. do rewolucji bolszewickiej obszar całego państwa aż po Ocean Spokojny. Istniało tutaj w owym czasie 6 kościołów z archikatedrą pw. św. Stanisława (barokowy obiekt pokarmelicki z lat 1738-52) na czele. Okoliczne tereny wschodniej Białorusi jeszcze w okresie międzywojennym zamieszkiwało ok. 400 tys. Polaków. Do lat 20. XX w. na pieczęci miejskiej Mohylewa widniał czterojęzyczny napis, w tym w języku polskim. W latach 30. funkcjonowała tutaj 7-klasowa szkoła z polskim językiem wykładowym.

Gubernialne niegdyś miasto ma obecnie status obwodowego i liczy około 400 tys. mieszkańców. Zamknięta w 1917 r. archikatedra pw. św. Stanisława z XVII-XVIII w. (zamieniona na spichlerz, następnie na archiwum) zwrócona została wiernym w 1990 r., by od roku następnego zyskać rangę katedry pod zmienionym wezwaniem Wniebowzięcia NMP. Jej wnętrze zdobi jeden z cenniejszych na Białorusi zespołów fresków z 2 poł. XVIII w., uzupełnionych nowymi malowidłami w sto lat później. Kościół katolicki pw. św. Kazimierza, zbudowany w 1604 r. z fundacji Zygmunta III Wazy (przebudowany w 1810 roku w stylu klasycystycznym), jest zdewastowany i mieści magazyn. Z ciekawszych zabytków są jeszcze w mieście: wzniesiony w XVII-XVIII w. barokowy zespół cerkwi prawosławnej pw. św. Mikołaja z cennymi freskami i bogatym czterokondygnacyjnym ikonostasem (w zespole ponadto klasycystyczna cerkiew pw. św. Onufrego z dzwonnica, XVII-wieczny dom cerkiewny, ogrodzenie z bramą

²⁹ Niepublikowany fragment relacji z podróży na Wschód w 2000 r.

z XVII/XVIII w. i narożnymi basztami oraz wbudowaną kaplicą), późnobarokowy pałac archirejów (ogrodzenie z klasycystyczną bramą) i pałac arcybiskupów katolickich z lat 80. XVIII w. W ostatnim z wymienionych obiektów mieści się obecnie szkoła.



Mohylew — katedra

Świetlanej pamięci ksiądz kardynał (godność tę otrzymał w 1994 r.) Kazimierz Świątek, arcybiskup metropolita mińsko-mohylewski i administrator apostolski diecezji pińskiej (od 2006 r. na emeryturze), dysponował pokojem przy tutejszej katedrze - rezydował bowiem na stałe w Pińsku na Polesiu. Wyniesiony został do godności pierwszego arcybiskupa Białorusi przez papieża Jana Pawła II w 1991 r. (Kościołem katolickim na Białorusi kierował dotąd późniejszy arcybiskup metropolii moskiewskiej i administrator europejskiej części Rosji ks. Tadeusz Kondrusiewicz). Arcybiskup Francesco Colasuono, nuncjusz apostolski w Moskwie, szacował wówczas liczbę katolików na Białorusi na ok. 2 mln. W 1997 r. Kościół miał tutaj 391 parafii, 277 kościołów i 3 klasztory. Dzięki uporowi kardynała Świątka, którego bogaty w bolesne doświadczenia życiorys (kilka-krotnie aresztowany przed 1941 r., w latach 1944-54 więzień gułagu) obrósł już w legendę, w latach 1981-86 odrestaurowano katedrę pw. Wniebowzięcia NMP w **Pińsku** z XVI-XVII w. a w 1997 r. rozpoczęto

przy niej i tutejszym seminarium duchownym prace rewaloryzacyjne. Podjęły się tego Zamojskie Pracownie Konserwacji Zabytków „Rehabilit”, których umiejętności potwierdziła ukończona wówczas odbudowa katedry pw. NMP z pocz. XVIII w. w **Mińsku** (nuncjuszem apostolskim był tutaj ks. Dominik Horuszewski). Wiele innych świątyń wymaga natychmiastowego ratunku. Tymczasem w 1999 r. Stolica Apostolska erygowała nowe biskupstwo w **Witebsku** (od 1991 r. funkcjonuje ponadto diecezja grodzieńska). I wiele przemawia za tym, że - mimo własnych rozlicznych problemów - Kościół na Białorusi wypełniać zaczął, zgodnie z oczekiwaniami Watykanu, misję pomocy wiernym także w innych krajach postsowieckich.

Miejski Mohylewski Oddział Związku Polaków na Białorusi powstał w sierpniu 1991 r. Prezesował mu od początku Jerzy Żarawowicz, będący także dyrektorem otwartego w pięć lat później Domu Polskiego. Obiekt usytuowany jest w centrum miasta, obok katedry, przy ulicy K. Liebknechta. Dysponuje biblioteką, dużą salą konferencyjną, niewielką kawiarenką, 3 pokojami gościnnymi (5 miejsc noclegowych) i strzeżonym parkingiem. Systematycznie prowadzi się tutaj kursy języka polskiego (przy pomocy dwojga nauczycieli) i często organizuje Dni Kultury Polskiej. Przy owej placówce działają prężnie Polskie Towarzystwo Lekarskie, drużyna harcerska, Klub Młodzieży Polskiej „Nowa Fala”, Dziecięcy Zespół Pieśni Ludowych „Maszewa” (od 1993 r.) i Dziecięcy Teatr - Studio „Gracji i Plastyki”.



Mohylew — Dom Polski

W KIJOWSKO-PECZERSKIEJ ŁAWRZE³⁰

Licząca blisko 3 mln mieszkańców stolica Ukrainy położona jest w dolinie środkowego Dniepru i na okolicznych wzgórzach, na pograniczu Lasostepu (Nizina Naddnieprzańska od wschodu i Wyżyna Naddnieprzańska od pd.-wsch.) oraz Polesia Kijowskiego (od pn.-zach.).

„*Matka grodów Rusi*” przez kilka wieków pełniła funkcję głównego ośrodka cywilizacyjnego Europy Wschodniej i ważnego staroruskiego centrum państwowości i sztuki. Za oficjalną datę założenia Kijowa przyjmuje się tutaj rok 482, choć najstarsza wzmianka o nim w latopisach występuje dopiero pod 862 r. W dwadzieścia lat później stał się stolicą Rusi Kijowskiej, zaś w latach 988-89 oficjalnym miejscem jej chrztu.

Od 1362 r. należał do Wlk. Ks. Litewskiego (w XV w. otrzymał prawo magdeburskie), po unii lubelskiej (1569 r.) do części koronnej Rzeczypospolitej, od 1667 r. do Rosji. W 1918 r. na krótko stał się stolicą Ukrainy (tzw. naddnieprzańskiej), w 1934 r.



Ławra Kijowsko - Peczerska

sowieckiej republiki związkowej (przeniesionej z Charkowa), a od 1991 r. suwerennej Ukrainy.

Ładniejsza część miasta leży po prawej, zachodniej stronie Dniepru (legendarnego Sławutycza), na stromych wzgórzach wyniesionych do 100 m nad szeroko rozlaną rzeką o dużej liczbie odnóg i wysp. Tutaj właśnie, na południe od centrum handlowo-portowego

³⁰ Niepublikowany fragment relacji z podróży na Wschód w 2000 r.

(Padół) - opodal najwyższego wzgórza zwanego Górnym Miastem z zespołem katedralnym Soboru Sofijskiego (1037) - usytuowany jest, sięgający początkami 1051 r., najważniejszy monaster (klasztor) prawosławny: Ławra Kijowsko-Pieczerska. Jedna z czterech w XIX-wiecznym imperium Romanowów, a jedna z dwóch na Ukrainie (pozostałe w Petersburgu i Zagorsku oraz w Poczajowie)³¹. Jej nazwa pochodzi od pieczar - udostępnionych do zwiedzania katakumb z grobami m.in. św. Antoniego (założyciela klasztoru) i znanego mnicha (dziejopisarza tutaj tworzącego) Nestora. W skład kompleksu wchodzi: Święte Wrota ze słynną nadbramną cerkwią Św. Trójcy (XII, XVII-XVIII w.), wielka soborna cerkiew Ławry pw. Zaśnięcia Przenajświętszej Bogarodzicy z XI w. (tu grób św. Teodozego i bogata trumna ze zwłokami św. ks. Włodzimierza I Wielkiego; na ścianach freski Wereszczagina) z rozlicznymi świątyniami, cerkiew z refektarzem (ros. *Trapieznaja*) pod wezwaniem śś. Antoniego i Teodozego Peczerskich (1893-95), cerkiew Zwiastowania NMP (1904-05) przy domu metropolitalnym (1727), biblioteka metropolity Flawiusza z czytelnią bracką (1908-09), cele namiestnika Ławry (1824), główna dzwonnica (1731-45), biblioteka, archiwum, cele starszych braci Ławry (po 1718 r.), klasztor szpitalny z dwiema cerkwiami (XVIII-XIX w.), cerkiew pw. Wszystkich Świętych nad wrotami gospodarczymi (1698), cele brackie (1908), drukarnia, pracownia ikon (lata 80. XIX w.), zakład fotograficzny (1870-74), Pieczary Bliskie (prochy 73 cudotwórców) i Dalekie (prochy 46 ascetów) z cerkwiami naziemnymi i podziemnymi. Pod zarządem Ławry znajdują się ponadto 3 eremy pustelnicze (samotne klasztory) - Kitajewski, Preobrażeński i Hołosiejewski - oraz 2 świątynie: pobliska kamienna cerkiew Zbawiciela na Berestowie pw. Przemienienia Pańskiego (XI/XII w.; mauzoleum rodowe książąt Monomachowiczów, m.in. z grobem kniazia Jurija Dołgorukiego - założyciela Moskwy w 1147 r.) i położona na wyspie Żuków drewniana cerkiewka pw. Ikony Przenajświętszej Bogarodzicy, nazywanej „Karą poległych.”

Z tarasu Ławry piękny widok na miasto i rzekę, nad którą góruje postawiony opodal (tuż przed upadkiem sowieckiego imperium) monumentalny pomnik „Matki Ojczyzny” - dominacji totalitaryzmu, jak komentuje miejscowy przypadkowy rozmówca. W pobliżu parkingu, usytuowanego u stóp Ławry, stylowa restauracja. Na obiekcie mu-

³¹ Por. rozdział pt. *Poczajów*.

rowanym napis „*Carskie Siolo*”, na drewnianym „*СССР*” z emblematem ZSRS. Żywe świadectwo wcale nie nostalgii za sowieckim molochem, lecz przejaw znanego i u nas happeningu w tego rodzaju przybytkach.



Centralny plac w Kijowie – Majdan Niezależności

„POLSKI” ŻYTOMIERZ - METROPOLIA WSCHODNIEGO WOŁYNIA³²

Obwodowy Żytomierz położony jest około 150 km na zachód od Kijowa, w centralnej części Polesia, nad rzeką Teterów (ze skalistymi brzegami) i jej dopływem - Kamionką. Wzmiankowany w 884 roku, był przed rozbiorami głównym w województwie kijowskim, a w dobie zaborów stołecznym miastem guberni wołyńskiej. Od 1797 r. ośrodkiem diecezji łucko-żytomierskiej, stanowiącej kontynuację kijowskiej (utworzonej w 1321 r.) i łuckiej (przeniesionej, po krótkim okresie funkcjonowania w latach 1358-1428, z Włodzimierza Wołyńskiego). W 1848 r. włączono do niej archidiakoniat kijowski, zaś w 1866 r. przekazano w jej administrację skasowaną przez rząd rosyjski diecezję kamieniecką (ustanowioną w 1385 r.).

W 1836 r. urodził się w Żytomierzu Jarosław Dąbrowski (jest tutaj ulica i szkoła jego imienia oraz popiersie), lecz największe zasługi dla miasta położył mieszkający tutaj przez 7 lat Józef Ignacy Kraszewski. Wybrano go nawet na kuratora gimnazjum i powołano na dyrektora Teatru Włosciańskiego. Pisarz zało-



Żytomierz — katedra

żył Bibliotekę Miejską, którą żytomierszczanie do dziś zowią „Biblioteką Kraszewskiego”. Z miastem związany był m.in. poeta Gustaw Olizar, zaprzyjaźniony z A. Mickiewiczem i A. Puszkinem. Często bywał tu, w domu matki, młody Juliusz Słowacki. W Żytomierzu tworzył pisarz Apollo Korzeniowski (1820-69), ojciec słynnego Józefa

³² Niepublikowany fragment relacji z podróży na Wschód w 2000 r.

Conrada. Pod miastem, w majątku Zaryczany, urodził się Juliusz Zareński (1854-85) - uczeń Ferencza Lista, kompozytor, pianista i reformator muzyki. Spoczywa na miejscowym cmentarzu, jego serce zaś wmurowane zostało w ścianę żytomierskiej katedry. Samo miasto z kolei wydało na świat pisarza i poetę Tadeusza Borowskiego oraz światowej sławy pianistę Światosława Richtera. Z Żytomierzem wreszcie związała swe losy rodzina Paderewskich. Jan - ojciec znakomitego Ignacego Jana - za pieniądze syna kupił tutaj dom, w którym w 1952 r. zmarła z... głodu Maria Paderewska w stanie aresztu zastosowanego przez funkcjonariuszy NKWD. Dewizowe przekazy wysyłane na tutejszy adres przez bank szwajcarski realizujący testament jej rodniego brata - wielkiego muzyka i męża stanu - nigdy do niej, niestety, nie dotarły.



Żytomierz — Dom Polski

Szacuje się, iż w 350-tysięcznym obecnie Żytomierzu co piąty mieszkaniec jest Polakiem. Przy ulicy Czerniachowskiego stoi Dom Polski z pokojami gościnnymi, restauracją, salą lekcyjną i wojskową Izbą Tradycji. Dość liczne jest bowiem miejscowe środowisko polskich weteranów, zwłaszcza I Drezdeńskiego Korpusu Pancernego. W odległym o 43 km **Berdy-**

czowie powstawały załączki tej autonomicznej jednostki II Armii WP, formowanej w okresie sierpień 1944 - styczeń 1945 r. w okolicach Chełma.

Wizerunek Matki Bożej Berdyczowskiej od wieków czczony był jako „*Stolica i Majestat nieskończonego miłosierdzia i nieprzeliczonych cudów opieki, obrony, ozdoby i władzy niebieskiej i wszechpotężnej Królowej i Matki naszej najczulszej, najmilszej*”. Oryginalny obraz z berdyczowskiego sanktuarium oo. karmelitów (powstałe ok. 1626 r. stało się największym ośrodkiem kultu maryjnego na całej Ukrainie, Podolu i Wołyniu), malowany na płótnie naklejonym na desce cyprysowej, stanowił wierną kopię cudownego obrazu MB Śnieżnej w Rzymie. Koronowany w 1756 r. dwiema szczerozłotymi koronami ufundowanymi osobiście przez papieża Benedykta XIV,

rekoronowany po kradzieży koron w sto lat później, był „*ozdobą Ukrainy, Wołynia i Podola*”. Rozsławiony został w dramacie Juliusza Słowackiego jako obraz polowy konfederatów barskich, należący do ich duchowego przywódcy ks. Marka - świątobliwego karmelity z berdyczowskiego klasztoru.

Kopia cudownego wizerunku znajduje się w ołtarzu głównym żytomierskiej katedry pw. św. Zofii, skądinąd także w kaplicy bocznej kościoła MB Zwycięskiej na Kamionku w Warszawie. Pierwotna świątynia powstała na tym miejscu jeszcze w 1225 r., obecną (przy ul. Katedralnej) - nieprzerwanie czynną od wojny - wybudowano w 1746 r.

Jej proboszczem był biskup diecezji żytomierskiej ks. Jan Purwiński. Z prawej strony katedry usytuowany został dom biskupi, mieszczący obecnie Żytomierskie Okręgowe Muzeum Krajoznawcze. Funkcjonuje jeszcze w mieście kościół pw. św.



Berdyczów - kościół karmelitów

Jana z Dukli (tzw. seminaryjny) z 1761 r., zamknięty w latach 30. XX w. i zamieniony na dom kultury, odzyskany przez wiernych w 1990 r. Z obiektów zabytkowych zachowały się ponadto: magistrat z 1789 r., XVIII-wieczne kolegium klasztorne oo. jezuitów i prawosławny sobór katedralny Preobrażeński z lat 1866-74.

LEGIONY I KOMENDANT NA WOŁYNIU³³

Nazwę Kostiuchnówka (Kościuchnówka) znało przed wojną każde dziecko kończące szkołę powszechną w granicach Rzeczypospolitej Polskiej i wymawiało ją z głębokim szacunkiem. Miejscowość położona jest w odległości 16 km od Maniewicz w obwodzie wołyńskim.

Maniewicz — kościół



Jezioro — cmentarz Legionów Polskich

W trakcie kampanii wołyńskiej (początek IX 1915 – X 1916 r.) Legionów Polskich walczących u boku Austro-Węgier, okolice obu

³³ „Tygodnik Chełmski”, 2006, nr 29/573; „Wołyń Blżej”, 2006, nr 4/52.

wsi były miejscem długotrwałych i zaciętych bojów i starć (koniec IX 1915 – początek VII 1916 r.). Jedynie pod Kostiuchnowką spotkały się wszystkie trzy brygady Legionów, a Józef Piłsudski, dowódca pierwszej, stał się *de facto* ich komendantem. Legioniści stoczyli w tym rejonie dwie bitwy: 3–10 listopada 1915 r. i 4–7 lipca 1916 r. Znaczenia drugiej, największej i najkrwawszej w dziejach tej formacji, nie sposób wprost przecenić³⁴.

Od wzgórz Kostiuchnowki do Wersalu

Żołnierze Piłsudskiego nawiązali do najlepszych tradycji oręża polskiego, odznaczając się wspaniałą postawą bojową i ugruntowując tym samym sławę czynu wojennego Legionów. Podziw sztabowców niemieckich zaowocował zrazu przekształceniem i rozbudową tej formacji zbrojnej, następnie proklamacją Królestwa Polskiego 5 listopada 1916 r. - co zmusiło rosyjski rząd Kiereńskiego do uznania niepodległości Polski, a tym samym rozwiązało ręce ich zachodnim aliantom, którzy tę kwestię uczynili jednym z programowych celów wojny.

W 1916 r. po raz pierwszy od czasów Kongresu Wiedeńskiego zabrzmiało oficjalnie słowo „Polska”, wymazane dotąd ze słownika politycznego Europy. Zapoczątkowało to, jak przewidywał Piłsudski, „licytację” sprawy polskiej na arenie międzynarodowej - proces wyłaniania się z niebytu suwerennej II Rzeczypospolitej zakończony na konferencji wersalskiej. A bez Niej nie byłoby z pewnością III czy IV RP...

„Ojczyzna, to ziemia i groby...”

Szlak bojowy legionistów na Wołyniu, gdzie krew ich za wolność Ojczyzny lała się najobficiej, znaczyły liczne **cmentarze** zlokalizowane - jak podano w „Odezwie Związku Legionistów Oddział w Łucku przed Dniem Zaduszek 1932 r.” - w następujących miejscowościach: **Maniewicze** gm. Gródek pow. Kowel, **Koszyszcze** gm. Kołki, **Kołki n. Styrem** (kwatery na cmentarzu paraf.), **Kostiuchnowka** gm. Nowy Czarторыск pow. Łuck (a ponadto u podnóża **Polskiej**

³⁴ Por. W. Lipiński, *Szlakiem I Brygady*, Ofic. Wyd. VOLUMEN, Warszawa b.d.w. [po 1990 r]; M. Klimecki, *Pod rozkazami Piłsudskiego. Bitwa pod Kostiuchnowką 4-6 lipca 1916 r.*, IWZZ, Warszawa 1990 [tomik w serii „Bitwy polskie”]; S. Czerep, *Kostiuchnowka 1916*, Warszawa 1994.

Góry i w Polskim Lasku), Wolczek gm. Czartorysk pow. Łuck (kwatery na cmentarzu paraf.), Kowel (kwatery na cmentarzu paraf. i „na Górze”, obok koszar), Karasin gm. Gródek pow. Kowel. Ponadto w Jeziornie nad Stochodem.

„*Wolność grobami zapisana...*” - pod takim tytułem o legionowych cmentarzach i pomnikach na Wołyniu pisał w 2005 r. w „Gazecie Jastkowskiej” Anatol Franciszek Sulik, znany opiekun miejsc pamięci narodowej z Kowla. Przypomniął inicjatywy z okresu międzywojennego, m.in. sypanie **kopca na Polskiej Górze** i budowę pomnika u jej podnóża w 1928 r., prace Komitetu Opieki nad Pobojożiwskimi Legionów Polskich wyłonionego przez Koła Pułkowe b. Legionów i Towarzystwa Rozwoju Ziemi Wschodnich (wydawcy przewodnika pt. *Pobojożiwski Legionów. Kosiuchnowka - Optowa* ok. 1936 r.), dewastację obiektów po 1939 r. i ponowne zainteresowanie nimi od początku lat 90. XX w. Najofiarniejsi w dziele rewitalizacji legionowych miejsc pamięci okazują się harcerze ze Zgierza i Legionowa (cmentarze w Koszyszcach i Jeziornie), którym w sukurs idą Kancelaria Senatu RP, Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, sponsorzy z Polski i Ukrainy, wolontariusze, miejscowe władze i młodzież, grupy działaczy z „Młodej Proświty” i „płastuny” (ukraińscy skauci).



Słup Pamięci poświęcony J. Piłsudskiemu w Łasku Polskim

Na szlaku Piłsudskiego

Naczelny Komitet Uczczenia Pamięci Józefa Piłsudskiego - powołany w 1936 r. pod przewodnictwem prezydenta Rzeczypospolitej prof. Ignacego Mościckiego - ustalił wstępną listę historycznych miejsc, gdzie działał, pracował, walczył i dowodził operacjami wojennymi marszałek Piłsudski. Komunikat z wykazem miejsc na Wołyniu związanych z jego pobytem opublikował w marcu 2009 r. tygodnik „Wołyń”, a owo zestawienie uzupełniła nieodżałowanej pamięci „ziemlaczka” Krystyna Wojciechowska - w latach 1999 - 2004 redaktor „WOŁYŃ BLIŻEJ” Kwartalnika Społecznego Komitetu Pomocy

Parafii Rzymskokatolickiej w Równem na Wołyniu” (Janów Lubelski).

W okresie legionowym Piłsudski przebywał w następujących miejscowościach: **Kowel** (kilkudniowy postój po powrocie z Warszawy – 12 IX 1915 r.), **Kobcze** (postój w czasie walk nad Styrem, IX-XI), **Czebań** (jw.), **Kołki** (postój w czasie walk pod Koszyszczami, jw.), **Stawyhoroz** (postój w czasie walk, IX-XI), **Leśniówka** (postój na wypoczynku I Brygady, jw.), **Starosiele** (kwatery Komendanta pod Kołkami zimą 1915 r.), **Werchy** (jw., w pow. Kamień Koszyrski), **Leszniewka** (jw., 16 XII 1915 - 16 I 1916 r.), **Karasin** (17 I 1916 r.), **Nowa Rarańcza** (stałe tutaj przebywał i jeździł na odcinki, 29 IV - 4 VII), **Polski Lasek** (pobyty podczas walk nad Styrem, IV-VI), **Optowa** (28 V), **Kostiuchówka** (w okopach 2 baonu 5 P.P. - 30 V), **Lasek Saperski** - następ-



*Cmentarz
w Lasce Polskiej*

nie **Reduta Piłsudskiego** (4 VII), **Nowy Jastków** (stąd dowodził I Brygadą, po czym wyjechał na polanę do miejscowości **Konskoje**, **Perekrestia** i młyna **Smoldówka** - 6 VII), młyn **Semeniucha** (stąd udał się do **Trojanówki**, **Czerska** i **Smolar** - 7 VII), **Czeremoszno** (kwatery Komendanta, 10 - 15 VII), **kol. Dubniaki** (jw., 16 VII - 1 IX), **Powórski** (jw., odjazd z frontu 2-5 IX).

Do miejscowości związanych z pobytami Marszałka w dobie Polski Niepodległej z kolei należą: **Równe** (9 I 1920 r.), **Łuck** (10 I), **Równe** (odprawa w kwaterze operacyjnej przed ofensywą na Kijów - 23 IV), **Krzemieniec** i **Łuck** (16 X 1922 r.; w Łucku pobyt w koszarach 24 P.P., Msza św. polowa oraz pobyt w katedrze, gdzie bp Dubowski odprawił modły), **Ostróg** (6 VIII 1924 r.; wręczenie sztandaru 19 Pułkowi Ułanów Wołyńskich im. gen. Edmunda Różyckiego).

„Komendantowe chaty” na Wołyniu znajdowały się m.in. we wspomnianych wsiach **Werchy** i **Starosiele**. Ta ostatnia wykupiona została od spadkobierców Masieja Nazarczuka 14 marca 1935 r., tuż przed śmiercią Józefa Piłsudskiego, przez Związek Strzelecki „Wołyń” na Izbę Pamięci.

Jadą przez Chelm i Dorohusk

Zgierscy harcerze rekonesans w okolicach Kostiuchnówki przeprowadzili w 1996 r. i od tego czasu zorganizowali tutaj już (do 2006 r.) siedem „obozów pracy”. Odrestaurowali cmentarze legionowe w Polskim Lasku, Wołczecku i Maniewiczach³⁵, oczyścili z samosiejek i krzaków Polską Górę, odbudowali tzw. **Bracką Mogilę w Polskim Lasku**. Ustawili też przewrócone bazaltowe **Słupy Pamięci** (z surowca w wołyńskich kamieniołomach Janowa Dolina; obecnie Bazaltowe) pozostałe z okresu międzywojennego **na tzw. Pobojo-wisku Legionowym**, ogrodzili je i uporządkowali ich otoczenie. Znajdują się one w samej **Kostiuchnówce**, na tzw. **Reducie Piłsudskiego**, w **Polskim Lasku** i **Lasku Saperskim**, w rejonie młyna na **Garbachu** oraz na miejscach dawnych osad legionowych w **Anielinie**, **Nowym Jastkowie** i **Nowej Rarańczy**, gdzie znajdowała się **ziemianka Komendanta**.

Harcerze ze Zgierza spowodowali również odrodzenie zwyczaju zapalania Ognia Niepodległości w Polskim Lasku, który wiezie do kraju sztafeta rowerzystów. Dociera on do wielu miejsc chwały oręża legionowego, a ostatecznie 11 listopada - w dniu Narodowego Święta Niepodległości - odbiera go od harcerzy prezydent RP przy Grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie, na elewacji którego widnieje pośród innych zapomniana powszechnie nazwa - symbol ofiary „legunów”: KOSTIUCHNÓWKA.

³⁵ W ostatnich latach odrestaurowano także kwaterę legionistów na cmentarzu w Kowlu oraz cmentarze legionistów w Jeziornie i Koszyszczach (por. fotografie pomieszczone w dodatku okolicznościowym do „Gazety Jastkowskiej”, nr 20 z 2005 r.). Odnowiono prawdopodobnie również cmentarz austriacko-polski „Na Górze” w Kowlu.

PIELGRZYMKA OSTRÓWCZAN. NA GROBY I MIEJSCA KAŻNI³⁶

3 września 2006 r. odbyła się już po raz siedemnasty doroczna pielgrzymka byłych parafian ostrowieckich ekspatriowanych z powiatu (i dekanatu) lubomelskiego województwa wołyńskiego (diecezji łuckiej), rozproszonych obecnie po różnych połaciach kraju. Tradycyjnie jej organizatorem był urodzony w 1958 r. w okolicach Chełma, w rodzinie wołyńskiej (mama Helena z d. Szwed pochodzi z Woli Ostrowieckiej, tato Mieczysław z Gaju), **dr Leon Popek** - pracownik naukowy Oddziałowego Biura Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów IPN, a społecznie prezes Towarzystwa Przyjaciół Krzemieńca i Ziemi Wołyńsko-Podolskiej w Lublinie. Występował nie tylko w charakterze pilota pielgrzymki, ale także - jak napisał w ostatniej swojej książce³⁷ - „*jako autor i historyk, działacz, inicjator i współtwórca pewnych uroczystości (pielgrzymki, ekshumacja, pogrzeb, odpusty) oraz jako jeden z rodu ostrówczan*”.

Ruda Huta

Autokar rusza spod dworca PKP w Chełmie okrężną drogą przez Rudę Hutę, Rudkę i Świerże, zabierając po drodze do kompletu pasażerów zamieszkałych w okolicy - zaciągających jakże śpiewnym, kresowym głosem „ziemlaków” i ich potomków.

W Rudzie Hucie właśnie znajduje się swoiste **wołyńskie sanktuarium pamięci**. W miejscowym kościele parafialnym pw. św. Stanisława BiM przechowywany jest krzyż z bocznego ołtarza świątyni ostrowieckiej (ocalała poza tym jedynie prawdopodobnie monstrancja - obecnie w kościele pw. Rozesłania ŚŚ. Apostołów w Chełmie). 26 sierpnia 1984 r. ostrówczanie ufundowali proporzec z dedykacją

³⁶ „Tygodnik Chełmski”, 2006, nr 38/582.

³⁷ *Cmentarz parafialny w Ostrówkach na Wołyniu*, Lubelskie Centrum Marketingu, TPKiZW-P, Lublin 2005.

„Pomordowanym z parafii Ostrówki... Potomni” a 24 sierpnia 1986 r. (współ z b. żołnierzami 27 WDP AK) „Ołtarz Pamięci 1939-1944”. Na przyległym do świątyni od wschodu cmentarzu parafialnym 27 sierpnia 1983 r. - w 40. rocznicę ludobójstwa - został postawiony krzyż, a obok 26 sierpnia następnego roku - pierwszy w kraju (!) pomnik „*W hołdzie Polakom poległym i pomordowanym na Wołyniu w latach wojny 1939-1945.*” Pośród nazw 13 miejscowości na tabliczkach granitowych występują Ostrówki, Wola Ostrowiecka, Nowy i Stary Gaj oraz Jankowce - wszystkie ze znamioną datą: „30.08.43”.

Opalin

Trasa pielgrzymki wiedzie przez pn.-zach. część Polesia Wołyńskiego, wchodzącą w skład przedrozbiorowej Ziemi Chełmskiej. Zatrzymujemy się w miejscowości Wysznywka (d. Opalin) - na 15 kilometrze jazdy od granicy państwa, choć w linii prostej dzieli nas od niej odległość niespełna 1 km.

Wieś Opalin, należąca niegdyś do starostwa hrubieszowskiego, otrzymała w 1638 r. prawa miejskie od marszałka wielkiego koronnego i starosty Łukasza z Bnina Opalińskiego. Utraciła je w XIX w., lecz w okresie międzywojennym jeszcze miała rangę miasteczka i liczyła 1.600 mieszkańców (w połowie Żydów).

Po lewej stronie drogi - na dość wysokiej skarpie (wspaniały punkt widokowy na szeroko zalane wodą rzeki łęgi nadbużańskie) - **miejsce po świątyni**, na którym stanął budynek wiejskiej biblioteki. Pierwszy kościół murowany pw. św. Katarzyny wzniósł w połowie XVII w. wspomniany Opaliński. W 1868 r. rząd rosyjski dokonał konfiskaty tej świątyni z przeznaczeniem na cerkiew, a następnie zdecydował o jej zburzeniu. Parafię erygowano w 1920 r. i w sześć lat później wybudowano ze składek wiernych kościół drewniany pw. św. Antoniego Padewskiego, a w pobliskiej Wólce Uhruskiej Antonina Sterpińska wzniosła drewnianą kaplicę. Oba obiekty sakralne zostały zdewastowane przez UPA (ocalał jedynie dzwon kościelny, znajdujący się obecnie w cerkwi rówieńskiej). Część spośród ok. 630 wiernych zginęła w 1943 r. z rąk UPA, reszta uciekła za Bug w sierpniu - wrześniu 1943 r.

Opodal, w wysuniętym w stronę Bugu lasku, usytuowany jest **cmentarz**. Jego północna - katolicka niegdyś, oddzielona linią starodrzewu część jest zaniedbana i zarośnięta. Nie rzucają się w oczy stare nagrobki o artystycznej czy zabytkowej wartości - jedynie wysokie, niektóre powalone na ziemię dębowe krzyże. Dla przybyłych tutaj po raz pierwszy od zakończenia wojny garstki opaliniaków - pielgrzymów motywacja do przyszłych prac mogących, po części przynajmniej, przyczynić się do rewitalizacji miejsca pochówku ich przodków.

Parafia i jej zagłada

O 5 km dalej położona jest wieś Borowa. Końcowy odcinek pokonujemy już pieszo, odmawiając w grupie modlitwę różańcową - oddając się nie tylko modlitewnemu przecież skupieniu i zadumie. Na piaszczystej i miejscami mokrej drodze dokuczać już będą do końca komary, choć w sukurs idzie słoneczna pogoda. Przodem pojechali na furmankach miejscowych najstarsi pątnicy. Mijają nas busy i samochody osobowe udające się w tym samym kierunku i celu...

Polskie wsie Ostrówki i Wola Ostrowiecka zostały założone w końcu XVI w. przez osadników z Mazowsza, nazywanych powszechnie Mazurami. Drewniany kościół pw. św. Andrzeja Apostoła istniał tutaj w 1726 r. Parafia została erygowana w 1765 r. przez biskupa chełmskiego Walentego Wężyka. Drugi z kolei kościół, także drewniany, wybudowali parafianie w 1838 r. przy pomocy biskupa Michała Piwnickiego. W 60 lat później został odrestaurowany ze składek wiernych przez ks. proboszcza Aleksandra Kuczyńskiego.

Do tragedii doszło 30 sierpnia 1943 r., kiedy to obie wspomniane wsie zostały zaatakowane przez oddziały UPA dowodzone przez „Łysego” lub „Worona”, które przy wsparciu Ukraińców z okolicznych miejscowości wymordowały w bestialski sposób niemal wszystkich mieszkańców, łącznie ok. 1.150 osób (blisko 80% parafian), grabiąc następnie ich mienie. Wraz z nimi zginął w wieku 38 lat ostatni proboszcz - ks. kanonik Stanisław Dobrzański, misjonarz żytomierski. Kościół został zdewastowany i w dziewięć dni później spalony przez banderowców. W wyniku jednego z największych mordów ludności polskiej dokonanych na Wołyniu przez nacjonalistów ukraińskich obie wsie znikły z powierzchni ziemi.

Tutaj były Ostrówki

Wieś miała charakter typowej ulicówki. Nie pozostały oczywiście żadne ślady po zabudowaniach. Po obu stronach drogi występują jedynie drzewa i krzewy sadzone ręką ludzką - zwłaszcza kępy bzu oraz dziczale grusze, jabłonie i śliwy.

W dniach 17-22 sierpnia 1992 r. ekshumowano z 2 (spośród 9) zbiorowych mogił szczątki 324 ofiar UPA („U Trusiuka” 81 osób, włącznie z proboszczem i „U Strażyca” w Woli Ostrowieckiej 243 osoby) i uroczystie pochowano je razem na cmentarzu parafialnym. Z prawej strony mijamy mogiłę zbiorową „Kuźnia Bałandy” (ok. 20 osób), a z lewej wspomnianą „U Trusiuka” z krzyżem i „Wygon” (5 osób). Następnie odwiedzamy jeszcze obiekty położone po prawej stronie: mogiłę zbiorową „U Suszka” (ok. 100 osób), teren po starym przykościelnym cmentarzu parafialnym (XVIII - 1 poł. XIX w.), miejsce po kościele oznaczone odrestaurowanym **krzyżem misyjnym z 1937 r.**, poświęconym w 1994 r. wraz z usytuowaną kilkanaście metrów dalej uszkodzoną i pomalowaną odpryskującą niestety emalią - **figurą NMP** (określaną również mianem MB Ostrowieckiej).



Ostrówki — mogiła „U Trusiuka” i figura MB Ostrowieckiej

Cmentarz

Nowy, typowo wiejski cmentarz parafialny założony został „w polu”, na planie prostokąta, pod koniec lat 20. XIX w. Położony jest na piaszczystym pagórku pośród mieszanego lasu, z prawej strony

drogi biegnącej niegdyś z Ostrówek do Woli Ostrowieckiej. Zachował się w bardzo złym stanie. Przez ponad pół wieku pozbawiony był opieki, celowo dewastowany i profanowany (zwłaszcza w latach 60 XX w.), a swoje zrobiły także warunki naturalne i atmosferyczne. Dopiero w 1991 r. miejscowe władze ukraińskie, przy wsparciu finansowym byłych parafian, spowodowały oczyszczenie i ogrodzenie cmentarza. Od tej pory jedynie raz w roku w obrębie ołtarza polowego i zbiorowej mogiły ekshumowanych oraz figury MB i mogiły „U Trusiuka” odpłatnie porządkowano niewielki teren na zlecenie miejscowych władz gminnych i wiejskich.



Fragment cmentarza parafii Ostrówki

Wykonanie inwentarza zachowanych nagrobków, krzyży i mogił stało się możliwe dopiero wiosną 2004 r. - po uprzednim oczyszczeniu cmentarza ze zbędnych drzew i krzewów, podniesieniu kilkudziesięciu zachowanych drewnianych krzyży i wstępnym odrestaurowaniu kilku nagrobków dzięki odpłatnie świadczonej pomocy ze strony pracowników Gospodarstwa Komunalnego „Równo”. Przez całe lato 2004 r., jak również w roku następnym, wykonywane były

opryski chemiczne w celu zapobieżenia odrostowi młodych pędów po ściętych drzewostanie i tego typu prace należy sukcesywnie kontynuować. Projektuje się obsadzenie terenu cmentarza odpowiednią zielenią, ozdobienie kwiatami i obsianie trawą oraz budowę lapidarium z pozostałych fragmentów rozbitych nagrobków. Oczekuje się wciąż zgody władz ukraińskich na dokończenie ekshumacji, katolicki pochówek szczątków pozostałych ofiar i godne ich upamiętnienie.

U celu

Pątnicy modlili się zbiorowo i indywidualnie niemal na każdym miejscu przypominającym im ojczyznę i ojcowiznę przodków. Kulminacyjnym momentem pielgrzymki była Msza św. na nieczynnym już od 1943 r. (z wyjątkiem ważkiego epizodu w 1992 r.) cmentarzu w Ostrówkach, koncelebrowana przez dwóch duchownych - z Poznania i Kowla, reprezentujących zgromadzenia misjonarzy i franciszkanów-reformatów, którzy po zakończeniu liturgii dokonali aktu poświęcenia pomników postawionych w IV kwartale 2005 r. na **mogiłach 6 żołnierzy polskich** (i 5 Armii Czerwonej - z krzyżem prawosławnym) **z 1920 r. oraz 3 oficerów WP z 1939 r.** Poświęcili również przywieziony na tę okoliczność obraz kaplicy drewnianej z 1925 r. pw. św. Marii Magdaleny w pobliskich **Jankowcach**, należących do parafii Rymacze gm. Bereżce, spalonej przez UPA pamiętnego dnia 30 sierpnia 1943 r.

Uroczystości zaszczycił swą obecnością Wicekonsul RP w Łucku i przedstawiciel władz ukraińskich z Kowla. Nie mogli niestety wziąć w niej udziału minister Andrzej Przewoźnik (przewodniczący Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa - organu państwowego kierującego, koordynującego i wspierającego finansowo całość prac na Wołyniu), odwiedzający wówczas oficjalnie obóz hitlerowski Stutthof, jak również wójt i proboszcz prawosławny z Równa. Ci dwaj liderzy miejscowej ukraińskiej społeczności uczestniczyli właśnie w pogrzebie 8 ofiar tragicznego wypadku samochodowego, którego nadzwyczaj długi kondukt żałobny mijaliśmy już w drodze powrotnej. Dopisali natomiast przedstawiciele mediów - tak z polskiej (m.in. TVP3), jak i ukraińskiej strony.

NA ŚW. ANNY WE WŁODZIMIERZU³⁸

Granicę w Dorohusku przekroczyliśmy „bezkolizyjnie” dzięki pomocy wojewody chełmskiego i wójta gminy. Było nas 28 osób - część ze stemplami AB w paszportach, część z przepustkami Nadbużańskiego Oddziału Straży Granicznej na dowody osobiste. Wśród przedstawicieli Środowiska Rodzin Kresowych wyróżniał się występujący w stroju ludowym organizator wyjazdu na uroczystości odpustowe **Krzysztof Koltun**, instruktor Wojewódzkiego Domu Kultury w Chełmie, z chorągwią MB Mielnickiej i wizerunkiem św. Andrzeja Boboli (fundacja rodów wołyńskich z 1985 r.) oraz promocyjnymi egzemplarzami swojego tomiku poetyckiego pt. „*Kresowy wiśniowieś*”. Obok niego dwie siostry służebniczki. Nie byliśmy jedynymi gośćmi z Polski we włodzimierskiej farze pw. św. Joachima i Anny.



*Włodzimierz Wołyński -
kościół farny*

Przybyły też autokarowe pielgrzymki z pobliskiego Hrubieszowa (w asyście redaktorów Radia „Lublin”) i Tomaszowa Lubelskiego.

W uroczystej sumie uczestniczyli m.in. księża z Kowla, Hrubieszowa, Horodła. Buśna i Siedliszcza oraz duchowieństwo grekokatolickie i prawosławne z Włodzimierza Woł., Nowowołyńska i Werby. Koncelebrowanej Mszy św. i procesji wokół kościoła przewodniczył ks. prałat Ludwik Kamilewski z Łucka, który na koniec zapoznał wiernych z sytuacją parafii rzymskokatolickich na Ukrainie.

Czynnych kościołów jest tutaj ponad 600, ale parafie liczą z reguły tylko 50-60 wiernych. Potrzebna jest im opieka (nie tylko materialna zresztą) ze strony parafii

³⁸ „Pro Patria”, 1995, wrzesień.

w kraju. W **Maniewiczach** odnowiono ostatnio kościół, mimo że architektki z Kijowa „rozkładali ręce”. Dzięki położeniu dachu uratowano barokową kolegiatę św. Trójcy w Radziwiłłowskiej niegdyś Ołyce - najpiękniejszy kościół Wołynia z lat 1635-40. 27 sierpnia 1995 r. z kolei odbyła się uroczystość poświęcenia ołtarza w najstarszym kościele na Wołyniu, w **Lubomlu**. Otwarcie drogowego (wyłącznie dla samochodów osobowych) przejścia granicznego Uściług/Zosin stworzyło perspektywę poszerzenia kontaktów z krajem. Większe wsparcie moralne i kulturalne rzutować może na stan świadomości i kulturę duchową całej wspólnoty chrześcijańskiej na prawym brzegu Bugu. Z ekumenicznymi aspektami wypowiedzi ks. prałata Kamilewskiego korespondowały treści pożegnalnych wystąpień duchowieństwa obrządku greckiego i Cerkwi prawosławnej.



*Lubomir - kościół Św. Trójcy z 1412 r. fundacji Władysława Jagiełły.
Fot. Krzysztof Kołtun, 2008 r.*

Po nabożeństwie odpustowym czas wolny, który część z nas przeznaczyła na bliższe poznanie kościoła farnego i zwiedzanie miasta. Ci, którzy nie byli dotąd w pobliskiej wsi **Zimno** z obronnym zespołem prawosławnego Świętógórskiego klasztoru pw. Zaśnięcia NMP fundacji książąt Czartoryskich z końca XV w. (jedyne obok soboru

włodzimierskiego obiekt kultowy podległy patriarsze moskiewskiemu, a nie kijowskiemu, na ponad 20 cerkwi w rejonie), zazdrościli nieco pielgrzymom z Hrubieszowa. My zaś po południu udaliśmy się jeszcze do odległego o 13 km na zachód **Uściluga**, mijając po obu stronach drogi bunkry sowieckie z 1941 r. W osadzie oglądamy tylko klasycystyczną kaplicę pw. MB Różańcowej z 1810 r., służącą po wojnie jako sklep i zwróconą wiernym w 1993 r. (nabożeństwa odprawiają tu karmelici z Włodzimierza) oraz usytuowany nieco z boku kopiec pamięci UPa. A było to miasteczko, położone u ujścia Ługu do Bugu i wzmiankowane jeszcze w 1150 r., głównym portem handlowym Wołynia dla zboża spławianego do Gdańska. Dziś liczy zaledwie 3 tysiące mieszkańców. Po dawnym klasztorze kapucynów z 1747 r. z kaplicą, spichrzach i domach zajezdnych, murach i wałach, po zamku z XIII w. nie pozostały żadne ślady.

W drodze powrotnej minęliśmy Włodzimierz obwodnicą okalającą miasto od zachodu, pozostawiając następnie z prawej niezbyt odległe **Turyczany** (piękny empirowy dwór Krzyżanowskich z 1806 r. uległ zagładzie po 1939 r.), by zatrzymać się w **Stawkach** i obejrzeć z zewnątrz drewnianą cerkiew prawosławną. Mimo iż widoczna była dalej interesująca fasada okazałego barokowego kościoła poaugustiańskiego pw. św. Michała z 1701 r. w **Radziechowie** (obecnie cerkiew prawosławną), skręciliśmy w lewo do wsi **Sztuń**, gdzie udało się znaleźć starostę, który wprowadził nas do wnętrza barokowej pounickiej cerkwi pw. św. Jana Ewangelisty z 1777 r. Przez **podlubomelski Wiszniów** z drewnianą cerkwią pw. śś. Kosmy i Damiana z pocz. XIX w. skierowaliśmy się już w stronę przejścia granicznego w Jagodzinie. Wielu z nadzieją następnych spotkań z Wołyniem...

WŁODZIMIERZ WOŁYŃSKI - PRASTARY GRÓD KSIĄŻĘCY³⁹

*„Takiego miasta nie widziałem
nawet w krajach niemieckich”*
(Król węgierski Andrzej w 1231 r.,
wg latopisu halicko-wołyńskiego)

Położony na pagórkach - nad Ługą, Ryłowicą i Smoczą - Włodzimierz liczy obecnie 43 tys. mieszkańców i jest niewątpliwie najciekawszym miastem (o statusie rejonowego) zachodniego Wołynia. Nazwa i początki stołecznego niegdyś dla tej ziemi grodu związane są z imieniem księcia kijowskiego Włodzimierza I Wielkiego, świętego Cerkwi prawosławnej. Wzmiankowany był po raz pierwszy pod rokiem 988 - znamienym jako rok chrztu Rusi - w *„Powieści lat minionych”* i do XIV w. pozostawał stolicą udzielnych książąt. Na przełomie XII i XIII w. pod rządami Romana Mścisławowicza zaćmiewał świetnością Halicz, a nawet Kijów. Od 992 r. był stolicą biskupów obrządku wschodniego, którym pierwotnie podlegały Chełm, Przemyśl i Halicz.

W latach 1596-1803 jurysdykcję sprawowali tu władcy unicy, potem znowu prawosławni. W XVI w. funkcjonowała szkoła założona przez ks. Konstantego Ostrońskiego. W okresie pierwszej świetności w mieście znajdowało się ponad 20 świątyń, w tym 8 murowanych.

Według tradycji miejscowej rozciągało się ono wówczas także na obszary od przedmieścia Fedorówki po wieś Zimno (5 km na południe). Zajmowało powierzchnię 60 ha. Potężny system umocnień wspomagały rzeczki Ryłowica i Smocza. Pierwszą linię obrony stanowiły wały zewnętrzne. Centralną część osady obejmował gród „typu wołyńskiego” o powierzchni ponad 2 ha, z wyglądu przypominający czworobok zaokrąglony w narożach, w których znajdowały się wysokie baszty obronne. Otaczała go fosa z nadbudowanym częstokołem.

³⁹ „Pro Patria”, 1995, październik-listopad.

Z majdanu wybiegały główne ulice - drogi na północ, zachód i wschód. Według wzmianki w latopisie hipacowskim (halicko-wołyńskim) pod rokiem 1184 zamykały je bramy: Piatnicka, „Gridszina” (nazwa od maszerujących niegdyś przez nią wojów przybocznej drużyny książęcej) i Kijowska.

W 1340 r. Włodzimierz zajęty został przez Kazimierza Wielkiego. Wkrótce znalazł się w cieniu Lwowa, Łucka i Chełma. Prawa magdeburskie otrzymał - jako jedno z pierwszych miast Wołynia - w 1431 r., za panowania Władysława Jagiełły. Włodzimierskie biskupstwo rzymskokatolickie egzystowało od 1335 do 1427 r. Samo miasto posiadało przed rozbiorami kilkanaście klasztorów łacińskich (ze szczególnie znanym, jako miejsce kultowe, kościołem kapucyńskim) oraz głośnie w XVII-XVIII w. kolegium oo. jezuitów i szkołę bazylianską. W mieście funkcjonowało 11 cechów rzemieślniczych, a trzy razy w roku odbywały się tu wielkie jarmarki. W końcu XVI w.

miało zabudowę drewnianą i obwiezione było takimż parkanem oblepionym gliną. W dawnej Rzeczypospolitej był Włodzimierz miastem królewskim i stolicą jednego z trzech powiatów województwa wołyńskiego, przed II wojną natomiast jednego z trzynastu powiatów. Miasto liczyło wówczas 12 tys. mieszkańców. Śladów minionej świetności pozostało we Włodzimierzu niewiele.



*Włodzimierz Wołyński — sobór katedralny
Zaśnięcia NMP*

Od północy wjeżdża się do miasta ulicą Kowelską. Po obu stronach widoczne są zabudowania miasteczka wojskowego powstałego w początkach ubiegłego stulecia. To tutaj stacjonowała zapewne w okresie międzywojennym I Konna Bateria Szkoły Podchorążych Rezerwy Artylerii. Tuż za nimi, po lewej stronie, usytuowana jest wznie-

siona ok. 1900 r. z czerwonej cegły (niegdyś garnizonowa) prawosławna **cerkiew pw. św. Jerzego**.

Nieco dalej, po przeciwległej stronie ulicy, grekokatolicka **cerkiew pw. św. Jozafata**. Ta neogotycka świątynia powstała w 1890 r. jako zbór ewangelicki. Przed wojną funkcjonowała jako kościół MB Różańcowej, a po 1945 r. urządzono w jej wnętrzu salę gimnastyczną.

I znowu po lewej stronie symboliczny obelisk z 1988 r. upamiętniający miejsce, gdzie znajdowała się brama Piatnicka. Tuż za nim, na zapuszczonej skwerku, zniszczona figura ceglana z osypującym się tynkiem. Stała tu niegdyś cerkiew św. Praksedy, w której to parafii urodził się św. Jozafat Kuncewicz - arcybiskup połocki, męczennik unicki. Z tyłu, przy równoległej uliczce Mikołajewskiej, prawosławna **cerkiew św. Mikołaja**. Świątynia murowana z bramką i osobno stojącą dzwonnica, zbudowana w 1780 r. na miejscu domu rodzinnego św. Jozafata z fundacji chełmskiego biskupa unickiego Porfiredo Skarbka Ważyńskiego. Nieco dalej, na wschód od dawnego rynku, zabudowania byłego kościoła pw. Serca Jezusowego i klasztoru oo. jezuitów z lat 1718-55. Dwuwieżowa fasada barokowa z pilastrami korynckimi w remoncie, bezstylowy gmach poklasztorny mieści jakieś urzędy. Świątynia pełni funkcję prawosławnego **soboru pw. Narodzenia Chrystusa** podległego patriarchatowi kijowskiemu.

W pn.-wsch. pierzei dawnego rynku usytuowany jest **kościół farny pw. św. Joachima i Anny**, wzniesiony w 1554 r., a przebudowany w r. 1752 w stylu barokowym. To tutaj miały być przechowywane do 1920 r. polskie insygnia koronne. Do niedawna w jego wnętrzu znajdowała się sala koncertowa i klub. Nie ma już dzwonnicy przed kościołem. Na masywnych słupach stoją natomiast dwie stylowe lampy uliczne. Ze szczytów wież fasady i nad prezbiterium poutrącano krzyże. Pod chórem, po lewej, tablica z krzyżem, Orłem w Koronie, znakiem Polski Walczącej i emblematem 27 Woł. DP AK oraz napisem: „*W hołdzie i w dowód pamięci ks. dr infulatowi Stanisławowi Kobyleckiemu, proboszczowi kościoła farnego we Włodzimierzu w 1944 r., duchowemu obrońcy i przywódcy ludności Wołynia podczas okupacji oraz księżom zmarłym tragicznie za wolność Ojczyzny - Rodacy. Hrubieszów - Włodzimierz 24.10.1993 r.*” W lewej nawie dwie odsłonki fresków pod świeżym tynkiem z przedstawieniami detali architektonicznych. W transepcie współczesne małe ołtarzyki św. Teresy od Dzieciątka Jezus i św. Jozafata Kuncewicza.

Przy ul. Sobornej znajduje się upamiętnione miejsce, gdzie stała niegdyś brama „Gridszina”, XVII-wieczny **klasztór i wieża po kościele oo. dominikanów** oraz prawosławna **kaplica św. Włodzimierza**, pełniąca jakby funkcję kierunkowskazu. Ulica wiedzie bowiem na południe i doprowadza do położonej na wzniesieniu katedry prawosławnej (najstarsza zachowana świątynia na Wołyniu?), podległej patriarche moskiewskiemu. Pierwotny **sobór Uspieński** fundacji ks. Mścislawa z 1165 r. zatracił po ostatniej przebudowie w 1895 r., celowo podjętej przez Rosjan, cechy poprzedniego stylu barokowego. Przed katedrą stoi bramka o stylizacji rokokowej, a sama bryła świątyni przedstawia się nadal imponująco. Z tyłu obiektu **dzwonnica** (niegdyś wieża dawnego zamku biskupiego) i przyległe doń zabudowania dawnego **pałacu biskupów** unickich, zwanego „zameczkiem”. Przed nimi głąz pamiątkowy z postaniem do włodzimierzan żyjących w 2088 r., wmurowany we wrześniu 1988 r. na okoliczność 1000-lecia miasta.

Budynek „zameczku” mieści **Muzeum Historyczne**. Od otwarcia w 1968 r. zgromadzono tutaj ponad 10 tys. eksponatów - głównie z zakresu archeologii, historii i etnografii. Szczególnie interesująco przedstawiają się makiety osady wczesnych Słowian z VI-VII w. w wiosce Zimno i książęcego miasta Włodzimierz w X-XIII w. (stara katedra ruska stała w obrębie osady wczesnośredniowiecznej).

Na tyłach „zameczku” stoi pomnik architektury pn. „Grodzisko”. Stanowią go obecnie już tylko same owalne **wały po dawnym zamku** książęcym z XII-XIII w. Pierwotny zamek stanął tutaj jeszcze w końcu X w., ostatni w czasach Kazimierza Wielkiego. Z wałów roztacza się wspaniały widok na okolicę - na południu widoczny jest m.in. zespół klasztorny w Zimnie.

Za Parkiem Słowiańskim odślania się prawosławna **cerkiew św. Bazylego**. Według tradycji zbudowana została w 992 r., w rzeczywistości pochodzi z XIII/XIV bądź z końca XIV w. Centralnemu założeniu zawdzięcza kształt rotundy z półkolistą absydą i skromnymi elementami gotyku. Stąd wracamy już w stronę usytuowanego w dole dworca autobusowego, mijając po drodze kopiec pamięci UPA. Można cofnąć się jeszcze ulicą Łucką do miejsca, w którym stała niegdyś brama Kijowska (obok fabryki konserw). Ale oto na elewacji domu towarowego stojącego tuż za dworcem postrzegamy herby miast Rusi Halicko-Włodzimierskiej z X-XIII w., pośród których odnajdujemy niedźwiadki z Przemyśla i Chełma. Pora wracać do domu!

DUBNO - TWIERDZA NAD IKWĄ⁴⁰

*„Jeżeli kiedy w tej mojej krainie,
Gdzie po dolinach moja Ikwa płynie (...)
Jeśli tam będziesz (...)”*

(J. Słowacki, „Jeżeli kiedy w tej
moje krainie...”)

Dubno, jako jedyne spośród miast Wołynia położone jest nad opiewaną przez Słowackiego rzeką, współcześnie na pewnym odcinku uregulowaną, której wygląd właściwie mógłby rozczarować, gdyby nie otoczenie krajobrazu. Ilekroć jechałem obwodnicą biegnącą na zachód od miasta z Łucka do Krzemieńca, intrygowały mnie zabytki widoczne na niewysokim wzgórzu i owe krajobrazy. Oto **Góry Krzemienieckie** tutaj właśnie wysuwają najdalej ku północy - w stronę Kotliny Styru - swoje ramiona. Na zachód od położonego na wysokości 191 m npm Dubna widać malownicze, zalesione i urozmaicone wąwozami **Góry Pelczańskie**, zbudowane z nigdzie w okolicy nie spotykanych warstw dewońskich. Długość pasma wynosi 25 km, tyleż szerokość. Kulminacje dochodzą do 358 m, zaś na niezbyt odległym szczycie Czartorii osiągają 325 m. Na wschodzie z kolei **Góry Dermańskie** (w XIX w. zwane Kozimi), których największe wzniesienie na południe od Mizocza ma wysokość 342 m, a partie w pobliżu wsi Pi(e)wcze koło Wierzchowa (między Mizoczem a Ostrogiem) niewiele ustępują urokom „Szwajcarii Wołyńskiej” na Podolu Krzemienieckim. Podróż po krainie „*Gdzie konwaliją woniące lewady (...)*” należałoby więc zaczynać od obejrzenia Dubna, gdzie wody Ikwy w szerokiej dolinie, pośród wyciągniętych do wędrowca ramion łagodnych wzgórz - jakby wrót tej krainy - same do jej serca zapraszają.

Od przejścia granicznego w Dorohusku do Dubna jest około 200 kilometrów. Miasto leży przy trasie Łuck - Tarnopol, w odległości 50 km od stolicy obwodu wołyńskiego i 40 km od położonego już w obwodzie tarnopolskim Krzemieńca.

⁴⁰ „Pro Patria”, 1996, październik-listopad.

Pierwsze wzmianki o miejscowości zwanej pierwotnie Dubień, jako centrum osobnego księstwa, pochodzą z 1100 r. W XIII w. znajdowała się ona w składzie Księstwa Halicko- Włodzimierskiego, w 2 poł. XIV w. w obrębie Wlk. Ks. Litewskiego, a po 1569 r. Korony. Prawa miejskie magdeburskie otrzymała w 1507 r. Stare Dubno usytuowane na lewym, wysokim brzegu Ikwy, zajmowało powierzchnię 110 hektarów. Natomiast włość dubieńska, wchodząca w skład ordynacji książąt Ostrogskich, obejmowała obszar 100 km² i posiadała 40 okolicznych wsi. W samym mieście funkcjonowały 3 monastera fundacji Ostrogskich - Świętokrzyski, Spaski i Dubowicki. Dwa pierwsze stanowiły opactwo dubieńskie, którego archimandrytami byli m. in. Smotrycki, Sakowicz i Dubowicz. Wygląd i sława bogatego wołyńskiego miasta wydały się Mikołajowi Gogolowi na tyle charakterystyczne, iż za najważniejsze miejsce akcji swojego utworu zatytułowanego „Taras Bulba” - opowiadającego o kozakach zaporoskich na przełomie XVI i XVII w., a zawierającego skądinąd liczne akcenty antypolskie⁴¹ - obrał właśnie Dubno.

W okresie wielkiej wojny północnej przebywał w mieście król szwedzki Karol XII (1706 r.) i car Piotr I (1707 r.). W 1753 r. Dubno było już - wraz ze Zdołbunowem i Dermaniem oraz 70 wsiami - własnością książąt Lubomirskich. Między I a III rozbiorem Polski (1772-95) doszło do niebywałego rozkwitu, stając się największym miastem województwa wołyńskiego. Istotną rolę odegrały tu przeniesione ze Lwowa, który znalazł się w granicach Austrii, a utracone później na rzecz Kijowa tzw. kontrakty dubieńskie - przywileje na doroczne jarmarki czterotygodniowe, na które przyjeżdżało do 30 tys. ludzi z Warszawy, Lipska, Wiednia, Sambułu i Moskwy. Osiedlało się tu wówczas „obywatelstwo ziemskie” ze wszystkich województw ukraińskich i w konsekwencji liczba mieszkańców miasta wzrosła do 6 tys.

Przy pałacu Lubomirskich funkcjonował w owym okresie świetności nawet teatr, kierowany przez Wojciecha Bogusławskiego. Znaczenie Dubna jako ośrodka urbanistycznego i kulturalnego zarazem sprawiło, iż w 1803 r. Tadeusz Czacki (pochodzący z wołyńskiego Porycka, a zmarły w 1813 r. właśnie w Dubnie) zwrócił się do Michała Lubomirskiego z propozycją otwarcia w mieście gimnazjum z ogrodem botanicznym. Jednakże ów sybaryta nie udostępnił niezbędnych do realizacji tego przedsięwzięcia pomieszczeń, ani swojego

⁴¹ W 2009 r. weszła do kin najnowsza ekranizacja tego dzieła wyprodukowana przez kinematografię rosyjską.

podmiejskiego ogrodu zwanego Palestyną. Ostatecznie słynne Gimnazjum Wołyńskie, urosło do rozmiarów Liceum, powstać miało w pobliskim Krzemieńcu.

W 1870 r. Dubno przeszło na własność rządu rosyjskiego i przekształcone zostało - podobnie jak Łuck i Równe - w „obóz warowny”. W 1914 r. liczyło już 14 tys. mieszkańców. W czasie I wojny światowej uległo jednak poważnym zniszczeniom i, będąc w okresie międzywojennym nadal miastem powiatowym, miało zaledwie 5 tys. mieszkańców. Stanowiło wówczas, z racji otoczenia koloniami czeskimi, centrum chmielarstwa na Wołyniu. Z liczbą ponad 41,7 tys. mieszkańców ma obecnie status miasta rejonowego w obwodzie rówieńskim. Do Równego stąd 46 kilometrów. Komunikację z miastem obwodowym ułatwia linia kolejowa uruchomiona w 1873 r., biegnąca w kierunku Zdołbunowa i Równego z galicyjskich wtedy Brodów i Radziwiłłowa - jedna z głównych przyczyn rozwoju nowego miasta na prawym brzegu Ikwy.

Ulica Danyły Halickiego (była Szeroka)⁴² stanowi główną arterię komunikacyjną starej części Dubna. Za murowanym budynkiem **Bramy Łuckiej** z XV/XVI w., przebudowanym w 1785 r. - miejscu tajnych narad dubieńskiej loży masońskiej (obecnie wewnątrz mieszczą się sklepy) - wiódł jedyny suchy dostęp do miasta od strony zachodniej. Dalej widać **zespół klasztorny pobernardyński** z XVII w. Kościół fundowany w 1620 r. przez księcia Janusza Ostrońskiego (tabliczka z napisem: „*Pomnik architektury cerkiewnej 1630 r.*”) - zamieniony w 1855 r. na soborną cerkiew św. Mikołaja, podległą obecnie patriarchatowi kijowskiemu (pierwotna, stojąca nieco dalej, nie zachowała się) - znajduje się wciąż jakby w stanie remontu. Przed świątynią, na kopcu ziemnym, postawiono drewniany krzyż pamięci ofiar terroru stalinowskiego.

Ulica Iwana Franki opada ku dolinie Ikwy, gdzie na pagórku (niegdyś wyspie Stawu Surmickiego) usytuowana jest podległa patriarchatowi moskiewskiemu murowana **cerkiew Przemienienia Pańskiego** z XVI-XIX w. (właściwie 1643 r.), położona dawniej w obrębie zespołu klasztorного z XV-XIX w. (w latach 1631-1839 unickich bazylianów, stąd późniejsza przebudowa cerkwi na modłę prawosławną).

⁴² Na zachodnim jej krańcu usytuowany jest duży cmentarz chrześcijański. Na miejscu cmentarza katolickiego w latach 1960-70 założony został park miejski a mogiły polskie znajdują się na cmentarzu prawosławnym.

Przy ul. Danyły Halickiego znajduje się murowana **cerkiew soborna św. Eliasza Proroka**, zbudowana w 1907 r. w stylu neoruskim na miejscu starszej, drewnianej - wtedy już nieistniejącej. W 1991 r. postawiono w pobliżu pomnik Tarasa Szewczenki upamiętniający pobyt poety w lipcu 1846 r. Przypomina ten fakt tablica z cytatem z powieści „Warnak”: „Z Krzemieńca poszedłem przez wioskę Wierzby do Dubna, a z Dubna na Ostróg, Korzec...”

W obrębie dawnego rynku, z zachowanymi XVIII-wiecznymi kamienicami, znajduje się klasycyzujący budynek z końca XIX w.



Dubno — kościół parafialny

(na miejscu dawnego ratusza). Dalej - na rogu ulic Swobody oraz Cyryla i Metodego (tu budynek synagogi z XV-XVII w., mieszczący obecnie jakieś warsztaty) - **Dom Kontraktów** z XVIII/XIX w., przy drugiej z wymienionych ulic **dom kupiecki** z tego okresu, a na jej zamknięciu, przy ulicy Kniazia Ostrońskiego, poddany kapitalnemu remontowi (mieściła się w nim po wojnie szkoła sporto-

wa) bezstylowy **kościół farny św. Jana Nepomucena**⁴³ z lat 1817-30 odzyskany w 1993 r. i wyodrębniony później z parafii krzemienieckiej⁴⁴. Obok usytuowana jest dzwonnica - brama z przeznaczeniem na trzy dzwony.

Przy ul. Szewczenki (dawniej Pańska) usytuowany jest Międzyrejonowy Dyspanseryjny Oddział Onkologiczny Okręgu Rówieńskiego, zlokalizowany na terenie XVII-wiecznego **zespołu klasztornego karmelitanek**. Budynek



Dawny klasztor karmelitanek

⁴³ Obecnie w dekanacie rówieńskim diecezji łuckiej.

⁴⁴ Na elewacji frontowej wmurowano w 2001 r. dwujęzyczną tablicę pamięci urodzonego w pobliskim Kniahininie Antoniego Malczewskiego (1793-1826), autora poematu „Maria”, który w latach 1798-1805 mieszkał w Dubnie. W 2000 r. miejscowe Towarzystwo Kultury Polskiej ufundowało podobną, wyróżniającą dom przy ul. Szewczenki, w którym w 1813 r. zmarł Tadeusz Czacki.

klasztorny z 1686 r. fundacji Teofili z Zasławskich Lubomirskiej zachował interesującą barokową fasadę z piękną kolumnadą. Przyległy doń kościół z 1630 r. stał jeszcze przed wybuchem ostatniej wojny u nowego wjazdu do miasta od strony Równego.

Za szosą rówieńską i nowym „hydroparkiem” - na prawym już brzegu Ikwy - zlokalizowane jest staroruskie grodzisko, usytuowane niegdyś między starym a nowym korytem rzeki, gdzie w XIV w. znajdowały się drewniano-ziemne umocnienia pierwotnego zamku księcia Fiodora Ostrogskiego. Ładny stąd widok na przeciwległe wzgórze zamkowe, którego naturalne zabezpieczenie od wschodu stanowiły wody Ikwy - podczas gdy na zachód, w stronę historycznego centrum miasta, zwrócona jest kurtyna łącząca flanki dwóch bastionów (północnego i południowego), licząca 160 m długości. Sam „Państwowy Rezerwat Historyczno-Kulturowy: **Zamek XVI w.**” położony jest obecnie na półwyspie. W należącym niegdyś do książąt Ostrogskich obiekcie mieści się obecnie Dziecięca Szkoła Artystyczna.

Do zespołu zamkowego wchodzi się przez most przerzucony



Brama zamku Ostrogskich

nad fosą (interesujący widok na XVII-wieczny fort i bastiony Vaubanowskie), niegdyś zwozdzony, a następnie bramę wjazdową - jedyny zachowany fragment dawnego zamku z renesansowym portalem ozdobionym herbami Ostrogskich. W głębi dziedzińca - po prawej stronie - stoi zamek książąt Ostrogskich z XV-XVII w., po lewej zaś pałac książąt Lubomirskich zbudowany przez Dominika Merliniego. Posiada podpiwniczenia, których fragment możliwy jest do przejścia. Oba budynki, będące w remoncie, nie przedstawiają się z zewnątrz zbyt imponująco, a zamek Ostrogskich ma właściwie w obecnym stanie wygląd pałacu.



Dawny kościół i klasztor bernardynów w Dubnie

Za mostem na Ikwie, przy ul. Sadowej, usytuowana jest podległa patriarchatowi moskiewskiemu drewniana **cerkiew św. Jura** z 1709 r. (w wyposażeniu m.in. ikona Chrystusa Wszechmocnego) z wolno stojącą dzwonnica z 1869 r. Nazwa tutejszego przedmieścia, Surmicze, wywodzi się ponoć od surm - instrumentów, na których chętnie grywali mieszkający tu niegdyś Cyganie. Od pochodzącego z Pniówna w gm. Wierzbica pow. Chełm starosty cerkiewnego (jedna z ofiar powojennych wysiedleń) uzyskałem informację, że na 8 cerkwi dubieńskich tylko 2 znajdują się jeszcze pod jurysdykcją Moskwy. Przed cerkwią pięć mogił żołnierzy rosyjskich z I wojny światowej, w których pochowano 514 poległych. Gdzieś pod miastem znajduje się pobojowisko z 1915 r., ozdobione niegdyś pamiątkowym obeliskiem przez Austriaków.

Na południe od centrum Dubna - we wsi **Małe Zahorce**, pomiędzy linią kolejową a szosą do Lwowa - znajdują się imponujące pozostałości potężnego XIX-wiecznego **fortu Tarakanów**, wslawionego ciężkimi walkami podczas obu wojen światowych oraz mężną obroną pod dowództwem mjra Matczyńskiego przed bolszewikami w r. 1920.

BIAŁOKRYNICA I PODOLSCY UŁANI⁴⁵

W odległości 6 km na północ od centrum Krzemieńca leży przedmieście Białokrynica, do którego dotrzeć można autobusem komunikacji lokalnej. Usytuowane jest na równinie opadającej wraz z potokiem Dziadkowska Krynica w kierunku zachodnim ku Ikwie.

Pierwsza wzmianka o Białokrynicy występuje w dokumencie z 1438 r., na mocy którego wołyński wówczas książę Bolesław Świdrygiełło (brat Władysława Jagiełły) nadał wsi prawa magdeburskie. W I poł. XVI w. wchodziła w skład miejscowości należących do zamku krzemienieckiego, a w 1545 r. przekazana została przez króla Zygmunta Starego Bohdanowi Białokrynickiemu. Po przejściowym okresie stanowiła własność książąt Zbaraskich, którzy wznieśli tu zamek zniszczony przez Tatarów w 1605 r., a odbudowany już w roku następnym. Na zamku tym ks. Jerzy Zbaraski podejmował okazale królewicza Władysława, syna Zygmunta III Wazy, podążającego na wojnę przeciw Rosji w 1617 r. Po śmierci księcia, w r. 1631 dobra przeszły na własność książąt Wiśniowieckich. W 1675 r. Tatarzy ponownie zniszczyli wieś. W 1705 r. ataman Mazepa, tytułowy bohater dramatu Juliusza Słowackiego, trzymał tu do chrztu córkę ks. Michała Serwacego Wiśniowieckiego - Urszulę.

Godzi się wspomnieć, iż Iwan Stepanowycz Mazepa, właściciel Jan Kołodyński (ok. 1644-1709) - człowiek bywały i wykształcony (poza językami ruskim, polskim i łaciną znał niemiecki, holenderski, francuski i włoski) - był w latach 1687-1708 hetmanem kozackim lewobrzeżnej Ukrainy. Jego atamania przypadła na okres brutalnej likwidacji autonomii Ukrainy przez Piotra I, który zbiegał się - w dobie III (wielkiej) wojny północnej - z aktami jawnej ingerencji cara w wewnętrzne sprawy Rzeczypospolitej, prowadzącymi do naruszenia jej suwerenności. W 1706 r. Mazepa podjął potajemne rozmowy z królami Stanisławem Leszczyńskim i Karolem XII, a w dwa lata później zawarł porozumienie ze Szwedami i wzniecił powstanie przeciw Rosji.

⁴⁵ „Pro Patria”, 1996, grudzień.

Po klęsce Karola XII pod Połtawą w 1709 r. schronił się wraz z nim na terytorium należącej do Turcji Mołdawii i wkrótce dokonał żywota. Sicz uległa zniszczeniu przez Piotra I, hetmańska stolica Baturyn znalazła się w ruinie, a tysiące zwolenników Mazepy zostało straconych bądź zesłanych na Sybir.



Dawny kościół śś. Apostołów Piotra i Pawła w Białokrynicy, obecnie cerkiew pw. św. Praskowii

W 1725 r. córka chrzestna Mazepy wniosła Białokrynice w posagu ks. Michałowi Radziwiłłowi, zwanemu Rybeńku. Na początku XIX w. dobra nabyli Czosnowscy, którzy przebudowali strawiony w 1806 r. przez pożar zamek na pałac w stylu angielskiego gotyku. W końcu tego stulecia wykupił je na licytacji tajny radca dworu petersburskiego Aleksander Woronin (1825-90). Całe swe dobra i znaczny kapitał zapisał on w testamencie na utrzymanie szkoły rolniczorzemieślniczej dla okolicznych chłopów, która funkcjonować zaczęła w pałacu w 1895 r. W okresie międzywojennym otaczał go kompleks zabudowań Liceum Rolniczego i Leśnego Liceum Krzemienieckiego z nowoczesną serowarnią i hodowlą karakułów.



Białokrynica — pałac

Białokrynicki **pałac** z okazałą bramą wjazdową usytuowany jest na zachód od szosy dubieńskiej. Mieści się w nim obecnie Technikum Leśne. Z tyłu obiektu rozciąga się na powierzchni 18,9 ha „Państwowy **Park** - Pamiątka sztuki sadowo-parkowej” z końca XIX w., w którym występują 42 gatunki egzotycznych drzew i krzewów. W tym parku, z prawej strony pałacu, umieszczono symboliczny nagrobek Woronina. Zwłoki rosyjskiego filantropa pochowano przy murowanej **cerkwi** prawosławnej jego fundacji, stojącej na skrzyżowaniu przy szosie - o czym informuje metalowa tabliczka na tylnej ścianie świątyni. Drewniana cerkiew, ufundowana w 1728 r. przez książąt Wiśniowieckich, nie zachowała się do dziś. Natomiast na **cmentarzu**, usytuowanym przy szosie w kierunku Krzemieńca, pobudowano murowaną **kaplicę**.

Ponad kilometr na północ od cerkwi w stronę Dubna - na niewielkim wzniesieniu zwanym Czortową Horką - znajdują się **koszary**, wybudowane przed 1914 r. dla 11 Pułku Dragonów Rosyjskich (obecnie również obiekty wojskowe). W połowie czerwca 1921 r. przeznaczono je - po remoncie i adaptacji - na miejsce postoju **12 Pułku Ułanów Podolskich**, wchodzącego od końca sierpnia 1939 r. (współ m.in. z 19 Pułkiem Ułanów Wołyńskich im. gen. Karola Edmunda Różyckiego stacjonującym w Ostrogu nad Horyniem, 21 Pułkiem Ułanów Nadwiślańskich w Równem, 2 Pułkiem Strzelców Konnych w Hrubieszowie, 2 Dywizjonem Artylerii Konnej im. gen. Józefa So-

wińskiego w Dubnie i 21 Dywizjonem Pancernym w Łucku) w skład Wołyńskiej Brygady Kawalerii (przedtem Kresowej). Kościół garnizonowy znajdował się po przeciwległej stronie szosy.

Cały kompleks koszar - wraz z budynkami administracyjnymi i stajniami oraz strzelnicą broni małokalibrowej na odległość do 300 metrów - obejmował obszar około 1 km². Do koszar przylegało 300 ha administrowanej przez pułk ziemi państwowej, której używano jako tzw. dużego placu ćwiczeń. Część tej ziemi uprawiana była przez ułanów, którzy założyli również szkółkę drzew owocowych oraz trawniki między budynkami. Od wschodu tereny koszar podchodziły pod Góry Krzemienieckie - stanowiące wraz z Woroniakami fragment podolskich wzgórz miodoborskich - porośnięte tutaj pięknymi, należącymi wówczas do Liceum Krzemienieckiego lasami. Za zgodą władz licealnych pułk wykorzystywał je do celów ćwiczebnych. Tuż koło koszar bowiem znajdował się jedynie mały lasek zwany „Sośninką” i „Dębiną”.

2 lutego 1923 r. gościł w pułku Józef Piłsudski podczas uroczystości wręczenia ułanom nowego sztandaru. W 1930 r. zainstalowano w koszarach oświetlenie elektryczne. W czerwcu 1934 r. gen. Władysław Anders dokonał odsłonięcia tablicy pamiątkowej wmurowanej w budynku, w którym mieszkał przed jedenastoma laty Marszałek. Po 1935 r. wybudowano na terenie koszar nowoczesny, jak na owe czasy, piętrowy budynek Funduszu Kwaterunku Wojskowego, z przeznaczeniem dla rodzin żonatych podoficerów.

Pułk sięgał tradycjami walk jazdy Księstwa Warszawskiego na Tarnopolszczyźnie w 1809 r. i 7 Pułku Ułanów III Korpusu Polskich Sił Zbrojnych na Wschodzie na Podolu w latach 1917-1918 oraz m.in. bitwy pod Komarowem na Zamojszczyźnie 31 sierpnia 1920 r. - ostatniej w dziejach wielkiej batalii w kawaleryjskim stylu. Służąca w nim młodzież wywodziła się w znacznej mierze ze środowiska ziemiańskiego. W około 90% była wyznania katolickiego. Stąd w żurawiejce śpiewano: „*A dwunasty pułk ułanów / Sformowany z dzieci panów*”. Mianem „Matki Pułku” określano ks. Izabelę Radziwiłłową, która ufundowała dlań szable zwane „Radziwiłłówkami”, „radziwiłłowskie” orzełki z liczbą „12” i nowe ułanki (kurtki mundurowe oryginalnego kroju).

W 1922 r. zatwierdzony został znak pułkowy (*vide*: s. IV okładki) nadawany odtąd corocznie w dniu święta pułkowego: złote słońce o 16 promieniach (herb Podola), a na jego tle emaliowany czar-

ny krzyż maltański jako symbol żałoby po poległych, zaś pomiędzy jego ramionami - na każdym z dwóch górnych pól - dwa emaliowane proporczyki 12 P. Uł. Podolskich (koloru amarantowo-granatowego z białym paskiem przez środek) i - na każdym z dwóch dolnych pól - dwa emaliowane proporczyki z okresu jego formowania w latach 1917-1918 jako ówczesnego 7 P. Uł. (koloru amarantowego z granatowym łamanym paskiem na jego tle).

Zasłynął ponownie w wojnie obronnej 1939 r. - głównie w boju pod Mokłą gm. Miedźno pow. Kłobuck (koło Częstochowy). Walcząc w składzie Armii „Łódź” Wołyńska BK pozostawiła na polu bitwy ponad 150 czołgów i pojazdów mechanicznych niemieckiej 4 Dywizji Pancerniej. Celowniczy działka ppanc. 12 Pułku Jan Kawiak miał na swym koncie już w pierwszym dniu boju kilka zniszczonych maszyn wroga, a amunicję donosił mu nawet sam dowódca ppłk Andrzej Kuczek, który też awansował dzielnego ułana na polu bitwy.

W kampanii wrześniowej pułk zmagął się jeszcze dzielnie z najeżdżącą hitlerowskim pod Skierniewicami i w Puszczy Kampińskiej. Resztki, wycofując się po 11 września na wschód wspólnie z Grupą Operacyjną gen. Władysława Andersa, trafiły do niewoli sowieckiej. W Starobielsku zginęli ppłk A. Kuczek (kawaler Krzyża *Virtuti Militari*) oraz czterej jego oficerowie (kpt. dr med. S. Rettinger, kpt. lek. wet. E. Hoffman, por. S. Wysocki i ppor. S. Brzeziński). Pozostali uniknęli tragicznej śmierci na „niehumanitarnej ziemi”, ale przeszli przez kaźń Sybiru, by trafić ponownie pod dowództwo gen. Andersa stojącego na czele armii tworzonej w 2 poł. 1941 r. w ZSRR.

Odtworzony w Buzulu, początkowo jako szwadron przyboczny Dowódcy Armii, pułk zakończył swój szlak bojowy w kampanii włoskiej w składzie V Kresowej Dywizji Piechoty. Patrol pułku jako pierwszy zajął 18 maja 1944 r. o godz. 9⁵⁰ wzgórze i klasztor Monte Cassino i zatknął na jego ruinach swój amarantowo-biało-granatowy proporzec. Nie na próżno bowiem wieść niosła, iż: „*Wśród ułanów z całej Polski, / Nie ma pułku jak Podolski*”. Żołnierze II Korpusu Polskiego gen. Andersa, pochodzący w ponad 70% z Kresów Wschodnich RP, otworzyli wówczas zachodnim aliantom drogę na Rzym - z nadzieją na rychły powrót w rodzinne strony...

WOŁYŃSKIE „ATENY”⁴⁶

*„Ale wiem, że kiedyś w Polsce moja rodzinna ziemia (...)
stanie się jako Ateneum Chrystusowej Sztuki.”*

(Z listu J. Słowackiego do Wojciecha Stattlera)

Znaczenia Kresów Wschodnich dla (nie tylko polskiej) kultury nie da się przecenić. Wiodącą rolę w jej dziejach odegrały oczywiście tradycyjne centra polityczne i administracyjne, jakimi były na przestrzeni stuleci Wilno i Lwów. Obok nich jednakże poczesne miejsce zajmuje prowincjonalny - co stanowi swoisty fenomen - Krzemieniec, położony w odległości 90 kilometrów na południe od Łucka. Przyłgnęło doń więc w początkach XIX w. miano „Aten” Wołyńskich, lecz nie wystarczyło to miejscowym snobom z „towarzystwa” - skoro miasto powiatowe „nad Ikwą” nazywać zwykli przesadnie „Małym Paryżem” („*Petit Paris*”).

Urodzony w Stepaniu nad Horyniem Stanisław Worcell, kierujący krzemieniecką filią Towarzystwa Szubrawców (uczeń tutejszego gimnazjum w latach 1814-19), wykpił potem ową praktykę w wileńskich „Wiadomościach Brukowych”, znakomitym czasopiśmie społeczno-satyrycznym polemizującym ze wszelkim wstecznictwem, anagramem „Rispa” (od „*Paris*”). Bywało przecież to miasto - choćby dla kilku tylko, lecz jakże ważkich epizodów - *sui generis* enklawą cywilizowanej Europy.

Miasto rodzinne Wieszcza właściwie nie leży nad **Ikwą**. Płyne ona jakieś 5 kilometrów na zachód od Krzemieńca. Ów prawy dopływ Styru bierze początek w Woroniakach, na północnej krawędzi Podola, nieopodal **Podkamienia** - słynącego od XIII wieku dominikańskim klasztorem i Świętą Górą (obecnie zwana Różańcową), na której królowała podkamieńska Pani (cudowny wizerunek będący kopią obrazu MB Śnieżnej, koronowany w 1772 r. - świadek tragicznych wydarzeń z 12 marca 1944 r. - znalazł się po wojnie w kościele św. Wojciecha u oo. dominikanów we Wrocławiu).

⁴⁶ „Pro Patria”, 1997, marzec-kwiecień i maj.



Krzemieniec - krawędź podolska Wołyń

Ślady pierwotnego osadnictwa sięgają tutaj 40-30 tysięcy lat p.n.e., o czym świadczą odkrycia mogiły kamiennej z okresu kultury amfor kulistych (III tysiąclecie p.n.e.) i stanowiska z czasów późnego paleolitu na górze Kuliczówka w pn.-zach. części miasta. Na pradzieje Krzemieńca rzucają dalsze światło znalezisko skarbu monet rzymskich z II-III w. n.e. i odkrycie cmentarzyska kultury czernihowskiej z III-IV w. n.e., a także staroruska „Powieść lat minionych”, mówiąca o wal-kach wschodniosłowiańskich Dulebów-Wołynian z koczowniczymi Awarami (co koresponduje z lokalną legendą o księżniczce Irwie) i Chazarami oraz Normanami.

Już w IX w. istniał w Krzemieńcu gród, a w X w. dobrze ob-warowany zamek książąt ruskich, którego wrota otworzyć dobrowolnie mieli ówcześni włodarze, bojarowie Mokosiejowie Deniski (według księgi brackiej III Zakonu) przed powracającym z wyprawy na Kijów w 1064 r. królem Bolesławem Śmiałym. Wzmianka o Krzemieńcu pod rokiem 1073 znajduje się w tomie trzecim herbarza Szymona Okol-skiego „Orbis Polonum”, wydanego w Krakowie w 1643 r. Natomiast na Ukrainie jako pierwszą traktuje się zapis w halicko-wołyńskim la-topisie hipackim, gdzie pod rokiem 1226 wymieniany jest Krzemieniec

jako miasto (w związku z czym obchodzono w 1976 r. uroczyscie jego 750-lecie) powstałego w 1199 r. Księstwa Halicko-Włodzimierskiego.

W 1226 r. właśnie oparł się Krzemieniec królowi węgierskiemu Andrzejowi, a w 1240 r. Tatarom chana Batyja, który zburzył wtedy m.in. Kijów, Kamieniec Podolski, Halicz i Włodzimierz Wołyński. W 1255 r. król Danyło Romanowicz oparł kolejny najazd tatarski pod wodzą Kuremszy. Udało się to jeszcze w 1259 r., ale w dwa lata później brat Danyły - książę Wasylko - zmuszony był (na mocy umowy w nieodległym Szumsku) sam rozebrać mury Krzemieńca i Łucka, zaś syn Danyły - Lew umocnienia Lwowa, pobliskiego Stożka i Daniłowa. Presji Burondaja oparł się wówczas jedynie silnie obwarowany stołeczny Chełm. Forteca krzemieniecka została odbudowana przy końcu XIII w. przez księcia Mściława Daniłowicza.

Po 1320 r. przeszedł Wołyń pod panowanie Litwy, a Krzemieniec przekazany został przez włk. ks. Giedymina jego synowi Jerzemu Narymuntowiczowi. W 1340 r. uzależnił go od siebie Kazimierz Wielki, który w 1366 r. - po przejęciu zamku od Lubarta - ustanowił w nim w imieniu Korony polskich urzędników i załogę. W 1382 r. znalazł się on ponownie w rękach Lubarta, a w dziesięć lat później brata Jagiełłowego Skirgiełły, następnie Dymitra Korybuta Olgierdowicza i włk. ks. Witolda, by w 1418 r. wejść w posiadanie innego brata króla Władysława - Świdrygiełły. Starostą zamkowym był wówczas Konrad Polak, a kolejnym książę nieświcki Fed'ko, który zaprzysiąc miał nawet w 1434 r. wierność królowi.

Świdrygiełło nadał Krzemieńcowi w 1438 r. - jako piątemu z kolei wśród grodów ruskich - prawo magdeburskie. Władzę sprawowali odtąd rajcy miejscy z wójtem na czele, urzędujący w ratuszu na placu rynkowym. Natomiast rezydencja starosty, jako przedstawiciela władzy książęcej, znajdowała się w zamku.

W XV-XVI w. Krzemieniec doznawał pustoszących okolice najazdów tatarskich i tureckich, m.in. w 1497 r., kiedy to wzięto do niewoli 400 mężczyzn, odbitych z rąk wrogów w pobliżu Połonnego. W trakcie trzyletniego pobytu na Wołyniu Tatarzy spalili Krzemieniec, a w jasyr uprowadzić mieli wtedy grupę branków - co stanowi wątek przekazu ludowego o Skałach Dziewiczych.

Następne przywileje nadał Krzemieńcowi Zygmunt Stary w 1533 i 1536 r. Na mocy pierwszego z nich król przekazywał miasto wraz z zamkiem ks. Januszowi, biskupowi wileńskiemu, na mocy drugiego zaś ustanawiał starostwo grodowe, które otrzymała jego żona

Bona Sforza. Królowa odnowiła zamek i dbała o utrzymanie w nim osady. Nadała miastu kolejne przywileje w 1539, 1542 i 1546 r. Założyła szpital dla chorych, uposażony w 1550 r. w dwa łany ziemi, na której później powstać miała wioska o nazwie Bonówka (obecnie przedmieście). Ufundowała też (początkowo drewniany) kościół farny i uposażyła kościół franciszkanów. Zapamiętano ją jako gospodarną i zamożną panią. Opuszczając po dwudziestu latach Krzemieniec po śmierci męża, miała ze sobą wywieźć do Italii 70 wozów wszelkiego dobra - sam król hiszpański zaciągał u niej pożyczki!

W okresie przedrozbiorowym był Krzemieniec stolicą jednego z trzech - obok łuckiego i włodzimierskiego - (a drugiego pod względem wielkości obszaru) powiatów należącego do prowincji koronnej województwa wołyńskiego (1569-1793). W różnym czasie bawili tutaj m.in. Władysław Łokietek, Władysław IV, Jan Kazimierz i Stanisław August Poniatowski. Do rozwoju gospodarczego (zwłaszcza handlu i rzemiosła) oraz kulturalnego miasta przyczyniały się dalsze przywileje królewskie: Zygmunta Augusta z 1564 i 1568 roku (ustanowienie jedyne na Wołyniu składu soli białej tołpiastej z żup ruskich w Drohobyczu), 1571 i 1572 r., Stefana Batorego z 1576 r., Zygmunta III Wazy z 1593 i 1615 r.

W 1 połowie XVII w. stał się Krzemieniec centrum oświatowym Wołynia. Funkcjonowała już w mieście **szkoła katolicka**, kiedy przy prawosławnym klasztorze Bogojawleńskim powstało bractwo (1633 r.; rozwiązane administracyjnie w połowie XVII w.), które po uposażeniu przez metropolitę kijowskiego Piotra Mohylę (1637 r.) założyło w 1638 r.

szkołę wyższą (stanowiącą **filię kijowskiej Akademii Mohylańskiej**) z własnym szpitalem i drukarnią słowiańsko-ruską (cyrylicką). Tłoczono tutaj m.in. „Gramatykę albo piśmiennicę języka słowiańskiego”, „Synod w r. 1638 w cerkwi katedralnej łuckiej odprawiony” i „O misteriach albo tajemnicy w pospolitości” - dzieło Sylwestra Kossowa przedstawione soborowi mohylewskiemu w 1637 r. Wśród wykładow-



*Krzemieniec — widok na dawny
kościół franciszkanów i zespół
obiektów Liceum*

ców szkoły znajdował się Cyryl Stawrowiecki (Trankwilion) - działacz oświatowy, drukarz-wydawca i autor szeregu książek, także o tematyce świeckiej. Dodajmy, że w latach 50. następnego stulecia Krzemieniec odwiedzał ukraiński filozof i poeta Grzegorz Skoworoda.

W październiku 1648 r., po półtoramiesięcznym oblężeniu, zamek krzemieniecki został zdobyty szturmem - po raz pierwszy i ostatni zarazem - przez siedmiotysięczny oddział kozacki znanego z okrucieństwa i grabieży Maksyma Krzywonosa z setnikami Wasyłowem i Kostenką. Znaczny w tym udział miało trzy tysiące okolicznych chłopów-powstańców pod dowództwem Kołodki. Część poległych kozaków spoczęła wówczas na Cmentarzu Piatnickim, znaczone oryginalnymi wapiennymi krzyżami, u stóp góry Czerczy. Miasto królewskie uległo wówczas zniszczeniu, a okoliczne wsie i miasteczka wyludniły się. Dopelnieniem powstania Bohdana Chmielnickiego były zrywy chłopsko-kozackie XVIII stulecia. W 1734 r. pod Krzemieńcem miała jeszcze miejsce zbrojna potyczka wojsk polskich z liczącym 1.500 ludzi hajdamackim oddziałem pod dowództwem Werlana.

Trzecią z kolei - jak się wydaje - placówką oświatową na terenie miasta było **kolegium jezuickie** z dwoma konwiktami (1702-73), dla którego potrzeb wzniesiono w latach 1731-43 kompleks specjalnych budynków z fundacji książąt Wiśniowieckich. Na jego bazie wyrosła **akademicka szkoła wydziałowa Komisji Edukacji Narodowej**



Liceum Krzemienieckie, 2006 r.

(1775-93), którą w 1783 r. tworzyli: rektor, 7 nauczycieli (część stanowili byli jezuici, część zaś akademicy krakowscy) i 119 uczniów.

19 grudnia 1803 r. uzyskano zgodę na utworzenie **Gimnazjum Wołyńskiego**, którego lokalizację zaborcze władze rosyjskie sugerowały w Żytomierzu jako miemie

gubernialnym. Na wniosek ks. Hugona Kołłątaja (urodzonego *nota bene* w Dederkałach, położonych w odległości około 30 km od Krzemieńca) szkołę otwarto ostatecznie w 1805 r. w mieście „nad Ikwą”. Głównym inicjatorem tego przedsięwzięcia - popieranego przez

ks. Adama Jerzego Czartoryskiego, kuratora wileńskiego okręgu naukowego (1803-24) - był hr. Tadeusz Czacki (pochodzący z Porycka na Wołyniu), wizytator szkół i działacz gospodarczy.

Od 1806 r. Gimnazjum czerpało fundusze ze starostwa krzemienieckiego. 70% jego dochodów pokrywała jednak dobrowolnie szlachta i duchowieństwo wołyńskie. Placówka funkcjonowała w obiektach pojezuickich (kolegium i klasztor) oraz gmachu klasztoru bazylikańskiego. W 1807 r. powstała szkoła geometrów praktycznych, a w roku następnym także mechaników. Istniał też instytut dla nauczycieli szkół parafialnych i organistów. Czacki zamierzał utworzyć także szkoły guwernantek, chirurgów i weterynarzy. Zadał o pomoc dla niezamożnych uczniów, m.in. przez umożliwienie im zamieszkiwania w dwóch powstałych w 1809 r. konwiktach – bezpłatnych lub za umiarkowaną odpłatnością. W 1812 r. liczba uczniów szkoły wzrosła do 700. Zorganizował też kasyno dla zebrań publicznych. W 1811 r. Gimnazjum miało już własną drukarnię, a od 1818 r. działała w jego murach filia znakomitej warszawskiej księgarni Glücksberga. Dysponowało nawet obserwatorium astronomicznym, zaś szkolna galeria obrazów zawierała m.in. płótna Rubensa i Rafaela. Posiadało bogato wyposażoną bibliotekę (50 tys. *volumenów*) i gabinet numizmatyczny (20 tys. monet), do których to zbiorów weszła część książek i numizmatów nabytych po królu Stanisławie Augustie, a także ofiarowane przez ks. Józefa Poniatowskiego (w darze po stryju prymasie) gabinety fizyczny i mineralogiczny z okazami drogich kamieni. Istniały ponadto gabinety chemiczny i zoologiczny. Ogród botaniczny - założony przez Franciszka Szezyta i uporządkowany przez Szkota Dionizego Miklera, projektanta wielu parków przypałacowych na Wołyniu - wzbogacony został do 12 tys. gatunków różnych roślin przez prof. Willibalda Bessera i należał do najlepiej urządzonych na ziemiach polskich i w całym Cesarstwie Rosyjskim.

Placówka w 1819 r., już po śmierci założycieli, przekształcona została w **Liceum Wołyńskie**. Nazwa nawiązywała do starożytnej szkoły Arystotelesa, mieszczącej się w gmachu i ogrodach ateńskiego Lykejonu. Ten ważny ośrodek życia umysłowego stać się miał wielką instytucją oświatowo-kulturalną i społeczno-gospodarczą zarazem. Stanowił władzę zwierzchnią nad szkołami powiatowymi i parafialnymi (elementarnymi). Program i prekursorskie (w znacznej mierze oparte na oglądzie i doświadczeniu) metody nauczania Liceum porów-

nywano do realizowanych na Uniwersytecie Wileńskim, któremu podlegało.

Nauka trwała 10 lat. Cztery lata na szczeblu niższym poświęcone były głównie nauce języków: polskiego, rosyjskiego, francuskiego, niemieckiego i łaciny, określanej jako ćwiczenie pamięci. Na każdy język przeznaczano 4 godziny tygodniowo. Po jednej godzinie natomiast wykładano arytmetykę, etykę i geografę. Potem następowały 3 dwuletnie kursy, traktowane jako ćwiczenia refleksji. Nauka obejmowała przedmioty obowiązkowe: matematykę elementarną z logiką, fizykę, chemię z historią naturalną, historię z geografą powszechną, prawo i literaturę. Na każdy z tych przedmiotów przeznaczano w ciągu dwóch lat po 10 godzin tygodniowo. Do wykładów nadobowiązkowych należały m.in. język grecki, mechanika i budownictwo praktyczne, gramatyka powszechna i porównawcza języków słowiańskich i bibliografia. Ponadto na czwartym dwuletnim „kursie” słuchać można było wykładów z matematyki wyższej i astronomii.

Istotną rolę w procesie kształcenia odgrywali guwernerzy pomagający swym podopiecznym w pogłębianiu treści wykładów. Nabytą wiedzę uzupełniali liczni w Krzemieńcu prywatni nauczyciele języków obcych, rysunku, śpiewu i muzyki.

Do grona profesorskiego należeli znakomici uczeni i artyści, m.in. Antoni Andrzejowski (wykładowca botaniki, znany zwłaszcza jako autor „Ramot Starego Detiuka o Wołyniu”), Jan Czech (pierwszy rektor?), Alojzy Feliński (urodzony w Łucku; w 1794 r. sekretarz T. Kościuszki; pierwszy dyrektor Liceum i wykładowca literatury polskiej; główny przedstawiciel pseudoklasycyzmu, dramaturg i poeta - autor tragedii „Barbara Radziwiłłówna” i rozprawy „O wierszowaniu” oraz hymnu „Boże coś Polskę”), Paweł Jarkowski (założyciel pierwszej na ziemiach polskich katedry bibliologii), Józef Korzeniowski (urodzony w Terechowej koło Berdyczowa; uczeń Liceum w latach 1808-19, następnie wykładowca; współorganizator warszawskiej Szkoły Głównej; autor komedii „Panna mążatka” oraz „Wąsy i peruka”, dramatu „Karpaccy górale”, powieści „Spekulant” i „Kollokacja”), Joachim Lelewel (wybitny historyk, numizmatyk i bibliograf; profesor uniwersytetów w Wilnie i Warszawie; znany działacz patriotyczny w kraju i na emigracji), Aleksander Mickiewicz (wykładowca prawa; brat Wieszcza) i Euzebiusz Słowacki (wykładowca poezji i wymowy; 1811-14 prof. uniwersytetu w Wilnie; historyk i teoretyk literatury, poeta i dramaturg - autor „Prawideł poezji i wymowy” oraz tragedii

klasycystycznych „Mendog” i „Wanda”; ojciec Juliusza). Specyficznego kolorytu dodawali niewątpliwie polonizujący się szybko w tym środowisku: Austriak Willibald Besser (1784-1842; dyrektor ogrodu



Nagrobek prof. W. Bessera na cmentarzu Bazylińskim

botanicznego; badacz roślinności Wołynia, Podola i Galicji - zwany ojcem florystyki polskiej; w sporządzonym i opracowanym przez siebie zielniku zgromadził 6 tys. gatunków - do kompletu brakowało tylko 500!), Rosjanin (?) K. Kaniewski (akademik petersburskiej Akademii Sztuki), Niemiec Józef Pitschman (członek

wiedeńskiej Akademii Sztuki; prof. rysunku od 1806 r.; w ciągu 26 lat pobytu w mieście namalował około 150 obrazów), Anglik Józef Saunders (prof. sztychu; od 1810 r. kierownik katedry sztycharstwa Uniwersytetu w Wilnie; zmarł w Krzemieńcu).

Za przykładem Bessera wykładowcy byli członkami krajowych i zagranicznych towarzystw naukowych. Regularnie docierały do nich publikacje i czasopisma fachowe. W bliskim kontakcie z profesorami i wcześniej samym Czackim pozostawał pisarz i uczony żydowski Izaak Ber Lewinson (1799-1860), który doprowadził do powstania w Krzemieńcu Towarzystwa Miłośników Języka Hebrajskiego. Żydzi zresztą mieli tutaj także, obok Polaków i Rusinów, dostęp do kształcenia.

W szkole działał m.in. tajny literacki Klub Piśmiennictwa (1814-16), jawne Towarzystwo Uczniów L.K. (1818-23), filia tajnego wileńskiego Towarzystwa Filaretów (1821-22), Towarzystwo Naukowe i Kółko Patriotyczne Uczniowskie. W 1825 r. wszystkie polskie organizacje, zapewne z racji domniemanego związku z dekabrystami, rozwiązano.

Wychowankowie szkoły - Feliks Aleksander Bernatowicz (autor romansu „Nierozsądne śluby” oraz powieści historycznych w typie walterskotowskim, m.in. „Pojata, córka Lezdejki”), Maurycy Gośławski (autor wierszy patriotycznych „Poezje ułana polskiego” i poematu opisowego „Podole”; uczestnik powstania listopadowego), Józef Ko-

rzeniowski, Antoni Malczewski (w latach 1805-11 mieszkał na najlepszej stacji krzemienieckiej prefekta gimnazjum ks. Antoniego Jarzowskiego; wakacje spędzał m.in. u stryja Ksawerego w Tarnorudzie, gdzie zetknął się z byłym sekretarzem konfederacji targowickiej Franciszkiem Chrzęszczewskim, którego opowieści stały się inspiracją powieści poetyckiej o tematyce historycznej pt. „Maria”, należącej do najwybitniejszych utworów wczesnego romantyzmu), hr. Gustaw Olizar (pseud. A. Filipowicz; poeta i autor „Pamiętników”; przyjaciel A. Mickiewicza i A. Puszkina), Karol Sienkiewicz (poeta i historyk - wydawca źródeł historycznych „Skarbiec historii polskiej”, autor dum historycznych, ód i przekładów; sekretarz i bibliotekarz ks. A. J. Czartoryskiego oraz jeden z założycieli Biblioteki Polskiej w Paryżu), Teodozy Sierociński (polonista i literat), Tytus Szczeniowski (filozof i literat) i poeta Tymon Zaborowski - utworzyli tzw. krzemieniecką grupę literatów, która w latach 1818-19 wydawała w Warszawie ukazujące się co 6 tygodni czasopismo naukowo-literackie „Ćwiczenia Naukowe”, a w 1819 r. także „Pamiętnik Naukowy” pod redakcją Korzeniowskiego, Sienkiewicza, Sierocińskiego i Zaborowskiego.

Antoni Malczewski stał się współtwórcą tzw. ukraińskiej szkoły poetów, którym to mianem określa się grupę romantyków sięgających do motywów folkloru ukraińskiego i opiewających w tych utworach Ukrainę. Do głównych jej przedstawicieli zalicza się także S.Goszczyńskiego i J.B.Zaleskiego, zaś spośród wychowanków Liceum: Korzeniowskiego, Olizara i poetę polsko-ukraińskiego Tomasza Padurę Tymka, zwanego Tymkiem Padurą. Był on autorem wierszy związanych tematycznie z historią Ukrainy. Jego utwory „Lirnik” i „Do Dniepru” przepełnione są duchem miłości do zniewolonego narodu. Zorganizował nawet szkołę lirników na Ukrainie. Utrzymywał też kontakty z Towarzystwem Południowym Dekabrystów. Wybitnymi wychowankami szkoły okazali się ponadto: dr Antoni Józef Beaupré (przyjaciel J. Słowackiego; absolwent Liceum w 1830 r.; działacz Towarzystwa Demokratycznego Polskiego i konspirator-Konarszczyk; po 25-letnim zesłaniu syberyjskim wrócił do Krzemieńca, gdzie był lekarzem i burmistrzem miasta), Michał Czajkowski (pseud. Sadyk Pasza; uczestnik powstania listopadowego i emigracyjny działacz polityczny, związany z obozem Hotel Lambert; w 1841 r. założył jego agenturę w Konstantynopolu; w 1850 r. wstąpił do armii tureckiej i przyjął islam; brał udział w wojnie krymskiej z Rosją, w czasie której zorganizował tzw. pułk kozaków ottomańskich; autor powieści z życia

Ukrainy zatytułowanych „Kirdżali” i „Owruczanin” oraz pamiętnika „Moje wspomnienia o wojnie 1854 r.”), dramaturg Ksawery Godebski, Karol Kaczkowski (prof. uniwersytetu w Warszawie i działacz społeczny; w powstaniu listopadowym generał i naczelny lekarz armii polskiej; w 1863 r. zesłaniec; autor „Wspomnień”), Tomasz August Olizarowski (autor powieści poetyckich, sonetów i dramatów historycznych; uczestnik powstania listopadowego; na emigracji związany z Hotel Lambert), Alojzy Osiński, wspomniany na początku Stanisław Worcell (działacz rewolucyjno-demokratyczny i publicysta; poseł na sejm w 1831 r.; na emigracji członek Komitetu Narodowego Emigracji Polskiej i TDP; współzałożyciel i ideolog Gromad Ludu Polskiego; członek Komitetu Centralnego Demokracji Europejskiej; autor pracy „O własności”; idee rewolucyjno-demokratyczne łączył z elementami socjalizmu utopijnego), Stefan Witwicki (autor „Ballad i romansów”, „Piosenek sielskich” - m.in. „Gdybym ja była słoneczkiem na niebie...”, patriotycznych wierszy powstańczych, artykułów i rozpraw „Wieczory pielgrzyma”), historycy Wiszniewski i Wróblewski.

Liceum Krzemienieckie odegrało przeogromną rolę w życiu i rozwoju kulturowym Wołynia, Podola i Ukrainy. Wydało wiele jednostek niepośledniego formatu, których twórczość i działania czynić miały siew na pokolenia. Było także kuźnicą polskości i ośrodkiem wychowania patriotycznego. Wrażliwe serca i chłonne umysły „niepokornej” młodzieży, zagrzewane płomiennymi kazaniami ojca Prokopa Krzywickiego, kaznodziei licealnego, pchały ją ku konspiracjom i – za przykładem wielu profesorów - czynnemu udziałowi w powstaniu listopadowym i wojnie 1831 r. z Rosją. W roku następnym, za czasów osławionego kuratora Nowosilcowa, placówkę zlikwidowano. W 1833 r. jej wyposażenie, zbiory i część kadry przeniesiono do Kijowa. Scheda Liceum dała w roku następnym początek **Cesarskiemu Uniwersytetowi św. Włodzimierza**. Wspaniała ogród botaniczny niszczał, a później został wycięty. W gmachach licealnych umieszczono prawosławne seminarium duchowne, przeniesione w 1901 r. do Żytomierza. Jego miejsce zajęło rosyjskie gimnazjum żeńskie. W ramach represji popowstaniowych, które zawsze najbardziej dotkliwie odczuwały „ziemie zabrane”, kasacji i zamianie na cerkwie prawosławne uległy w mieście ponadto kościół parafialny oraz klasztor franciszkanów regularnych i reformatów.

W Krzemieńcu urodził się 4 września 1809 r. i spędził dwa pierwsze lata życia **Juliusz Słowacki**. Przebywał tutaj ponownie po śmierci ojca (listopad 1814-1818) i ojczyma (1824 r.), spędzał wakacje po ukończeniu Uniwersytetu Wileńskiego (lipiec 1828 r., kiedy to przybył nad Ikwę wózkiem pocztowym, przez dwa tygodnie odwiedzał z matką licznych znajomych w okolicy i „włóczył się” po Podolu), odpoczywał przed wyjazdem do Warszawy (wrzesień 1828 - styczeń 1829 roku; korzystał wtedy z biblioteki licealnej czytając Szekspira i Byrona, pobierał lekcje języka angielskiego i po całych dniach malował olejno pejzaże) i po raz ostatni – nie przeczuwając bynajmniej, że na zawsze opuszcza miasto rodzinne - przed wybuchem powstania listopadowego (połowa czerwca - połowa sierpnia 1830 r.). Stąd pochodził również Aleksander Piotr Czekanowski (1833-76), geolog i geograf, uczestnik powstania styczniowego, po 1863 r. zesłaniec syberyjski, wybitny badacz pn.- wsch. Azji, organizator wypraw naukowych w latach 1871-75,



*Pomnik J. Słowackiego w kościele
farnym*

autor cennej monografii „Studium geologiczne guberni irkuckiej”. Jego imieniem nazwano grzbiet górski w Jakucji na Syberii Wschodniej.

Jesienią 1846 r. odwiedził miasto - zachęcony przez profesora Uniwersytetu Kijowskiego (przedtem Liceum Krzemienieckiego) Stefana Zenowicza - twórca nowoczesnej literatury ukraińskiej Taras Szewczenko, który to fakt upamiętnia tablica na elewacji gmachu Seminarium Pedagogicznego. Przemierzał wówczas Podole i Wołyń na zlecenie Komisji Archeologicznej. Namalował akwarele z widoka-

mi Ławry Poczajowskiej i zatrzymał się w Wielkich Bereźcach, gdzie wierzby nad Ikwią od dawna nazywają miejscowi Tarasowymi. Wrażenia z pobytu opisał w powieści „Przyjemna przechadzka nie bez morału”. Na podstawie zasłyszanych tutaj opowiadań napisał poemat „Hajdamacy” i opowieść „Warnak”, na kartach której wspominał Czackiego jako inspiratora - rzecz pozornie paradoksalna - własnych pomysłów oświatowych na przeciwstawienie się przez swoich rodaków naporowi polonizacji i rusyfikacji.

W marcu 1847 r. występował w Krzemieńcu z dwoma koncertami węgierski kompozytor i pianista Ferenc List - twórca formy poematu symfonicznego w muzyce orkiestrowej, reprezentowanego m.in. przez „Mazepę”. Dwukrotnie bawił też w swych sentymentalnych wojażach na Ukrainę Honoriusz Balzac.

Podczas podróży po Wołyniu w 1906 r. przebywał w Krzemieńcu Mychajło Kociubyński - wybitny pisarz ukraiński, przedstawiciel nurtu psychologicznego w literaturze, autor nowel „W pętach szatana” i powieści „Fatamorgana” - o przeobrażeniach społecznych i rewolucyjnych na wsi ukraińskiej w początkach XX w., działacz ludowy i rewolucyjny demokrat. Interesował go tutaj folklor i wydarzenia rewolucji 1905 r. W 1964 r. - w 100. rocznicę jego urodzin - na elewacji budynku przy ulicy Słowackiego 10, gdzie mieszkał, wmurowano tablicę pamiątkową.

Odwiedziła też miasto poetka Łesia Ukrainka, która w maju i czerwcu 1907 r. odpoczywała w Krzemieńcu i Wielkich Bereźcach u swojej dawnej koleżanki - nauczycielki Marii Bykowskiej.

Liczba mieszkańców Krzemieńca wzrosła z 12,5 tys. w 1860 r. i 19,5 tys. w 1914 r. do 24 tys. w 1929 r. W okresie międzywojennym funkcjonowały w mieście przedszkola, szkoły powszechne, Gimnazjum i Liceum Samorządowe oraz prywatne gimnazjum ukraińskie, a przede wszystkim **Liceum Krzemienieckie** - wznowione rozkazem Józefa Piłsudskiego z dnia 27 maja 1920 r. Pierwszym jego dyrektorem był w latach 1922-27 prof. Piekarski. Nie miała to być już - w odróżnieniu od liceum Czackiego - placówka oświatowa wyższego typu, ale związek różnych szkół zorientowanych „ku życiu” i kształcących określonego typu specjalistów spośród uzdolnionej młodzieży, której udzielano stypendiów na dalsze studia.

W ramach Liceum funkcjonowały: Gimnazjum Państwowe im. T. Czackiego, Liceum Rolnicze i Leśne na przedmieściu **Białokrynica**, Seminarium Nauczycielskie zastąpione w 1935 r. Pedago-

gium im. J. Słowackiego (dwuletnie studium pomaturalne) ze Szkołą Ćwiczeń, przedszkolami oraz internatami żeńskimi i męskimi (mieszkała w nich 1/3 młodzieży zakładów Liceum). W późniejszym okresie utworzono Gimnazjum Spółdzielczości (pierwsza tego typu placówka w kraju), niższą Szkołę Ogrodniczą w **Ledóchowie** oraz Szkołę Rzemieślniczo-Przemysłową w **Smydze**, przeniesioną w 1937 r. jako Szkołę Stolarską i Mechaniczną do **Wiśniowca** (tamże prawdopodobnie zakład wychowawczy z domem sierot i szpitalem), gdzie projektowano otwarcie gimnazjum rzemieślniczego.

Szkoła bazowała w zasadniczej mierze na obiektach pobazylikańskich i pojezuickich. Na miejscu dawnego ogrodu botanicznego - za kościołem licealnym, ku górze Kalinówce (w zachodniej części miasta) - założono park licealny z boiskami i kortami tenisowymi. Do utworzenia ogrodu przystąpiono w innym miejscu. W okolicach parku rosły przecież nadal rzadkie okazy roślin. Naprzeciwko dworku Słowackich natomiast urządzono rosarium noszące imię Wieszcza, który był miłośnikiem i znawcą róż.

W związku z Liceum pozostawały trzy Ogniska Wakacyjne: Muzyczne (organizujące koncerty i odczyty dla ludności), Rysunkowe (dla nauczycieli - obejmujące trzyletni kurs zimowy i trzy zjazdy wakacyjne) i Pracy Społecznej. Współpracowały ze szkołą powołane w latach trzydziestych 3 rozrzucone po krańcach Wołynia Uniwersytety Ludowe (w **Michałówce**, **Różynie** i **Małyńsku**), absolwentów których kierowano - po corocznych czteromiesięcznych kursach męskich i żeńskich - do szkoły rolniczej. W programie ich działalności uwzględniono problematykę współżycia ludności polskiej i ukraińskiej.

Działalność oświatową ułatwiała Księgarnia Licealna, a wspomagala ją przede wszystkim biblioteka (10,5 tys. *volumenów*), zlokalizowana w części parteru prawego skrzydła gmachu pojezuickiego. Empirowa sala biblioteczna Gimnazjum Czackiego podzielona została na dwie części - Salę Kolumnową (miejsce akademii, audycji, koncertów i zebrań dyskusyjnych) i właściwą biblioteczną, z ogólnodostępną czytelnią dzienników i periodyków naukowych. W 1938 r. uczczono 125 rocznicę śmierci założyciela Liceum wmurowaniem w bibliotece tablicy z napisem o treści analogicznej jak na urnie z sercem Czackiego: „*Ubi Thesaurus Tuus, ibi et Cor Tuum*” („*Gdzie skarb Twój, tam i Serce Twoje*”). Rok wcześniej natomiast otwarto w mieście powstałe z inicjatywy profesorów Zdzisława Opolskiego

i Franciszka Monczaka regionalne Muzeum Ziemi Krzemienieckiej im. dra W. Bessera.

Wykładowcy uczestniczyli w różnych formach pracy społecznej, m.in. w ogniskach pracy społecznej na wsi. Prowadzili też korespondencyjny kurs dla nauczycieli i działaczy społecznych. W Liceum działały następujące organizacje: Bratnia Pomoc, Straż Przednia, harcerstwo, Przysposobienie Wojskowe, Liga Obrony Powietrznej i Przeciwigazowej, Liga Morska i Kolonialna oraz koła sportowe (uprawiano m.in. narciarstwo, łyżwiarstwo, hokej). Wydawano czasopisma „Nasz Widnokrąg” (od 1925 r.) i „Życie Liceum Krzemienieckiego”. Zrzeszenie wychowanków Liceum Krzemienieckiego miało nawet swą filię w Warszawie kierowaną przez Barbarę Poniatowską (zginęła w powstaniu warszawskim), córkę kuratora Juliusza - później ministra rolnictwa i wreszcie dyrektora Liceum.

Działalność gospodarczą Liceum prowadził jego Zarząd, do którego dyspozycji oddano 38 tys. ha lasów w pięciu powiatach województwa i 2.800 ha gruntów pod wzorcowe gospodarstwa rolne i rybne. Posiadano 2 cegielnie, zakłady wapiennicze, młyny, mleczarnie, tartaki, posadzkarnie z suszarniami i fabrykę mebli. Zakłady te zatrudniały 350 robotników.

Liceum Krzemienieckie jako jedyna szkoła w kraju posiadało prawa Kuratorium Szkolnego i podlegało bezpośrednio Ministerstwu Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, którego przedstawiciel wchodził - obok wytypowanego urzędnika Ministerstwa Rolnictwa i delegata samorządu wojewódzkiego - w skład owego Kuratorium.

Ważnym wydarzeniem kulturalnym był ogólnopolski zjazd naukowy zorganizowany w 1938 r., w trakcie obrad którego powołano komitet organizacyjny Wołyńskiego Instytutu Naukowego przy Liceum Krzemienieckim. Inaugurował on nagłaśniany w „Życiu Krzemienieckim” rok obchodów 90 rocznicy zgonu Juliusza Słowackiego. Ogólnopolski Komitet Uczczenia Juliusza Słowackiego w Krzemieńcu wydał na tę okoliczność - z inicjatywy miejscowego Oddziału Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego - 7 tys. egzemplarzy tłoczonego w wileńskiej drukarni „Grafika” - przewodnika „Krzemieniec” z planem miasta i zdjęciami autorstwa Henryka Hermanowicza (ceniony po wojnie artysta fotograf) wykonanymi w szkolnej pracowni fotograficznej Liceum Krzemienieckiego.

Uroczystość z okazji 130 rocznicy urodzin Wieszcza przewidywano na 4 września 1939 r. Przybyła do Krzemieńca w maju tego

roku Maria Danielewiczowa, systematyzowała zbiory po Słowackim (listy i pierwsze wydania utworów), odnowiono dworek Januszewskich (dziadków poety), porządkowano rosarium, na dziedzińcu między biblioteką a kościołem zbudowano podium dla oczekiwanych wybitnych gości...

Wybuch wojny udaremnił realizację wszelkich zamierzeń. Przez miasto przewaliły się tysiące uchodźców. W internatach licealnych kwaterowały wszystkie ambasady, natomiast nuncjusz papieski mieszkał w domu prefektów szkolnych na terenie Liceum. Urzędnicy Ministerstwa Spraw Zagranicznych z Augustem Zaleskim rozlokowali się w Gimnazjum. 12 czy 13 września 1939 r. przejeżdżali tędy, w drodze do Wiśniowca, prezydent I. Mościcki i marsz. E. Rydz-Śmigły. Ambasada sowiecka opuściła Krzemieniec 13 września, a nazajutrz otwarte miasto przeżyło bombardowanie trzech samolotów niemieckich - co sfilmowali urzędnicy ambasady szwedzkiej. 18 września pojawiła się Armia Czerwona. Na wieść o tym w hotelu „Bona” odebrał sobie życie strzałem z rewolweru senator Siedlecki, prezes Towarzystwa Teozoficznego w Polsce. Sowietci aresztowali i skazali na śmierć kuratora Stefana Czarnockiego, zamieniając po roku wyrok na obóz pracy. Zaginął potem bez wieści.

Pierwsza faza okupacji oznaczała dla wielu mieszkańców miasta i okolic więzienia bądź deportacje sowieckie, druga - obozy (w śródmieściu, na terenie obecnego parku, spędzono ponad 10 tys. ofiar) i getta hitlerowskie oraz rzezie dokonywane przez UPA na niespotykaną gdzie indziej skalę. W 1943 r. Krzemieniec stał się miejscem schronienia dla pozbawionej dachu nad głową, ubrań i żywności ludności polskiej całego niemal powiatu, pierzchającej potem nierzadko do Generalnej Guberni. „Wyzwolenie” przynieść miało niektórym łagry, a większości ekspatriację z ich małej Ojczyzny. *„Jakby nas wymiotli dwiema miotłami: jedną na wschód, drugą na zachód”* - ubolewa Irena Sandecka, szacowna i szanowana powszechnie krzemieńczanka.

Rangę symbolu ma pamiętne wydarzenie z 28-31 lipca 1941 r., związane z aresztowaniem przez Niemców - według spisów przygotowanych przy pomocy miejscowej ukraińskiej ludności - przedstawicieli miejscowej inteligencji: profesorów i wychowawców Liceum Krzemienieckiego (m.in. Franciszka Monczaka i Janiny Poniatowskiej, nauczycielki języka francuskiego oraz hufcowej harcerstwa) i innych szkół średnich, działaczy społecznych i wybitnych specjalistów róż-

nych dziedzin. Niektórzy spośród nich przyszlizli sami na wezwanie, adwokata Żeromskiego zabrali zaś okupanci z mieszkania w samej bieliźnie. Przez kilka lat, do czasu kiedy odezwał się chłopiec będący naocznym świadkiem kaźni, dalszy los ponad 35 więźniów był nieznany. Okazało się potem, że po trzydniowym przetrzymywaniu i maltretowaniu w piwnicach wyprowadzono ich na dziedziniec budynku Gestapo i na oczach siedzących przy stolikach oficerów rozstrzelano. Po egzekucji przetransportowano ciała do lasu na zboczu Góry Krzyżowej (w pd.-zach. części miasta), gdzie zakopano je (podobno użyto spędzonych do tego celu miejscowych Żydów) w jamach ziemnych.

W 1944 r. Rosjanie przeprowadzili ekshumację części zwłok, które złożono do wspólnej mogiły, otoczonej odtąd opieką miejscowego społeczeństwa. W okresie powojennym co roku 9 maja, w trakcie obchodów Dnia Zwycięstwa, przychodziła tutaj z kwiatami młodzież. Potem pojawił się niewielki postument, a czyjaś ręka posadziła na tym miejscu dwa świerki. Kiedy budowano na stokach Góry Krzyżowej trzecią z kolei skocznię (obecnie działa tylko jedna z nich), zaczęto niwelować teren z przeznaczeniem na drogę między dwiema skoczniami. Wyplukane kości z odkrytych w ten sposób dalszych jam zbierane były przez miejscowych Polaków z powierzchni ziemi i - po ich poświęceniu, wetknięciu wraz z kilkoma różami w foliowe worki - grzebane w różnych miejscach w pobliżu nowej drogi...

W 1946 r. zapadła decyzja Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej o reaktywowaniu Liceum na terenie Warmii i Mazur. Komitet Organizacyjny Szkoły działał do 1949 r. Wzrastająca stalinizacja „ludowej” Polski nie sprzyjała jednak realizacji tego zamysłu. Powrócono doń jeszcze w 1957 r., lecz znów bez jakichkolwiek rezultatów⁴⁷.

⁴⁷ Polecam: R. Przybylski, *Krzemieniec - opowieść o rozsądku zwyciężonych*, Wydawnictwo „Sic!”, Warszawa 2003; *Krzemieniec Ateny Juliusza Słowackiego* pod red. S. Makowskiego, Biblioteka Narodowa, Warszawa 2004.

KRZEMIENIEC - PERŁA WOŁYŃSKIEGO PODOLA⁴⁸

*„Piękne, rodzinne miasto wieżami wytryska
Z doliny wąskim nieba nakrytej błękitem (...)
Tam stoi góra, Bony ochrzczona imieniem,
Większa nad inne - miastu panująca cieniem”*
(Juliusz Słowacki, poemat „Godzina myśli”)

Nazwa istniejącej już w czasach przedhistorycznych osady, a następnie – wsławionego w poematach i listach Wieszcza - miasta pochodzi od często spotykanego na okolicznych wzgórzach minerału, dzięki któremu słynęło ono niegdyś z wyrobu skałek do strzelb.

Pod względem malowniczego położenia wyróżniało się to najpiękniejsze i najbardziej dla wędrowca interesujące miasto Wołynia wśród miast dawnej Rzeczypospolitej. Usytuowane jest ono na pograniczu dwóch stref geograficznych - **Podola, zwanego** tutaj **Krzemieńskim** oraz kotliny górnego Bugu i Styru bądź Lasostepu i obszernej równiny **Małego Polesia**, od której zaczyna się płaszczyna Wołynia właściwego. Na południe od linii kolejowej Lwów - Dubno - Zdobuńców i równoległe do niej ciągnie się pasmo gór krawędziowych płyty podolskiej ze wzgórzami wypowymi na przedpolu, której część odrwana od dorzecza Dniestru przez Ikwę i Horyń z Wilią - i złączona tymi rzekami z Wołyniem - stanowi obszar ziemi krzemienieckiej. Przy wjeździe do miasta od strony przedmieścia Białokrynica widoczne są **Góry Krzemienieckie**, powstałe w wyniku rozmycia przez erozję północnej krawędzi płyty podolskiej. **Najpiękniejsza partia gór w okolicach Krzemieńca** nosi nazwę „Szwajcarii” Wołyńskiej. Osiągają one około 400 m n.p.m., stanowiąc najwyższe wyniosłości Wołynia.

Krzemieniec, „unikalny zakątek Ukrainy”, leży w wąskiej a głębokiej dolinie o długości 5 km - w esowato wygiętym jarze, którego dnem płynie niewielki, okresowo wysychający potoczek o nazwie

⁴⁸ „Pro Patria”, 1997, październik-listopad i grudzień oraz 1998, styczeń-luty.

Irwa. Równolegle do niej biegnie szosa z Dubna (Łucka) do Wiśniowca (Tarnopola). Struga bierze początek u stóp jak stożek wulkaniczny symetrycznej Góry Królowej Bony, zawieszonej prawie nad miastem jako absolutna dominanta krajobrazu, która wraz ze sterczącymi na niej ruinami zamczyska nadaje okolicy szczególny wyraz romantyzmu. Wpada do rzeki Ikwy niedaleko (na pn.-zach.) od miasta, przy tzw. Królewskim Moście.

Wspomniana szosa stanowi główną arterię Krzemieńca o długości 7 km, której centralny odcinek nazywany był w XVI w. ulicą Wielką, później Szeroką, w czasach sowieckich Lenina, a obecnie Szewczenki. Część miasta - ponad kilometrowy ciąg wzdłuż tej ulicy, od tzw. bazylianów po rozwidlenie ulic Wiśniowieckiej i Królewski Zjazd - uznana została w okresie międzywojennym za rezerwat, ze względu na najlepiej zachowany spośród miast dawnej Polski układ urbanistyczny charakterystyczny dla przełomu XVIII i XIX w.



Krzemieniec - ul. Szeroka współcześnie (2003 r.)

W czasie okupacji ucierpiała centralna część miasta z rynkiem i wielką synagogą, ale w bocznych uliczkach i na stokach siedmiu okolicznych wzgórz ocalało nieco empirowych pałacyków i stylowych dworów szlacheckich, położonych wśród rozległych sadów z licznymi drzewami orzecha włoskiego, z handlu którym słynął Krzemieniec od dawna.

Ponad nimi cmentarze, których jest w mieście również siedem - poza proponowaną trasą zwiedzania wojskowy, zwany Kałantyrem (na przedmieściu) i nowo założony na przedm. Zebłozy. Był w Krzemieńcu zwyczaj, że ludzie sadzili na grobach swoich bliskich owocowe drzewka, najczęściej śliwy. Niewielkie stosunkowo nekropolie do dziś toną w zieleni drzew. A ponieważ stromizna zboczy zagrażała żywym i zmarłym mieszkańcom osuwiskami, zalesiono ogromne obszary w latach 1929-31 sośniną, która tworzy piękną szatę wzniesień obok miasta. Gdzie-niegdzie jednak roślinność roztępuje się i ponad wąwozami widać bielejące skały, zaś między nimi „konwalią woniące lewady” (określenie ukraińskie) - charakterystyczne dla tych okolic niezwykle urokliwe kwietne polanki.



Grobowiec rodzinny Januszewskich na cmentarzu Tunickim

Specyficzny mikroklimat stworzony przez przyrodę spowodował, że w mieście zlokalizowano sanatorium przeciwgruźlicze dla dzieci. Wrażliwość estetyczna, gospodarność i umiejętności dawnych mieszkańców dopełniły dzieło natury substancją architektoniczną podkreślającą walory krajobrazu. W 1976 r., w związku z 750-leciem miasta, Prezydium Rady Najwyższej USRS zaliczyło Krzemieniec w poczet 39 małych i średnich miast-rezerwatów urbanistyki Ukrainy.

Przy drodze odchodzącej od ul. Dubieńskiej w kierunku Pocajowa usytuowana jest murowana z cegły prawosławna **cerkiew Opieki Matki Bożej** (niegdyś pułkowa) z 1900 r., za dworcem autobusowym zaś drewniana **cerkiew Podwyższenia Krzyża Św.** z pocz. XVIII w. - podległa, współ z licealną, jurysdykcji Patriarchatu Kijowskiego (pozostałe w mieście podporządkowane nadal Moskwie). Na cmentarzyku przycerkiewnym znajduje się pięć starych krzyży kamiennych o oryginalnych kształtach.

Natomiast za korytem Irwy są **cmentarze: żydowski u stóp Dziewiczych Skał** (koło kamieniołomów; 2-3 tysiące macew!) i **Piatnickiego u podnóży Góry Czerczy**. Na lekkiej pochyłości znajduje się blisko 100 płyt kamiennych z krzyżami o kształtach podobnych do spotkanych koło ostatniej z wymienionych wyżej cerkwi. Na kilku płytach widnieje motyw kobzy, co wydaje się sugerować, iż są to mogiły bandurzystów. Najprawdopodobniej jednak pochowano tutaj w 1648 r. powstańców Maksyma Krzywonosy - stąd pomnik kozaków w najwyższej jego części.

Na niewielkim wzgórzu w dalszym ciągu ulicy położony jest **dawny kościół reformatów**, fundowany w 1750 r. przez wojewodę poznańskiego Stanisława Potockiego z wysoką dzwonnica z 1636 r. W 1807 r. kościół wraz z klasztorem oddano bazylianom, zaś reformatów przeniesiono do Dederkał (znajdował się tam łaskami słynący wizerunek Pana Jezusa 1749-1891 i od 1929 r.; w międzyczasie w pobliskim Szumbarze). Po zniesieniu Unii na „ziemiach zabranych” w 1839 r. kościół zamieniono na katedrę prawosławną, a klasztor (Monaster Bohojawleński) stał się rezydencją władzy (biskupa) wołyńskiego. Obiekt przebudowano w stylu bizantyjskim, a przed wojną dobudowano doń wieżę nie zharmonizowaną z kościołem. Obecnie za nowszą bramą-dzwonnica, mieszczącą również kaplicę, znajduje się prawosławny klasztor żeński Objawienia Pańskiego z cerkwią, zaś gmach bracki (dawny szpital ?) od strony ulicy Szerokiej zajmuje **Muzeum Krajoznawcze**, będące przedmiotem dumy krzemieńczan. Tradycje muzeum sięgają 1937 r., tj. inicjatywy profesorów Liceum Krzemienieckiego Zdzisława Opolskiego i Franciszka Monczaka (autorów wydanego w 1932 r. w Warszawie „Przewodnika po Krzemieńcu i okolicy ze zdjęciami i mapą”). Zgromadzone przez nich zbiory - na bazie kolekcji z archeologii, paleontologii i numizmatyki - rozgrabili okupanci niemieccy. W 1977 r. placówkę ponownie otwarto. W 10 latach o powierzchni 1200 m² wyodrębniono 4 działy: przyrody, historii przed i po r. 1917, literacki Juliusza Słowackiego⁴⁹ i osobny - poświęcony pobytowi Tarasa Szewczenki na ziemi krzemienieckiej.

⁴⁹ W 2004 r. uroczystie otwarto osobne **Muzeum Juliusza Słowackiego w Krzemieńcu** (por. folder pod analogicznym tytułem, wydany wówczas przez Bogdana Rodziewiczza przy wsparciu Senatu RP, Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” oraz PKO BP) w odrestaurowanym dawnym dworku rodziny Słowackich. Ekspozycję pomieszczono w 8 salach.

Sala Słowackiego wyposażona była w pamiątki związane z Wieszczem, pieczołowicie gromadzone od 1961 r. przez jej organizatorkę i opiekunkę, pracownika naukowego Margaritę Giecwicz (córkę ostatniego organisty w kościele licealnym), znaną w środowisku krzemieńczan jako pani Rita (w 1996 r. otwarto nb. w muzeum jej wystawę autorską „Wołyńskie Ateny”). W zastępstwie oprowadzała niekiedy kustosz Walentyna Kulczyńska.

Pomieszczenie umeblowane było w stylu *biedermeier*, charakterystycznym dla schyłku romantyzmu. Dobrze zachowały się meble rodzinne: stół, 6 krzeseł, toaletka matki, szafa z książkami pochodzącymi przypuszczalnie z rodzinnej biblioteki i fortepian ozdobiony srebrnymi lichtarzami, na którym rozłożono nuty z „Bouquet Musical” Rossiniego. Na poczesnym miejscu eksponowano kopie portretów (m.in. pędzla Jana Rustema) rodziców i dziadków Poety, a pomiędzy nimi pięcioletniego Julka, przedstawionego w typie Amorka. Dalej portrety A. Becu i J. Śniadeckiego, sztychy starego Wilna, świadectwo dojrzałości Poety, jego pierwszy wiersz z 1826 r. i mapę podróży. Uwagę przyciągała makietka pomnika Wacława Szymanowskiego oraz około 80 tomów utworów - od pierwodruków po ostatnie wydania polskich i obcych edycji, m.in. w tłumaczeniach na języki rosyjski i ukraiński. W gablotach natomiast świadectwa inscenizacji utworów dramatycznych Poety w teatrach moskiewskich i kijowskich.



Dworek Słowackich

Starych książek, ilustrujących chociażby dzieje regionu czy epokę, zachowało się jednak niewiele - wszak blisko 50 tys. *volumenów*, w tym około 1,5 tysiąca inkunabułów i mnóstwo pergaminów wywieziono w 1833 r. z biblioteki dawnego Liceum do Kijowa. Można było natomiast dojrzeć zdjęcie Petra Teodorowycza w rogatywce z orłem, uczestnika ceremonii przeniesienia prochów Słowackiego na Wawel. Ocalała też część zbiorów przedwojennej wystawy poświę-

conej Poezie: zaproszenia i katalogi przygotowywane na 4 września 1939 r., materiały ogólnopolskiego komitetu jubileuszu niedosłego 130-lecia urodzin Wieszcza z unikatowym albumikiem „Krzemieniec - miasto Juliusza Słowackiego w fotografii 1939”.

W 1959 r. Słowacki znalazł się za sprawą UNESCO w kalendarzu światowych rocznic kulturalnych. Dokumentacja fotograficzna prezentowana w muzeum obrazowała przebieg obchodów 150-lecia z udziałem literatów z Rosji, Litwy, Białorusi, Ukrainy i Polski - m.in. Maksyma Ryłskiego (poeta - członek rzeczywisty AN USRS kierujący uroczystością), Jarosława Iwaszkiewicza i Dmytra Pawłyczki (recenzent „Nocy ukraińskich albo rodowodu geniusza” Jerzego Jędrzejewicza, wydane przez LSW - późniejszy ambasador Republiki Ukrainy w RP). W 1969 r. miała znowu miejsce feta z okazji 160-lecia, w której uczestniczyli m.in. J. Iwaszkiewicz i Stanisław Bełza, syn wybitnego rosyjskiego muzykologa Igora. Potem były jeszcze imprezy na 170 i 175-lecie, których świadectwem pozostały wpisy w muzealnej księdze pamiątkowej. Wychodzi się tutaj w ogóle z założenia, iż „Krzemieniec dał światu Słowackiego, a Słowacki światu Krzemieniec” i traktuje Poetę jako należącego do wspólnej, powszechnej literatury - choć nie zapomina przy tym wcale o polskim rodowodzie Wieszcza.

Ponad Monasterem Bohojawieńskim usytuowany jest poreformacki **Cmentarz Bazyliński**. Bramę i kaplicę cmentarną zastajemy w ruinie, ale w pobliżu tej ostatniej zauważamy odnowiony pomnik przyrodnika W. Bessera. Nieopodal pochowano i innych profesorów Liceum Krzemienieckiego - dyrektorów A. Łowickiego i M. Ścioborskiego, ukochanego przez młodzież Strzeleckiego, klasyka Jurgowskiego, Polanowskiego...

Bardziej na południe, na stokach **Góry Wołowicy** (374 m), rozłożył się liczący sobie około 100 lat rzymskokatolicki **Cmentarz Bartnickiego** z odrestaurowaną przed kilkoma laty murowaną kaplicą z okresu międzywojennego mieszczącą grobowiec Moczulskich. Na przeciw położone są m.in. groby Stanisława (zm. w 1930 r. „Bojownik Federacki Europy Środkowej”) i Marii Sandeckich oraz komendanta powiatowego Policji Państwowej Kaczmarzkiego. Mogiły rozrzucone są po zalesionym zboczu i sięgają szczytu wzgórza, gdzie odnaleźć możemy pomnik Nieznanego Żołnierza z okresu międzywojennego. Nietrudno spotkać tutaj kogoś z miejscowych Polaków. W pobliżu bramy cmentarnej zresztą zlokalizowana jest skromna plebania (ul. Ostrowskiego 6, dawna Cmentarna).

Krzemieńiec liczył przed wojną 25 tys. mieszkańców, w tym 3 tys. Polaków, a resztę stanowili po połowie Żydzi i Ukraińcy. Obecnie miasto zamieszkuje analogiczna liczba ludzi, lecz jakże zmienił się skład etniczny - u schyłku lat 80. XX w. w paszportach sowieckich ledwie 3% obywateli posiadało wpis o narodowości polskiej. To właśnie przy parafii gromadzili się Polacy w trudnych latach okupacyjnych i powojennych na lekcjach religii, historii, języka polskiego i kultury narodowej. Kościół pw. św. Stanisława Biskupa i Męczennika w Krzemieńcu był jedyną nieprzerwanie czynną świątynią katolicką



Wnętrze kościoła św. Stanisława Bp i M

na Wołyniu spośród 169 parafialnych kościołów diecezji łuckiej w 1939 r., a jednym z trzech, o których słyszeli krzemieńczanie - pozostałe dwa funkcjonowały w Hałuszyńcach i Borszczowie na Podolu. Polaków jest tutaj zaledwie garstka, podczas gdy w Sławucie, Połonnem czy Ży-

tomierzu - dalej przecież na wschód - w kościołach spotkać można tłumy. Dzieło ks. Antoniego Staniszewskiego kontynuowali wytrwale po wojnie proboszczowie: ks. Jan Rutkowski (1945-55; dojeżdżał z Łucka), ks. Jakub Macyszyn (1956-73) i umiłowany przez parafian „ksiądz Marek” - Marcejan Trofimiak (ur. 1947, absolwent seminarium w Rydze, wyświęcony w 1974 r. - odtąd proboszcz w Krzemieńcu i kilku innych parafiach na Tarnopolszczyźnie i Podolu; u schyłku lat 80. XX w. z wikarym ks. Michałem Jaworskim, parafian mieli wówczas także w Szumsku, Zbarażu, Tarnopolu, Dubnie, Łucku i Równem; w styczniu 1991 r. mianowany biskupem pomocniczym archidiecezji lwowskiej, a w 1998 r. ordynariuszem diecezji łuckiej). W końcu lat 40. XX w. Maria Sandecka, zasłużona nauczycielka Liceum Krzemienieckiego, a po jej śmierci w 1955 r. córka Irena (absolwentka pedago-

giki na UJ w Krakowie, kierująca chórem parafialnym i będąca organistką w miejscowym kościele, autorka unikalnego - ręcznie napisanego i ilustrowanego - „Elementarza Krzemienieckiego”)⁵⁰ uczyły potajemnie miejscowe dzieci języka polskiego, historii i kultury ojczystej, piosenek i modlitw oraz przygotowywały je do Pierwszej Komunii Świętej. Pani Irena Sandecka i Jadwiga Gusławska (emerytowana. nauczycielka) doprowadziły do powstania w grudniu 1989 r., po poradach z Konsulem RP we Lwowie p. Wincentym Dębickim, Towarzystwa Odrodzenia Kultury Polskiej im. Juliusza Słowackiego w Krzemieńcu. Skupia ono około 35 członków wobec 200-350 osób pochodzenia polskiego zamieszkałych w mieście. Jako członek rowy Towarzystwa zadeklarował się na zebraniu założycielskim także zarząd lubelskiego „Energopolu” w Nieteszyń (między Ostrogiem a Sławutą) - budowniczych elektrowni atomowej w Chmielnickim (dawniej Płoskirowskie) - w osobach dyrektorów Jana Doroszewskiego, Jacka Kowalskiego i Adama Peruckiego. Kierownictwo i załoga placówki zaangażowały się w remont zaniedbanego Dworku Słowackich (wówczas biblioteka) z myślą o adaptacji suterenu na potrzeby klasy dla 25 dzieci (dom, który zamierzała udostępnić pani Sandecka, nie nadawał się już do remontu) i Towarzystwa.

Pod prezesurą ks. Czesława Szczerby (1992-94) uporządkowano sprawy członkowskie. Pochodzący z Tarnoszyna w diecezji zamojsko-lubaczowskiej proboszcz był nauczycielem kursu języka polskiego w mieście oraz inicjatorem corocznych obchodów ku czci Słowackiego, w czasie których odbywało się wiele wspólnych imprez kulturalnych polsko-ukraińskich. Najpierw był to Miesiąc, następnie Rok Juliuszowy. Kolejny prezes, Eugeniusz Józefin (pracownik kolei), przyczynił się wale do organizacji Roku. W 1994 r. zorganizowano konferencje naukowe na temat twórczości Poety przy pomocy uczonych z uniwersytetów Warszawskiego i Jagiellońskiego, w Krzemieńcu i Krakowie. Towarzystwo czyniło starania o przeniesienie ekspozycji Słowackiego do Dworku i reaktywowanie tam muzeum autora „Balladyny”, uwieńczone skutkiem dopiero w 2004 r.

Zaczęto uczyć dzieci polskie na zorganizowanym kursie języka i elementów kultury ojczystej, który z czasem rozrósł się, ponieważ chętne do nauczania polskiego dzieci ukraińskie też organizowały się w dodatkowe klasy. W 1994 r. przybyły do Krzemieńca z Polski dwie

⁵⁰ Por. *Książkowy debiut krzemienieckiej „Silaczki”*, „Wołyń Bliżej”, nr 3/59 z sierpnia 2008 r.

nauczycielki języka polskiego, które uczyły też śpiewu i tańca, a opłacane były przez władze ukraińskie. Polacy nie zajmowali jednak w mieście eksponowanych stanowisk, gdyż brak wśród nich było wykształconej inteligencji - studia ukończyło zaledwie kilka osób.

W 1993 r. powstał Polski Młodzieżowy Zespół Tańca Ludowego „Krzemienieckie Barwinki”, który gościł na zaproszenie m.in. w Chełmie, Krakowie i Poznaniu. Później odnosił sukcesy na festiwalach polonijnych w Rzeszowie. Świadectwem aktywności Towarzystwa była również prezentowana przez kilka lat w większych miastach Polski wystawa „Krzemieniec - miasto Juliusza Słowackiego w malarstwie i fotografii”. Rarytas stanowiły niewątpliwie zdjęcia Henryka Hermanowicza (nestor fotografików polskich ur. 1912 w Wilnie, student Jana Bułhaka, 1937-39 prof. Liceum Krzemienieckiego, zm. 1992 w Krakowie).

Powróćmy jednak do Cmentarza Bartnickiego. Harmonijnie wiążą się w zespole nekropolii brama, kaplica i jakże wymowna ściana-pomnik przedstawicieli polskiej inteligencji poddanych egzekucji na zboczach Góry Krzyżowej, poświęcony 27 lipca 1991 r. przez ks. Mariana Jaworskiego, arcybiskupa metropolitę lwowskiego. Obiekt ten - z surowego, nieciosanego kamienia przywiezionego z Romanowego Pola koło Tarnopola - projektował osobiście „ksiądz Marek”. W niespełna tydzień stanęła gruba ściana o wymiarach 9 x 3 m, z której wyrósł dominujący po lewej stronie krzyż, a obok niego 5 filarów w ścianie, symbolizujących postacie pomordowanych. Przed nią znajduje się mogiła, zaś po prawej stronie tablica metalowa z 24 nazwiskami wmurowana w kamienną ścianę, której kształty przypominają kontury współczesnej Polski. Informuje ona również o gehennie 2 500 mieszkańców Krzemieńca i okolicy w okresie okupacji hitlerowskiej (1941-44). Należy wspomnieć, że do upamiętnienia ofiar przyczynili się: Irena Sandecka, Maria Malczewska, Eliza Wójtowicz, synowie profesorów - Wojciech Opolski i Sławomir Monczak oraz Henryk Jaśkiewicz, Antoni Kamiński i Stanisław Bardijczuk.

Cała sprawa miała o wiele dłuższą historię. Po wojnie jeszcze apelowano do władz sowieckich w kwestii upamiętnienia tragicznego wydarzenia. Ekshumowano nawet zwłoki w celu identyfikacji, ale pogrzebano je ponownie w tym samym miejscu bez należytego obżądku. Dopiero osobista interwencja Elizy Wójtowicz z Warszawy, żony pułkownika WP, u sekretarza PZPR w okresie schyłku jej niechlubnych rządów spowodowała, iż 8 maja pojawiła się na Górze

Krzyżowej tablica pamiątkowa (z czerwoną pięcioramienną gwiazdą i napisem o enigmatycznej treści). Natomiast „ksiądz Marek”, odważny proboszcz, odprawił w 1987 r. uroczystą Mszę św. i poświęcił krzyż na mogile koło kaplicy cmentarnej, do której wcześniej przeniesiono szczątki doczesne ofiar spod Góry Krzyżowej. Inną bratnią mogiłę poświęcił na Cmentarzu Bazylińskim.

31 lipca 1991 r. - w 50. rocznicę męczeństwa - Mszę św. odprawił znowu „ksiądz Marek”, teraz już jako biskup Marcyan, w asyście krzemieńczanina ks. prałata Alberta Osipowicza. Uroczysta procesja udała się do braterskiej mogiły na Cmentarzu Bazylińskim, a następnie przez całe miasto na Górę Krzyżową. Tam poświęcono trzy nowe krzyże zdobiące znów szczyt (366 m) oraz krzyż na symbolicznej mogile pomordowanych pod sosnami. Procesję zakończono – w asyście okolicznych mieszkańców - przy nowo postawionym krzyżu (poprzedni drewniany stał w tym miejscu do lat 50. XX w., kiedy to strąciła go jakaś nieczna ręka) obok grobu dra Beaupré, który pochowany został niegdyś zgodnie z własną wolą pod szczytem tej właśnie góry. Tutaj nastąpiły przemówienia mieszkańców i gości. W pamięci zebranych pozostał szczególnie głos pana Stasiuka, który wspominał powojenne represje wobec Polaków w mieście.

Następnie część uczestników pochodu udała się do Sali Kolumnowej Liceum Krzemienieckiego, której ściany zdobią obecnie obrazy miejscowego malarza Olega Wartabadiana - potomka znanej i szanowanej tutaj rodziny, gdzie odbyło się spotkanie byłych licealistów z zarządem nowo powstałego w mieście Kolegium Pedagogicznego w osobach rektora dr. Włodzimierza Starodubca i dyrektora liceum dla specjalnie uzdolnionych dzieci (utworzonego przy Kolegium), Anatola Kurasowa. Wspomniana uczelnia wyższa powołana została do życia dla wskrzeszenia wspaniałych tradycji oświatowych, naukowych i kulturalnych „Aten Wołyńskich”. Jej władze zamierzają m.in. restytuować licealny ogród botaniczny.

Polskie Towarzystwo Miłośników Krzemieńca i Ziemi Krzemienieckiej im. Juliusza Słowackiego w Poznaniu (powstałe w 1989 r.), od r. 1991 wydało już 37 numerów własnego pisma pt. „Życie Krzemienieckie”, a poza wspomnianą publikacją książkową pochwalić się może m.in. edycją albumu Kazimierza Sheyballa „Krzemieniec jakiego już nie ma” (1993). Wcześniejszy jeszcze rodowód, sięgający r. 1971 (nieformalnie nawet 1966 r.!), ma Koło Krzemieńczan przy Towarzystwie Przyjaciół Warszawy - Oddział „Stare Miasto”

pod egidą p. Elizy Wójtowicz. Cała jego dokumentacja organizacyjna i historyczna zawarta w kronice oraz pamiątki, druki, archiwalia, fotografie i dzieła sztuki przekazane zostały do Muzeum Niepodległości w Warszawie - organizatora wystawy „Krzemieniec - miasto wielkiej tęsknoty” (w dniach 15 lipca – 5 października 2008 r.; w ubiegłym roku również „Wołyń czasu zagłady 1939-1945”) i wydawcy okolicznościowego informatora pod analogicznym tytułem autorstwa Anny Milewskiej-Młynik i Mirosławy Pałaszewskiej, dając zaczyn wyodrębnionej niedawno w tej instytucji Kolekcji Krzemienieckiej.

U podnóża Góry Bony usytuowany jest **dawny kościół franciszkanów**, wzniesiony w 1606 r. w stylu barokowym kosztem książąt Wiśniowieckich, z piękną dzwonnica w elewacji. Został on wówczas przebudowany z istniejącej od 1539 r. renesansowej kaplicy fundacji królowej Bony, która właśnie sprowadziła braci mniejszych do Krzemieńca. Po kasacie zakonu w 1832 r. zamieniono kościół na cerkiew prawosławną. W obecnym soborze św. Mikołaja zachowały się cele klasztorne i otoczony czcią obraz MB Częstochowskiej. To w korytarzach tego właśnie klasztoru toczy się akcja „Złotej czaszki” Juliusza Słowackiego. Przed świątynią rośnie okaz egzotycznego drzewa o nazwie katalpa, oznakowany pomnik przyrody.

Naprzeciw soboru Nikołajewskiego widoczny jest z dala barokowy **zespół Liceum Krzemienieckiego**⁵¹. Jego centralną część stanowi dawny kościół jezuitów pw. św. Ignacego Loyoli i Stanisława Kostki, zbudowany w latach 1720-30 (ostatecznie poświęcony w 1746 roku) kosztem ostatnich książąt Wiśniowieckich - Janusza, Antoniego i Michała Serwacego. Niemale wrażenie robi do dziś fronton kościoła licealnego, którego kapelan ochrzcił tutaj „z wody” 5 września 1809 r. (w dzień po urodzeniu) Juliusza Euzebiusza - późniejszego poetę. Zamieniona w 1832 r. na cerkiew prawosławną świątynia, funkcjonowała znowu jako kościół katolicki po 1919 r. Później uległa profanacji. Przykościelny wirydarz poniósł w 1944 r. dotkliwą stratę, albowiem usunięta została stąd piękna statua Matki Boskiej. Przed kościołem wznoszą się okazałe, obecnie niestety zdewastowane, tarasy z pięknymi niegdyś kamiennymi urnami rokokowymi. Ich poutrącane fragmenty leżą wokół porozrzućane.

⁵¹ Na elewacji obiektu wmurowano w 2005 r. tablicę z dwujęzycznym napisem: „1805-2005/ Tadeuszowi Czackiemu/ Hugonowi Kołłątajowi/ założycielom/ Gimnazjum/ Wołyńskiego/ w Krzemieńcu”.



Brama wiodąca na dziedziniec Liceum Krzemienieckiego, 2004 r.

Obok kościoła wznosi się gmach dawnego klasztoru-kolegium oo. jezuitów, ufundowany w 1740 r. przez księcia Michała Serwacego. Zespół zbudowany został w latach 1731-43 według projektu pochodzącego z Wielkopolski jezuita ks. Pawła Giżyckiego, który spędził w mieście trzydzieści ostatnich lat życia, a projektował także dla krzemienieckich bazylianów. W 1803 r. oddany został na potrzeby Gimnazjum Czackiego, by w roku następnym ulec przebudowie według projektu Jakuba Kubickiego (m.in. klasycystyczne wnętrza sali bibliotecznej), znanego skądinąd jako twórca warszawskiego Belweduru. W latach 1819-32 i 1920-39 funkcjonowało w jego murach Liceum, a po 1832 r. prawosławne seminarium duchowne, następnie zaś szkoła żeńska. Balustrada okalająca dawne Liceum wykonana została z miejscowego piaskowca. Nieopodal znajduje się starszy gmach klasztoru oo. bazylianów, w którym Czacki umieścił Szkołę Mechaników i Geometrów, a przed wojną funkcjonowało gimnazjum licealne.

W dawnym botanicznym ogrodzie licealnym, za murami klasztoru bazylianów, stał do 1921 r. (wówczas rozebrany; w latach 1832-59 zbierali się w nim na nabożeństwa katolicy) dom Teodora i Alek-

sandry Januszewskich - dziadków Juliusza Słowackiego, w którym urodził się przyszły poeta i przesiadywał później obok chętnie na ławce pod topolą - „u babuni”, gdyż naprzeciwko znajdował się istniejący do tej pory Dworek Słowackich.

W **Parku Licealnym** - na miejscu wspomnianego domu - założono w 1939 r. Rosarium im. J. Słowackiego. Nie ma po nim już śladu, lecz rosną tu nadal piękne okazy jesionów, kasztanowców, sosen i buków⁵². Z tego też miejsca pobrano ziemię na krakowski Sowiniec, by złożyć ją na kopcu Józefa Piłsudskiego. Marszałek bowiem uwielbiał wręcz Słowackiego, a Krzemieniec darzył wielką atencją. W broszurze „Jak stałem się socjalistą” napisał: „*Matka najbardziej lubiła z naszych wieszczów Krasińskiego, mnie zaś od dzieciństwa zachwycał zawsze Słowacki, który też był dla mnie pierwszym nauczycielem zasad demokratycznych*”. To on wskrzesił w 1920 r. Liceum Krzemienieckie, noszące odtąd imię Tadeusza Czackiego, a w siedem lat później spo-



Ul. Słowackiego - domy bliźniacze, 1998 r.

wodował sprowadzenie prochów Wieszcza, „Króla-Ducha Narodu”, na Wawel - „(...) *bo Królom był równy*”. 3 kwietnia 1938 r. delegacja Liceum złożyć mogła więc hołd u sarkofagu Słowackiego.

Gmachy Liceum znajdowały się po wojnie w fatalnym stanie. Funkcjonujący przez 25 lat w jego murach Instytut Pedagogiczny, który wydał wielu utytułowanych później pracowników naukowych - by wspomnieć znawcę starożytnej Etrurii i języka etruskiego O. Harsekina - przeniesiony został w 1969 r. do Tarnopola. Kapitałny remont zespołu zabudowań (zalanę były nawet piwnice), na który wyasygnowano kwotę miliona rubli (!), rozpoczął się dopiero w 1988 r. Projekt prac

⁵² W 2003 r. odnowiono ogrodową **Enklawę Słowackiego**. W jej centrum ustawiono na niewielkim postumencie beżowy odłam tutejszego kamienia z czarną tablicą opatrzoną dwujęzycznym napisem: „*Tutaj znajdował się / dworek, / w którym urodził się / Juliusz Słowacki*”.

konserwatorskich wykonano we Lwowie. W przeciągu kilku lat charakterystycznym elementem pejzażu centrum miasta stały się misterne rusztowania, przysłaniające rozległy kompleks architektoniczny. bąkiwano, że mieścić się w nim będzie sala koncertów organowych i galeria obrazów czy też seminarium pedagogiczne. Wreszcie zapadła decyzja o utworzeniu Kolegium Pedagogicznego⁵³.

Odbiegająca ku górze ul. Słowackiego nosiła dawniej nazwę Ogrodowa. Stoją przy niej **domy bliźniacze** z końca XVII w. - zdwojone naczółkowe budynki ze wspólną ścianą wewnętrzną, ustawione węższym bokiem do ulicy. Na uwagę zasługują szerokie okapy, stanowiące reminiscencję budownictwa podcieniowego. Dalej, na prywatnej posesji, postawiono pomniczek z tablicą opatrzoną dwujęzycznym napisem: „*W budynku, który stał w tym/ miejscu spędziła ostatnie lata/ swojego życia i zmarła Salomea/ Słowacka-Becu (1792-1855) - / matka wielkiego polskiego poety/ Juliusza Słowackiego, muza jego / twórczości poetyckiej*”. Pod numerem 16 znajduje się **Dworek Słowackich** z ganeczkiem, zbudowany w 1810 r. przez ojca poety, gdzie przyszły Wieszczył spędzał dzieciństwo. Mieściła się w nim biblioteka miejska nosząca imię Poety, w zasobach której znaleźć można wiele książek polskich autorów⁵⁴. W ogródku obok, pod wiekowymi kasztanowcami, stanął w 1969 r. pomnik Słowackiego dłuta kijowskiego rzeźbiarza Wasyla Borodaja. Na postumencie granitowym osadzone zostało popiersie wykonane z brązu. W uroczystości jego odsłonięcia, na 160-lecie urodzin Wieszczy, uczestniczyło liczne zgromadzenie ukraińskich i polskich pisarzy z J. Iwaszkiewiczem na czele.

W dalszym ciągu ul. Szerokiej usytuowany jest obwiedziony murem bezstylowy **parafialny kościół farny pw. św. Stanisława Biskupa i Męczennika**⁵⁵, zbudowany w latach 1853-57 na wzór kościoła św. Katarzyny w Petersburgu, remontowany w 1974 r. - tuż po przeję-

⁵³ Obecnie Instytut Humanistyczno - Pedagogiczny.

⁵⁴ Obecnie muzeum biograficzne Poety funkcjonujące pod auspicjami Ministerstwa Kultury i Sztuki Ukrainy: Obwodowe Komunalne Literacko - Memorialne Muzeum Juliusza Słowackiego, czynne w godzinach 10⁰⁰ - 17⁰⁰ z wyjątkiem poniedziałków i piątków. Na jego elewacji wmurowano w 1998 r., po lewej stronie, tablicę pamiątkową z czarnego granitu wołyńskiego, opatrzoną dwujęzycznym napisem: „*W tym domu minęły lata dziecięce wielkiego/ poety polskiego Juliusza Słowackiego (1809-1811) - / zwiastuna wolności polskiego narodu. / W darze dla poety - / Wdzięczni rodacy*”. Por. art. mój *Wieści z Krzemieńca na Wołyniu*, „Pro Patria”, 1998, lipiec-wrzesień.

⁵⁵ Obecnie w dekanacie tarnopolskim archidiecezji lwowskiej.

ciu parafii przez „księdza Marka”. Wewnątrz interesująca polichromia z 1908 r. i witraże czeskie z okresu międzywojennego. Na filarze nawy głównej, w pobliżu chóru muzycznego, piękna acz niewielka kropielnica z białego marmuru, ozdobiona pełną wdzięku rzeźbą Matki Boskiej dłuta Kazimierza Brodzkiego z 1872 r. - jedno z najwybitniejszych dzieł sztuki na Wołyniu. W świątyni znajdują się relikwie św. Felicjana z Podkamienia, a w jej wyposażeniu konfesjonał pochodzący z kościoła licealnego. Główną ozdobę stanowi jednak ustawiony w tylnej ścianie lewej nawy bocznej pomnik Słowackiego dłuta Wacława Szymanowskiego, przywieziony w tajemnicy przed władzami rosyjskimi z Paryża w 1909 r. - dla uczczenia 100. rocznicy urodzin Wieszcza i ustawiony w świątyni w roku następnym. Artyście jako pierwszemu udało się połączyć metal z kamieniem. Osadzona w marmurze płaskorzeźba z brązu spiżowego przedstawia Poetę w towarzystwie skrzydlatego rycerza - geniusza („Króla-Ducha”). U jej podstawy widnieje napis „*JULIUSZ SŁOWACKI / ur. w Krzemieńcu 1809 r., / um. W Paryżu 1849 r.*” oraz cytat z „Testamentu mego”: „*LECZ ZAKLINAM, NIECH ŻYWI NIE TRACĄ NADZIEI*”. Na sąsiedniej zaś ścianie tkwi tablica wykonana przez A. Olendzkiego z Kielc, odsłonięta 4 września (23 sierpnia wg kalendarza juliańskiego) 1909 r., z napisem: „*D. O. M. / JULIUSZA SŁOWACKIEGO / urodzonego w Krzemieńcu / Dnia 23 sierpnia 1809 roku / Zmarłego w Paryżu dnia 5 [!] kwietnia 1849. / Krzemieńczanie / 23 sierpnia 1909 r.*”⁵⁶.

Kolejna, odbiegająca ku górze ul. Starego Detiuka wiedzie ku **Górze Krzyżowej z grobem dra Antoniego Beaupré** (jego potomek o imieniu Jan, również wieloletni burmistrz Krzemieńca, a także starosta powiatu i kurator Liceum osiadł po wojnie w Anglii) i **pomnikiem ofiar egzekucji** profesorów Licem Krzemienieckiego w 1941 r., na którą prowadzi łagodna ścieżka od dawnego domu i schroniska ZOS-u (Związku Osadników). Spod szczytu ładny widok na południową część miasta z **pałacem hrabiny Dembowskiej** z Ledóchowskich z XVII/XVIII w., przebudowanym w pocz. XX w. w stylu mauretańskim z jednej i skromną, charakterystyczną dla Wołynia, mурowaną unicką **cerkwią zw. Tunicką pw. Narodzenia Bogarodzicy** z I poł. XVIII w. z drugiej strony. Na stokach góry zlokalizowano jed-

⁵⁶ W pobliżu kościoła paraf., w nowym budynku po tej samej stronie ul. Szerokiej, mieści się Biblioteka Miejska (w latach 1946-2003 ulokowana w Dworcu Słowackich), która od 1959 r. nosi imię Juliusza Słowackiego - co upamiętnia tablica na elewacji obiektu.

ną z trzech miejscowych skoczni narciarskich, spośród których najwyższa osiąga 80 m pułapu i posiada 20-metrową estakadę (o miejscowych tradycjach tej dyscypliny sportu - turystyki, sięgających co najmniej okresu międzywojnia, świadczy wydany wówczas przewodnik). Krzemieniecki tor saneczkowy liczy 700 m długości i 12 zakrętów, na których można rozwinąć prędkość zjazdową do 100 km na godzinę. Wszystko to sprawia, że miasto stanowi jedno z ważniejszych centrów sportów zimowych na Ukrainie.

Ulica w zachodniej części jaru krzemienieckiego biegnie dalej stromym lessowym wąwozem i doprowadza do dość wysoko położonego nad przedmieściem Tuniki prawosławnego (dawniej unickiego) **cmentarza zw. Tunickim**. W pobliżu wejścia, po lewej stronie – pod rozłożystymi gałęziami „płaczącego” jesionu – znajduje się grobowiec rodzinny Januszewskich. Spoczywają tu wujostwo Jan (młodszy brat matki Poety, powstaniec z oddziału Różyckiego, zamordowany - przez chłopą ukraińskiego w związku z carską obietnicą nagrody pieniężnej - w wieku zaledwie 33 lat 28 V 1831 r.) i Julia z Michalskich (zmarła na suchoty 15 VIII 1832 r.) oraz dziadkowie Wieszcza - ukochany „dziadunio” Teodor (zm. 3 VII 1837 r. w wieku 80 lat) i „babunia” Aleksandra (zm. 11 XI 1833 r. przeżywszy lat 58). Pochowana tu została także: *„Salomea z Januszewskich / BECU / wdowa po Euzebiuszu Słowackim / matka Juliusza Słowackiego / żyła lat 65 / zmarła d. 26 lipca r. 1855.”* Na jej to z pewnością życzenie (zamierzała widocznie sprowadzić z Francji zwłoki Syna) powstał jeszcze na pomniku napis: *„Juliuszowi / SŁOWACKIEMU / Urodzony / w Krzemieńcu / 23 sierpnia 1809 R. / [data wg kalendarza juliańskiego, tzw. starego stylu] Umarł w Paryżu / 3 kwietnia 1849 R. / i Melanji / JANUSZEWSKIEJ / wnukom Teodora / i Aleksandry / Januszewskich.”* Napisy wyryto na wysmukłym i prostym w formie czworokątnym empirowym obelisku z piaskowca, zwieńczonym charakterystyczną urną oplecioną klasycznym w motywach wzorem rzeźbiarskim. Czarna urna, wykuta na podobieństwo krzemienieckiej, z ziemią pobraną z grobu Matki, umieszczona została *nota bene* w niszy krypty wawelskiej, w której złożono prochy Syna. Obok grobowca Januszewskich pochowana jest przyjaciółka pani Salomei o nazwisku Paszkowska, a nieco dalej Józef Pitschman - autor portretu Euzebiusza Słowackiego, którego kopia znajduje się w muzeum (oryginał we wrocławskim Ossolineum).

Rozstając się z Krzemieńcem nie sposób spojrzeć raz jeszcze na królującą nad miastem pośród siedmiu okalających je wzgórz **Góre Bony, zwaną też Zamkową** (397 m), rzucającą się tutaj w oczy niemal z każdego punktu. Dawna ulica Królewski Zjazd prowadzi łagodną serpentyną na wąski a długi półwysep, którego cypel otoczony kamiennym murem stanowi kulminację Bony Góry. Umieszczona na rozdrożu ciągów jezdnych i pieszego tablica informuje, że uroczyska Bona i Czercza oraz Dziewicze Skały stanowią fragment **falii rezerwatu przyrodniczego Miodobory pn. Góry Krzemienieckie**, zajmującej powierzchnię 1.000 ha, utworzonego 8 lutego 1990 r.

Na samym szczycie, przytykając do krawędzi urwiska od strony miasta, znajdują się ruiny zamku zwanego **Zamkiem Bony**. Pierwotnie stał na tym miejscu drewniany (?) zamek książąt ruskich. Kolejny, murowany w stylu gotyckim z miejscowego piaskowca, wznosił w początkach XV w. włk. ks. Witold, który więził tutaj Świdrygiełłę. Bona jako starościna krzemieniecka, przebudowała go następnie w stylu renesansowym. Królowa pokonywała strome zbocza nieraz konno, co przypłacić miała ponoć poronieniem. W 1648 r. zamek zdobyty został i zniszczony przez kozaków pod wodzą Maksyma Krzywonosy. Jego ruiny zwiedzał m.in. król Stanisław August Poniatowski w 1787 r.



Do naszych czasów zachowały się fragmenty dwóch ścian wewnętrznych z widocznymi resztkami okien i otworów strzelniczych oraz zarysy obszernego dziedzińca ze śladami studni, w której - mimo znacznej głębokości (do 90 m) - nie dokopano się wody. Spośród trzech istniejących niegdyś baszt najlepiej zachowała się zachodnia, od strony miasta, zupełnie zaś brak dziś wieży nad gotycką bramą wjazdową. Ta ostatnia, zwana Czerleną, wychodzi obecnie ku przepaści od strony Góry Czerczy (inaczej Czarcia - 373 m). Tablica metalowa z napisem w języku ukraińskim, umieszczona na bramie, nawiązuje do najazdu chana Batyja w 1240 r. Z ruin widok na leżące w dole miasto i okolice (ku północy równina Wołynia właściwego - tzw. Krze-

mienieckie Wrota; w pogodne dni zauważalne na zachodzie nawet Ławra Poczajowska i zespół poddominikański w Podkamieniu) - uważany powszechnie za najpiękniejszy widok Wołynia, a zarazem jeden z najbardziej urokliwych w dawnej Polsce, przez XIX-wiecznych koneserów oceniany jako jeden spośród dziesięciu najpiękniejszych widoków w Europie (*vide*: strona tytułowa okładki). Dr Mieczysław Orłowicz - niewątpliwy znawca zagadnienia - konstatował, iż podobnie pięknym widokiem z góry mogły się pochwalić w przedwojennej Polsce chyba jedynie Zaleszczyki.

W tragicznym Wrześniu przez Krzemieniec ewakuowali się pośpiesznie ministerialni urzędnicy, dla których miasto stało się na krótko punktem etapowym, podobnie jak Kutry i przysłowiowa zaleszczycka szosa. Przebywający w ich gronie poeta Stanisław Baliński poświęcił wówczas miastu wiersz „Pożegnanie z Krzemieńcem 1939”. Żegnając Krzemieniec, Kutry i Zaleszczyki żegnali Kresy i Rzeczpospolitą.

Nie rozstali się przecież duchowo z miastem „nad Ikwą” jego dawni mieszkańcy ekspatriowani z kraju przodków i pozbawieni ojcowizny. Pamięć o Krzemieńcu kultywują na rozmaite sposoby krajanie zrzeszeni w trzech wspomnianych wcześniej stowarzyszeniach krajowych oraz emigracyjnym Kole Krzemieńczan. Od około 30 lat rozproszeni po świecie krzemieńczanie spotykają się rokrocznie w Toronto (Kanada) na towarzyskich zjazdach, których pokłosiem są kolejne numery „Biesiady Krzemienieckiej” pod red. śp. Zdzisława Jagodzińskiego. Ostatni znany mi numer periodyku Koła (Zeszyt 3) wydany został i wydrukowany w 1998 r. w Hove (Sussex - Anglia).

Ktokolwiek jest stamtąd, nie zapomni po kres swoich dni majowych parad białokrynickiej kawalerii (w 1923 r. dzień święta pułkowego przeniesiony został z 19 grudnia na 7 maja) na stokach Bony Góry. Nieoficjalne spotkania weteranów pułku organizowane były po wojnie najczęściej w jednym z prywatnych mieszkań w Warszawie, z udziałem około 15 osób. W 1990 r. zamieszkały w Toruniu płk Jerzy Jankowski (ur. w 1925 r. w białokrynickich koszarach jako syn chor. Władysława, jednego z organizatorów jednostki) złożył w miejscowym Sądzie Wojewódzkim wniosek o rejestrację Krajowego Koła Żołnierzy 12 Pułku Ułanów Podolskich, której dokonano w roku następnym. Wybrany został na prezesa Koła liczącego wówczas 83 członków, w tym 35 byłych żołnierzy. 7 maja 1995 r. (w dniu święta pułkowego) odbył się w Puławach zjazd z udziałem kilkudziesięciu członków Koła

reprezentujących cztery już pokolenia. Nieprzypadkowo w tym właśnie mieście, gdyż na cmentarzu włostowickim znajduje się symboliczna mogiła rtm. Jana Hollaka, dowódcy 3 szwadronu. Koło wydaje interesujący biuletyn informacyjny „Mały Podolak”, redagowany przez dwóch członków zarządu - Wiesława Ziembickiego i jego syna Ireneusza. W dniu 30 sierpnia 2008 r., w 69 rocznicę walk Wołyńskiej Brygady Kawalerii pod Mokłą, miała miejsce na polu bitwy swoista lekcja historii dla młodzieży - manewry kawaleryjskie z udziałem kombatanów i grup rekonstrukcji historycznej (w tym Sekcji 12 P. Uł. Podolskich ze Szczecina) - zorganizowana pod patronatem Koła Żołnierzy, Ich Rodzin i Przyjaciół 21 P. Uł. Nadwiślańskich w Częstochowie z rtm. Jerzym Stawiarzem oraz kół żołnierzy 12 P. Uł. Podolskich w Szczecinie z Arturem Nurkiem i 19 P. Uł. Wołyńskich w Opolu z chor. Wacławem Pelczarem, we współpracy m.in. z MON, a także Urzędem ds. Kombatanów i Osób Represjonowanych.

Koło Pułkowe zorganizowano właściwie jeszcze w 1936 r., a odtworzono w Wielkiej Brytanii w 1941 r. Większość (ok. $\frac{2}{3}$) żołnierzy 12 P. Uł. Podolskich, po jego ostatecznym rozwiązaniu w Anglii (22.10.1946 - 10.06.1947), pozostała na emigracji. W 1982 r. przebywało tam ich jeszcze ponad 500, podczas gdy do kraju powróciło ponad 200. Na uwagę zasługuje działalność pod prezesurą ppłk. Zygmunta Nadratowskiego i inicjatywy wydawnicze londyńskiego Koła Weteranów. Jeszcze w 1946 r. ppłk Michał Mińkowski wydał skromny zarys historii jednostki, który otrzymywał każdy jej zdemobilizowany żołnierz. Opracował on później album przyozdobiony akwarelami i fotografiami oraz oprawą ze srebrnym monogramem. Od stycznia 1948 r. Koło wydawać zaczęło miesięcznik „Podolak”. Wreszcie w 1982 r. światło dzienne ujrzała monografia „Ułani Podolskich. Dzieje Pułku Ułanów Podolskich 1809-1947” (reprint wydał Zakład Narodowy im. Ossolińskich - Wydawnictwo w 1991 r.). Ułańskie tradycje kontynuowane są w analogicznych Kołach w Ameryce Północnej (Kanada, Stany Zjednoczone) i Łacińskiej (Argentyna).

Chwała Wam, których zawsze niewielu, a którzy czyniliście i czynicie to małe „*miasto poezją spowite*” wielkim - żywym i tym, którzy od Was już tak niedaleko przecież odeszli...⁵⁷

⁵⁷ Polecam: B. Marcisz i Sz. Rudka, *Krzemieńskie nekropolie. Cmentarz Polski oraz polskie zabytki sztuki nagrobnej w Krzemieńcu*, Warszawa 1999; J. Gusławska, *Krzemień i okolice. Przewodnik turystyczny*, Lviv 2001.

WOŁYŃSKA „SZWAJCARIA” SŁOWACKIEGO⁵⁸

*„Jeżeli kiedy w tej mojej krainie,
Gdzie po dolinach moja Ikwa płynie,
Gdzie góry moje błękitnieją mrokiem,
A miasto dzwoni nad szmernym potokiem,
Gdzie konwaliją woniące lewady
Biegną na skały, pod chaty i sady -
Jeśli tam będziesz, duszo mego łona,
Choćby z promieni do ciała wrócona:
To nie zapomnisz tej mojej tęsknoty ...”*

(J. Słowacki, ze strof „Króla Ducha”
znalezionych w papierach pośmiert-
nych Wieszcza)

Juliusz Słowacki przyszedł na świat w Krzemieńcu, gdzie dane mu było spędzić łącznie jakieś 6 lat życia. „Kraj lat dzieciennych” przyszłego Wieszcza współtworzyły Wołyńskie „Ateny” oraz bliższe i dalsze nieco okolice miasta nad Irwą, do których jakże często wracał myślami.

W literaturze krajoznawczej okresu międzywojennego wyróżnia się na Wołyniu dwie krainy, które z uwagi na uroki krajobrazu określane bywały mianem „Szwajcarii”. Oto „Na wschód od Ludwipola przez Hubków, Marynin, Bielczaki, aż do Ujścia, gdzie Słucz [największy z dopływów Horynia, wpływający w granice zachodniego Wołynia na północ od Korca] łączy się z Korczykiem, ciągnie się piękna dolina rzeki Słuczy, a okolicy tej nadano nazwę „Nadśluczańskie Szwajcarii”. Brzegi skaliste i urwiste są ozdobione odkrywkami skał granitowych i porośnięte malowniczymi lasami. Lasy tejsze posiadają jedyne w kraju obszary porośnięte pięknymi dzikimi azaljami, które niegdyś sprowadzono z południa. Obecnie rozrosły się one tak obficie, że w okresie kwitnięcia wydają silny zapach, który odurza zarówno

⁵⁸ „Pro Patria”, 1999, lipiec-październik i listopad-grudzień.

ludzi jak i zwierzęta, powodując niekiedy wypadki śmiertelne. Niestety, ta najpiękniejsza okolica Wołynia, dzięki fatalnym warunkom komunikacyjnym, jest mało znaną i rzadko zwiedzaną” - pisał dr Mieczysław Orłowicz w „Ilustrowanym przewodniku po Wołyniu...” (Łuck 1929). Nierównie bardziej popularną wśród krajoznawców była „**Szwajcaria**” **Wołyńska**, rzadziej nazywana **Krzemieniecką**, obejmująca swym zasięgiem najpiękniejsze partie „gór domowych” Słowackiego w okolicy miasta nad Irwą.

Góry Krzemienieckie (Awratyńskie) stanowią fragment **Miodoborów**, zwanych również **Toltrami**. „*Pasmo to wzgórzy, najwyżej wyniesione na Podolu, poczyną się w okolicy Załoziec i Podkamienia, przewija się w południowo-wschodnim kierunku na Zbaraż, dalej na wschód od Skalatu i Grzymałowa, poniżej Satanowa przez Kręciłów i Trybuchowce, gdzie przerżnięte malowniczym jarem Zbruczka wkracza na Podole rosyjskie, a dalej, przekroczywszy Dniestr, zanika w stepowej wierzchowinie Besarabskiej. Miodobory należą do najpiękniejszych okolic wschodniej Galicji (t.z. **Szwajcarya podolska**). Z ich grzbietu wyniosłego, przez który prowadzi droga stepowa, ocieniona stuletnimi dębami, zw. „szlakiem tatarskim”, roztacza się przestronny i wspaniały widok. Pasma to wzgórzy, rzadziej dotąd przez turystów, częściej zaś przez przyrodników zwiedzane, przedstawia, tak pod względem geologicznym, jak botanicznym, wiele osobliwości. Malownicze skały wapienne, sterczące tak z grzbietów tych wzgórzy, jakoteż te, które opodal ich podnóża z równego naziomu przyległej równiny stepowej nagle się przedarły - podobne z dala do ruin zamczysk starych - zwracają uwagę przechodnia dziwaczными nieraz kształtami swoimi, tak turysty, jak geologa i botanika. Skałki te wapienne są rafami muszlowemi, a jako takie utworami brzegowymi morza sarmackiego, którego osady sięgają stąd daleko ku wschodniej Europie poza Morze Kaspijskie, a w Azji poza jezioro Aralskie. Są one utworami ostatniego zalewu morskiego, po którym wyłonił się ląd Podola z dzisiejszą swą rzeźbą” - pisał wspomniany dr Orłowicz we wcześniejszym (1914 r.) przewodniku po Galicji. Odwracając perspektywę rzecz można, iż pasmo Gór Miodoborskich ciągnie się znad brzegów rzeki Smotrycz (lewy dopływ Dniestru) między Kamieńcem Podolskim a Gródkiem w kierunku pn.-zach. aż na Wołyń, a przez wzgórza Woroniaków w okolicach Podhorzec i Oleska łączy się pośrednio z Karpatami.*

Góry Krzemienieckie są przedłużeniem ku wschodowi **Gólgór** (od Lwowa do Złoczowa) z Kamulą (472 npm - najwyższy punkt głównego wododziału europejskiego) i **Woroniaków** (na linii Złoczów - Począjów - na południe od Brodów, po przełom Ikwy). Te ostatnie kulminują w okolicy Pieniak (do 445 m; w Werchobużu, na zachód od Pieniak - ogromne źródło Bugu) i opadają stromo ku północy w równinę Styru. Występują tu liczne skaliste wąwozy, a także kamieniołomy. W czasach pogańskich musiało być wiele świątyń i świętych gajów, skoro jeszcze przed I wojną światową krążyły o nich legendy. Góry Krzemienieckie w szerokim pojęciu ciągną się od zachodu ku wschodowi, wzdłuż linii kolejowej Radziwiłłów - Zdobunów. W węższym zaś między dolinami Ikwy i Wili, na terytoriach obecnych rejonów krzemienieckiego i szumskiego (obwód tarnopolski) oraz ostrońskiego (obwód rówieński) - pasem o szerokości 20 km i długości 70 km. Najwyższym wzniesieniem tych gór - i w ogóle całego Wołynia - jest wzgórze 408 m, usytuowane w odległości 3 km na zachód od Krzemieńca (za obwodnicą). Ku wschodowi góry obniżają się i gubią w dolinie Horynia przed Ostrogiem, wznosząc się tam zaledwie do 260 m. Jakby ramieniem Gór Krzemienieckich - oddzielnym od nich doliną Ikwy - jest grupa **Gór Pelczańskich** na zachód od Dubna, zaś przedłużeniem tychże ku wschodowi (za rzeką Ikwą) jest pasmo **Gór Dermańskich**.

Urzekające swym pięknem Góry Krzemienieckie powstały, podobnie jak Woroniaki, w okresie miocenkim - w następstwie wypiętrzenia się górotworu karpackiego, który spowodował ustąpienie Morza Sarmackiego na pd.-wsch. Obszar obecnego Podola podniósł się, zaczął wysychać i rozpoczęła się intensywna erozja północnego skraju płyty. Należą więc one do rzadkiego typu gór denudacyjnych albo też erozyjnych, powstałych w wyniku rozmycia dawnej płyty podolskiej przez morze. Pojedynczo lub w niewielkich grupach występują tu ostańcowe góry-świadki. W dolnych warstwach geologicznych występuje twarda biała kreda z krzemieniem, wyżej glina i piasek, na wierzchu wapień.

Egzotykę terenu potęguje miejscami obecność sporych bloków skalnych w partiach szczytowych płaskich z reguły gór, a nawet grot. Nachylenie stoków jest tutaj często większe niż w Karpatach, a wysokości względne (mierzone od dna jaru) dochodzą do 150-200 metrów nad okolicą. To wszystko przy dużej stromiznie właśnie i niewielkiej odległości, z jakiej się na wzgórze patrzy - podczas gdy skarp

wiślanych w okolicach warszawskich Bielan czy Kazimierza Dolnego (często porównywanego z Krzemieńcem) ledwie do 40 metrów (z wyjątkiem może Skarpy Dobrskiej). W latach 1929-31 zbocza w rejonie samego Krzemieńca zabezpieczono poprzez obsadzenie ogromnych obszarów sośniną, która obecnie tworzy piękną szatę wzniesień wokół miasta.

„Wzgórza okolic Krzemieńca porastają lasy mieszane. Przeważnie w partiach dolnych widzimy sosny, brzozy i dęby, w częściach górnych niknie sosna i brzoza, pozostaje dąb, obok którego pojawia się grab i jesion. Lasy zajmują dość znaczne przestrzenie, a na terenie gminy białokrynickiej, obejmującej Krzemieniec dookoła, 40 proc. powierzchni gminy jest zajętej przez lasy. Lasy mieszane występują koło Liszni Małej, Wesołówki i Żołobek, las wyłącznie sosnowy, stosunkowo niewielki (60 ha) koło Satanowa” - pisał w 1929 r. cytowany już dr Orłowicz. W lasach występują m.in. dąb zwyczajny i skalny, lipa szerokolistna i drobnolistna, wiąz szorstki, klon ostrolistny, polny i tatarski, olcha, osika, wierzbą, świerk i modrzew. Spotyka się rzadki rodzaj brzozy Kotuli z czarno-wiśniową korą i unikalną brzozę Kłokowa - reliktowy endemit opisany przez botanika B. Zawieruchę. Wzgórza porastają też sady owocowe z charakterystycznym tutaj orzechem włoskim. Bujna roślinność wyrasta na urodzajnej lessowej glebie.

Świat roślinny pogranicza dwóch rejonów botaniczno-geograficznych (Podola i Polesia) oraz dwóch stref klimatycznych (kontynentalnej i oceanicznej, zachodnioeuropejskiej) jest w ogóle niezmiernie bogaty. Unikalna zaś wręcz flora samych Gór Krzemienieckich. Naliczono tutaj ponad 1200 gatunków roślin, spośród których około 20 to endemity - nigdzie indziej nie występujące. Urzeka pięknem zwłaszcza będąca na wyginieciu miejscowa orchidea, zwana „kukułczymi pantofelkami”. Występuje też przynajmniej 6 gatunków reliktowej flory stepowej z nadzwyczaj rzadkim mleczałem wołyńskim na czele. Fauna z kolei reprezentowana jest m.in. przez lisy, borsuki, kuny, wiewiórki, zające-rusaki, dziki, dzikie króliki.

Część Gór Krzemienieckich o powierzchni 1000 ha, z fragmentami lasów i pojedynczymi drzewami objęto początkowo ochroną pomnikową: Ostrą nad Ikwą, Strachową, Bożą (Buza) i Maślatyn oraz Czerczę (Czarcia), Bonę (Zamkową), Dziewicze Skały i Skały (Skałki) Słowackiego, a także parki dendrologiczne w Krzemieńcu i Białokrynicy. Postanowieniem nr 25 Rady Ministrów Ukrainy z dnia 8 lutego

1990 r. dla ochrony unikalnych kompleksów przyrody podolskich Tołtr w okolicach Krzemieńca utworzono **filie rezerwatu przyrody „Miodobory” pod nazwą „Góry Krzemienieckie”**.

„Prawdziwą ozdobą Krzemieńca są poszarpane wiekową pracą wód góry, otaczające jar, na dnie którego sączy się wśród krzemienistych buł potok Irwa. Z każdej z tych gór widok inny, piękny i barwny. Zwłaszcza na wiosnę, kiedy rozwija się życie i w jesieni, gdy bije w oczy ogromna skala barw w przyrodzie. Tu można zrozumieć, dlaczego Słowacki tak kochał jesień...” (z przewodnika „Krzemieniec”, Wilno 1939).

Wzgórza we wschodniej części miasta

Współczesny Krzemieniec otacza z obu stron 11 wzniesień płyty podolskiej, z czego 4 od wschodu: Bona (zwana współcześnie przez ukraińskich mieszkańców Zamkową), Czercza, Syczówka (z „jaskinią”) i Skały Dziewicze.

*„(...) stanąwszy u okna wypatruję **Góry Królowej Bony**, czasem także nazywanej **Zamkową** - góry, do której poeta przypasowywał zdanie krzemieńczanina, pisarza, Karola Sienkiewicza [„Karol z Kalinówki” - historyk i poeta, autor wierszy „Pożegnanie z Krzemieńcem” i „Marzenia w ogrodzie krzemienieckim”] twierdzącego, że widok jej „ściga ludzi jak sumienie” - pisała Monika Warneńska („Z ziemi Juliusza”, Warszawa 1958). Symetryczna jak stożek wulkaniczny Bona (397 m), zawieszona prawie nad miastem - z ruinami zamku i antenami przekaźnika telewizyjnego na szczycie - stanowi tutaj absolutną dominantę krajobrazu.*

*„(...) Chcąc przypatrzeć się Krzemieńcowi - radził Józef Korzeniowski w powieści „Tadeusz Bezimienny” - trzeba stanąć w tym miejscu góry, gdzie się zaczyna zjazd i gdzie bojaźliwi lub chcący swobodniej przypatrzeć się pięknemu widokowi, który się nagle odkrywa, wysiadają i idą piechotą. Oczom patrzących ukazuje się głęboka, zaludniona i budynkami okryta dolina, odgraniczona z prawej strony Górą Zamkową, najwyższą ze wszystkich, zupełnie nagą, szarą, podnoszącą się w kształcie kolosalnego ostrokągu, na którego szczycie wznosił się zamek królowej Bony. Spoza Góry Zamkowej wyglądała mało co niższa Czercza Góra, a za nią inne, obrosłe pięknymi drzewami, ciągnące się wzdłuż ponad **doliną Maćkową** i w miarę swego od-*

dalania się przechodzące w kolor sinawy. Od strony zachodniej występowała naprzód Góra Ogrodowa [dziś zwana Osowicą], gładka i zielona, jakby ją kto aksamitem usłał, zaginała się poza ogród botaniczny i łączyła się z inną górą, nazwaną Wołowicą, wchodzącą w miasto i biejącą od łomów kamieni, które z niej brano. Naprzeciwko Góry Zamkowej, na podniesionym cokolwiek miejscu, ukazują się ogromne ruiny pojezuickie, a obok pobazylikańskie, przerobione na nową szkołę. Za kościołem, którego dwie wieże i wielka kopuła wysunęły się na zielonym tle wznoszącej się za nimi pochyłości, ukazywał się ogród botaniczny, podnoszący się pod górę, opasany murem. U samych stóp Góry Zamkowej wije się potok, który całemu miastu dostarcza wody; nad nim kościół niegdyś franciszkański, a dawniej jeszcze właściwy zamek, gdzie było mieszkanie starostów. Obok kościoła ciągnie się ulica zwana Szeroką, na której białaty zajezdne domy i sklepy, i prostopadłe od niej idące w górę dwie inne ulice, po obu bokach jezuickiego gmachu i ogrodu szkolnego, skąd uśmiechały się do widzów większe już i porządniejsze mieszkania z kolumnadą i topolami, a dalej i dalej w różnych zakątkach najrozmaitsze co do wielkości i formy domy i dworki, właściwe mieszkania studenckie, rozrzucone bez porządku, ale najczęściej z ogródkiem lub przynajmniej z drzewem, które się przy ganku zieleniło. Wszystko razem jest pełne rozmaitości, pełne powabu ...”

„Dumania na Górze Zamkowej” Maurycego Rajmunda z kolei opisują: „(...) te przepaści głębokie, te skały, te góry w dwa pasma rozdzielone, a ich czoła białe srożą się przeciw sobie, że równie wspaniale...” Autor książki jedynie tam widywał potężną, obejmującą cały niemal widnokrąg, podwójną w dodatku tęczę. Tak jak niegdyś dane mu było zobaczyć widmo Brockenu tylko w rejonie Świnicy na tatrzańskiej Orlej Perci...

„Dopiero z tej góry patrząc na kolorowe miasto, sto metrów niżej rzucone w jar, możemy zdać sobie sprawę z położenia Krzemieńca. (...) „góra Bony ochrzczona imieniem” tak mocno zapadła w duszę Wieszcza, że widział ją zawsze i wszędzie: w Paryżu, Szwajcarii, czy Ziemi Świętej ...” („Krzemieniec”, Wilno 1939). „Ileż to razy patrząc na stary zamek, koronujący ruinami górę mego rodzinnego miasteczka, marzyłem, że kiedyś w ten wieniec wyszczerbionych murów nasypię widm, duchów, rycerzy; że odbuduję upadłe sale i oświecę je przez okna ogniem piorunowych mocy, a sklepieniom każę powtarzać dawne sofoklesowskie: „Niestety”. A za to imię moje słyszane będzie w szumie

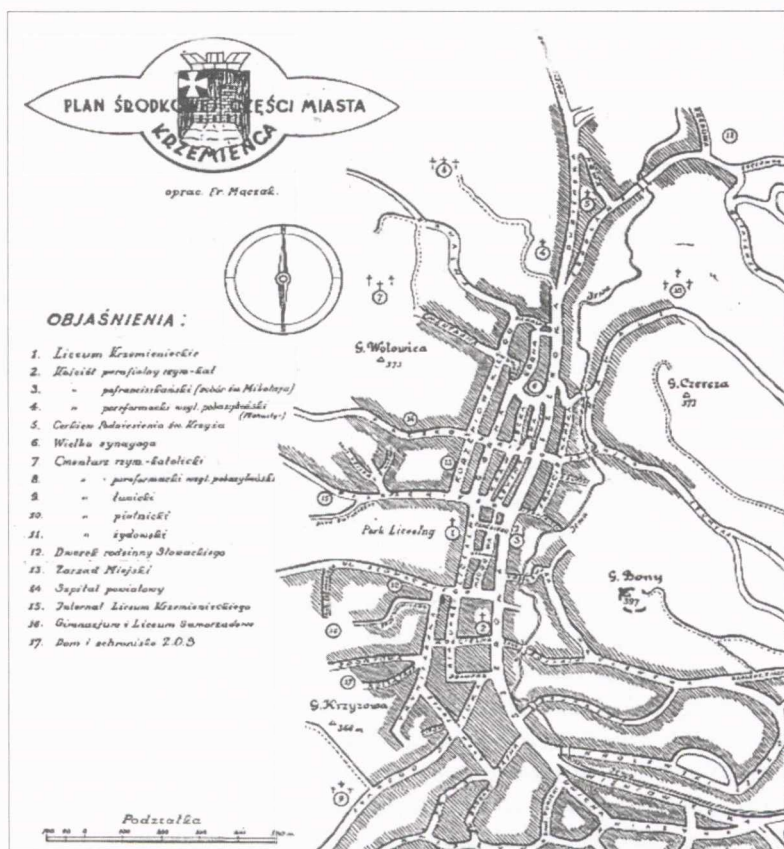
płynącego pod górą potoku, a jakaś niby tęcza z myśli moich unosić się będzie nad ruinami zamku” - pisał we wstępie do „Balladyny” Juliusz Słowacki.

Przeróżne podania krążyły wśród krzemieńczan o królowej Bonie i górze, która wzięła od niej imię. Oto - jak pięknie pisała Monika Warneńska - „(...) Królowa miała piękną córkę, ukochaną nad życie. Dla niej gromadziła złoto, łupiąc poddanych i gromadząc w lochach zamkowych skarby na posag jedynaczki. Dwadzieścia beczek złota i klejnotów krył już sekretny skarbiec, gdy zjawił się piękny królewicz z prośbą o rękę panny. W Bonie skąpstwo, chciwość i zazdrość przeważyły wtedy nad uczuciem dla córki. Podstępem zamknęła królewicza w zbrojowni zamkowej, a królownę kazala wrzucić do lochów ze skarbami. Królewicz zginął, królowna po dziś dzień przebywa w lochach i tylko co cztery lata może z nich wyjrzeć, czekając na zbawcę. Pewien student krzemieniecki widział ją, gdy nadaremnie chciała przejść rzeczkę płynącą u stóp Zamkowej Góry. Inny mieszkaniec Krzemieńca spotkał ją w wigilię Bożego Narodzenia i ulegając prośbom nieszczęśliwej, wyciągnął ku niej rękę, aby dopomóc jej w przebrnięciu przez potok. Wtedy jednak zakłęta królowna zamieniła się w psa i z piskiem uciekła...

O skarbach ukrywanych w zamkowych podziemiach przed grabieżczą chciwością Tatarów mówi niejedno miejscowe podanie. Podobno nieprzebrane skarby złota ukryte są w głębokich, zamurowanych lochach, gdzie można znaleźć dostęp raz tylko w roku, w noc świętojańską. O północy zjawia się wtedy na Górze Zamkowej dziewczyna, cała spowita w biel, ze złotym kluczem w ręku. Śmiałek pragnący zdobyć skarby powinien wziąć z jej dłoni klucz, spuścić się w głąb przepastnej studni i otworzyć dwanaścioro drzwi, widocznych tylko wtedy, w tę jedną noc. Nie wolno przy tym ulęknąć się diabłów ani koszmarnych zjaw, zagrażających drogę. Jeśli bowiem pianie trzeciego kura zastanie śmiałka w podziemiach, dwanaścioro drzwi zamyka się z głuchym łoskotem, a człowiek zamienia się w kamień. Kamienni ludzie pełnią straż nad skarbami i tylko raz do roku, około Wielkanocy, wolno im zejść aż do Ikwy i napić się wody. Niewielu zresztą odważnych zstępowało w przepastną studnię, gdyż piękność zakłętej dziewczyny, pojawiającej się w noc świętojańską ze złotym kluczem w ręku, tak ich urzekła, że trwali w zachwycie dopóki zjawy nie znikła ...

Natomiast inne podanie wiążące się z pamięcią królowej Bony czyni ją dobrą i pobożną. Codziennie ponoć królowa jeździła na Czer-

czą Górę, aby modlić się w tutejszej kaplicy. Dla skrócenia drogi kazała przerzucić od zamku aż na zbocza góry skórzany most zwodzony. Pewnego razu diabeł, rozgniewany pobożnością monarchini, zdradziecko podciął skórzany most i kolaska wioząca Bonę runęła w przepaść. Przeżaszona królowa w okamgnieniu ślubowała wielkie ofiary w zamian za ocalenie... Cudownie uratowana, ufundowała u stóp góry kościół i klasztor, gdzie później osadzono franciszkanów”.



Plan środkowej części Krzemieńca. Wyk. prof. Franciszek Mączak

Nie przeszkadzało to niektórym krzemieńczanom w wywodzeniu nazwy sąsiedniej **Góry Czerczy (Czarciej - 373 m)** od Bony właśnie - rzekomej zdzierczyny. Na tej wąskiej górze stać miał niegdyś monaster, w którym królowa miała swoją kaplicę. Widok stąd równie

piękny jak z Bony, a jego malowniczość podnoszą sterczące na pierwszym planie ruiny na sąsiedniej Górze Zamkowej.

„Jak ja często teraz myślę sobie - pisał Słowacki w liście do matki (1839 r.) - że wzięwszy się pod rękę, idziemy gdzie na wzgórze Czerczy albo przez pewną drożynkę, ogrodzoną płotami, na cmentarzyk, usiąść razem i opowiadać sobie nasze zdarzenia i uczucia ...”

Czercza Góra, mniej stroma i spadzista niż Góra Zamkowa, pokryta bujnymi zaroślami, nosi ślady fundamentów dawnych zabudowań. Niektórzy doszukują się w nich resztek prastarego klasztoru, od którego wywodzi się rzekomo nazwa tej góry - „czerniec”, bowiem po rusku oznaczał tyle, co mnich. Nazwa jej powtarza się w korespondencji Juliusza nie mniej często, jak nazwa Góry Królowej Bony. A oto inny przykład: *„Śniło mi się niedawno, że chodzę z Tobą po gaju Czerczy, że mi pachnie konwalija, że widzę płomienie pieców ceglanych - i słyszę bazylikańskie słowiki - i odpowiadające im słowiki z żydowskich mogilek...”* (2. VII. 1842).

Widoki tutejsze towarzyszyły nieodstępnie myślom Poety. *„Po całych rankach teraz pracuję nad moją nową produkcją literacką - pisał do matki (15. III. 1833) - przez kilka dni jednak malowałem á la guache, i wiecie co? Oto widok Krzemieńca z ławki pod topolą w botanicznym ogrodzie - dalej kościół pojezuicki - dom, w którym mieszkacie - dalej Zamkowa Góra - i księżyc wschodzący zza murów zamku starego...”* Wiosną roku 1844 (16 kwietnia) z kolei pisał do pani Salomei: *„Cudowny kilka tygodni temu miałem sen o Tobie - oto śniło mi się, że Cię widzę na Czerczy, na jednej ze skał, nad leszczynami, rozszerzoną dziwnie i niby od głowy fontannami lejącymi się okrytą, tak że miałaś kształt srebrnego, szerokiego, z wody lejącej się namiotu... Wytłumaczyłem sobie, że to jest prawdziwy namiot schronienia się z łez wylanych nade mną...”* (cyt. za Moniką Warneńską).

Pod Czerczą położony jest Cmentarz Piatnicki, a nieco dalej ku północy wspomniany przez Słowackiego rozległy dosyć cmentarz żydowski, ponad którym znajduje się kopalnia eksploatowanej w celach przemysłowych kredy piszącej - u stóp kompleksu **Skał Dziewiczych (Góry Dziewiczej - 375 m)**. Można do nich dotrzeć również górą przez Syczówkę (ze wzgórzem o tej nazwie), mijając po drodze krzyż kamienny restaurowany w 1990 r., z wizerunkami Matki Boskiej, śś. Piotra i Pawła oraz św. Mikołaja Cudotwórcy. Pierwotny, postawiony w 1933 r. w związku z epidemią czerwoni, zrujnowany został w 1961 r.

Na wspomnianym przedmieściu **Syczówka** znajdują się zapomniane podziemne kamieniołomy wapienia (określane w dawnej literaturze krajoznawczej jako jaskinia), do których wiodą stare i nowsze wejście (do zwiedzania konieczne latarki!). Można do nich dotrzeć idąc od budynku muzealnego ulicą Źródlaną (Dżerelna) pod górę, pozostawiając z lewej strony cmentarz żydowski, dolinką niewielkiego potoku - dopływu Irwy. Nieco poniżej źródła św. Anny kierować należy się w prawo, by po przekroczeniu owego potoku osiągnąć - po krótkim, lecz dosyć stromym podejściu - wzniesienie, na którym usytuowane są wspomniane kamieniołomy. Zejście w dół przez niewielką górkę z charakterystycznymi starymi krzyżami kozackimi, nad kopalnią kredy - między Czerczą a Dziewiczymi Skałami.

W latopisach znajduje się wzmianka, iż w 1497 r. Tatarzy złupili okolice Krzemieńca, a odchodząc pojмали do niewoli 400 ludzi. W pobliżu Połonnego zostali potem rozgromieni i zmuszeni do wyzwolenia brańców. W 1500 r. jednakże zdołali spustoszyć cały Wołyń i spalić Krzemieniec. Wydarzenia te znalazły odbicie w ludowych przekazach. Oto jeden spośród nich podaje, że Tatarzy wzięli w jasyr grupę dziewcząt, po czym zatrzymali się na odpoczynek w górach. Ciemną nocą wzięte do niewoli dziewice uciekły. Warta wszczęła alarm i ruszyła w pościg. Nie chcąc znowu trafić w ręce nieprzyjaciół, dziewczęta pobiegly ku stromym skałom, splotły się wzajemnie warokczami i rzuciły w przepaść. Od tamtej pory ludzie zaczęli nazywać owe skały Dziewiczymi.

»Niestrudzona, od stuleci trwająca praca strumieni i potoków żłobi zbocza jaru, na dnie którego leży miasto. Smagane deszczem i prażone słońcem góry okoliczne szczerbią się i wietrzeją, nabierając dziwacznych fantastycznych kształtów. Na tle bujnej, kipiącej rozkwitem zieleni, wśród której wiosna wołyńska, piękna jak tutejsza krasawica, przechyla się w objęcia skwarne go lata - wyraźną, prawie jaskrawą bielą wapienia odcinają się Dziewicze Skałki, dziś ogólnie nazywane Skałami Słowackiego. Niskie drzewa, zarośla i zagajniki wichrzą się bujną zielenią na końcach urwiska tarasowato spadającego w dół. Tu najłatwiej można sobie wyobrazić Słowackiego jako młodzieńca, gdy po długich godzinach spędzonych w bibliotece licealnej szedł za miasto, rojąc plany tragedii o Mahomecie „ (...) w guście *Fausta* lub *Manfreda* rozmawiającego z duchami w paroxyźmie słabości czyli choroby”. Stara lipa wyrastająca ze szczelin śródskałnych wska-

zywana jest zazwyczaj przybyszom jako ulubione miejsce rozmyślań poety» (cyt. za Moniką Warneńską).

Dziewicze Skały są przedmiotem zainteresowań geologów, botaników i paleontologów. Pośród malowniczych ścian, złomisk i zapadlisk niemal do połowy lata leży śnieg. W ich labiryntach znaleziono kości mamuta, niedźwiedzia jaskiniowego, nosorożca włochatego, prakonia, żubra, hieny jaskiniowej, psa, jeleni (wielkiego i północnego) oraz leminga kopytnego. W piaskowcach wapiennych speleolodzy odkryli 13 nisz, grot i jaskiń (istnieje nawet legenda o podziemnym przejściu), spośród których Studencka, Piszczynka i Chłodna osiągają długość kilkudziesięciu metrów. Wyjątkowo cenna jest szata roślinna pokrywająca Dziewicze Skały. Niezapomniany pozostaje zaś widok z tej najpiękniejszej partii gór krawędziowych na nizinę Małego Polesia i odległe garby wołyńskie. Ze skał opada ku dolinom zaciszny gaj, wśród którego zbiegają w dół do ulic miasta kręte ścieżki.

Po zachodniej stronie

Od zachodu ciągnie się łańcuch 7 wzgórz: Kuliczówka, Ostra, Wołowica, Kalinówka, Osowica, Krzyżowa i tzw. Kępa Krafca.

Po przeciwnej, zachodniej stronie krzemienieckiego jaru Irwy (naprzeciw Dziewiczych Skał) - bezpośrednio nad stacją kolejową, przy Rogatce Dubieńskiej - wznosi się **Góra Kuliczówka** (377 m), na której w okresie międzywojennym znajdowała się kopalnia kredy pizącej. *„Na górze Kuliczówce znajdują się też duże pokłady węgla brunatnego, dla eksploatacji którego zbudowano w 1897 r. do kopalni specjalną bocznice kolejową. Po wojnie jednakże [I światowej i z Rosją Sowiecką] - jak pisał w 1929 r. dr Mieczysław Orłowicz - zaniechano eksploatacji węgla. Węgiel brunatny występuje też na południe od miasta w Żołobach, oraz na południowy wschód [właściwie na południe] w Podwysokiem. Niegdyś były też w okolicy Krzemieńca kopalnie rudy żelaznej, a nad Ikwią krzemieni, którym miasto zawdzięcza swą nazwę”*. Wspomniana kopalnia znajdowała się na północnym zboczu Kuliczówki, która osiąga kulminację bardziej na południe, opada zaś ku wschodowi - w stronę miasta - charakterystycznym grzbieciem **Ostrej** (363 m; naprzeciw cmentarza klasztornego i Syczówki). U jego podnóża usytuowany jest Cmentarz Poreformacki, względnie Pobazyliński. Na zalesionym grzbiecie Kuliczówki na-

tknąć się można na tablicę informującą, iż góra owa wchodzi w obręb **Krzemieńskiego Państwowego Ogrodu Botanicznego** o powierzchni 200 ha, gdzie występują endemiczne i reliktowe okazy flory.

Dalej na południe połoga **Wołowica** (373 m) z katolickim Cmentarzem Bartnickim, również na wschodnim stoku. Na opadającym lewadami (kwietne polanki) ku miastu grzbiecie **Rymarki** z kolei tablica z czerwonego piaskowca, a na niej pięcioramienna gwiazda i napis w języku ukraińskim: „*Tutaj będzie postawiony pomnik bojownikom, którzy zginęli za wolność sowieckiej ojczyzny*”. Między **Kalinówką** (brano z niej niegdyś kamienie) a **Osowicą** (dawniej zwaną **Ogrodową**), na której znajdował się jeden z folwarków Liceum Krzemienieckiego (sam kompleks jego zabudowań usytuowany jest u stóp wzgórza), ostała się kamienna figura Chrystusa - niewątpliwie katolickie (polskie) dzieło.

I wreszcie **Krzyżowa** (366 m) z grobem dra Antoniego Beaupré, skocznią narciarską na stoku i pomnikiem na miejscu egzekucji profesorów Liceum Krzemienieckiego w 1941 r. W pobliżu Rogatka Wiśniowiecka - kraniec dawnego Krzemieńca.

Literatura krajoznawcza wymienia ponadto, dalej jeszcze w kierunku południowym położone wzgórze o nazwie **Kępa Krafra** (od nazwiska J. Krafra - projektanta kościoła parafialnego w 1856 r.). Niektórzy autorzy utożsamiają je jednak z Górą Krzyżową podając, iż takim mianem właśnie określają tę ostatnią współcześni ukraińscy mieszkańcy.

„*Dla poznania Szwajcarii Wołyńskiej w bliższej okolicy Krzemieńca wskazaną jest przechadzka do wsi Żołoby (4 km od liceum), położonej od strony południowej, na krawędzi wyżyny wśród jarów i sadów. Dla zwiedzenia dalszych okolic Szwajcarii Wołyńskiej (najpiękniejsze wzgórza ciągną się w kierunku południowo-zachodnim) wskazaną jest przechadzka do Dunajowa i Bereziec*” - radził dr Mieczysław Orłowicz. Wcześniej jednak proponować wypada, ze względu na metodykę krajoznawczą, spacer w kierunku zachodnim - do położonych w podobnej jak Żołoby odległości od Krzemieńca wsi Podlesce.

W okolicach miasta

Ulica B. Charczuka (d. Pierackiego) prowadzi obok dawnego Internatu Liceum Krzemienieckiego, przez Ołowicę, do szosy wiodą-

cej z przedmieścia Grabówka w kierunku cukrowni (obwodnica), którą należy udać się w kierunku północnym. Po drodze odbiega w lewo „ścieżka licealistów” prowadząca do Skalek Słowackiego. Naprzeciw zatoczki dla samochodów polana zwana **Zgniłe Jezioro**, przy której zlokalizowany jest nieduży zakład przemysłowy. Można ją obejść drogą leśną biegnącą bocznym grzbieciem góry, docierając na główny szlak. W niewielkiej stąd odległości jeszcze przed wojną był tzw. **Piękny Widok**, który obecnie przysłaniają, niestety, drzewa. Warto tu wspomnieć, iż 15 stycznia 1933 r. na północnym zboczu góry otaczającej Zgniłe Jezioro otwarto pierwszą na Wołyniu skocznię narciarską, zbudowaną według projektu architekta miejskiego inż. Celarskiego, na podstawie pracy kpt. R. Loteczki.

Głównym grzbieciem góry na południe, potem w prawo, dojść można do podnóża **Skal (Skalek) Słowackiego**. Można stąd kontynuować wędrówkę grzbieciem głównym, mijając z prawej strony **kulminację Gór Krzemienieckich (408 m npm)** z wieżą o konstrukcji metalowej. Dalej jeszcze, przy słupku nr 7, na brzegu lasu, natknąć się na tablicę informacyjną z napisem: „Przyrodniczo-rezerwatowy Fundusz Ukrainy.

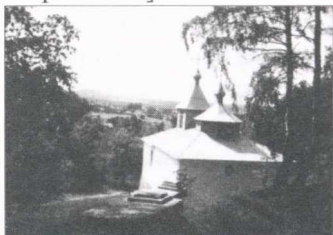
Botaniczna Pamiątka Przyrody Znaczenia Miejscowego. „Krzemieńska Buczyzna Nr 1” Działka 51/9 pow 0,8 ha utworzona w 1977 r. Krzemienieckie Państwowe Gospodarstwo Leśne. Chroniona prawem.” Znajduje się ona już w Żołóbkach, górnej części wsi Żołoby, skąd przez przedmieście Tuniki możliwy jest powrót do centrum Krzemieńca.

Droga do Podlesiec natomiast opada w dół i biegnie obok XVII-wiecznej cerkiewki zwanej **kaplicą Bohdana Chmielnickiego**, który przebywać miał tutaj idąc na Beresteczko (1651 r.). Murowaną cerkiewkę (czasownię) z drewnianą wieżyczką niedawno odnowiono.



Krajobraz Żołobów

Powyżej znajduje się niewielki cmentarzyk kozacki, a u stóp kapliczki mogiła kamienna z datą „R. [skrót w języku polskim!] 1770”. Roztacza się stąd ładny widok na wieś i Górę Bożą. Nieco niżej źródło z ujęciem wody i krzyż kamienny, odnowiony środkami Narodowego Ruchu Ukrainy w czerwcu 1990 r. z napisem w języku ukraińskim: „*Boże Wielki, Jedyny, Chroń Nam Ukrainę*”. Obok kapliczki są odkrywki węgla brunatnego, zaś we wsi drugie jeszcze źródło - to zapewne, w którym „miecze święcono” - wykorzystywane do wodopoju zwierząt, obecnie zamulone. Do głównej drogi w **Podleścach**, wsi z ciekawymi typami zagród, dociera się koło krzyża. Stąd udać się należy na południe - w kierunku murowanej cerkwi prawosławnej. Z Podleśiec wrócić można autobusem do Krzemieńca, bądź górami (przez las) dotrzeć do **Żołobów**.



Kaplica B. Chmielnickiego w drodze do Podleśiec

Do tej malowniczo położonej wsi wiedzie z Krzemieńca w górę ul. Starego Detiuka (z podejścia widok na urokliwe zbocza Góry Krasnej). Niegdyś było to sioło zamkowe, według rewizji zamku krzemienieckiego z 1545 r. „(...) *na Podleścach wieczyste, w tem siole 12 ludzi ciągłych, którzy na zamek orzą, sieją, żną i z pola zbierają a zmłóciwszy na zamek zwożą, oraz dwóch ludzi płacących daninę, z których jeden daje na rok na zamek wiadro miodu praśnego, a drugi daje dwa wiadra, i sześciu ludzi putnych, którzy służą konno*”. Przed stuleciem liczyło 898 mieszkańców. We wsi znajdowała się murowana cerkiew parafialna Św. Trójcy z 1782 r. i drewniana kaplica św. Marii Magdaleny. Występują tu interesujące typy zagród, odkrywki węgla brunatnego i źródła bijące z piaszczystego gruntu. W okolicy zaś plantacje buraków cukrowych i ziemniaków oraz łąny słoneczników. Najlepszy punkt widokowy znajduje się na szosie (obwodnicy) ponad wsią, od północnej strony. W dole widać cerkiew Tunicką w Krzemieńcu, po lewej góry Kryniczka (ze źródłami u podnóża), Kalijcha, Szczolob i Horodysko (za nią, na drugim planie, Kulikowa, Wowcza, Maślatyn i Sokola - a jeszcze dalej, jak samotny wysoki kurhan, Ostra nad Ikwą), z prawej zaś Ticzok, Spaska i Strachowa. Bezpośrednio nad wsią, od południowej strony, rzuca się w oczy zalesiona - jak wszystkie góry na zachód od miasta - **Dąbrowa** (363 lub 396 m).

Między nią a Ostrą, wzdłuż drogi, zachowały się wykopane w wapiennym gruncie okopy wojenne z frontu rosyjsko-austriackiego w I wojnie światowej. Z Żołobów warto jeszcze udać się do pobliskiego **uroczyska Podwysokie** (obecnie część Szpikołosów - na północ od wsi o tej nazwie), położonego na południowym skłonie Gór Krzemienieckich. Na północnych, opadających ku miastu, pofałdowanych zboczach zalesionej w górnych partiach **Krasnej** (ok. 350 m) występują niewielkie źródła.

„Szwajcaria” dalsza

Autobusem relacji Krzemieniec - Poczałów dotrzeć można do Dunajowa nad Ikwą (przed tą miejscowością wieś **Kulików**, gdzie według miejscowych znajdować się miała w okresie międzywojennym - u podnóża **Góry Sokolej**, w kompleksie wyspowych **Gór Kulikowskich** - słynna Szkoła Szybowcowa, którą odwiedzała nawet jedna z córek marsz. J. Piłsudskiego), która - płynąc wśród bagnistych, zarosłych szuwarami brzegów - nie przedstawia się w tym miejscu zbyt okazale. Tutaj zapewne, w trakcie podróży do Poczałowa, widywał rzekę najczęściej w latach swego dzieciństwa Słowacki. **Dunajów** to dawniej duża wieś skarbowa z drewnianą cerkwią z 1879 r. Według rewizji zamku krzemienieckiego z 1515 r. sioło zamkowe nabyte przez księcia Janusza (biskupa wileńskiego) od Marszałkowiczów. W odległości około 2 km na wschód od wsi wznosi się **Ostra Góra** (369 m) **nad Ikwą**. Charakterystyczna, odosobniona, z wapienną skałą na szczycie. Swoim stożkowatym kształtem wyróżnia się wśród innych wzgórz „Szwajcarii” Wołyńskiej, a widoczna jest jeszcze na odcinku kilku kilometrów dalszej drogi w kierunku Poczałowa. Podążając dalej wspomnianą szosą i odbiegającą od niej na północ drogą dojść można do kamieniołomu na zboczach **Góry Łysej** (ok. 400 m). Na północnych stokach sąsiedniej **Góry Maślatyn** (396 m) o pow. 638 ha występują resztki starego lasu dębowego z reliktową i endemiczną roślinnością stepową. Na **Strachowej** (394 m) zaś, między Żołobami a Podleścami, o pow. 128 ha, są dziesiątki rzadkich gatunków roślin - z wyjątkowo cennym niewielkim gajem brzozy Kłokowa. Na jej północnym zboczu zwraca uwagę kolejny kamieniołom.

Z Góry Łysej można dojść do miejscowości **Wielkie Bereże** (dawniej Podbereże, przed wojną Bereże). To żydowskie nie-

gdyś miasteczko położone jest w odległości 12 km na zachód od Krzemieńca - „*gdzie Ikwy srebrne fale płyną*”, na lewym brzegu rzeki, za legendarnym „Kozackim Mostem”, pośród starych drzew wierzby iwy, stawów, piaszczystych plaż i sosnowego boru. Okolice ta od dawna przyciąga na wypoczynek licznych gości. Miejscowi chlubią się pobylem tutaj Tarasa Szewczenki i Łesi Ukrainki.

Według rewizji zamku krzemienieckiego z 1545 r. miejscowość należała do książąt Podberezkich-Bereżeckich, którzy zobowiązani byli do opatrywania dwu zamkowych horodni - budynków gospodarczych z armatami zainstalowanymi na dachach. Na początku XVII w. dobra te drogą posagu przeszły na hrabiów Tarnowskich. Ich pałac, stojący w otoczeniu pięknego parku, zbudowany w stylu empirowym przez płk. Marcina Tarnowskiego (zm. w 1862 r.), uległ zniszczeniu w czasie I wojny światowej. W pobliżu dworu stały dwie figury - rzekomo na miejscu pojedynku hrabiów Tarnowskich. Roztacza się stąd ładny widok na dolinę Ikwy (233 m), krawędź płyty podolskiej i Poczałów.

W 1884 r. miasteczko liczyło 420 mieszkańców (w 1929 r. już 700), były tu dwa młyny wodne i gorzelnia. Co roku odbywało się 5 jarmarków. Od 1856 czy 1858 r. posiadało drewnianą cerkiew, zaś w miejscu kościoła skasowanego przez Rosjan stanęła w 1908 r. muryrowana kaplica katolicka z czterokolumnowym portykiem i dachem w postaci kopuły, częściowo zniszczona po 1945 r. W 1928 r. odnowiono skromną empirową kapliczkę. W 1939 r. utworzono tu parafię i rozpoczęto starania o budowę nowego kościoła. Ozdobą miasteczka jeszcze w okresie międzywojennym był stojący w rynku pałacyk myśliwski (ratusz) zbudowany w stylu mauretańskim przez Tarnowskich.

3 km na pn.-zach. od Bereziec, w połowie drogi do Hradu, nad przysiółkiem Buża – Góra (po wschodniej stronie szosy) kulminuje ciekawa **Boża (Buża) Góra** (366 m). Jest to zupełnie odosobnione wzniesienie o pięknym kształcie i formie tzw. gór wyspowych - oddzielone rzeką Ikwą od innych wzgórz „Szwajcarii” Wołyńskiej. Zalesiona i skalista, od zachodu roztacza wspaniałą panoramę Gór Krzemienieckich i Woroniałów - z błyszczącymi dachami i kopułami Poczałowa oraz zespołem poddominikańskim w Podkamieniu⁵⁹ - a także rozległy niż wołyński Małego Polesia pokryty łąkami pól i lasów, któ-

⁵⁹ W 1997 r. kościół pw. Wniebowzięcia NMP i część budynków klasztornych przekazano grekokatolickiemu zgromadzeniu studentów; w pozostałej części klasztoru mieści się szpital dla nerwowo chorych kobiet.

re przecina Ikwa. Na powierzchni 119 ha występują tu 283 gatunki roślin.

Na górze znajduje się źródło, któremu miejscowi przypisują cudowne właściwości (podobnie jak źródłu św. Anny, znajdującym się przy cerkwi w odległej ok. 10 km na północ wsi Onyszkowce - już w obwodzie rówieńskim), obok drewniana kapliczka, zaś na szczycie - w dawnej grocie pustelnika - kaplica Św. Trójcy. Cała Boża Góra uważana jest za święte miejsce, gdyż według podań na skale obok kapliczki miał znajdować się ślad stopy Matki Boskiej (ten sam przekaz spotykamy w legendach innych okolicznych miejscowości, np. unicko - prawosławnego Pocajowa i łańskiego, obecnie unickiego, Podkamienia). Wedle innych podań, na szczycie góry Goci ukrzyżować mieli Buża (Boża, Busa) - wodza wschodniosłowiańskich Antów, zasiedlających w III-VI w. międzyrzecze Dniepru i Dniestru, jednoczyteli poszczególnych plemion i twórcy silnego związku politycznego, który opierał się ekspansji Gotów w 376 r. (wzmianka u gockiego dziejopisa Jordana) - wraz z synami i 70 znamienitszymi przedstawicielami starszyny plemiennej.

Wracając stąd lewym brzegiem Ikwy do Wielkich Berezec, napotkamy Małe Berezce i Tarnobór z tzw. **Królewskim Mostem** - zwany obecnie Ikwą (przysiółek Sapanowa) - oraz Młynowce (po wojnie Radianśkie, od niedawna Wołyniwce).

„Stojąc na moście, dziś jak przed laty pospolicie zwanym „mostem królewskim” (łączy on bowiem w tym miejscu dwa brzegi Ikwy od czasów Bony!), łatwo mogę zrozumieć - pisała Monika Warneńska - dlaczego tak gorąco ukochał tę rzekę poeta, dlaczego tęsknił za nią w Szwajcarii i we Włoszech, w Paryżu i na Bliskim Wschodzie. Sunie ona kapryśnymi zygzakami wśród wysepek, zarośli, oczeretów, błyska ciemnym lustrem wody spoza wybujanych trzciny i szuwarów, tworzy zakątki, które aż się proszą o pędzel malarza. Ten krajobraz uczył Juliusza poezji.”

W pobliżu owego Królewskiego Mostu uchodził do Ikwy potok **Irwa**, mający swe źródło na zboczu Bony Góry. Wyszło już niestety jego koryto (potok wzbiera jedynie okresowo po opadach), zaś o Irwie pozostała jedynie krążąca wśród krzemieńczan legenda. Oto wieść gminna niesie, że w dawnych czasach rządził włością krzemieniecką książę wschodniosłowiańskich Dulebów, który miał urodzić córkę Irwę. Pewnego razu na kraj napadli Awarowie (VI w. n.e.) i zaczęli oblegać gród. Wódz koczowników wysłał do księcia posłów

z żądaniem oddania mu ręki pięknej Irwy. „*U Słowian kobiety mogą same wybierać sobie narzeczonych*” - odpowiedział mądry książę. Irwa natomiast rozerwała na pół jedwabną chustkę, którą ofiarowali jej awarscy swaci i dumnie odrzekła: „*Prędzej ta chustka będzie cała, niż zostanę małżonką cudzoziemca*”. Rozgniewany wódz nakazał swojemu wojsku zdobyć gród, a Irwę przemocą doprowadzić do siebie. Dzielnie walczyli Dulebowie, lecz siły były nierówne. Wszyscy obrońcy padli w boju. Wtedy Irwa wzięła miecz z rąk zabitego ojca i biła się nadal. Ze wszystkich stron otaczali ją wrogowie. Nie chcąc znaleźć się w ich rękach, rzuciła się z urwiska na ostre kamienie. Z jej oczu płynęły łzy, które dały początek potokowi o kryształowej czystości wody - nazwanemu przez ludzi imieniem księżniczki.

Dalej Monika Warneńska tak pięknie pisała: „*Zapalają się tu i ówdzie pierwsze światła wieczorne w oknach domów o łamanych mansardowych dachach, zabawnych ganeczkach i pełnych wdzięku facjatkach. Na miasto spada cień letniego zmierzchu, nieuchwytna mgła spowija czoło Góry Królowej Bony. Dalekie jary dymią aromatem macierzanki. Idzie noc - ciepła i ciężka od srebra gwiazd noc wotyńska. Noc taka sama, jak za czasów Juliusza*”.

W Krzemieńcu obchody 150 rocznicy śmierci Wieszcza zainaugurowano 6 kwietnia 1999 r. Wzięli w nich m.in. udział Polacy działający w towarzystwach kultury polskiej w Łucku, Równem, Dubnie i Tarnopolu. Ulepszono drogę w centrum miasta w związku ze spodziewanym tutaj spotkaniem prezydentów państw Europy Środkowej, które ostatecznie doszło do skutku jednak we Lwowie. Po wielu latach starań władze Krzemieńca wyraziły wreszcie zgodę na przeniesienie biblioteki miejskiej z dworku Januszewskich - pod warunkiem wszak, iż miejscowe Towarzystwo Odrodzenia Kultury Polskiej im. Juliusza Słowackiego na swój koszt wyremontuje pomieszczenia na potrzeby biblioteki w innym miejscu (!). Fronton wspomnianego dworku zdobi w końcu tablica pamięci Poety. Profesor Janusz Smaza z Warszawy restaurował z grupą studentów nagrobek Jego matki Salomei. Państwo Irena i Antoni Chocjan z Wrocławia zamierzali uruchomić w Krzemieńcu - przy wsparciu finansowym z Niemiec, Polski, Czech, Słowa-

cji i Węgier - Międzynarodowy Dom Spotkań Młodzieży. Miejscowy tygodnik „DIALOG. Gazeta Krzemienieckiej Rady Rejonowej i Rejonowej Administracji Państwowej” w numerze z połowy 1999 r. zamieścił publikację związane ze Słowackim...



Uroczystości w Krzemieńcu z okazji 150. rocznicy śmierci Wieszcza

Podczas tamtych wakacji dane mi było odwiedzić Krzemieniec z przyjaciółmi dwukrotnie. Kruki na opiewanych przez Wieszcza skałach i lewadach, tak dla tych stron charakterystyczne, znowu nie chciały pozować mi z bliska do fotografii. Pozowali jednak niespodziewanie artyści z 40-osobowego zespołu „Barwinki”, polscy ambasadorzy Krzemieńca. Miało to miejsce w sobotni wieczór czerwcowy - w trakcie podsumowania trzeciego na Ukrainie konkursu recytatorskiego dla młodzieży zrzeszonej w organizacjach polskich, poświęconego twórczości Słowackiego, w Kolegium Pedagogicznym (d. Liceum Krzemienieckie). Do dziś brzmi mi w uszach śpiewany na zakończenie przez solistę a podejmowany kilkakrotnie przez widownię refren stanowiący ostatnią strofę wiersza „Testament mój”:

*„Jednak zostanie po mnie ta siła fatalna,
Co mi żywemu na nic... tylko czoło zdobi;
Lecz po śmierci was będzie gniołła niewidzialna,
Aż was, zjadacze chleba - w aniołów przerobi.”*

POCZAJÓW SŁYNNY ŁAWRĄ⁶⁰

*„Ja Ciebie Matko Święta Poczajowska
Ubrylantuję... ja różane kosze
Przyniosę Tobie... każda biedna zgłoska
Twego imienia i Chrystusa Pana
Po kraju pójdzie - złotem drukowana.”
(J. Słowacki, „Beniowski”)*

Powtórzyć wypada w tym miejscu za Andrzejem Kempfi (*Śladami Słowackiego w Krzemieńcu*, „Kresy Literackie” 2/1992), iż apostrofa do ikony MB Poczajowskiej w jednej z finalnych pieśni cytowanego utworu to nie »(...) jedyne miejsce w tym poemacie, w którym pojawia się nazwa „Poczajów”. W pieśni nr 9 Matka Boska Poczajowska mówi słowami: „Ja królowa i patrzę ze skał moich... z Poczajowa.” Do wprowadzenia Matki Boskiej Poczajowskiej dochodzi w toku zainscenizowanej w tej pieśni rozmowy między nią a Matką Boską Podkamieńską (tj. z Podkamienia nad Ikwą). Z niezrównaną śmiałością pomysłu obie Madonny sprowadzone zostają pod osłoną gwiazd na brzeg strumienia złotego wśród srebrnych wierzb. I dyskutują nie-szczęścia wynikłe dla Wołynia i Ukrainy z hajdamacczyni i rzezi Humańskiej w 1768 roku. Apostrofa „Ja Ciebie Matko Święta Poczajowska ubrylantuję...” to, jak śmiemy stwierdzić, jakże piękny wyraz hołdu Słowackiego dla cudownej ikony, którą niewątpliwie nawiedził jako dziecko. Sanktuarium poczajowskie nie przestaje także do dziś przyciągać tysięcy pobożnych pielgrzymów i jest klamrą spinającą teraźniejszość Wołynia z jego przeszłością.«

Przyszły Wieszczy w latach swej młodości odbył ponoć doń pielgrzymkę, według innych przekazów modlił się tam często w dzieciństwie - pewne jest, że przez całe życie Matkę Boską Poczajowską czcił szczególnie.

⁶⁰ „Pro Patria”, 2000, styczeń-kwiecień.



Ławra Poczajowska — widok ogólny

Poczajów leży w pn.-wsch. części ciągnących się od Złoczowa po pobliską dolinę Ikwy Woroniaków, na pd.-zach. krańcach historycznego Wołynia, obecnie w obwodzie tarnopolskim Ukrainy. Od rejonowego (niegdyś powiatowego) Krzemieńca dzieli go odległość około 25 km, tyle samo od położonego już w obwodzie rówieńskim Radziwiłłowa. Okolica jest tutaj niezwykle malownicza, górzysta i lesista.

Miejscowość wzmiankowana była po raz pierwszy, według źródeł ukraińskich, w 1450 r., polskich z kolei - w 1525 r. (przywilej Zygmunta I). W 1870 r. liczyła 992 mieszkańców, w tym 47% Żydów. Znajdowało się tutaj, prócz słynnej prawosławnej już wówczas Ławry, 7 cerkwi, synagoga i żydowski dom modlitwy.

W 1929 r. Poczajów (Nowy) liczył 1.900 mieszkańców i posiadał tak charakterystyczne dla Wołynia drewniane domki z podcieńnikami i wysokimi dachami, z zewnątrz okładane ceglami przy pomocy gwoździ.

W 1978 r. Poczajów oficjalnie uzyskał status miasta, które w 1990 r. liczyło już 11.000 mieszkańców. „Co roku około 1000 turystów zwiedza miejsca historyczne i muzea miasta” - pisali w przededniu rozpadu ZSRS W. Kowtun i A. Stepanienko, autorzy rosyjskojęzycznej publikacji książkowej „Miasta Ukrainy (Informator ekonomiczno-geograficzny)”, wydanej w Kijowie.

Sugerowane przez wspomnianych wyżej autorów atrakcje, to powstałe w 1959 r. Poczajowskie Muzeum Ateizmu i otwarty trzydzieści lat później w specjalnie do tego celu wznoszonym przez cały rok

budynku (3 sale) oddział Krzemienieckiego Muzeum Krajoznawczego, poświęcony pamięci sowieckiego (co podkreślano) artysty malarza I. F. Chworosteckiego (1888-1958). Pochodził on ze wsi Jurydyka (przedmieście obecnego miasta), zaś w latach 40. i 50. XX w. zamieszkiwał w samym Poczajowie. Prócz typowo socrealistycznej tematyki interesowały go okoliczne pejzaże, czego owocem były prezentowane m.in. w ramach ekspozycji obrazy: „Pasieka” (1949), „Malwy” (1954), „Motyw poczajowski” (1957), „Krajobraz poczajowski” (1957), „Okolica Krzemieńca” (1957). Muzeum nie uruchomiono w domu rodzinnym malarza (z tablicą pamiątkową na elewacji), gdyż ów położony był ponoć na bezdrożu, w odległości 4 km od centrum miasta...

Wspomniane kuriozalne muzeum ateizmu urządzone w budynku usytuowanym przy głównym wejściu do kompleksu malowniczo zgrupowanych obiektów **Ławry Poczajowskiej**, z widocznymi w promieniu wielu kilometrów złożonymi kopułami i kolorowymi cebulastymi dachami, która zajmuje szczyt i zbocze dominującego od północy nad miastem wzgórza (386 m). Z tarasu klasztornego widać przy dobrej pogodzie wieżę kościoła poddominikańskiego w odległym o jakieś 15 kilometrów w linii prostej **Podkamieniu** (widok ten tak urzekł niegdyś cara Mikołaja I, iż nazwał okolice Poczajowa „**Rosyjską Szwajcarią**”), leżącym już w rejonie brodzkim obwodu lwowskiego. Przed wojną znajdował się on w składzie woj. tarnopolskiego, pod zaborami w granicach monarchii Habsburgów (Galicja Wschodnia), w Rzeczypospolitej przedrozbiorowej w obrębie woj. ruskiego (Lwów). Mimo to obie miejscowości wyrosły właśnie w cieniu klasztorów będących żywymi ośrodkami kultu maryjnego. Klasztor poddominikański w Podkamieniu stoi nadal, choć po rzezi dokonanej przez UPA i Wehrmacht w dniach 11-14 marca 1944 r., został zasadniczo zrujnowany⁶¹. W Poczajowie tętni zaś życiem prawosławny monaster. W obu sanktuariach znajdowały się specyficzne relikwie - kamienie z odcisniętymi stopami Matki Boskiej, zdaniem wielu żywe świadectwa Jej objawień, choć w „Słowniku geograficznym Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich” pod hasłem „Poczajów” (t. VIII, s. 351) znajdujemy wzmiankę autora, iż „*Późniejsze badania wykazały, że to były znaki, które przedchrześcijańscy Słowianie oznaczali granice czyli opola*”.

⁶¹ Po zespole, wraz z czynną obecnie podziemną cerkwią unicką, oprowadzać może w języku polskim jeden z miejscowych oo. studytów.

Narodziny kultu i początki klasztoru

Matka Boża ukazała się w Poczajowie po raz pierwszy, jak głosi tradycja, w XI stuleciu. „*Po najeździe na Kijów ord Batyja w roku 1240 miejscowi zakonnicy w poszukiwaniu przytułku udali się na Wołyń, gdzie siedlili się w pieczarach na górze, która została nazwana przez nich Poczajiwską (może nawiązując do nazwy rzeczki - Poczajny). Właśnie wtedy, według podania, stał się cud zjawienia się Matki Boskiej na Górze Poczajowskiej, gdzie z powstałego na kamieniu śladu trysnęło cudowne źródło. Na tym miejscu w XVI stuleciu powstał klasztor [w XIII w. ledwie mała kapliczka] - unikalny zabytek historii i kultury, jeden z największych czynnych ośrodków cerkwi prawosławnej na terenie naszego kraju*” - napisał Wasyl W. Fencur w folderze-składance z tekstami w językach ukraińskim, polskim i węgierskim („Ławra Poczajowska”, Wyd. „Czas”, Kijów 1990). NMP miała się objawić w r. 1260 jednemu z zakonników reguły św. Bazylego (według innej wersji pasterzom), by zniknąć w chwili jego zbliżenia się.. Pozostałości pierwszych pustelni można oglądać w cerkwi dolnej. Potem przez całe stulecia pędziło tutaj pustelniczy żywot zawsze ponad stu świątobliwych mężów. W 1988 r. było ich czterdziestu, w chwili obecnej zapewne więcej.

Znane początki dziejów samej ikony MB Poczajowskiej przypadają na 1559 r., kiedy to sędzina łucka Anna z Kozińskich Hojska - właścicielka miasteczka Orli (przed wojną wieś Urla, obecnie Sawczyce), położonego w odległości ok. 10 km od Poczajowa - goszcząc przez kilka dni w swoich dobrach metropolitę konstantynopolitańskiego Neofita, otrzymała odeń święty „obrazek wielkości ćwiartki papieru” („Słownik Geograficzny...”). Owa ikona przez czterdzieści lat pozostawała w jej kaplicy zamkowej. W 1597 r. od wizerunku zaczął bić dziwny blask i wtedy to rodzony brat Anny - Filip Koziński, niewidomy od urodzenia, przejrzał na oczy. Cud sprawił, że bogobojna właścicielka testamentem z dnia 1 lutego tego roku przekazała ikonę cerkwi pw. Zaśnięcia MB (budynek był murowany), a klasztor (pierwsza konkretna wzmianka o nim) uposażyła w grunty orne z licznymi poddanymi. Przeniesiony doń procesjonalnie obraz przejściowo znajdował się po jej śmierci z inspiracji kasztelana bełskiego Jędrzeja Firleja w Kozinie (1623-47), skąd odebrał go na podstawie decyzji trybunału przełożony klasztoru (ihumen) Jow Żalizo. Ludzie modlący się

przed ikoną doznawali wielu łask i cudów, których spisywanie rozpoczęto w 1664 r. Zapis z 1674 r. informuje o cudownym wybawieniu mnicha z niewoli tureckiej (łańcuchy pozostały w klasztorze do dziś).

Rozwój klasztoru nastąpił za czasów bł. Jowa (Hioba; 1551-1651). On też założył w 1618 r. sławną tutejszą drukarnię, gdzie powstawały księgi cerkiewne, druki katechetyczne, zbiory kazań, zestawy nabożnych pieśni, kalendarze gospodarskie, poradniki pisania listów, podręczniki do nauki wymowy. Wszystkie druki ukazywały się w języku ruskim. Klasztor poczajowski był znaczącym ośrodkiem oporu przeciwko unii, któremu to celowi służył m.in. szybki rozwój kultu cudownej ikony. *„W tym sławnym ośrodku kultu religijnego najwcześniej wprowadzono do liturgii żywy język ukraiński w miejsce używanego przez długie stulecia starocerkiewnego. Prawosławie promieniowało stąd zawsze daleko poza tereny Podola i Wołynia”* („Przewodnik po Krzemieńcu i okolicy” z 1932 r.). Aktywnie zwalczał unię sam wiekowy przełożony klasztoru, któremu dane było jeszcze w 1649 r. poświęcić nową okazałą cerkiew Św. Trójcy w stylu bizantyjskim, ufundowaną przez Teodora i Ewę z Bereżeckich Domaszewskich, właścicieli Poczajowa. W Poczajowie rozbudował drukarnię, która - wydając książki o tematyce religijnej i świeckiej w trzech językach - była, obok supraślskiej na Podlasiu, ważnym ośrodkiem tego typu w Rzeczypospolitej. Publikacje tutaj drukowane (cerkiewne, katechetyczne, zbiory kazań, pieśni, „Poradnik gospodarski” z 1788 r., książka do pisania listów, podręcznik dobrego tonu, dzieła polemiczne) przedrukowywano we Lwowie i Kijowie oraz miastach Rosji. Klasztor bazylikański należał do liczących się ośrodków pracy naukowej, głównie w dziedzinach teologicznej i językowej - ważnych tak dla unii, jak kultury ukraińskiej w ogóle - zespalał się przy tym silnie z życiem okolicznego ludu.

Klasztor był nie tylko miejscem religijnego kultu, ogniskiem kultury i ośrodkiem szkolnictwa, ale pełnił też rolę twierdzy, o czym decydowało jego położenie. Ludność z Podola i Wołynia często chroniła się przed muzułmańskimi najeźdźcami za tutejsze mury obronne. Zaciętym walkom towarzyszyły zawsze modły. Odwroty napastników nieodmiennie interpretowano jako cud. 23 lipca 1675 r., po trzydniowym oblężeniu, siły turecko-tatarskie pod wodzą chana Nuredina odstąpiły od klasztoru. Stać się to miało na skutek modłów obrońców, do których wezwał ihumen Józef Dobromirski. Rycina ilustrująca pojawienie się wówczas nad klasztorem Bogarodzicy, bł. Hioba i aniołów

z mieczami stanowi najstarszy przekaz dotyczący wyglądu ówczesnego klasztoru, który posiadał obszerne założenie obronne otoczone wałami z drewnianą palisadą i czterema basztami po bokach.

„Częstochowa unitów”

W 1713 r. (właściwie 1720) klasztor został przejęty przez unickich bazylianów, stając się wkrótce siedzibą generała zakonu oraz przełożonego (prowincjała zwanego protoarchimandrytą) prowincji ruskiej w Rzeczypospolitej. Na zewnątrz zmieniło się niewiele, w pieczarze na zboczu wzgórza pozostawały nawet relikwie bł. Hioba (w 1849 r. hr. Anna Orłowa ufundowała na nie srebrną trumnę). Przyjęcie przez klasztor obrządku grekokatolickiego spowodowało jednakże reorientację ideologiczną i kulturalną. Zakon bazyliański, stojący bardzo wysoko pod względem intelektualnym (stanowi unicki odpowiednik jezuitów), utrzymywał szkoły, do których garneła się młodzież obydwu obrządków katolickich. Był to budynek murowany, ufortyfikowany, z kilkoma kopułami. Dobudowano doń po bokach sześć mniejszych cerkiewnych kaplic. W obrębie samej unii bazylianie okazali się zwolennikami modernizacji i kulturowej integracji z obrządkiem łacińskim, czego najlepszy przykład dał fakt ozdobienia poczajowskiej ikony koronami papieskimi.

Uroczystości koronacyjne odbyły się 8 września 1773 r. „(...) w kaplicy z drzewa przez Jana de Witte, komendanta twierdzy Kamieńca zbudowanej” („Słownik Geograficzny...”, t. VIII, s.352). Koronatorzem był unicki biskup łucki Sylwester Lubieniecki-Rudnicki, a błogosławieństwa na koronację udzielił papież Klemens XIV, co oznaczało formalne, kanoniczne uznanie wizerunku za rzeczywiście cudowny. Do koronacji doszło dzięki staraniom wojewody bełskiego i starosty kaniowskiego, Mikołaja Bazylego hr. Potockiego. We Mszy św. koronacyjnej wzięło udział około 1000 duchownych obu obrządków oraz 35-100 tys. wiernych. Wspaniałe uroczystości trwały cały tydzień, w pierwszą rocznicę koronacji powtórzono je, a pamiątkę koronacji obchodzi się po dzień dzisiejszy. W 1779 r. wybudowano kaplicę Narodzenia NMP w miejscu ołtarza koronacyjnego na wschód od klasztoru, do którego wiedzie aleja lipowa.

Od momentu koronacji cudownej ikony chwała MB Poczajowskiej została rozślawiona po całej Rzeczypospolitej, a klasztor bazy-

liański stał się od tej pory „Częstochową unitów”. Do Poczażowa peregrynowali odtąd pielgrzymi różnych wyznań chrześcijańskich - katolicy (unicy - Rusini, łacinnicy - Polacy i Litwini, Ormianie) i prawosławni. W latach 1721-1831, kiedy sanktuarium było we władaniu unickich bazylianów, zanotowano 539 cudownych uzdrowień. Cuda nie ustawały i później. W 1832 r. została uzdrowiona od ślepoty 9-letnia Ania Akimczuk, która przybyła do klasztoru pod opieką babci.

Obraz MB Poczażowskiej o wymiarach 29 x 24 cm namalowa-



Ikona MB Poczażowskiej

wano techniką temperą na desce lipowej (cyprysowej ?), wzmocnionej u dołu poprzeczną listwą dębową. Jego twórca i okres powstania nie są znane. Ikona przedstawia półpostać Matki Bożej z Jezusem Emanuelem na prawej ręce. W lewej trzyma chustkę, którą przykrywa nogi i plecy Chrystusa. Jezus lewą rękę oparł na ramieniu Matki, a prawą trzyma w geście błogosławieństwa. Bogarodzica pochyla swe oblicze ku głowie Syna. Na obwodzie (pieczęciach) obrazu wyobrażone są miniaturowe postacie siedmiu świętych: proroka Eliasza, męczenników Niny i Stefana, proroka Abrahama, męczennic

Katarzyny, Paraskewy i Ireny. Ikona jest pokryta srebrno-złotą sukienką (*rizą*) wysadzaną drogocennymi kamieniami. Obraz ma bogatą złotą ramę (1866 r.) wkomponowaną w srebrno-złoty kioć o kształcie gwiazdy. Na ikonie znajdują się słowiańskie napisy. Na okres od 1 października do Wielkanocy wynoszony bywał przed wojną do cerkwi Św. Trójcy. Obecnie cudowny obraz umieszczony jest w trzecim rzędzie ikonostasu soboru Uspeńskiego, nad carskimi wrotami. Codziennie o godzinie 5 rano odprawiane jest w świątyni nabożeństwo, po którym wizerunek opuszczany jest tak, aby każdy mógł go dosięgnąć. Mnisi i wierni podchodzą do ikony i całują ją. Czynność opuszczania powtarza się w każdą sobotę i święta. Po adoracji ikona wraca na swoje miejsce.

Perła baroku

Największy rozkwit klasztoru przypada na 2 poł. XVIII w. i związany jest z postacią wspomnianego Mikołaja hr. Potockiego. Legenda mówi, że dumny i surowy magnat przejeżdżał niegdyś przez Poczajów, a w pobliżu świątyni karetą po osie ugrzęzła w błocie. Przerażony woźnica, pragnąc wydobyć pana z opresji, silnie ciął konie batem. Te jednakowoż bezładnie miały się na wszystkie strony i powóz przewrócił się, a wielmoża upadł twarzą do grzęzawiska. Podniósłszy się z rozmokłej gliny, nabił pistolet i przystawił lufę do głowy stangreta. W porwywie gniewu pociągnął za spust, lecz wystrzał nie nastąpił i woźnica uszedł z życiem, co uznano za cud.

Od ok. 1758 r. Potocki uważał się za grekokatolika. Ów indywidualista przyjął obrządek unicki (nie zmieniając oczywiście tym samym katolickiego przecież wyznania) – ponoć w następstwie konfliktu ze spowiednikiem, lecz kierował się autentyczną sympatią dla języka i kultury ruskiej. Od 1761 r. zaczął przekazywać ogromne sumy na utrzymanie i rozbudowę klasztoru, w którym skruszony osiadł w 1772 r. jako pokutnik „na dewocji”. Zamieszkiwał w dworku postawionym na dziedzińcu monasteru, nie przypominając jednak trybem życia świętego, jak chcą miejscowi przewodnicy - abstrahujący przy tym od wyznania, jakie panowało w Poczajowie za jego czasów. Według opisu Franciszka Karpińskiego: *„Rano i wieczór na pacierze zakonne do cerkwi chodził, niedbałych mnichów przestrzegał, a mimo tego u siebie dziewczek kilka dla rozpusty trzymał, rano je budząc do różańca, który wraz z nimi odmawiał, a jeżeliby która w czasie modlitwy roześmiała się, cybuchem po plecach karał”*. Zmarł w wieku 76 lat i z wielkim przepychem został tutaj pochowany 13 kwietnia 1782 r. Ale to on właśnie wyjednał u papieża złotą koronę, którą przyozdobiła została cudowna ikona. On także przeznaczył pięć milionów złotych na wzniesienie soboru Uspińskiego (Zaśnięcia NMP, tj. Wniebowzięcia), mającego stanowić sanktuarium dla obrazu.

Kamień węgielny pod budowę świątyni (w miejsce rozebranej starej cerkwi Św. Trójcy) położono 3 lipca 1771 r. Wspaniałe późnobarokowe założenie nowej cerkwi stanowi dzieło zbiorowe. W pierwszej fazie jej wznoszenia (budowę nazywano „fabryką”) rokokowy charakter nadał świątyni śląski architekt Godfryd Hoffman (analogia do unic-

kiej katedry św. Jura we Lwowie), w cztery lata później zasięgnięto jeszcze opinii Piotra Polejowskiego ze Lwowa, po czym zatrudniono także Franciszka Ksawerego Kulczyckiego. Ta najokazalsza i najpiękniejsza ze świątyń Poczajowa, której budowę ukończono w 1783 r. (właściwie 1791 r.), powstała na planie krzyża łacińskiego i miała „(...) fronton ozdobiony dwoma wieżami, pośrodku zaś sklepiona kopuła; pod ołtarzem z prawej strony, szklanne antepedium mającem, znajduje się skała ze stopką N.M.P. i naczynia, któremi wodę udzielają pobożnym. W wielkim ołtarzu wizerunek Bogarodzicy, po prawej stronie zakrystya, po lewej bogaty skarbiec. Opodal stoi stara cerkiew, przy niej kaplica ze szklaną trumną Żelizy, a za nią mała pieczara, jego niegdyś mieszkanie” („Słownik Geograficzny...”). Budowla uderzająco przypomina monumentalne klasztory Austrii i południowych Niemiec, co jest charakterystyczne dla XVIII-wiecznej architektury sakralnej także Kościoła grekokatolickiego na południowych obszarach Rzeczypospolitej.

W trakcie prac nad wznoszeniem cerkwi soborowej, za panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego, Poczajów uzyskał status miasteczka (1778 r.).

Ławra Poczajowska

W rezultacie III rozbioru Polski zachodnia część Wołynia wraz z Poczajowem, podobnie jak dwa lata wcześniej wschodnia, została anektowana przez Rosję. Jeszcze w 1740 r. Poczajów znalazł się w posiadaniu (po Firlejach i Wiśniowieckich) książąt Radziwiłłów, w 1774 r. z kolei kasztelana konarsko-łęczyckiego Jana Amora hr. Tarnowskiego, by ostatecznie w XIX w. stanowić własność skarbu państwa.

Tutejsi bazylianie sprzyjali powstańcom listopadowym z 1830 roku (znaczne sumy pieniędzy ofiarowali w roku następnym na ręce gen. Józefa Dwernickiego), toteż na fali represji 16 lutego 1832 r. zlikwidowano urząd prowincjała prozachodnich i propolskich bazylianów, następnie nakazano zamknąć wszystkie nowicjaty i rozpuścić nowicjuszy, a z dniem 17 lipca 1833 r. rozwiązano cały zakon i przejęto jego dobra na rzecz skarbu państwa. Opuszczone budynki klasztorne ponownie zajęte zostały przez zgromadzenie uznające jurysdykcję

patriarchy moskiewskiego. W 1839 r. zresztą unia na „ziemiach zabranych” (w Cesarstwie Rosyjskim) uległa w ogóle likwidacji.

W 1833 r. wosławny już klasztor Uspieński uzyskał z woli cara Mikołaja I status „Ławry” i (zgodnie z carską zasadą „czy-nów”) uznany został za czwarty w hierarchii ważności w całym imperium Romanowów - po ławrach: Peczerskiej w Kijowie, Aleksandro-newskiej w Petersburgu i Troickosergiejewskiej w obecnym Zagorsku (dawniej Sergijew Posad). Podlegał miał od-tąd bezpośrednio „Naj-świętszemu Synodowi”. Od tej pory kolejni ca-rowie przybywali do Poczejowa jako piel-grzymi, stając się potęż-nymi protektorami i mecenasami tutejszej Ławry.



Ławra Poczejowska — Święte Wrota

Klasztor stał się siedzibą biskupów prawosławnych (zazwy-czaj wołyńskich), którzy byli zarazem archimandrytami (przeorami) ławry. Świątynie zaczęły zmieniać swój wygląd, a miejsce urzędzeń i części obrazów unickich zajmowały od-tąd niezbyt wartościowe na ogół pod względem artystycznym malowidła rosyjskie.

Mieszkańcy greckich Aten czy Peloponezu do dziś określają pojęciem „laura” wąską uliczkę albo korytarz, co przystaje do zauł-ków, jakie tworzą ciasno obok siebie pobudowane cerkwie. Ale „ła-wra” musiała być tym wybranym miejscem kultu, które spełniało okre-ślone warunki. Powinno być zespołem co najmniej kilkunastu cerkwi, przy którym funkcjonował zakon - i to wyłącznie męski, prowadzący

szkółę klasztorną oraz stanowiący ośrodek powstawania i druku książek. Słynać musiało oczywiście z dokonujących się tam cudów, którym towarzyszyły modły wiernych.

„Ławra Pocajowska jest zespołem architektonicznym składającym się z szesnastu cerkwi [w tej liczbie uwzględnić należy i mniejsze budynki oraz podziemne pustelnie], domu biskupa, gmachu nadbramowego [Święta Brama empirowa, zbudowana w 1839 r.; wiedzie do niej wysadzana lipami aleja], dzwonnicy, celi i in. (...) Centrum zespołu stanowi Sobór Uspieński (...) Przepyszne wnętrze zostało ozdobione w końcu XIX w. przez grupę petersburskich malarzy (S. Komarow, G. Bosse, I. Gorbunow, M. Ławrow i in.). Jedyne w swoim rodzaju wrażenie sprawiają ikonostasy [wyniosły ikonostas, nawiązujący do sztuki starorosyjskiej, ufundował w 1862 r. sam car Aleksander II za sumę 50 tys. rubli], ołtarze, szafki na obrazy święte. Malowidła ścienne soboru zostały wykonane przez mistrzów Ławry na przeciągu XIX wieku (...) Od północy do soboru przylegają piętrowe gmachy celi. Ich szczytowe strony są ozdobione malowidłami na tematy biblijne, szczyt zachodni kończy się frontonem w stylu barokowym. Między soborem i celami znajduje się wewnętrzne podwórkó. W roku 1825 w stylu wczesnego klasycyzmu zbudowano dwupiętrowy dom biskupa. Jest on mistrzowsko wzmocniony przyporami i połączony z murowanym ogrodzeniem klasztoru. Na zlecenie Komisji Archeologicznej w październiku 1846 r. Ławrę Pocajowską zwiedził T.G. Szewczenko, o czym przypomina tablica pamiątkowa na głównej fasadzie domu biskupa. Wspaniałością i lekkością kształtów zdumiewa [neobarokowa] dzwonnica Ławry, zbudowana w 1876 r. [wzniesiona w miejsce poprzedniej unickiej, wg M. Orłowicza w latach 1861-71]. Jej architektura przypomina architekturę dzwonnicy Soboru Uspieńskiego w Kijowie. Fasady mają wzdłuż pionu trzy pasy poziome ozdobione rytmicznym rzędem pila-



*Ławra Pocajowska — sobór
Uspiński*

strów. Dzwonnicę wieńczy złocona kopuła. Waga głównego dzwonu (starszy pochodzi z 1621 r.) wynosi 720 pudów (11 520 kg). W latach 1906-1911 według projektu architekta A. Szczusewa w stylu architektury staroruskiej [właściwie utrzymany w formach rosyjskiej moderny] zbudowano Sobór Troicki (Sobór Trójcy Świętej), którego fasadę ozdobiono rzeźbionymi w kamieniu wstawkami. Mozaikowe cje i malowidła portali wykonano według szkiców malarzy M. Rericha i A. Szczusewa" (cyt. za Wasyl W. Fencur, „Ławra Poczańska...”).

Usytuowany jest on przy wschodnim skrzydle klasztoru i zwrócony absydą ku dzwonnicy (wg M. Orłowicza powstał w roku 1862). W emporach nad nawami cerkwi Wniebowzięcia znajdują się ponadto cerkwie św. Aleksandra (po lewej stronie) i św. Mikołaja (po prawej), w podziemiach głównej cerkwi natomiast cerkiew Pieczarna (pierwsza kondygnacja) z pieczarą bł. Hioba, a pod nią jeszcze cerkiew św. Antoniego. Za główną cerkwią usytuowany jest ogromny gmach klasztorny, w jadalni którego urządzono w 1887 r. cerkiew św. Barbary. Pośrodku dziedzińca położonego za absydą głównej cerkwi zbudowano z kolei kaplicę na pamiątkę 900-lecia chrztu Rusi. Jest tutaj też studnia bł. Hioba o głębokości 38 m.

Od 1881 r. wydawano w klasztorze czarnosecinny organ „Poczański Listok”, kolportowany nawet w sąsiednich powiatach austriackiej Galicji z inicjatywy mnicha Witalisa. Dzięki jego głównie staraniom zbudowano w rosyjskim stylu bizantyjskim cerkiew Matki Boskiej (poniżej dzwonnicy) - największą, poza główną, spośród stojących na dziedzińcu Ławry - z bardzo ładnymi modernistycznymi freskami rosyjskimi wewnątrz.

W XIX stuleciu mnisi prawosławni stali się właścicielami wielu okolicznych wiosek. Pielgrzymujący do Poczańska carowie nadawali klasztorowi liczne dobra ziemskie, ozdabiali wnętrza cerkwi oraz pozostawiali w skarbcu Ławry złoto i klejnoty. Świątynie otoczone były przez sady i pasieki, wzorowe uprawy rolne. Chłopom udzielano tutaj przeróżnych porad praktycznych, pożyczano im pieniądze, pisano za nich podania i listy. Funkcjonowała słynna wytwórnia obrazów, produkowano też świece, szaty, naczynia i sprzęty liturgiczne.

W międzywojennej Rzeczypospolitej Ławra utrzymywała swe znaczenie, pozostając bastionem rosyjskiego prawosławia. Zegary na wieżach tutejszych cerkwi pokazywały nawet wówczas czas wschodnioeuropejski. Archimandrytą Ławry był mieszkający i urzędujący w Warszawie metropolita prawosławnej Cerkwi w Polsce, Dioni-

zy (w cerkwi metropolitalnej pw. św. Marii Magdaleny w Warszawie do dziś znajduje się szczególnie czczona kopia obrazu MB Poczańskiej), a w jego imieniu całością spraw zarządzał namiestnik. Utrzymawszy także na ogół swój stan posiadania, choć nie było już w klasztorze drukarni, była Ławra nadal ważnym ośrodkiem ukraińskiej kultury i oświaty oraz głównym prawosławnym miejscem kultu w Rzeczypospolitej. Największe odpusty odbywały się tam na Wielkanoc, MB Poczańskiej (5 VIII), w rocznicę cudownego uratowania Ławry od tureckiego oblężenia w 1675 r., na Wniebowzięcie MB (28 VIII), Narodzenie NMP (rocznica koronacji cudownej ikony) i bł. Jowa Poczańskiego (10 IX).

W cieniu Poczańowa (Nowego) pozostawał chyba zawsze odległy oden o 3 km na pn.-zach. **Stary Poczań** z drewnianą cerkwią Pokrowską (Opieki MB) z 1643 r. W odległości 2,5 km w przeciwnym kierunku natomiast (za aleją koronacyjną) usytuowany jest na szczycie niewysokiego zalesionego wzgórza **Skit Poczański**, klasztor (przed wojną przebywało w nim stale około 30 mnichów z Ławry) z cerkwią Św. Ducha zbudowaną wraz z dzwonnica na modłę rosyjską w latach 1901-03 (poprzednią drewnianą cerkiew, podupadłą w czasach unii, przeniesiono do Borszczówki). W jej podziemiach znajduje się ponadto cerkiew św. Serafina. Przynoszony bywa tutaj na wielki odpust w dniu Św. Ducha obraz MB Poczańskiej. Ze Skitu rozciąga się wspaniała panorama z widokiem na słynną Ławrę.

1000-lecie chrztu Rusi

Po przekroczeniu granicy państwowej RP przez Armię Czerwoną 17 września 1939 r., Ławra, najokazalsza cerkiew Kresów Wschodnich i najpiękniejsza budowla sakralna Wołynia zarazem, została oszczędzona. Mimo obowiązującej odąd oficjalnej ideologii, prawosławie cieszyło się na tych terenach jakąś wyrozumiałością, pewnym nawet poparciem - jako przeciwwaga potencjalnych wpływów rzymskiego katolicyzmu i rozbitej w brutalny sposób po wojnie unii, przetrwałej do tego czasu na obszarze dawnej Galicji. Klasztor, jakkolwiek poddany ścisłej kontroli i manipulacji przez władze pań-

stwowe, pozostawał dla prostych wiernych w tych jakże trudnych czasach twierdzą duchową. Autentyzm faktu intensywności jego funkcji religijnych dostrzec mógł każdy, kto zbliżył się choćby tylko do Świętych Wrót. Nie przesadził niewątpliwie autor wspomnianego folderu-składanki, kiedy pisał wówczas: *„Ławra Począjowska jest jednym z ośrodków życia duchownego narodu, prowadzi znaczącą działalność pokojową, umacnia chrześcijańskie zasady moralne”*. Przedziwne były zaiste meandry polityki, która spowodowała urządzenie u stóp odwiecznej góry wznoszącej się nad Począjowem muzeum kruchej doktryny państwowej.

Po „rewolucji” październikowej same Ławry Kijowska i Petersburska zamienione zostały w muzea. W tej sytuacji główne w całym ZSRS uroczystości związane z obchodami tysiąclecia chrztu Rusi Kijowskiej odbywać się mogły w Ławrach, które nadal pozostawały ośrodkami kultu - Zagorskiej (w granicach administracyjnych rosyjskiej republiki związkowej) i właśnie Począjowskiej. Począjów przygotował się godnie do obchodów millenium w 1988 r. Sobór Uspienski pokryto świeżymi tynkami, w jego wnętrzu odrestaurowano malowidła. Coraz to liczniejsze pielgrzymki wiernych przybywały do świątyni, zatrzymując się w pobliżu wejścia, przy prawej ścianie nawy głównej.

Za szkłem, w pomieszczeniu ze złotej blachy, umieszczony jest kamień z odciskiem stopy. Złożona płaskorzeźba usytuowana wyżej przedstawia Matkę Boską nawiedzającą począjowskich pasterzy. Wiekowa tradycja głosi, że to właśnie z pozostawionego wówczas śladu trysnęło źródło. Woda spływa teraz stąd do podziemnej cerkwi. I tam podążają po nią z naczyniami wierni. Cerkiew mimo to jest wciąż zapełniona. Przeważają starsze kobiety, nierzadko przybyłe z daleka - dźwigając torby, walizki, tobołki. Trwa nabożeństwo. Wspaniały ikonostas Aleksandra II rozjaśniony jest światłami. Całe wnętrze wypełnione śpiewem gregoriańskim. Przy podejściu do Świętych Wrót tymczasem przykucnęli żebracy czekający na wsparcie ze strony zasobniejszych (?) od nich, niezawodnych na ogół, przybyśzów. Jeszcze niżej „żyjące” własnym życiem szare miasteczko, w którym czas nawet jakby się zatrzymał... Taki właśnie obrazek wówczas zapamiętałem.

Po rozpadzie sowieckiego molocha i powstaniu suwerennej Ukrainy Ławra pozostaje nadal domeną wpływów patriarchatu moskiewskiego, choć istnieją przecież Ukraińskie Cerkwie Prawosławne - Autokefaliczna i Kijowskiego Patriarchatu, a niedaleko stąd na południe odrodziła się już unia - Kościół katolicki obrządku greckiego (według nierzadko używanej współcześnie nomenklatury: ukraińsko-bizantyjskiego)⁶².



Widok na Począjów z Góry Bony w Krzemieńcu

⁶² W Krzemieńcu ukazał się ponoć w 2006 r. *Począjów. Przewodnik*.

WIŚNIOWIEC - GNIAZDO KSIĄŻĘCEGO RODU⁶³

*„Jasne słońce nad Podolem!
Po parowach kraj się zboczył (...)”
(Wincenty Pol, „Pieśń o ziemi naszej”)*

Wołyń - położony między górnym Bugiem a Słuczą, w dorzeczu prawych dopływów Prypeci - to kraina o bardzo zróżnicowanym krajobrazie. Rozciąga się ona od niziny poleskiej na północy po płytę podolską na południu. Od Polesia Wołyńskiego po Podole Krzemienieckie - wyżynę stanowiącą pogranicze Wołynia i Podola, a jednocześnie dział wód Dniepru (za pośrednictwem Horynia - największego wraz ze Słuczą i Wilią dopływu Prypeci, a zarazem największej, bo liczącej około 800 km ogólnej długości i najpiękniejszej rzeki Wołynia) i Dniestru (za pośrednictwem Zbrucza). Od Wołynia właściwego oddziela ją liczący sto kilkadziesiąt kilometrów długości pas przeważnie liściastych lasów o szerokości zaledwie 15 km, porastających słabo zaludnione moczarowate tereny na północ od Krzemieńca - ciągnące się na wschód od doliny Ikwy w kierunku Żytomierza.

Obszar dawnego powiatu krzemienieckiego, należący w większości do Podola Wołyńskiego, staje się mniej lesisty, a gleba bardziej urodzajna, lessowa. Kilka gatunków drzew szpilkowych, a pośród nich sosna, osiąga tutaj pd.-wsch. granicę swego naturalnego zasięgu. W rejonie Czajczyniec natomiast pojawia się już w zawartej masie buk. Rzeki jednakże toczą tu wody, w odróżnieniu od reszty Podola, na wschód i należą do dorzecza Prypeci.

W szerokiej dolinie górnego Horynia (znacznie szerszej od typowych podolskich jarów), dość głęboko wciętej w wyżynę - wśród wzgórz **Podola Krzemienieckiego** - nad charakterystycznymi dla tej części Wołynia stawami, powstałymi w wyniku zatamowania rzeki (największy z takich stawów między Borszczówką a Borsukami ma aż 6,2 km² powierzchni), leży miasteczko Wiśniowiec. Usytuowane jest

⁶³ „Pro Patria”, 1997, styczeń-luty.

przy trasie Łuck – Tarnopol, w odległości 23 kilometrów na południe od Krzemieńca. Godne zobaczenia obiekty krajoznawcze znajdują się na zachód od tej trasy.

Wcześniejszą metrykę ma położony na prawym, południowym brzegu Horynia (rzeka w ogóle bierze początek w okolicach odległej o około 20 km w kierunku zachodnim wsi Wolica) - na miejscu pierwotnej osady - **Stary Wiśniowiec**, liczący przed wojną 1900 mieszkańców. W stanie ruiny pozostaje tu klasycystyczny kościół farny z 2 poł. XVIII w. fundacji Jana Mniszcha. Imponująco natomiast przedstawia się stąd widok na zespół pałacowo-parkowy ze stojącą u jego podnóża cerkwią zamkową, usytuowany na przeciwnym brzegu rzeki - w **Nowym Wiśniowcu**, założonym w końcu XIV w. przez ks. Dymitra Korybuta Olgierdowicza (brata przyrodniego Władysława Jagiełły). Miasteczko wzmiankowane jest w przywileju Władysława Warneńczyka, który nadał gród Wasylowi, synowi Fed'ka - „Księcia na Ostrogu i Nieświczu”. Stało się ono gniazdem rodowym potężnych książąt Wiśniowieckich, których włość obejmowała obszar 900 km² z kilkoma miasteczkami i 16 wsiami. W 1744 r. przeszła ona na Mniszchów, a na początku XIX w. stała się własnością Platerów, którzy sprzedali je Rosjanom.

W odległości około 1 km na zachód od szosy tarnopolskiej znajduje się najcenniejszy zabytek Wiśniowca, jakim jest czworoboczny obecnie **pałac**⁶⁴. Wiodą doń dwie rokokowe bramy: wjazdowa i wewnętrzna. Usytuowany jest na miejscu dawnego zamku Wiśniowieckich, który znaczą zachowane miejscami wały i okopy. W zamku tym urodził się ks. Jeremi Wiśniowiecki, ojciec króla Michała Korybuta, bohater „Ogniem i mieczem” pochowany na Świętym Krzyżu (?). W 1640 r. umocnił on budowlę obronną zniszczoną jednakże w 1672 r. przez Turków, którzy wycięli w pień ludność miasteczka. Barokowy pałac zbudował w 1720 r. wojewoda wileński Michał Serwacy, ostatni

⁶⁴ Jedyną obok Wiśniowca ocalałą rezydencję ziemiańską w południowej części Wołynia stanowi interesujący, klasycystyczny pałac Bobrów z pocz. XIX w. (z kilkoma innymi budynkami należącymi do zespołu oraz śladami wspaniałego niegdyś parku) w miejscowości **Zahajce Wielkie** - położonej w rejonie szumskim obwodu tarnopolskiego, na pd.-wsch. od Krzemieńca. Była ona za czasów Teodora Bóbr-Piotrowickiego (1796-1860), marszałka szlachty powiatu krzemienieckiego i później całej guberni wołyńskiej, jednym z czołowych ognisk życia towarzyskiego na Wołyniu. Dość wspomnieć, iż żoną jego była słynąca z urody Joanna z Morzkowskich Bobrowa, która romansowała z Zygmuntem Krasińskim a następnie fascynowała Juliusza Słowackiego.

z rodu Wiśniowieckich. W 1781 r. przebudowali obiekt w stylu rokoko Michał Wandalin Mniszech, marszałek koronny, z żoną Urszulą z Zamoyskich. We wspianej rezydencji magnackiej, słynącej zwłaszcza z galerii obrazów sprzedanych w połowie XIX w. do Moskwy i Kijowa, gościli: król Stanisław August Poniatowski i car Paweł I. Resztki zbiorów artystycznych ocalał częściowo marszałek szlachty wołyńskiej i właściciel Wiśniowca w początkach XX w., Rosjanin gen. Demidow. W czasie I wojny światowej nabył dobra wiśniowieckie hrabia Grocholski. Pałac został jednak doszczętnie zniszczony i ograbiony przez bolszewików w 1920 r. Po wojnie zakupił go za kwotę 40 tys. dolarów Sejmik Krzemieniecki. Wydział Powiatowy doprowadził do restauracji pałacu i jesienią 1937 r. przekazał obiekt Liceum Krzemienieckiemu, które urządziło tu Szkołę Rzemieślniczą oraz zakład wychowawczy z domem sierot i szpitalem (?). Miasteczko liczyło wówczas około 4 tys. mieszkańców.

Obecnie w zabudowaniach pałacowych mieszczą się obiekty miejskiego ośrodka kultury z zespołem bibliotek i Średnie Technikum Zawodowe Nr 5 rejonu zbarskiego. Na fasadzie głównej znajduje się tablica z napisem informującym, iż w tym budynku w październiku 1846 r. przebywał ukraiński poeta-rewolucjonista T.G. Szewczenko. Na dziedzińcu usytuowany jest pomnik ks. Dymitra Iwanowicza Wiśniowieckiego, zwanego Bajdą (zm. w 1564 r.), starosty kaniowskiego i czerkaskiego, który dał początek Siczy Zaporoskiej - stąd uważanego za pierwszego atamana Kozaczyzny. Z prawej zaś stoją filary bocznej bramy wjazdowej.

Z tyłu pałacu - na stokach wzgórza opadającego ku Horyniowi - usytuowany jest **park** projektowany w końcu XVIII w. przez Miklera, należący niegdyś do największych (około 300 mórg obszaru) i najpiękniejszych na Wołyniu. Obok tarasika z widokiem na rzekę, stawy



Wiśniowiec — brama karmelicka

w jej dolinie i Stary Wiśniowiec po lewej, kierować się należy w dół do zamkowej **cerkwi pw. Wniebowstąpienia Pańskiego**, powstałej z fundacji Wiśniowieckich w 1530 r. Po odnowieniu na modłę rosyjską w 1870 r. jest obiektem murowanym z drewnianymi wieżami. Tablica metalowa na elewacji informuje, że modlili się w niej D. Wiśniowiecki (Bajda), B. Chmielnicki, M. Krzywonos i T. Szewczenko. Spoczywać tu mają zwłoki ks. Michała Wiśniowieckiego, starosty owruckiego i jego żony Ireny Mohylanki. W 1917 r. znalazł się tutaj obraz M.B.Kostromskiej, przywieziony w 1608 r. znad Wołgi przez ks. Konstantego w czasie wyprawy Dymitra Samozwańca na Moskwę. Na **cmentarzu** przycerkiewnym stoją interesujące stare krzyże kamienne. Przy szosie tarnopolskiej znajduje się jeszcze drewniana prawosławna **cerkiew pw. św. Michała** z 1726 r., przebudowana w 1840 roku.



Wiśniowiec — pałac

Z zespołu pałacowo-parkowego wychodzi się między bramami zewnętrzną i karmelicką w murze kościelnym z końca XVIII w. Kościół klasztorny pw. św. Michała, pierwotnie barokowy, powstawał w latach 1645-1726 z fundacji ks. Jeremiego Michała, króla Michała Korybuta i kanclerza Michała Serwacego. Poświęcono go ostatecznie w 1768 r. W podziemiach kościoła znajdowały się groby Wiśniowieckich i Mniszchów. Klasztor oo. karmelitów uległ kasacji w 1832 r.,

a kościół zamieniono wówczas na cerkiew. W 1863 r. strawił go pożar. Większą część gmachu klasztornego natomiast, z dawnym refektarzem i skarbcem, rozebrano w latach 1912-17 na polecenie duchowieństwa prawosławnego. Po odbudowie rozpoczętej w 1917 r. świątynia funkcjonowała od 1921 r. jako kościół parafialny, którego dwie wieże stanowiły w okresie międzywojennym charakterystyczną dominantę w pejzażu miasteczka.

Był w Wiśniowcu - jak wszędzie na Wołyniu - czas Litwy i czas Korony, była mroczna noc Romanowów i świt niespełniony Petlurowców, był na powrót czas Rzeczypospolitej. A potem przyszedł 17 września 1939 r. i czas sowieckich deportacji. Tuż po nich 22 czerwca 1941 r. Nastął wkrótce czas „(...) rzezi i mordów, popełnianych na polskich rodzinach. Opisy z »Ogniem i mieczem« Sienkiewicza lub »Pożogi« Kossak - Szczuckiej błędą wobec wypadków obecnych. W całym powiecie krzemienieckim po wsiach wyrżnięto już prawie wszystkich Polaków, a ci, co zdołali ująć hajdamackich noży lub kuli, schronili się do Krzemieńca i Wiśniowca, bo jeszcze w tych dwóch miejscowościach stoją załogi niemieckie (...) Mordowanie Polaków zaczęło się jeszcze w listopadzie ubiegłego [1942] roku i trwało przez całą zimę, lecz były to jeszcze sporadyczne wypadki - w jednej wsi wyrżnięto jedną rodzinę, w innej znów dwie lub trzy. Masowe mordy zaczęły się dopiero od Wielkanocy i z każdym dniem nabierają na sile (...) Uchodźcy wszyscy uciekają do Wiśniowca, gdzie w klasztorze żyją w opłakanych warunkach i cierpią straszną nędzę (...) Co rano przychodzą wieści - tam zabito, tam zrabowano, tam znów spalono dom wraz z ludźmi. I tak dzień po dniu upływa w męce i naprężeniu nerwów, bo nie ma wątpliwości, że gdy załoga niemiecka opuści Wiśniowiec (zamek), to pierwszej nocy wszyscy Polacy będą wymordowani. Kto może więc, uchodzi do Gubernatorstwa, bo te hajdamki się zacinają, że ani jedna noga polska nie powinna zostać na Wołyniu. Wiśniowca prawie że już nie ma, bo w mieście były same domy żydowskie, a Żydów wybito w zeszłym roku co do jednego, zaś obecnie Ukraińcy rozebrali wszystkie ich domy i budy - został tylko Zamek, Klasztor, Urząd Gminy i apteka - reszta wszystko rozwalone. Na przedmieściach stoją tylko domy hajdamackie”. Tak pisał w liście datowanym w Krzemieńcu 7 czerwca 1943 r. brat Cyprian Lason⁶⁵.

⁶⁵ List ów, adresowany do „Przewielebnego Ojca”, przedrukowany został w Krakowie w 1943 r. - w ulotce Rady Głównej Opiekuńczej, która organizowała pomoc dla uchodźców z Wołynia - por. „Karta. Niezależne Pismo Historyczne”, nr 8 z 1992 r.

Pewnej nocy, w
czątkach grudnia 1943 r.,
około 40 Polaków
nych w stare rosyjskie
lety i karabiny broniło się
przed dwukrotnie liczniej-
szym oddziałem Ukraińców
dysponujących m.in. ckm-
em w piętrowym murowa-
nym młynie pamiętającym
carskie jeszcze czasy,
cym do dziś w pobliżu szosy
tarnopolskiej. Względny natu-
ry psychologicznej spowo-
dowały, że atakujący o świcie
odstąpili od akcji⁶⁶. Ale w lutym roku następnego „*Samoobrona*



*Wiśniowiec — stary młyn (obiekt
polskiej samoobrony przed UPA
w 1943 r.)*

nie wytrzymała naporu band nacjonalistów ukraińskich, którzy w walce opanowali klasztor, mordując około 350 Polaków [wśród nich dwóch karmelitów bosych - ojca Kamila Gliczmana i wspomnianego brata C. Lasonia]. Klasztor spalono. Spośród morderców ludności Wiśniowca rozpoznano Tolka Bondaniuka, Jaskę Ostrowskiego, Arkadego Domiczenko i Aloszę Wołoszyna.”⁶⁷

Kościół oo. karmelitów w Wiśniowcu już nie ma, a mniej więcej w połowie drogi między dawnym klasztorem a młynem – na skrzyżowaniu ulic Zamkowej i Bohuna – stanął pomnik poświęcony... „*Żołnierzom OUN - UPA i ofiarom bolszewizmu*”(!)⁶⁸

⁶⁶ Na podstawie relacji ustnej nieżyjącego już ojca autora, Wacława Paszkiewicza - uczestnika owej spontanicznie zorganizowanej i doraźnej (?) samoobrony polskiej.

⁶⁷ Józef Turowski i Władysław Siemaszko, *Zbrodnie nacjonalistów ukraińskich dokonane na ludności polskiej na Wołyniu 1939-1945*, Warszawa 1990, s. 155.

⁶⁸ Z okolicami Wiśniowca i Krzemieńcem związana jest postać patrona obchodów 65. rocznicy ludobójstwa dokonanego przez OUN - UPA na ludności polskiej Kresów Wschodnich; por. artykuły moje *Pamięci Z. J. Rumla (1915-1943). W 65. rocznicę śmierci poety*, [w:] „Rocznik Chełmski”, t. 12/2008 oraz *Po matce poety, po ojcu żołnierzu*, „Kresowe Stanice”, nr 2/45 z czerwca 2009 i „Wołyń Bliżej”, nr 2/62 z maja 2009 r. (wersja skrócona).

WOŁYŃSKIMI ŚLADAMI BOHATERÓW „OGNIEM I MIECZEM”⁶⁹

Niezwykle poczytna powieść historyczna z połowy XVII w., z czasów wojen kozackich, dająca początek trylogii - pisanej przez Henryka Sienkiewicza „ku pokrzepieniu serc” ówczesnego zniewolonego narodu - powstała jeszcze w 1883 r.⁷⁰ Nie mogła niewątpliwie stanowić obiektywnego podręcznika historii i z tego m.in. względu spotykała się tu i ówdzie z krytyką.

Zrealizowany „galopem” (13.10.1997 - 28.06.1998 r.), po 30 latach prób i trwających od 1980 r. zabiegach ze strony reżysera, kontrowersyjny w odbiorze film Jerzego Hoffmana doczekał się wreszcie premiery 5 lutego 1999 r., by 7 dni później trafić zrazu do 75 kin w Polsce. Stała się ona niemal narodowym świętem, choć film nie jest wykładnikiem ani powieści Sienkiewicza, ani również do końca historii. Hoffman bowiem, biorąc pod uwagę historyczne, ale i współczesne realia, stworzył dzieło mające trafić do gustów dzisiejszego widza (także, a może przede wszystkim, młodszego pokolenia) - „ku pojednaniu serc” obywateli Polski i Ukrainy. *„To nie jest film dla oszołomów znad Wisły i Dniepru”* - stwierdził reżyser. Ślady bohaterów „Ogniem i mieczem” odnajdujemy na obszarze historycznego Wołynia...



⁶⁹ „Pro Patria”, 1999, styczeń-marzec i kwiecień-czerwiec.

⁷⁰ Choć drugoplanowym, to historycznie ważnym bohaterem powieści jest wojewoda kijowski Adam Kisiel (jego rolę w filmie grał Gustaw Holoubek), wychowanek Akademii Zamojskiej, urodzony (?) w 1600 r. i pochowany w 1653 r. we wsi Niskienicze, położonej na wschodnim obrzeżu późniejszego miasta Nowowołyńsk - w ufundowanej przez siebie i zachowanej do dziś atrakcyjnej krajoznawczo barokowej cerkwi pw. Zaśnięcia NMP, w której najcenniejszym elementem wyposażenia wnętrza jest właśnie jego nagrobek (ponadto bogato zdobiona trumna ze szczątkami zmarłego i poświęcona mu tablica pamiątkowa na zewnątrz ogrodzenia).

Odwrócony porządek

„Rok 1647 był to dziwny rok, w którym rozmaite znaki na niebie i ziemi zwiastowały jakoweś klęski i nadzwyczajne zdarzenia. Współcześni kronikarze wspominają, iż z wiosny szarańcza w niesłychanej ilości wyrośli się z Dzikich Pól i zniszczyła zasiewy i trawy, co było przepowiednią napadów tatarskich. Latem zdarzyło się wielkie zaćmienie słońca, a wkrótce potem kometa pojawiła się na niebie. (...) Nareszcie nastąpiła zima tak lekka, że najstarsi ludzie nie pamiętali podobnej. (...) Gdy więc tak porządek przyrodzenia zdawał się być wcale odwróconym, wszyscy na Rusi oczekując niezwykłych zdarzeń zwracali niespokojny umysł i oczy szczególnie ku Dzikim Polom, od których łatwiej niżli skądinąd mogło się ukazać niebezpieczeństwo” („Ogniem i mieczem”). I oto nadeszło w roku następnym w postaci wielkiego powstania kozackiego na Ukrainie pod wodzą Bohdana Chmielnickiego - szlachcica wychowanego w kolegium jezuickim we Lwowie, byłego pisarza rejestrowych wojsk zaporoskich, setnika czechryńskiego. „Cromwella Wschodu” obudziła w nim krzywda osobista doznana od podstarościego Daniela Czaplińskiego. Natomiast u podłoża konfliktów miotających wówczas Ukrainą leżał głównie - jak konstatuje obecnie prof. Janusz Tazbir - spór kozacko-szlachecki o dostęp do herbów i przywilejów, a w konsekwencji i władzy. Jakąś rolę odgrywał przy tym konflikt społeczny, ale nie różnice religijne czy etniczne.

Dowiedziawszy się o spisku zawiązanym przez późniejszego hetmana Ukrainy w grudniu 1647 r., władze koronne uwięziły go na zamku w Kryłowie, skąd jednakże wyszedł za poręczeniem. W lutym 1648 r. zawarł już porozumienie z Chanatem Krymskim, otrzymując pierwsze posiłki tatarskie pod wodzą murzy Tuhaj-beja. Pierwsza większa bitwa nad Żółtymi Wodami (29.04-16.05) zakończyła się klęską wojsk polskich dowodzonych przez Stefana Potockiego, syna hetmana wielkiego koronnego, który zmarł z odniesionych ran. W walnym starciu pod Korsuniem 26 maja Chmielnicki zadał kolejny cios siłom koronnym, biorąc do niewoli hetmanów: wielkiego - Mikołaja Potockiego i polnego - Marcina Kalinowskiego. Po bitwie okrzyknięty został hetmanem. Powstanie kozackie tymczasem poruszyło rychło także chłopstwo na całej Ukrainie. W wyniku pierwszego natarcia Chmielnickiego pod Piławcami (23.09), na pograniczu Podola i Wołyń, oddziały polskie dowodzone przez regimentarzy Dominika Za-

sławskiego, Mikołaja Ostroroga i Aleksandra Koniecpolskiego - zwanych przez kozaków Pierzyną, Łaciną i Dzieciną - pierchły z pola bitwy, pozostawiając cały obóz i artylerię w rękach nieprzyjaciela. Powstanie rozszerzyło się na Wołyń i część Rusi Białej. Połączone wojska Chmielnickiego i tatarskie Krym Gireja ruszyły w głąb Rzeczypospolitej, docierając pod Lwów (mieszczanie zapłacili wysoki okup), Żółkiew, Rawę (Ruską) i mury Zamościa (zagony kozackie podeszły wówczas nawet pod zamek w Krupem k. Krasnegostawu). Nie mogąc zdobyć, mimo długotrwałego oblężenia, dobrze ufortyfikowanej twierdzy, Chmielnicki wmieszał się do elekcji króla, popierając - w przeciwieństwie do Jeremiego Wiśniowieckiego, kniazia na Lubniach („państwo” magnackie na Zadnieprzu) i Wiśniowcu (wołyńskie gniazdo rodowe) - kandydaturę Jana Kazimierza, po czym odstąpiwszy od Zamościa odbył formalny tryumf zwycięskiego wodza w Kijowie w początkach stycznia 1649 r. Dwukrotnie strona polska pertraktowała z hetmanem kozackim, który tyleż razy (w połowie 1648 roku, jeszcze i w kwietniu 1649 r.) usiłował porozumieć się z państwem moskiewskim, godząc się nawet na podległość Kozaczyzny carowi Aleksemu.

Zbaraska epopeja

Po krótkotrwałym zawieszeniu broni, wiosną 1649 r. wznowiono działania wojenne. Na czele wojsk koronnych stanęli nowi regimentarze królewscy - Andrzej Firlej (kasztelan bełski z Dąbrowicy k. Lublina, wyznania kalwińskiego) i Stanisław Lanckoroński. 30 czerwca wycofali się oni z kilkutysięcznymi oddziałami do twierdzy zbaraskiej, w której przebywał już podczaszy koronny Mikołaj Ostro-róg. Niebawem dołączyć miał do nich ze Starego Zbaraża także książę Jeremi.

W czasach, gdy Sienkiewicz pisał trylogię, „*Miasto Zbaraż, z trzech stron wodą oblane, usiadło niby w podkowie. Wschodu i zachodu broniły dwa stawy, od południa jakby łukiem rzeczką Gniezną połączone. Otwór zwrócony ku północnemu zachodowi, ku Załościcom [wł. Założcom], obwarowany był fosą, ostrokołem i parkanami. Ramiona tej podkowy przedłużały się od wschodu wzgórzami, a od zachodu Czarnym Lasem, tak że tylko drogą od Załościc przystęp był wolny pod miasto. Od wschodu na drugim brzegu Gniezny wznosił się*

potężny zamek Zbaraskich, pyszny gmach w r. 1587 wystawiony; pomiędzy nim a wschodnim stawiskiem leżało przedmieście Przygródek” (cyt. za Ludwikiem Kubalą). Osobno ufortyfikowany był ponadto klasztor bernardynów. Całość nie nadawała się na tak poważny punkt oporu (w 1648 r. zamek poddany został Chmielnickiemu bez jednego strzału - miasto zajęły oddziały Maksyma Krzywonosy), wobec czego przystąpiono do sypania wałów warownego obozu. „Pan Przyjemski [chorąży koronny] na południowych stokach miasta i zamku, za rzeczką Gniezną i dwoma stawami, zatoczył potężny obóz, który cudzoziemską sztuką ufortyfikował, a który tylko z przodu można było zdobywać, bo tyłów broniły stawy, zamek i rzeczka” („Ogniem i mieczem”). Budową polowych fortyfikacji kierował początkowo inżynier wojskowy Mikołaj Dubois, Lotaryńczyk, zaś późniejszymi pracami przy zmniejszaniu obozu (na wniosek Wiśniowieckiego) kapitan artylerii i inżynier Sebastian Aders, a następnie „jeometra” Wojciech Radwan-Radwański. „Obóz polski otoczył wał ziemny, poprzedzony fosą, wzmocniony wielobocznymi bastionami i rawelinami. Obóz miał kształt nieregularnego sześcioboku, którego pięć ścian stanowił umocniony bastionami i rawelinami wał, swoistą ścianę stanowiły dwa stawy, miasto między nie wciśnięte i rzeka Gniezna. Zamek znajdował się wewnątrz obozu. Łączna długość wału wynosiła blisko 1 milę (czyli ok. 7,5 kilometra).” (Jan Widacki, „Książ Jarema”, Katowice 1984).



Zbaraż — pałac w obrębie zamku

„Jakoż świtaniem poczęło się coś czernić w stronie Wiśniowca. Dzwony uderzyły w mieście na trwogę, a w obozie długie, żałosne głosy trąb pobudziły czujność żołnierzy. (...) szli gęstą lawą od Wiśniowca, potem wyciągnąwszy się w długi półksiężyc poczęli zajeżdżać z przeciwnej strony ku Staremu Zbarażowi. (...) Noc zapadła z wolną, jednakże ciemność nie nadchodziła, bo naokół świeciły lune. Palily się Zakościce, Barzyńce, Lublanki, Stryjówka, Kretowice [właściwie Kretowce], Zarudzie, Wachłówka - i cała okolica, jak okiem sięgnąć, płonęła jednym pożarem. (...) wszystkie lasy i chaszcze zerwały się nagle z korzeniami i idą na Zbaraż. Na próżno oczy ludzkie szukały końca tych szeregów; jak wzrok sięgnął, czerniło się mrowie ludzkie i końskie ginące w dymach i lunach oddalenia” („Ogniem i mieczem”).

10 lipca 1649 r. stanęli pod Zbarażem Chmielnicki z 200-tysięcznym wojskiem kozacko-chłopskim (70 tys. liczyło regularne wojsko zaporoskie) i chan Islam III Girej ze 100 tys. Tatarów. Były to bodaj największe siły, jakie udało się zebrać atamanowi w ciągu długotrwałych wojen kozackich.

„(...) kniaź na Łubniach i Wiśniowcu stał na czele piętnastu tysięcy ludzi, licząc w tym i sługi obozowe, gdy tymczasem za chłopskim wodzem szły ludyszcza mieszkające od Morza Azowskiego i Donu aż po ujścia Dunaju. Szedł więc z nim chan na czele ordy krymskiej, białogrodzkiej, nohajskiej i dobrudzkiej - szedł lud, który na wszystkich dorzeczach Dniestru i Dniepru zamieszkiwał, szli Niżowi i czern nieprzeliczona - ze stepów, jarów, borów, miast, miasteczek, wsi i chutorów, i ci wszyscy, co pierwaj w dworskich lub koronnych chorągwiach służyli; szli Czerkasowie, kawalasze wołoscy, Turcy sylistryjscy, Turcy rumelscy; szły nawet watahy Serbów i Bułgarów. Zdawać się mogło, że to nowa wędrówka narodów, które porzuciły mroczne stepowe siedziby, ciągną na zachód, by nowe ziemie zając, nowe państwo utworzyć” („Ogniem i mieczem”).

Formalnie dowodził po stronie polskiej Firlej, lecz „duszą obrony” był Wiśniowiecki, górujący nad regimentarzem zdolnościami przywódczymi i autorytetem wśród wojska, talentem wojskowym i energią. Dawał ponadto przykłady osobistego męstwa, stając do walki nawet bez broni. Całość sił podzielona została na pięć dywizji pod dowództwem: Firleja (w jej składzie Rozrażewski i Przyjemski z doborową piechotą polską, niemiecką i węgierską, 10 chorągwiami dragonii, husarią i lekką jazdą), Lanckorońskiego, chorążego koronnego Koniecpolskiego, Ostroroga i Wiśniowieckiego (z chorągwiami

własnymi młodych książąt Dymitra i Konstantego). Wśród obrońców znajdowali się również jeszcze młodzi Marek (starosta krasnostawski, dziad późniejszego króla, na czele chorągwi husarskiej - „przesławny”, „lew nad lwę”) i Jan Sobiescy.

Pierwszy wielki szturm z trudem odparto, potem następowały nieustannie mniejsze i większe starcia. W wyniku największego szturm w dniu 17 lipca kozacy przerwali pierwszą linię polskiej obrony. W miarę postępów nieprzyjaciół i utraty sił własnych, obrońcy sukcesywnie zacieśniali pierścień umocnień ziemnych, przyległych coraz to bliżej rzeki i zamku, budując nowe szańce i okopy. Wiśniowiecki uczynił nawet z kilkusetosobowym oddziałem wypad za wycofującymi się kozakami i Tatarami, niszcząc przy tym niemal wszystkie maszyny oblężnicze (tzw. hulajhorody). Ginęli jednak ludzie, dokuczał głód i choroby, pojawili się dezercerzy, brakować zaczynało amunicji.

6 czy 7 sierpnia, po wielu trudach, pojawił się w przebraniu chłopskim w obozie królewskim w Toporowie koło Lwowa (Jan Kazimierz ruszył z wojskiem pod wodzą kanclerza Jerzego Ossolińskiego z Lublina dokładnie 17 lipca) towarzysz chorągwi pancерnej Mikołaj (nie Jan) Skrzetuski z listem od Firleja, w którym ten prosił o przyspieszenie odsieczy.

Skrzetuski pochodził z Wielkopolski i od najmłodszych lat służył w wojsku na Ukrainie. Za swój wyczyn otrzymał od króla jedynie 100 czerwonych złotych, zaś od kanclerza szaty, konia i czapkę. Później walczyć miał pod Beresteczkiem jako oficer chorągwi wołoskiej, pod komendą Czarnieckiego (w Danii, na Ukrainie, na froncie moskiewskim), porucznikował chorągwi husarskiej, służył pod Sobieskim, zmarł wreszcie jako rotmistrz chorągwi JKM. O czynach Skrzetuskiego pisał w liście nuncjusz de Torres, ksiądz Ludwik Fraś (w rzetelnej pracy „Obrona Zbaraża”), wcześniej jeszcze kanonik Jan Wawrzyniec Rudawski oraz Samuel ze Skrzypny Twardowski.

Tymczasem Chmielnicki wycofał spod Zbaraża główne siły (o czym obrońcy nie wiedzieli) i 15 sierpnia okrążył oddziały królewskie pod **Zborowem** w czasie ich przeprawy przez Strypę. Bitwa trwała dwa dni i spowodowała znaczne straty po obu stronach. Z inicjatywy Jana Kazimierza jednakże (w pierwszym dniu bitwy wysłał list do chana, proponując mu porozumienie bez udziału Chmielnickiego) 18 sierpnia 1649 r. doszło do podpisania kompromisowej ugody zborowskiej, kończącej kampanię wojenną na Ukrainie. Najwięcej skorzystali na niej Tatarzy (po części kosztem Kozaczyzny), z którymi zawarto

przymierze zaczepno-odporne. Chan Islam Girej otrzymał tytułem okupu za wojsko królewskie otoczone pod Zborowem i załogę broniącą nadal Zbaraża 400 tys. talarów. Sporo - choć nie na miarę swych żądań - otrzymali i kozacy: Chmielnickiemu przyznawano tytuł hetmański, podnoszono liczbę rejestrowych do 40 tys. (oczekiwało na to kilkakrotnie więcej kozaków), rozmieszczano wojska kozackie w województwach ukraińskich (braclawskim, kijowskim i czernihowskim), usuwając z nich jezuitów i Żydów oraz gwarantując tamże urzędy wyłącznie szlachcie prawosławnej, a także powoływano prawosławnego metropolitę kijowskiego do senatu Rzeczypospolitej.

25 sierpnia epopeja zbaraska zakończyła się honorową kapitulacją obleżonych. Tego dnia tabor kozacki rozpoczął marsz na Ukrainę. W boju poległo około 1000 żołnierzy polskich i dwa razy więcej czeladzi. Co najmniej drugie tyle zmarło z głodu, ran i zarazy. Pozostali przy życiu obrońcy wieczorem udali się w zwartych szykach - choć przeważnie pieszo - w kierunku hetmańskiego miasta Tarnopola, a następnie pod Gliniany, gdzie spotkali się już z główną armią. Dowódcy wezwani zostali przed oblicze królewskie do Lwowa. Legendarny już i ukochany przez szlachtę wódz, książę i wojewoda ruski Jeremi, powszechnie uznawany za bohatera, spotkał się na dworze wprawdzie z honorami, ale w nagrodę otrzymał od króla ledwie starostwo przasnyskie - najmniej intratne spośród rozdzielanych wówczas wakansów.

„Lecz tragedia dziejowa nie zakończyła się ani pod Zbarażem, ani pod Zborowem, a nawet nie zakończył się tam jej akt pierwszy” („Ogniem i mieczem”).

Zbaraż wczoraj i dziś

Zbaraż położony jest na pograniczu geograficznego Wołynia i Podola, w odległości 23 km na południe od Wiśniowca (46 km od Krzemieńca) i tyłuż na północ od Tarnopola - 5 km na wschód od szosy łączącej miasta obwodowe Ukrainy Łuck i Tarnopol. Miasto pięknie sytuuje się na zboczu jaru Gniłej Gniezny (dopływ Seretu), która jest dzisiaj mulistą rzeczulką. Prócz niej płynie tu przecinający drogę na północ mały błotnisty strumyk. Na wschód od wzgórza zamkowego rozciągają się jeszcze pełne ptactwa wodnego rozlewiska, przedtem może stawy. Natomiast bagna osłaniające niegdyś obleżo-

nych, przez które przekradał się Skrzetuski, dawno osuszono. W kierunku wzgórza prowadzi przez mostek popękana smołówkowa droga.

W odległości 3 km na zachód od miasta leży wieś (uroczysko) **Stary Zbaraż**, z którym wiążą się początki osady. Wzmiankowana była po raz pierwszy w latopisach pod rokiem 1211 jako centrum osobnego księstwa w składzie Halicko-Wołyńskiego, ostatecznie włączona do województwa wołyńskiego przedrozbiorowej Rzeczypospolitej. Na stromym urwisku skalistego wzniesienia nad Gniezną pierwotnie znajdować się miało ruskie grodzisko, gdzie zbudowano zamek o drewnianych fortyfikacjach, który uległ później zniszczeniu. W 1463 r. Zbaraż otrzymał książę Wasyl Nieświcki, wywodzący się (podobnie jak, w konsekwencji pokrewieństwa z nim, Wiśniowieccy) z bocznej linii litewskich Giedyminowiczów. Jego zamek murowany był z łamanego kamienia i początkami sięgał, według tradycji, XIII w. Syn kniazia, o tym samym imieniu, zginął w pożarze zamku, w trakcie walk z Tatarami w 1474 r., a jego dzieci przyjęły nazwisko Zbaraskich. Odbudowany zamek broniony dzielnie przez księcia Janusza Zbaraskiego w 1589 r. ponownie zniszczyli Tatarzy i nie podjęto już jego naprawy. Pozostały po nim jedynie resztki murów w przyziemiu, lecz miejsce upamiętnia kamienny obelisk z krzyżem na szczycie i tablicą opatrzoną stosownym napisem w języku ukraińskim o starozbaraskiej fortecy z XIII-XVI w. Roztacza się stąd piękny widok na okolicę. Na sąsiednim wzgórzu znajdują się ruiny klasztoru bazylianów, założonego przez Zbaraskich, zniszczonego ponoć przez Chmielnickiego i zniesionego w 1786 r., a obok cerkiew Spasa (Zbawiciela) z ok. 1600 r. Na cmentarzu przycerkiewnym pozostały jeszcze dwa charakterystyczne stare krzyże kozackie, mogiła z 1840 r. i figura z 1888 r. W pobliżu stać miała - co poświadczają wykopaliska archeologiczne - świątynia pogańska. W dole natomiast, we wsi zamieszkiwanej m.in. przez przesiedleńców z Lublińca i Surochowa, znajduje się inna czynna cerkiew.

Nowa siedziba Zbaraskich, zasłużonego dla Rzeczypospolitej magnackiego rodu herbu Korybut, stanęła w innym miejscu - na płaskim grzbiecie Gór Miodoborskich, urywającym się tu stromą ścianą ku miastu, a pochylającym się lekko ku południowi, ciągnących się za rzeką i rozległym stawem w kierunku wschodnim od Zbaraża. Dzięki Krzysztofowi Zbaraskiemu miasto weszło do historii architektury europejskiej. Podczas pobytu we Włoszech (1602-05) zamówił projekt nowego zamku u weneckiego architekta Vincenzo Scamozzie-

go. Ten wykonał projekt około 1612 r., po czym opublikował go nawet w traktacie architektonicznym wydanym w trzy lata później. Budowę zamku rozpoczęto prawdopodobnie około 1620 r., lecz główne prace prowadził już po śmierci Krzysztofa (zm. 1627) jego brat Jerzy (zm. 1631), według innego jednak projektu - być może inżynierów niderlandzkich pod kierunkiem flandryjskiego architekta Henryka van Peene. Piękną klasycyzującą bryłę z projektu, otoczoną delikatnie zarysowanymi fortyfikacjami bastionowymi, zastąpiono budowlą surową, acz wbudowaną w potężny system umocnień. Powstał stosunkowo niewielki, za to nowoczesny, a przy tym na wzór Bredy ufortyfikowany zamek, z bastionami na modłę „nowoholenderską”. Podobne fortyfikacje bastionowe miast pojawiały się wówczas nierzadko w Europie, a odpowiednik takowych znajdujemy choćby w Zamościu. Siedziba rodowa książąt Zbaraskich, z racji położenia na „czarnym szlaku”, często narażona bywała na napady kozaków i Tatarów. Rezydencja obronna w typie „palazzo in fortezza” mieściła wewnątrz wczesnobarokowy pałac. Fortyfikacje otrzymały narys kwadratu o bokach 93 m, potężne wały ziemne (wys. 12 m, szer. 23 m) i fosę (szer. do 40 m). Przed 1648 r. - zapewne w czasach, gdy zamek przeszedł już w ręce Wiśniowieckich - od strony miasta powstało ufortyfikowane podzamcze. W 1648 r. jednak zamek został zdobyty przez kozaków Chmielnickiego, lecz w roku następnym - po powstaniu nowych fortyfikacji ziemnych miasta i obozów wojskowych przy zamku - wytrzymał sławne oblężenie.



Zamek w Zbarażu

W 1675 r. zamek padł pod ciosem Turków, a odbudowany przez księcia Dymitra Wiśniowieckiego, przeszedł po jego śmierci (1682) na własność Józefa Potockiego. W latach 1707 i 1734 spustoszony został i ograbiony przez wojska moskiewskie, po czym odnowiony i przebudowany. Na przełomie XVIII i XIX w. wspaniałe urządził go jeszcze Wincenty Potocki, lecz później nie spełniał już funkcji mieszkalnych. W 1840 r. administrujący wówczas majątkami Potockiego gen. Józef Bem urządził w twierdzy cukrownię. Przed połową stulecia zamek został przez Potockich sprzedany, dostając się w ręce Lubomirskich. Następnie zaczęto stopniowo rozbierać bastiony, a pod koniec stulecia zaginęło bogate archiwum. Ostatni przed I wojną światową właściciel, Tadeusz Niementowski, przystąpił do remontu, zabezpieczając pałac i odrestaurowując budynek bramny. W czasie wspomnianej wojny żołnierze rosyjscy zdewastowali budowlę, rozebrali dach na opał, a część murów na budulec oraz wysadzili częściowo kazamaty. W 1935 r. zamek jako pomnik historii przejął z rąk ówczesnego właściciela Emila Jawetza Związek Oficerów Rezerwy, a nad jego odbudowę (bramy i skrzydeł pałacowych) czuwała specjalna komisja Służby Konserwatorskiej. Po kilkudziesięcioletnim zaniedbaniu przeprowadzono ostatnio staranne odnowienie bryły całego pałacu, lecz jego wnętrza rozwiązano w oderwaniu od całej struktury. Z fortyfikacji, rozebranych w znacznej mierze jeszcze w XIX w., zachowały się wały, fragmenty suchej fosy, mury z bastionami na czterech rogach (najlepiej bastion południowy), główna brama wjazdowa i dziedziniec wewnętrzny. Pod pałacem znajdują się piwnice i przejścia podziemne, wiodące m.in. do studni i kazamatów.

Nowy zamek otoczony jest rozległym **parkiem** miejskim pełnym starych drzew. Przetrwał wśród nich, poniżej bramy, pomnik z napisem: „*Zniszczony powyższy napis opiewa Adama Mickiewicza w setną rocznicę urodzin. RODACY 1798-1898.*” Po bokach zaś tytuły ważniejszych dzieł narodowego wieszcza: „Grażyna”, „Dziady”, „Pan Tadeusz”, „Konrad Wallenrod”, „Sonety”. Pomnik odrestaurowano w czerwcu 1970 r., o czym informuje z kolei napis w języku ukraińskim. Według dra Mieczysława Orłowicza pierwotnie stać on miał nie stóp zbaraskiego zamku, lecz przy ulicy Sienkiewicza w Starym Zbarażu (?). Poniżej umieszczony został pomnik chwały bohaterów tzw. Wielkiej Wojny Ojczyźnianej (1941-45), natomiast nad fosą postawiono ostatnio krzyż pamięci więźniów NKWD z lat 1944-54. Inny pomnik poświęcony jest wydarzeniom roku 1649, ale sławi on męstwo

oblegających wówczas twierdzę - z czym koresponduje zresztą pomnik Chmielnickiego, usytuowany na dolnym placu przed siedzibą władz miejskich.

Wnętrza pałacu stanowią ośrodek rezerwatu historyczno-architektonicznego i siedzibę **Zbaraskiego Muzeum Krajoznawczego**. Jako rejonowe powstało w centrum miasta w 1980 r., w siedem lat później stało się filią tarnopolskiego. Przypomina się tutaj, że w 1649 roku zginął w trakcie zapiekłego boju pułkownik kozacki N. Morozenko, a Iwan Bohun odniósł ciężkie rany. W muzeum eksponowane jest uzbrojenie kozackie - kule armatnie, elementy spis i rusznice znalezione na Górze Zamkowej. Scenę słynnej bitwy przedstawia obraz A. Z. Tkaczenko „Bohdan Chmielnicki pod Zbarażem w 1649 r.” Ekspozycja etnograficzna zaznacza z rozwojem ludowych rzemiosł i życiem codziennym ludności wiejskiej w XVII-XX w. Historyczna z kolei, selektywnie, zapoznaje z dziejami ubiegłego stulecia. Uwagę zwiedzających przyciągają eksponaty sztuki ludwisarskiej - cztery dzwony różnej wielkości, liczące sobie około dwieście lat.

Podkreśla się znaczący wpływ Iwana Franko na życie społeczno-polityczne i kulturalne powiatu w późnych czasach austriackich (Zbaraż znalazł się w obrębie Galicji Wschodniej w wyniku I rozbioru Rzeczypospolitej w 1772 r.). Ów „Wielki Kamieniarz” - syn Austriaka i Polki - po raz pierwszy przebywał tutaj w 1895 r. Często gościł u czernichowskiego wieśniaka Antona Hrycuniaka, u którego zapisywał ludowe opowieści i legendy. W 1898 r. poeta po raz ostatni wysunął swoją kandydaturę w wyborach uzupełniających do parlamentu austriackiego z okręgu Tarnopol - Skałat - Zbaraż. Ruiny miejscowego zamku stanowiły motyw znanego tutaj wiersza „Zbaraska wyprawa”, w którym Franko opiewa heroizm wojsk Chmielnickiego podczas oblężenia Zbaraża. W muzeum eksponuje się fotografie, portret i dzieła poety.

Niewiele więc pozostało ze świetności obu zamków zbaraskich, które opisywał w 1681 r. Samuel ze Skrzypny Twardowski: *„Zamek jest w Zbarażu z skały mając twardy wał i mury kowane, których beluardy duże cztery pilnują. W przeźroczyste pole, ku wschodowi wydany, na bliskie Podole patrzy zaraz. Takie ma i z południa widoki, piękne bardzo. Z zachodu na górze wysoki, Zamek drugi Zbaraskich, niemniej kiedyś bitnych, jako wielkich rozumem książąt starożytnych, który przed tym dom i stolica, przykre skały i posieczy dokoła gęste opasały.”*

Założony dopiero w 1540 r. Tarnopol zepchnął znacznie starszy Zbaraż do rangi prowincjonalnego miasteczka już w XVIII w. W 1914 r. liczył on 10 tys. mieszkańców, zaś w 1990 r. - mając status rejonowego - 15 tys. Tarnopol był dlań przed wojną miastem wojewódzkim, obecnie jest obwodowym. Położony w centrum Zbaraża obronny **zespół klasztorny bernardynów** (przebywali tutaj w latach 1612-1939) był ponoć połączony lochami z zamkiem. Powstał w roku 1627 z fundacji księcia Jerzego Zbaraskiego. Wbito wtedy w bagna 1.800 bali dębowych i zadbano o głębokie piwnice. Po zburzeniu dawnego przez kozaków (?), wystawiono nowy. W następstwie zniszczenia przez Turków w 1675 r. odnowił go wojewoda kijowski Stanisław Potocki. Obecny barokowy kościół o monumentalnej dwuwieżowej fasadzie powstał w latach 1746-52 według projektu architekta Jana Antoniego Gausa, pochodzącego z Karniowa na morawskim Śląsku. W 1914 r. jeszcze wznosiła się obok stylowa dzwonnica, a klasztor otaczały dookoła mury ze strzelnicami. Do II wojny światowej kościół posiadał jeden z najbogatszych zespołów późnobarokowych ołtarzy w liczbie 13 - w głównym znajdował się obraz św. Antoniego Padewskiego (jeden z dwóch patronów parafii; drugim jest św. Jerzy), w bocznym cudowny wizerunek MB Zbaraskiej. Ozdobione one były dziesiątkami rzeźb wybitnego przedstawiciela szkoły lwowskiej - Antoniego Osinińskiego.

Zamknięta około 1947 r. świątynia odzyskana została w 1990 roku na potrzeby liczącej około 100 wiernych parafii, należącej do dekanatu tarnopolskiego, w stanie ruiny i wtedy postawiono obok krzyż. Po wojnie mieścił jakieś składy i uległ daleko idącej dewastacji. Zagrożony był katastrofą budowlaną. Z ołtarzy przetrwały niewielkie fragmenty. Rzeźby Osinińskiego i jego współpracowników jeszcze niedawno poniewierały się w zalanych wodą kryptach. Przez rok dojeżdżał tutaj z Krzemieńca ksiądz Marccjan Trofimiak, obecny biskup ordynariusz łucki. W 1991 r. kościół znalazł się pod opieką przybyłych tutaj dwóch ojców bernardynów. Godni stali się wkrótce swojego tu-tejszego protoplasty z Sienkiewiczowskiej powieści - postrzelonemu z armaty w krzyż i zmarłemu po kilku godzinach „*ku wielkiemu wojska żalowi*”. A był nim ksiądz Żabkowski „*eks-wojskowy, olbrzymi bernardyn, siłą jednemu tylko panu Longinowi w całym obozie ustępujący*”. Olbrzymi niemal jak tamten - duchem...



Zbaraż — kościół bernardynów, 2002 r.

Nabożeństwa odprawiali w prowizorycznej kaplicy usytuowanej w drewnianej przybudówce, w której przed wojną mieściła się świetlica na przedstawienia. W ścianie zachodniej kościoła bowiem rosły nawet drzewa. W celach zakonnych panowała wilgoć. W 1994 r. położono nowy dach, a w roku następnym postawiono rusztowanie

wewnątrz świątyni, z uwagi na potężne pęknięcia sufitu. Nocą 5/6 sierpnia 1997 r. spłonął w podejrzanych okolicznościach klasztor - żagwie padały z obu stron, lecz przedziwnym trafem ocalała przecież drewniana kaplica z kopią cudownego obrazu MB Zbaraskiej, poświęconą przez Jana Pawła II w Dukli. Tydzień wcześniej był list od miejscowych władz, podnoszący czynsz do wysokości 80 USD miesięcznie. Dwaj bernardyni pozostali bez dachu nad głową. Jeden z nich pozostawił za sobą już wcześniej takąż ruinę koło Winnicy na wschodnim Podolu. Ponieważ przez przypadek znalazłem się w Zbarażu nazajutrz po tej strasznej nocy, osobiście wykonywałem tego samego dnia z Krzemieńca rozpaczliwe telefony...

Po lewej stronie od wejścia do zbaraskiej świątyni widnieje tablica z napisem: „*D.O.M. Tu leży Konstancya z Jełowickich Kaczkowska skarbnikowa podolska sędzina grodzka kamieniecka y pograniczna prosi o troie pozdrowienia anielskiego.*” Żywym na szczęście zakonnikom życzyć wypada ludzkiego wsparcia w słusznym dziele - gdziekolwiek obecnie się znajdują.

W Zbarażu funkcjonują jeszcze 2 cerkwie prawosławne – w tym parafialna z 1764 r., odnowiona w 1879 r., pw. Zmartwychwstania Chrystusa Pana. Ponadto zbudowana w 1755 r. cerkiew Uspieńska, od niedawna ponownie grekokatolicka, z bardzo efektownie rozwiązaną fasadą o falującym zarysie - niewątpliwie wpływ rzymskich budowli Francesca Borrominiego na rubieży łacińskiego świata.

Nie rozpoznamy w filmie Jerzego Hoffmana wielu charakterystycznych rysów czołowych bohaterów wydarzeń - zakreślonych tak przez rzeczywistość dziejową, jak i przez Henryka Sienkiewicza – po obu zresztą stronach. W wywiadzie-rzece, udzielonym Stanisławowi Zawisłińskiemu („Hoffman - chuligana żywot własny”) powiedział przecież reżyser: „*Nigdy nie traktowałem Trylogii jako podręcznika historii, zatem podręcznika nie filmowałem. Ale nie mogę ukrywać, że zależało mi też na tym, aby historia nie była jedynie tłem.*”

Jak pisał Zdzisław Pietrasik w recenzji filmu („*Polskie skrzydła w błocie*”, „*Polityka*” nr 7 z 13 lutego 1999 r.): „*Bitwy pod Korsuniem i Piławcami zostały więc opowiedziane bardzo tanio, obrona*

Zbaraża z rozmachem, natomiast *Żółte Wody* to wielka batalistyka (...).” Jednak - odmiennie niż w powieści Sienkiewicza (Epilog) - „(...) nie ma Beresteczka, akcja kończy się po Zbarażu zawarciem rozejmu. (...) Zbigniew Zapasiewicz, który czytał prolog (świetnie!), teraz też zza kadru kończy sienkiewiczowską opowieść słowami dopisanymi przez Hoffmana: »Skutkiem wydarzeń, które przed chwilą zobaczyliśmy, był wzrost potęgi Moskwy, a w rezultacie - rozbiór Polski«”. Reżyser po zamknięciu filmu ostatnim akapitem z powieści, dodał od siebie tylko jedno zdanie: „Sto pięćdziesiąt lat później Katarzyna II, caryca Rosji, podbiła Chanat Krymski, zlikwidowała Sicz Zaporoską i walnie przyczyniła się do upadu Rzeczypospolitej”.

Berestecka wiktoria

„W dwa lata później zerwała się znów cała Kozaczyzna do boju z Rzeczpospolitą. Wstał Chmielnicki silniejszy niż kiedykolwiek, a z nim szedł chan wszystkich ord - i ciż sami wodze, którzy już pod Zbarażem stawali: więc dziki Tuhaj-bej i Urum-murza, i Artim-Girej i Nuradyn, i Gałga, i Amurat, i Subagazi. Słupy pożarów, jęki ludzkie szły przed nimi - tysiące wojowników pokrywały pola, napelniały lasy, pół miliona ust wydawało okrzyki wojenne - i zdawało się ludziom, że przyszedł ostatni kres na Rzeczpospolitą. (...) Lecz i Rzeczpospolita przebudziła się już z odrętwienia, zerwała z dawną polityką kanclerza [Jerzego Ossolińskiego], z układami, z paktowaniem. (...) więc gdy król ruszył przeciw nieprzyjacielskiej powodzi, szło z nim sto tysięcy wojska i szlachty prócz mrowia ciurów i czeladzi” („Ogniem i mieczem”).

Do największego starcia polsko-kozackiego obie strony zmobilizowały olbrzymie siły. Według rzetelnych zapisków księcia Albrychta Radziwiłła polsko-litewska armia liczyła rzeczywiście blisko 100 tys. ludzi (80 tys. wojska i 20 tys. czeladzi), kozacko-tatarska zaś do 300 tys. Tymczasem historiografia ukraińska przyjmuje, że armia Rzeczypospolitej liczyła 200 tys. ludzi (150 tys. wojska i 50 tys. uzbrojonej czeladzi), a wojska kozackie odpowiednio 120-140 tys. i 28-30 tys. - ostatecznie zaś w boju uczestniczyć miało łącznie po obu stronach około pół miliona ludzi (?). „Na polach Beresteczka spotkały się wreszcie owe krociowe zastępy i tam to stoczono jedną z największych bitew w dziejach świata, której odgłosem brzmiała cała ówczes-

sna Europa. Trwała ona trzy dni. Przez pierwsze dwa ważyły się losy - w trzecim - przyszło do walnego boju, który przeważyl zwycięstwo. (...) Nemezis dziejowa spłacała straszliwie za Pilawce Beresteczkiem” („Ogniem i mieczem”).

Pole bitwy rozciągało się w cichym zakątku Małego Polesia, w odległości 5 km na wschód od miasteczka, obejmując przestrzeń między wsiami Sołoniów i Plaszewa (Plaszewo) na północy, Ostrów na wschodzie i Mytnica na południu. Obóz „kozacko-chłopski” znajdował się na lewym brzegu Plaszewki (Plaszówki), „nad rzeczką Pleśniawą” (obecnie suche koryto tej odnogi Plaszewki, zachowawszy starą nazwę, znajduje się w centrum wsi Ostrów), a pułki zajęły pn.-wsch. część pola między wsiami Plaszewa i Ostrów. Kozacy zorganizowali swój obóz w formie kwadratu, utworzonego z nielicznych rzędów wozów. Chan rozłożył się na południe od nich - na wzgórzu (226 m) między Ostrowem a Mytnicą, zaś jego wojska półksiężycem otaczały podnóże owego wzniesienia. Obóz wojsk królewskich („polsko-szlacheckich” w historiografii ukraińskiej) znajdował się tymczasem na prawym brzegu Styru, na terenach obecnego pd.-wsch. przedmieścia Beresteczka o nazwie Piaski. Wojska lewego skrzydła zajmowały miejsce w dolinie Styru - od obozu do wsi Sołoniów. Centrum usytuowane było na wschód od taboru, zaś wojska prawego skrzydła zajmowały obszar na brzegu Styru pod lasem „*Kurasiwszczina*” (w pobliżu wsi Redków?).

Wojsko ustawiono do boju na „modę holenderską” - „w szachownicę”, której każde czarne pole stanowiło tzw. skwadron złożony z 6 chorągwi. Prawym skrzydłem dowodził hetman wielki i kasztelan krakowski Mikołaj Potocki, dysponując pułkami wojewody braclawskiego Stanisława Lanckorońskiego, marszałka koronnego Jerzego Lubomirskiego, podkanclerzego litewskiego Kazimierza Leona Sapiehy i chorążego koronnego Aleksandra Koniecpolskiego. Na czele lewego stał hetman polny i wojewoda czernihowski Marcin Kalinowski z wojewodami: ruskim - księciem Jeremim Wiśniowieckim, podolskim - Stanisławem Rewerą Potockim i kujawskim - Janem Szymonem Szczawińskim. Centrum, składające się z żołnierza niemieckiego automamentu i husarii oraz całej artylerii, znajdowało się pod osobistym dowództwem króla Jana Kazimierza. Pospolite ruszenie szlacheckie z poszczególnych województw umieszczone zostało w rezerwie na obu skrzydłach, przy czym las w pobliżu prawego - skąd niespodziewanie

uderzyć mógł nieprzyjaciel - wzmocniony został dodatkowo wojskiem, sam obóz zaś piechotą.

W bitwie stoczonej w dniach 28-30 czerwca (epilog 10 lipca) 1651 r. strona polsko-litewska pod wodzą króla zmusiła do ustąpienia z pola walki Tatarów Islam Gireja III, którzy uprowadzili ze sobą Chmielnickiego. Następnie zwyciężyła wojska kozackie pod wodzą wybranego przez starszyznę hetmana nakaźnego (tymczasowego) w osobie pułkownika kropiwińskiego Filona Dżałalija (Dzędżałija), zwanego przez Polaków Dzedziałą. Przez tydzień jeszcze starano się rozbić kozaków wycofujących się z pola walki w dobrze zorganizowanym i skutecznie bronionym taborze. 7 lipca jednakże wybuchła w ich obozie panika, natychmiast wykorzystana przez wojska koronne. W dwa dni później (?) starszyzna powołała na hetmana pułkownika winnickiego Iwana Bohuna, który nakazał zbudować przeprawę przez



Beresteczko — cerkiew św. Michała

błota Plaszewki, by reszta salwować się mogła ucieczką na wschód...

„Wszystkie trofea położono przed obrazem Boskiej Dziewicy, który król zabrał z Chełma schizmatykom [prawosławnym] na tę wyprawę, słowny to obraz najdawniejszymi cudami” (Jan Widacki,

„Kniaź Jarema”). Przesławną wiktoryę berestecką przypomina srebrne antepedium z ok. 1759 r., będące w wyposażeniu dawnej chełmskiej katedry unickiej (obecnie Bazylika Mniejsza - kolegiata pw. Narodzenia NMP).

„Gdy wreszcie ciemności okryły ziemię, senni zwycięzcy byli przerażeni swym dziełem. (...) i nie łyż radości, lecz łyż żalu i smutku płynęły z dostojnych oczu królewskich. Tak rozegrał się akt pierwszy dramatu, którego autorem był Chmielnicki” („Ogniem i mieczem”).

Jak konstatuje prof. Jan Widacki „Zwycięstwo odniesione na polach beresteckich było olbrzymie (...). Było to jedno z największych zwycięstw oręża polskiego. Jak się jednak okazuje, nie wielkość bitwy, ani nawet nie wielkość odniesionego zwycięstwa ma decydujący wpływ na dzieje. Dla losów Polski o wiele większe znaczenie miały bitwy pod Żółtymi Wodami czy pod Korsuniem, gdzie po obu stronach walczyło zaledwie po parę do paręnaście tysięcy. Jednak wielkość beresteckiego zwycięstwa nie potrafiła zatrzyć skutków żółtowodzkiej czy korsuńskiej klęski. Jak widać, decydujące znaczenie ma moment, w jakim zwycięstwo zostało odniesione. Małe zwycięstwo odniesione we właściwym czasie znaczy więcej, niż największe w czasie mniej właściwym.”

Dziejowy epilog

„Wojny domowe (...) ciągnęły się jeszcze długo. Przyszła potem zaraza i Szwedzi. Tatarzy stale prawie gościli na Ukrainie zagarniając tłumy ludu w niewolę. Opustoszała Rzeczpospolita, opustoszała Ukraina. Wilcy wyli na zgliszczach dawnych miast i kwitnące niegdyś kraje były jakby wielki grobowiec. Nienawiść wrosła w serca i zatrula krew pobratymczą - i żadne usta długo nie mówiły: „Chwała na wysokościach Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli” („Ogniem i mieczem”).

28 września 1651 r. doprowadzono do ugody z Kozaczyzną w Białej Cerkwi. Powstanie jednak (z klęską pod Batohem w 1652 r., otoczeniem wojsk królewskich pod Żwańcem i ugodą tamże zawartą w 1653 r.) przeciągnąć się miało jeszcze do 1654 r., kiedy to rada kozacka w Perejasławiu uchwaliła ugodę z poselstwem cara Aleksego Michajłowicza - proklamując zjednoczenie ziem naddnieprzańskich z Moskwą. Stało się to przyczyną wojny polsko-rosyjskiej o Ukrainę, trwającej z przerwami aż do 1667 r. Jej pierwszy etap (1654-56) zakończył się rozejmem w Niemierzu.

16 września 1658 r. Rzeczpospolita zawarła w **Hadziaczu** na Zadnieprzu ugodę z częścią starszyny kozackiej pod wodzą Iwana

(Jana) Wyhowskiego⁷¹. Na jej mocy województwa braclawskie, kijowskie i czernihowskie tworzyć miały Księstwo Ruskie pod wodzą hetmana kozackiego, zatwierdzanego przez króla, związane unią realną z Polską i Litwą. W maju 1659 r. ugoda ratyfikowana została przez Sejm Walny i zaprzysiężona przez króla, ale w zmienionej formie - co oburzyło kozaków, podjudzanych zresztą do otwartego wystąpienia przeciw Wyhowskiemu. W końcu czerwca pokonał on wprawdzie - przy pomocy posiłków polskich i tatarskich - interwencyjną wyprawę rosyjską w bitwie pod Konotopem⁷², lecz nie zdołał uporać się z otwartym buntem na Zaporozu, Prawobrzeżu i Zadnieprzu. We wrześniu zmuszony był złożyć buławę hetmańską i szukać schronienia w Koronie. W tym samym roku sejm Rzeczypospolitej nadał mu w dożywocie starostwo grodowe lubomelskie w zabużańskiej, wołyńskiej części Ziemi Chełmskiej.

Przy turystycznych ogniskach i na harcerskich biwakach młodzież do dziś śpiewa „Sokoły”. Mniej popularną (przed trzydziestoma laty znaną właściwie jedynie w kręgach studenckich), acz bogatszą historycznie i ideowo, jest dumka „Ataman”, nawiązująca w treści do skutków niezrealizowanej niestety Unii Hadziackiej:

*„Słuchaj Ojczy Atamanie
Ukraina śpi w najlepsze
Śpią Sokoły na kurhanie
I stanęła woda w Dnieprze.
Koń już ledwie nogi wlecze
A człek żyje i nie żyje
Czas nie płynie ale ciecze
Gdzieś w limanie czajka gnije.
Wyhowskiego krzywą szablą
Mała bawi się dziecina
A molojcy śpią leniwo
Płacze Matka Ukraina.
Skowroneczek strzepnął piórka
Gdzieś na stepie orzeł kracze*

⁷¹ Polecam książkę Łukasza Ossolińskiego pt. *Rzecz o hetmanie Wyhowskim*, Prószyński i S-ka, Warszawa 2009, będącą w pewnym sensie kontynuacją wydarzeń znanych z *Ogniem i mieczem*.

⁷² Jej 350 rocznicę obchodzono uroczystie na Ukrainie w 2008 r. z inicjatywy prezydenta Wiktora Juszczenki (!).

*Rwie się pardwa i przepiórka
A ty jeno śpisz Kozacze.
Hej ty Ojczy Atamanie
Niech nad tobą się użalę
Gdy tak dalej pozostanie
To chatynkę swoją spalę.
Spisę w drobne drzazgi złamię
Szablę rzucę na dno morza
Sam się skryję na kurhanie
W dzikich stepach Zaporozża.
Znad limanów, znad burzanów
Przyśpiewuje ptactwo leśne
A wiatr zasnął na kurhanie
I stanęła woda w Dnieprze.
Człowiek żyje i nie żyje;
Gnuśni ludzie w budach siedzą.
I tak pójdą i tak zgina;
Niech mnie lepiej wilcy zjedzą.
Bywaj zdrowe łube dziewczę!
Bo nie może być inaczej
Oj, nie wyschła woda w Dnieprze,
Nie zaginął ród Kozaczy.
Jeśli zginę, to pożałuj.
Wróć, wróć, nie narzekaj!
A jak kochasz, to pocałuj,
To pocałuj i poczekaj."*

Następca Wyhowskiego, Jerzy Chmielnicki (syn Bohdana), zmienił wkrótce orientację i odnowił sojusz z Moskwą. W 1660 r. ruszyła kolejna wyprawa rosyjska na Rzeczpospolitą. Armie Szeremietiewa i Chmielnickiego zostały pokonane pod Połonką i Cudnowem. Zawarto ugodę cudnowską z Kozaczyzną. Wyprawa Jana Kazimierza na Moskwę w latach 1663-64 okazała się niefortunna. Wojnę zakończył w 1667 r. rozejm w Andruszowie, na mocy którego doszło do podziału Ukrainy między Rosję (lewy brzeg Dniepru i - według umowy jedynie na dwa lata - Kijów oraz Zaporozże) i Polskę (prawo-brzeże Dniepru). Moskwa zyskiwała ponadto Smoleńsk, a także część województwa witebskiego z Wielizem, Siewierzem i Newlem, przede

wszystkim zaś - po raz pierwszy w dziejach - przewagę nad Rzeczpospolitą.

Część kozaków szukała nadal oparcia na Krymie i w Konstantynopolu (co stało się przyczyną wojny z Turcją w latach 1667-99), później także w Szwecji, na dłuższą metę jednak bezskutecznie. Król Jan III Sobieski tymczasem wysłał jeszcze w 1678 r. poselstwo do Moskwy z propozycją zwrotu Polsce Kijowa i ostatecznego uregulowania spraw spornych, lecz jego przedstawiciel - w osobie Krzysztofa Grzymułtowskiego, wojewody poznańskiego - zmuszony był podpisać 1 maja 1686 r. pokój na warunkach mających ułatwić pozyskanie Rosji do wspólnej wojny z Turcją. Rzeczpospolita godziła się więc ostatecznie na ustępstwa terytorialne (Smoleńsk, Kijów, Dorohobuż, Czernihów i Starodub), gwarancje wolności wyznania dla dyzunitów (prawosławnych) i przyznanie Moskwie prawa do opieki nad nimi, z którego ta wkrótce skwapliwie miała korzystać - znajdując dogodny pretekst do wprowadzania swoich wojsk w granice suwerennego już tylko z pozoru państwa, chylącego się z wolna ku upadkowi.

W 1764 r. caryca Katarzyna II wezwała ostatniego hetmana kozackiego, Cyryla Razumowskiego, do Petersburga i wymogła na nim podanie się do dymisji. Jego kompetencje przejęło kolegium małorosyjskie. Po likwidacji autonomii Lewobrzeża nikłe ślady samodzielności pozostały już tylko, przez krótki zresztą okres czasu, na Zaporozżu. W 1783 r. nastąpiło przyłączenie Krymu do Rosji, po zmuszeniu do ustąpienia ostatniego chana. W 1795 r. abdykował już Stanisław August Poniatowski - ostatni król Rzeczypospolitej Obojga Narodów, która jeszcze 150 lat wcześniej miała szansę przekształcenia się w trójczłonową monarchię. Obok Orła i Pogoni zabrakło wówczas, niestety, św. Michała Archanioła.

Beresteczko - pamiątki przeszłości

Beresteczko położone jest zasadniczo na lewym brzegu Styru (nad którym leży także Łuck), rzeki należącej do zlewiska Dniepru, w pagórkowatej okolicy na Wyżynie Wołyńskiej. Pierwsze wzmianki o Beresteczku występują w latopisach pod rokiem 1445, zaś prawa miejskie uzyskało w 1547 r. Przed rozbiorami i w okresie międzywojennym (z liczbą 5 000 mieszkańców w 1929 r.) znajdowało się

w obrębie województwa wołyńskiego Rzeczypospolitej, obecnie w obwodzie o tej nazwie (w 1990 r. liczyło 2,5 tys. mieszkańców).

Barokowy, potrynitarski **kościół farny** z XVIII w. pw. Trójcy Świętej w Beresteczku należał do piękniejszych na Wołyniu. Według dra Mieczysława Orłowicza „*Na zewnątrz pod tynkiem miało się niegdyś znajdować malowidło historyczne przedstawiające bitwę pod Beresteczkiem, prawdopodobnie pędzla ks. Preclitla [Józefa, trynitara]. Wedle tradycji w r. 1853 ówczesny proboszcz kazał je zabielić, aby je ocalić od zniszczenia przez Rosjan. (...) Przechowywano tu (...) szablę ks. Jeremiego Wiśniowieckiego, którą w r. 1920 zabrali bolszewicy*”.

„*Obecnie kościół jest w ruinie. Widać ślady podejmowanej dość dawno (prawdopodobnie w latach siedemdziesiątych XX w.) restauracji. Lewa wieża znajduje się w rusztowaniach, nb. rozwalających się. Większa część dachu pokryta jest papą bitumiczną. Brak okien. Wejście do kościoła jest zamknięte. Obok kościoła znajduje się dzwonnica z pustymi miejscami na 3 dzwony. W części placu kościelnego w prezbiterium (zakrystia?) znajduje się zwalisko gruzu i śmieci. Na ścianach widoczne są pęknięcia.*” (Leon Popek, „*Świątynie Wołynia*”, tom I, Lublin 1997).

Na miejscu niewielkiego cmentarza wojennego, usytuowanego naprzeciw kościoła, „*(...) stał niegdyś drewniany kościół św. Andrzeja, pierwotnie parafialny, w którym Jan Kazimierz przed bitwą wysłuchał mszy świętej*” (cyt. za M. Orłowiczem).

W pobliżu znajdują się pozostałości zespołu pałacowo-parkowego hrabiów Platerów (później Raciborowskich) z początku XIX w. Nieco dalej - na wzgórzu usytuowanym na zachód od miasta - „piramidalny” pomnik księcia Aleksandra Prońskiego, zmarłego w 1631 r. Obok (w kierunku wschodnim), na niewielkim kopcu, kaplica św. Tekli. W okresie międzywojennym w miasteczku znajdowało się ponadto kilka dworów z XVIII/XIX w. (w pobliżu rynku), nieduża murowana synagoga, dwie murowane cerkwie (parafialna z 1825 r. i cmentarna z 1854 r.), a wzniesiono wówczas także okazałą, trzecią z kolei. W czasach sowieckich i tutaj stanął pomnik Bohdana Chmielnickiego.

4 kilometry na zachód od miasta, na terenie folwarku Marucha, znajdował się kopiec będący prawdopodobnie mogiłą księżnej Maruchy Prońskiej (siostry Aleksandra). „*Wedle podania przy tym kopcu Jan Kazimierz słuchał nabożeństwa przed bitwą*” (M.Orłowicz).

„Kozackie Mogiły”

Pobojowisko bitwy pod Beresteczkiem rozciąga się w pobliżu wsi Plaszewa - 30 kilometrów na północ od rejonowego Radziwiłłowa, już w obwodzie rówieńskim.

Zespół rezerwatu „Kozackie Mogiły” położony jest na wyspie Żurawlicha, w rozlewisku lewego brzegu Plaszewki (prawy dopływ Styru). Zwłoki tysięcy kozaków, uciekających po bitwie na wschód i padłych w bagnach, pochowane zostały pod wysoką Mogiłą Kozacką. W pn.-zach. części rezerwatu zachowały się dotąd ślady zniszczonego wału, miejscami z fragmentami umocnień bojowych.



Cerkiew św. Jerzego

Rezerwat powstał w latach 1910-14, głównie ponoć dzięki ofiarności ludności miejscowej (?). Nieprzypadkowo zapewne wówczas, w przededniu I wojny światowej, z uwagi na bliskość granicy z należącą do Austro-Węgier Galicją. Całe posunięcie obliczone być musiało przez Rosjan na kształtowanie orientacji i nastrojów nie tylko okolicznej, jak się wydaje, ludności ukraińskiej. Centralny obiekt rezerwatu stanowi pobudowana na Mogile - nie mająca analogii - trój-

kondygnacyjna i pięciokopułowa świątynia-pomnik (obok stanął klasztor prawosławny), w podziemnej części której umieszczono za szkłem czaszki i kości poległych. Owa **cerkiew św. Jerzego** w stylu ukraińskiego baroku powstała według zatwierdzonego przez A. W. Szusowa projektu jego ucznia, studenta Petersburskiej Akademii Sztuki, W. M. Maksimowa. Ikonostas, będący jednocześnie zachodnią ścianą cerkwi (na zewnątrz!), a także niektóre malowidła wewnątrz świątyni są autorstwa ukraińskiego artysty I. S. Izakiewicza.

W 1912 r. przywieziono z sąsiedniej wsi Ostrów drewnianą **cerkiew św. Michała** z 1650 r., w której - według ludowej tradycji - w przededniu bitwy przebywał Bohdan Chmielnicki. W wyniku wykopalisk na miejscu, gdzie wcześniej stała, ustalono, że w jej kruchcie byli pochowani zabici w obozie „kozacko-chłopskim” 10 lipca 1651 r. metropolita (arcybiskup Peloponezu i Koryntu) Joasaf i grecki mnich Paweł.

Muzeum „Kozackie Mogiły”, otwarte 17 czerwca 1967 r., znajduje się na terenie rezerwatu w byłym budynku klasztornym. Ekspozycja, poświęcona głównie wydarzeniom w 1651 r., rozmieszczona została w 7 salach. W pierwszej zgromadzono materiały odnoszące się do początku bitwy, w drugiej znajduje się diorama przedstawiająca początek bitwy - nieudany atak księcia Jeremiego Wiśniowieckiego na obóz kozacki. W trzeciej, zapelnionej znalezionymi w trakcie wykopalisk oryginalnymi eksponatami, pokazano elementy uzbrojenia kozackiego. Jedna gabłota poświęcona jest odlewnictwu kul, w drugiej zebrano przedmioty należące do polskiej szlachty, w kolejnej - do strzelców moskiewskich i kozaków dońskich (!), wśród nich krzyżyki napierśne i ikonka, berdysz strzelca, muszkiety wyrobu moskiewskiego.

W czwartej sali przedstawiono skład armii „kozacko-chłopskiej” i przekrój klasowy ukraińskiego Kozactwa. Tutaj - przedmioty i oręż znamienitych i szeregowych kozaków, powstańców chłopskich, narzędzia powstańczych rzemieślników. W gablotach zebrano znalezione na przeprawie muszkiety, miedziane kotły do przygotowywania pożywienia, noże, drewniane łyżki w skórzanym futerałach. Ekspozuje się rzeźbione portrety kozaków (dwóch ukraińskich i jednego dońskiego) wykonane przez antropologów moskiewskich.

Piąta i następne sale ekspozycji poświęcone są ostatnim wydarzeniom bitwy beresteckiej, Radzie Perejasławskiej, krótkiemu rysowi historii Ukrainy od 2 poł. XVII do XVIII w.

Przeprawa

Od 1970 r. Rówieńskie Muzeum Krajoznawcze przeprowadzało wykopaliska na miejscu nieudanej przeprawy kozackiej. Na powierzchni ponad 2 ha znaleziono wiele eksponatów - 90 ludzkich i 36 końskich szkieletów, ponad 5 tys. przedmiotów należących do uczestników bitwy: szeregowych kozaków, starszyzny, powstańców chłopskich, rzemieślników, kozaków dońskich i strzelców moskiewskich. W torfie zakonserwowały się unikalne wyroby z drewna i skóry - obuwie kozaków i chłopów, prochownice, sprzęt, oręż.

Wyspa „Gajok” („Hayok”)

Miejsce heroicznego boju 300 kozaków (wszyscy polegli) stoczonego 10 lipca 1651 r. z wojskami hetmana Potockiego położone jest wśród błotnistego rozlewiska rzeki Plaszewki - w odległości 1,5 km na pd.-wsch. od rezerwatu. Obecnie na wyspie znajduje się chutor *Gajok* (znaleziska oręża).

Kozacza Jama

Właściwie Kozackie Bagno - niewielkie jezioro wśród błot w rozlewisku Plaszewki, które tradycja wiąże z miejscem śmierci ostatniego spośród owych 300 nieugiętych kozaków. Źródła polskie wspominają rzekomo o takowym, który przez kilka godzin przy pomocy muszkietu i kosi odpierał atak okrążających go żołnierzy. Jak tamci, nie przystał na propozycje poddania się, mimo zranienia czternastoma aż kulami, ginąc z rąk polskiego szlachcica i niemieckiego najemnika (?).

Uroczysko „Monastyrzczyna”

Po polsku „Klasztorzysko” - piaszczyste wzgórze obok Kozaczej Jamy. Na polance, wśród młodych sosen stoją dwa krzyże ka-

mienne. Na jednym z nich wyryta jest data: „1651”. Tutaj ludność miejscowa pochowała ciała poległych na przeprawie i w obozie 10 lipca 1651 r. W okresie budowy zespołu rezerwatu część tego cmentarza rozkopano, a kości poległych przeniesiono do podziemi świątyni-pomnika.

Zapomniane Szewczenkowskie przesłanie

Bohdan Chmielnicki był fetowany w ZSRS jako jednoczyciel Ukrainy z Rosją. W 1954 r. m.in. z okazji 300 rocznicy Perejaśławia, zorganizowano szereg pompatycznych w formie uroczystości (wówczas również przekazano USRS Krym!). To wszystko zalec musiało do dziś w podświadomości wielu - szczególnie „obruszczonych”, jak i po części tych o nacjonalistycznym nastawieniu - Ukraińców. Okres największego powstania kozackiego i sama postać Chmielnickiego są dla nich niesłuchanie ważne, mimo iż np. nie pobrażał on bynajmniej ruskim unitom (nie mówiąc już o Żydach). W każdym mieście jest ulica lub plac jego imienia, w wielu pomniki hetmana. Chmielnicki widnieje też na pięciohrynowych banknotach. Ustanowiono nawet order jego imienia - najwyższy na Ukrainie order za zasługi wojenne, odpowiednik naszego Virtuti Militari.

Hałyna Jazowa, dyrektor kijowskiego Muzeum Hetmaństwa, pochodzi z rodziny mieszanej. Jej ojciec jest Ukraińcem, zaś matka Polką. *„Chmielnicki wymusił na Kozakach zgodę, a do Perejaśławia nie przyjechało wielu kozackich pułkowników - mówi. - Przed śmiercią w 1657 roku Chmielnicki głęboko żałował swej decyzji. Później nastąpiła tak zwana „Ruina” i podział Ukrainy między Rosję i Polskę. Ale gdyby Polacy nie odstąpili od Ugody Andruszowskiej [chodzi zapewne o Hadziacką], gdyby zgodzili się z żądaniami Chmielnickiego, m.in. zwiększenia liczby tzw. Kozaków rejestrowych do 60 tysięcy, wówczas nie doszłoby do Perejaśławia ...”* (cyt. za Piotrem Kościńskim, korespondentem prasowym z Kijowa). Świadomość w tej kwestii nie jest, niestety, powszechna na Ukrainie.

Taras Szewczenko (1814-1861) tymczasem - najwybitniejszy poeta ukraiński, którego pamięć jest również w sposób szczególny na Ukrainie kultywowana - ustami „Matki-Ukrainy” właśnie wypominał Chmielnickiemu:

„... Oj, Bohdanku
Nierozumny synu,
Spójrz no teraz na swą Matkę
Spójrz na Ukrainę,
(...)
Oj, Bohdanie, gdybym czuła
Że zgubisz nas wszystkich
Uduśiłabym cię w łonie
Zabiła w kołysce
(...)
Stary Dniepr mój brat wysycha
Już mnie zaniedbuje,
A mogiły sercu miłe,
Moskał rozkopuje.”

W liście do Juliana Beliny - Kędrzyckiego z 1846 r. jeszcze poeta pisał: „Biliśmy się, mordowaliśmy się panie bracie, i domordowaliśmy się do wspólnej niewoli.” Potomnym zaś rzucił sto lat temu z okładem jakże aktualne dla nas po dzień dzisiejszy wyzwanie:

„Podajże rękę Kozakowi
I serce swe ku niemu przychyl
A razem w imię Chrystusowe
Odbudujemy raj nasz cichy...”

„NI MA JAK LWÓW”⁷³

Nie pierwszy raz jadę do Lwowa. Tym razem z młodzieżą szkolną. Jesteśmy jedną z pierwszych grup jadących do Lwowa najkrótszą drogą (z Chełma tylko 200 km!) - wzdłuż łuku Roztocza - przez niedawno uruchomione przejście graniczne w Hrebennem.

Mijamy sznur samochodów czekających cierpliwie w kolejce na odprawę paszportowo-celną i bez poważniejszych problemów przekraczamy trzy pasy (właściwy, milicyjny i „społeczny”) kontroli, nie wiedząc do końca, czy zawdzięczamy to bardziej „służbowemu” czy „specjalnemu” charakterowi wycieczki, czego dowodem odpowiednie pieczętki Urzędu Wojewódzkiego na liście uczestników, spośród których większość stanowi młodzież szkolna z legitymacjami zamiast paszportów, stosowna tablica za szybą autokaru, a w bagażnikach jedynie wieniec.

Po około 10 km jazdy zatrzymujemy się w **Rawie Ruskiej**, wzmiankowanej w 1425 r., mieście pamiętnym ze zjazdu Augusta II z Piotrem Wielkim. Przed wojną była miastem powiatowym. Obecnie liczy około 9 tys. mieszkańców - w tym jakieś 15 rodzin polskich i pewną ilość mieszanych. Położona nad rzeką Rata (lewym dopływem Bugu) sprawia wrażenie zacisznego zakątka; wiosną podobno tonie w zieleni. Nikt tu nie potrafi nam powiedzieć, czy czynny już jest polski kościół. Przypadkiem trafiamy na Józefa Kulpę, który otwiera nam funkcjonujący od dwóch lat barokowy kościół paraf. pw. Opieki św. Józefa. Przedtem znajdował się w nim magazyn żywnościowy i skład lnu; wywieziono z jego wnętrza 12 wozów śmieci. W 1992 r. odzyskano ołtarz główny (z barokowego kościoła klasztorного reformatów pw. św. Michała proj. P. A. Fontany, którego zniszczony budynek minęliśmy wcześniej z prawej strony) i boczny (z cerkwi św. Jura z 1846 r., po przeciwnej stronie ulicy E. Konowalca). Ksiądz dojeżdża z Żółkwi, a obsługuje w sumie cztery parafie. W nieodległym neogotyckim klasztorze felicjanek znajduje się obecnie gimnazjum ukraińskie. Kiedy robimy pożegnalne zdjęcie, nasz rozmówca cofa się zażenowany do tyłu i przeprasza, że jest ubrany w kufajkę.

⁷³ „Kresy Literackie”, 1993, nr 1-2 (13-14).



Żółkiew — kolegiata renesansowa św. Wawrzyńca

W drodze do Żółkwi (33 km) inicjatywę przejmuje ksiądz proboszcz **Ryszard Winiarski** z krasnostawskiej parafii Św. Trójcy. Mówi o niegdyśniejszym Lwowie oraz dzisiejszej potrzebie wzajemnego zrozumienia i tolerancji. Odmawiamy wspólnie tajemnice różańca, spoglądając w zadumie na mijane po drodze sioła, w których, o dziwo, zachowało się wiele przydrożnych figur - niemych świadków minionych zdarzeń: Lipnik, Dobrosin, Piły i Wolę Wysocką. Przed tą ostatnią, wzmiankowaną w 1530 r. miejscowością, mijamy parking, a tuż za nim muzeum z dachem sferycznym i monumentalny pomnik z 1963 roku (proj. Tołmaczewa) lotnika rosyjskiego Piotra Niestierowa, który staranował we wrześniu 1914 r. - wykonując po raz pierwszy w dziejach lotnictwa tzw. pętlę śmierci - austriacki samolot, ginąc na tym miejscu. Za rozległym stawem zbliżamy się bardziej do piętrzących się wzgórz lesistego Roztocza Wschodniego (inaczej Południowego, zwanego też Rawskim). W **Woli Wysockiej** perła architektury drewnianej - cerkiew św. Mikołaja z 1598 r. z bezcennym ikonostasem z 1655 r. i wolno stojącą XVIII-wieczną dzwonnica. Za wsią cmentarz, w obrę-

bie którego dominuje kopiec z krzyżem drewnianym i tablicą opatrzoną znakiem „tryzuba”.

Wzmiankowana w 1368 r. jako wieś Winniki **Żółkiew** otrzymała prawo miejskie magdeburskie i nazwę (za Starą Żółkwią, tj. Żółkiewką koło Krasnegostawu) w 1603 r. staraniem ówczesnego właściciela hetmana Stanisława Żółkiewskiego (pradziada Jana III po kądzie-li). Przed 1914 r. liczyła 9 tys. mieszkańców, obecnie - będąc miastem rejonowym - ponad 12 tys. Od 1951 r. do niedawna nosiła nazwę Niestierów. Położona nad rzeką Świnia, prawym dopływem Raty, była jednym z najpiękniejszych powiatowych miast woj. lwowskiego. Na pobliską górę Haraj (259 m), leżącą na południe od miasta, wiodła modrzewiowa aleja Sobieskiego. W 1688 r. stanął na górze letni pałac królewski. Miasto posiadało kiedyś cztery bramy wjazdowe ze zwozdzonymi mostami ponad fosą. Lwowska i Żydowska vel Turyniecka nie zachowały się do dzisiaj. Przedmieścia Krakowskie i Lwowskie otoczone były częstokołem. W 1 poł. XVII w. istniało w mieście około 20 cechów rzemieślniczych, a do XVIII w. była Żółkiew ośrodkiem rzeźby w drewnie, tkactwa i malarstwa. Znajdowała się tutaj jedyna na ziemiach ukraińskich mennica. Według przypuszczeń w Żółkwi urodził się i pobierał nauki (w jednej z pięciu szkół brackich) Bohdan Chmielnicki, który podchodził tu z wojskami w 1648 i 1655 r. W czasie wojny północnej, od grudnia 1706 do kwietnia 1707 r., stacjonowały tu główne siły armii rosyjskiej i przez blisko cztery miesiące przebywał w mieście car Piotr I.

W zaułku żydowskim oglądamy charakterystyczną synagogę z przyporami i częściowo zachowaną attyką w stylu polskiego renesansu. Do jej wzniesienia przyczynił się w pewnej mierze środkami finansowymi sam król Jan III - choć bardzo prawdopodobne, iż środkową jej część z attyką wzniesiono na początku XVII w., a w 1687 r. tylko ją rozbudowano.

Przechodząc wokół rynku mijamy przebudowaną według planów Kovatsa i odnowioną przed I wojną światową grekokatolicką cerkiew bazylianów z 1612 r. z klasztorem i dzwonnica z lat 1721-30. Dalej czynny już, a obecnie remontowany kościół parafialny św. Wawrzyńca, niegdyś farny - dawną kolegiatę z lat 1604-23, zbudowaną według projektu Pawła Szczęśliwego (pochodzącego z Włoch obywatela m. Lwowa) i Ambrożego Przychylnego. Powstała ona z fundacji hetmana Żółkiewskiego, a przebudowana została przez Jana III. Reprezentuje późny renesans, sygnaturkę posiada barokową, późniejsza

zaś wstawka w dachu części prezbiterialnej szpeci wyraźnie bryłę. Po czterech ogromnych obrazach batalistycznych (przy głównym ołtarzu „Kłuszyn” i „Chocim”, w nawie „Wiedeń” i „Parkany”) Marcina Altamontego, Szymona Bogusza i gdańszczanina Andreasa Stecha (a nie Kaestlera, jak pierwotnie przypuszczano) pozostały tylko puste miejsca. Znajdują się one obecnie na zamku oleskim. W prezbiterium zachowały się pomniki nagrobne Stanisława i Jana Żółkiewskich, wykonane w czerwonym marmurze przez lwowskiego rzeźbiarza Wojciecha Życzliwego w latach 1623-36 oraz nagrobki Jakuba Sobieskiego (ojca Jana III) i Stanisława Daniłowicza w białym marmurze z 1693 r., autorstwa gdańszczanina Andrzeja Szlutera.

W osłoniętej mosiężną płytą z 1908 r. krypcie spoczywają prochy Stanisława, Jana, Reginy i Krzysztofa Żółkiewskich, Zofii i Stanisława Daniłowiczów oraz Jakuba Sobieskiego. Za kościołem - oryginalna wyniosła dzwonnica o zasadniczo gotyckiej bryle - z otworami strzelniczymi w dolnych kondygnacjach i ostrołukowymi wykrojami okien - przebudowana na przełomie XVI i XVII stulecia (1620 r.?) i zwieńczona barokowym hełmem w końcu XVII w. W obrębie pozostałości XVII-wiecznych murów miejskich jest pierwsza z zachowanych bram, zwana Glińską lub Krakowską. Znawczy uważali ją niegdyś za najpiękniejszy, obok Bramy Floriańskiej w Krakowie, zabytek budownictwa fortecznego w Polsce. Za nią ratusz z XIX-XX w., a na skwerze przed nim krzyż brzozy i tablica z nazwiskami miejscowych ofiar terroru stalinowskiego oraz informacją, iż w tym miejscu stanąć ma poświęcony im pomnik. W pobliżu ulica Stepana Bandery; podobnych obiektów i nazw będzie we Lwowie jeszcze więcej.

Wspaniałą zamek Żółkiewskich z lat 1594-1606 (architekt Paweł Szczęśliwy, pierwszy wójt rady miejskiej) - mieszczący niegdyś starostwo, a obecnie urząd rejonowy - zachował niewiele z dawnej świetności. Powstał równocześnie z miastem. Poprzez córkę Stanisława Żółkiewskiego Zofię, żonę Jana Daniłowicza (wojewody ruskiego), przeszła Żółkiew w posiadanie Daniłowiczów, którzy do 1630 r. dokończyli obwarowania miasta i zamku. Córka tychże, Teofila Sobieska - żona Jakuba a matka Jana III - wniosła dobra żółkiewskie w dom Sobieskich, w ręku których pozostawały do 1740 r. Jan III rozszerzył je, następnie upiększył i sam w nich zamieszkał. Spędzał tu najświetniejsze chwile swego panowania. Przy pomocy mistrzów włoskich i francuskich zamienił zamek we wspaniałą rezydencję. Ozdobił go i obwarował oraz założył ogród botaniczny, budzący nawet podziw

cudzoziemców. Przez cały okres jego panowania koncentrowało się tu polityczne życie Rzeczypospolitej. Po śmierci króla (1696 r.) rozporządzał zamkiem i miastem najmłodszy syn Jakub, który otaczał go troskliwą opieką. W latach 1730-37 zamieszkiwał w zamku na stałe, prowadząc cichy żywot znękanego zawodami życiowymi starca. Opuszczony zamek dotrwał w całości do poł. XIX wieku, po czym prześliczne ogrody, klomby, wodotryski, winnice, sadzawki i zwierzyńiec (powstały po 1606 r. między miastem a górą Haraj) uległy zaniedbaniu, dewastacji i grabieży. Rozebrano też kaplicę, w której znajdował się przywieziony spod Wiednia obraz Najświętszej Marii Panny.



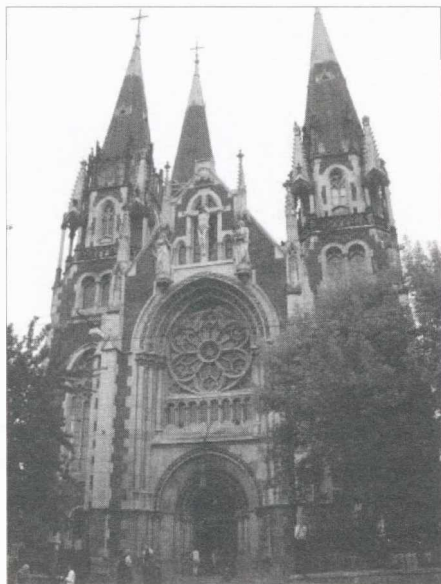
Zamek w Żółkwi

Na lewo od zamku usytuowany jest zrekonstruowany po części ciąg murów miejskich z Bramą Zwierzyniecką. Teraz dopiero właściwie zwracamy większą wagę na zaniedbany, a będący niegdyś ozdobą Żółkwi rynek, należący do najpiękniejszych małomiasteczkowych w dawnej Polsce. Z przeciwległej strony otacza go długi rząd kamieniczek z podcieniami. Zniknąć musiały pomniki Żółkiewskiego i Sobieskiego, a po tutejszym Leninie pozostał tylko postument. Kończąc

spacer wokół rynku podchodzimy jeszcze nieco w bok do zamkniętego niestety kościoła (w 1994 r. przekazano go grekokatolikom) i klasztoru dominikanów z lat 1653–55 przy dawnej ulicy Lwowskiej, obok którego stoi dzwonnica z 1843 r. Zbudowany on został z fundacji matki króla Jana III. W podziemiach kościoła leżą kości Sobieskich i Daniłowiczów.

Do Lwowa jest 27 km. Mijamy po drodze miejscowość **Kulików** z gotyckim kościołem pw. św. Mikołaja oraz neobizantyjskimi cerkwiemi pw. św. Dymitra i Zaśnięcia Bogarodzicy. Na skrzyżowaniu zjazd w prawo i oto wjeżdżamy wreszcie ulicą Chmielnickiego (przed wojną Żółkiewskiego) do „Florencji północy”. Pewne utrudnienia w orientacji powodować mogą zmienione nazwy ulic - rosyjski, a nawet polski plan miasta (w wielu przypadkach nie wrócono do nazewnictwa z okresu międzywojennego) tym razem już nie wystarczają.

Zwiedzanie zaczynamy od kościoła św. Elżbiety, który (ku naszemu zaskoczeniu) przekazany został - wbrew wcześniejszym obietnicom - grekokatolikom i funkcjonuje jako cerkiew pw. śś. kniaźni Olgi i Elżbiety. Stąd tylko „krok” do św. Jura - ponownie unickiej archikatedry. Na froncie pałacu arcybiskupiego pyszni się przywieziona przed niespełna rokiem z Rzymu miedziana tablica z podobizną kontrowersyjnego „władcy świętojurskiego” - metropolity Andreja Szeptyckiego. Dzięki uprzejmości sprzątaczkii udaje nam się wejść do wnętrza świątyni. I tu pierwsza lekcja ukraińskich realiów we Lwowie: „*Wy z Polski? To dlaczego mówicie po rosyjsku? Ja „Ruskich” nie lubię - mówcie po polsku!*” Na pytanie, ile świątyń prawosławnych czynnych jest w mieście, słyszymy odpowiedź, że tych „komunistycznych” (podległych patriarchatowi moskiewskiemu) po-

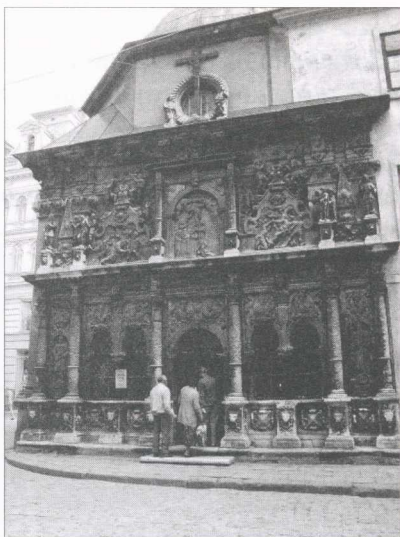


Kościół św. Elżbiety

zostało już niewiele. Nie możemy tym razem zwiedzić krypty grobowej Szeptyckich ze sprowadzonymi z Rzymu prochami kardynała Slipyja, gdyż wymagałoby to zgody nieobecnego właśnie proboszcza. Informują nas, że obecny ich hierarcha, kardynał Myrośław Lubacziwśkyj, posiada już nie tylko watykańskie i kanadyjskie, lecz także ukraińskie obywatelstwo i rezyduje we Lwowie.



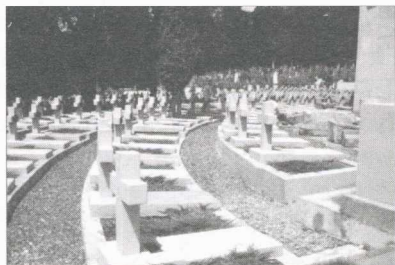
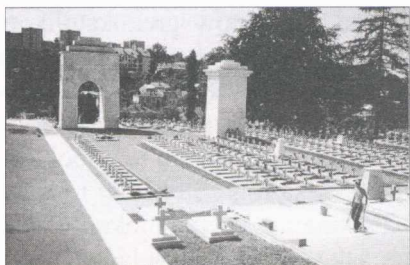
Katedra łacińska



Kaplica Boimów

Po dłuższym kluczeniu wśród wąskich uliczek starej części miasta udaje się nam wreszcie wyrwać z „zakłętego kręgu” znaków drogowych i ul. Piekarską docieramy do starej łyczakowskiej nekropolii. Tuż za bramą młodzi „społecznicy”, chętnie udzielający informacji (jeden z nich mówi po polsku), pobierają opłatę na renowację cmentarza w wysokości 3 rubli. Zatrzymawszy się jedynie krótko przy mogile powstańców listopadowych, udajemy się na zmieniony nie do poznania (dzięki pracownikom „Energopolu”) Cmentarz Obrońców Lwowa, gdzie młodzież składa wieńce. Pełniący tam dyżur staruszek okazuje legitymację Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej i rozprawdza cegiełki na odbudowę cmentarza. Mimo iż spieszy się na akademię w filharmonii z okazji 11 Listopada (!), otwiera nam kaplicę cmentarną poświęconą wtórnie 21 sierpnia 1991 r. i uczestniczy we Mszy św. celebrowanej przez ks. Ryszarda. Końcowe przesłanie

krótkiej homilii w rotundzie brzmi: „*Próbujmy - jak przed 74 laty »Orlęta«, które »Mortui sunt ut liberi vivamus«* [„Umarli, abyśmy żyli wolni”] - wyrastać ponad przeciwność...”



Cmentarz Orląt

Ścieżką, obok czynnego jeszcze zakładu kamieniarskiego, kierujemy się w stronę „górkę powstańców 1863 r.”, ale z uwagi na zapadający zmierzch obchodzimy ją wokół, zmierzając do wyjścia. Po drodze zapalamy jeszcze znicze na grobach Marii Konopnickiej, Juliusza Ordona, Gabrieli Zapolskiej, niesłusznie zapomnianego Władysława Bełzy („*Kto ty jesteś...*”, „*Święta miłości II*”) i Artura Grottera.

W pobliżu bramy cmentarnej pojawia się nieoczekiwanie wprowadzony telefonicznie przez „społeczników” długowłose łyczakowski „batiar na jeden procent” (jak sam o sobie mówi), aby „czuwać nad bezpieczeństwem grupy”. Okazja po temu pojawia się wkrótce, gdy jakaś natarczywa „żinka” usiłuje wtargnąć do naszego autokaru nie pytając wcale o zgodę. Towarzyszący nam aż do hotelu „batiar” mówi niezły po polsku i okazuje się świetnym znawcą topografii miasta, jego historii i zabytków. Ma rodzinę w Krakowie, którą często odwiedza. Jest pracownikiem naukowym i zarabia zaledwie 2.000 karbowanów, tj. 4 dolary miesięcznie. Z tego też względu oferuje do sprzedaży za złotówki zdjęcia ze Lwowa oraz reprinty polskich przewodników po mieście i jego cmentarzach z okresu międzywojennego. W jego prywatnej kolekcji brakuje tylko przewodnika autorstwa Orłowicza, który sobie najwyżej ceni. Narracja jego - podobnie jak i innych napotkanych tutaj ludzi - sprawia wrażenie, że symboliczne uroczystości pojednania ukraińsko-polskiego na cmentarzach Janowskim i „Orląt” odzwierciedlają rzeczywiste nastroje mieszkańców Lwowa. Od niego też dowiadujemy się, że w kościele św. Anny nie ma

już sklepu meblowego, zaś Matka Boska Śnieżna (z ekspozycją fotografii wewnątrz) ma być zwrócona Polakom. Drugi to już wariant informacji na temat ewentualnej trzeciej czynnej świątyni rzymskokatolickiej w mieście⁷⁴. Pamięta się tutaj wszak o incydencie w Przemyślu, związanym z przekazywaniem kościoła karmelitów grekokatolikom ukraińskim. Padają też uwagi humorystycznej natury. Oto w hotelu „Lwów” grasują karaluchy, zaś największy „uniwersum” z racji częstych szturmów potencjalnych klientów po każdej dostawie towarów zwany jest potocznie „bastylą”. Obiekt ten znajduje się tuż obok naszego międzynarodowego hotelu „Sputnik” na rogu Stryjskiej i Księżnej Olgi (do niedawna Artioma). Parkujemy więc autokar płacąc „twardą” walutą i w oczekiwaniu na zakwaterowanie oglądamy wystawy hotelowych kiosków, w których sprzedaje się za dolary i ruble, bądź wyłącznie za zachodniemieckie marki.

Pokoje z łazienką i kolorowym telewizorem. Zaskoczenie sprawił bardzo dobry odbiór I programu TVP - miło było oglądać w tym właśnie mieście dokumentalny film o „legunach” i słuchać piosenek Toli Mankiewiczówny.

Nazajutrz towarzyszy nam sympatyczna rudowłosa Marija, której dziadek był Polakiem - oddelegowana w tym celu przez tutejsze biuro (inna jego pracownica pilotować nas będzie do rogatek miasta). Poruszamy się po Lwowie już sprawniej, łamiąc - zgodnie z jej wskazówkami - jak zresztą wszyscy tutaj - wszelkie niemal zasady ruchu drogowego. Pada deszcz, więc z okien autokaru jedynie oglądamy pomnik Bartosza Głowackiego na górnym Łyczakowie, który nie dzierży już od pewnego czasu w swym ręku kosa, ale czapkę krakuską na głowie wciąż ma. Podobno zdarto z pomnika tylko tablicę z napisem kto on zaczął. Szkoda, że nie mieliśmy tym razem czasu na Park Stryjski, gdzie pozostał jeszcze pomnik Jana Kilińskiego.

Zostawiamy następnie autokar pod Basztą Prochową i udajemy się na spacer po starym Lwowie: cerkiew Wołoska z wieżą Korniaкта, kościół dominikanów, archikatedra ormiańskokatolicka, wnętrza archikatedry łacińskiej i kaplicy Boimów oraz rynek z ratuszem i strzegącymi go lwami.

⁷⁴ Jako trzeci - po archikatedrze łacińskiej pw. Wniebowzięcia NMP na Starym Mieście i kościele oo. franciszkanów pw. św. Antoniego na ul. Łyczakowskiej - funkcjonować zaczął później (pierwotnie drewniany) kościół pw. MB Nieustającej Pomocy na Zboiskach (dawne przedmieście Żółkiewskie, obecnie ul. Hetmana Mazepy).

Spod pomnika Mickiewicza, wyznaczonego na miejsce zbiórki, uczestnicy naszej wycieczki udają się małymi grupkami na blisko dwugodzinną penetrację centrum. Oglądamy jeszcze wzorowany na wawelskim dziedzińcu kamienicy królewskiej Jana III (wejście do Muzeum Historycznego 5 rubli; na parterze ekspozycja katyńska!) i starą aptekę z 1735 r., gdzie zakupujemy słynny - sporządzany według tradycyjnej receptury - lwowski medykament pod nazwą „żelazne wino”.

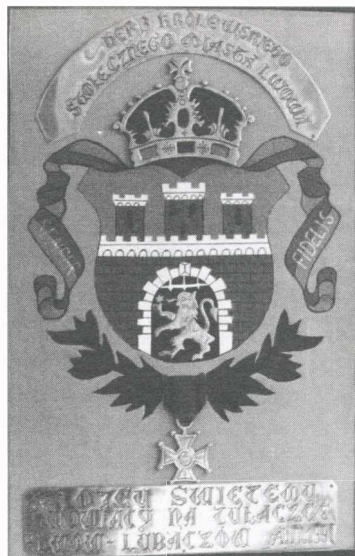


Gmach d. Teatru Wielkiego we Lwowie

Następnie smaczny i tańszy niż wczorajsza kolacja obiad w świecącej pustkami stylowej restauracji „Pod Lwem” (w hotelu „Dniestr” kuchnia jest podobno jeszcze lepsza) i krótki wgląd w zatłoczony, jakby obfity w towary - choć dla nas „na oko” niezbyt atrakcyjny - „uniwermag” z komercyjnymi cenami (na obrzeżach miasta ponoć taniej). Drobne zakupy czynimy jedynie w księgarni i na straganie owocowym na Placu Halickim. Ktoś kupił 15 płyt gramofonowych za jednego dolara, ktoś inny zaś piękny album o Lwowie - za który

żądano w księgarniach 10 dolarów, bądź 4-5 tys. kuponów. Nie na zakupy jednak jechaliśmy do Lwowa...

Z poczuciem pewnego niedosytu wyjeżdżamy z grodu nad Pełtwią, czego wyrazem wypowiedziane głośno obietnice powrotu. Podróż mija szybko. Na widok pierwszego przepełnionego towarami kiosku „Ruchu” słysząc okrzyki radości w autokarze.



*Herb m. Lwowa przekazany
Janowi Pawłowi II w Lubacz-
owie 2 VI 1991 r.*



*Tablica na ścianie katedry upa-
miętniająca wizytę Ojca Świętego
na Ukrainie w czerwcu 2001 r.*

PODRÓŻ SENTYMENTALNA NA PO- DOLE. ŚLADAMI HEROSÓW TRYLO- GII I TRZECH WIESZCZÓW⁷⁵



Twierdza kamieniecka

*„Gdyby orłem być, lot sokoli mieć! / Skrzydłem orłem lub so-
kolem / Unosić się nad Podolem, / Tamtem życiem żyć, tamtem ży-
ciem żyć!”* - wzdychał w „Dumce na wygnaniu” Maurycy Gosławski
(1802-34). Tęsknotę niegdysiejszego ucznia Liceum Krzemienieckiego
podzielało od dawna środowisko chełmskich historyków i krajoznaw-
ców. I oto dzięki pomocy ze strony księdza Romana Twaroga, pro-
boszcza parafii katedralnej w Kamieńcu Podolskim i pani Jadwigi
Gusławskiej z Towarzystwa Odrodzenia Kultury Polskiej w Krze-

⁷⁵ „Dziennik Wschodni”, 1997, nr 197/519.

mieńcu na Wołyniu oraz wsparciu finansowemu Zarządu Miasta Chełm ziścić się miały po raz pierwszy marzenia garstki entuzjastów. Poruszając się minibusem, przemierzili odległość około 1300 km, korzystając z trzech noclegów w gościnnym „Domu Pielgrzyma” przy katedrze pw. śś. Apostołów Piotra i Pawła w Kamieńcu Podolskim i jednego na kwaterze prywatnej naprzeciw kościoła parafialnego pw. św. Stanisława B i M w Krzemieńcu.

Pierwszego dnia trasa wiodła łukiem Roztocza Wschodniego (Hrebenne/Rawa Ruska, Żółkiew, Kulików), przez kotlinę górnego Bugu (**Busk - dawna galicyjska „Wenecja”**), Małe Polesie (Olesko), Woroniaki (Podhorce, **Złoczów - „gniazdo” Sobieskich**), Gołogóry (Pomorzany) i zachodnią część historycznego Podola (Brzeżany z pobliskim Rajem, Podhajce, Monasterzyska, Buczacz, Jazłowiec - jeszcze niedawno zwany Jabłoniwką, Tłuste, Borszczów, Mielnicę i Okopy - d. Świętej Trójcy, a za Zbruczem Żwaniec i **Kamieniec Podolski**). W drugim dniu wyprawy zwiedzano **najpiękniejsze bez wątpienia stare miasto przedrozbiorowej Rzeczypospolitej** (przewodnikiem był młody ksiądz ze zgromadzenia oo. paulinów) i fortecę kamieniecką. Trzeciego dnia miały miejsce wypadki **do Chocimia na prawym, besarabskim brzegu Dniestru („po multańskiej stronie”)** oraz za Zbrucz do parku dendrologicznego w Germakówce i **Jaskini Kryształowej koło Krzywczy** (jedynej ponoć wówczas na Ukrainie, poza krymskimi, udostępnionej do zwiedzania przez grupy wycieczkowe). Nazajutrz kontynuowano objazd Podola przez Orynin, Skalę Podolską, Czortków, Trembowłę i Tarnopol, po Miodobory (Stary i Nowy Zbaraż) z Górami Krzemienieckimi. W ostatnim dniu pobytu było jeszcze zwiedzanie zabytków architektury i nekropolii Krzemieńca oraz spacer po wzgórzach Wołyńskiej „Szwajcarii” na zachód od miasta „nad Ikwą”, a po południu już powrót przez Małe Polesie, Wyżynę Wołyńską (Dubno, Młynów, Łuck) i Polesie Wołyńskie (Kowel, Jagodzin/Dorohusk).

Cała podróż to jakby ustawiczne cofanie się w czasie przez Kresy Wschodnie - „bliższe” i „dalsze”, po dawne lenno mołdawskie, sięgające niegdyś przecież hen po Morze Czarne. Współcześnie sześć obwodów zachodniej i centralnej Ukrainy, tj. lwowski, tarnopolski, chmielnicki (miasto Chmielnicki nosiło dawniej nazwę Płoskirów, a w czasach carskich Proskurów) i czerniowiecki, później także rówieński i wołyński - docelowo niemal po granicę z Rumunią, Mołdową i rosyjskim w istocie Naddniestrzem. Trzy województwa

międzywojennej Polski (lwowskie, tarnopolskie i wołyńskie) oraz przygraniczne obszary ówczesnego ZSRS (Żwaniec, Kamieniec Podolski, Orynin) i Rumunii (Chocim). W dobie zaborów tereny austriackiej Galicji Wschodniej (od Rawy Ruskiej po Okopy Świętej Trójcy i Zbaraż), tureckiej Mołdawii (Chocim) oraz rosyjskich guberni podolskiej i wołyńskiej. Przed rozbiorami województwa Rusi Czerwonej (bełskie i ruskie) oraz podolskie i wołyńskie wchodzące w skład prowincji koronnej (podobnie jak dalej jeszcze na wschodzie położone województwa ukraińskie braclawskie - obejmujące wschodnią część Podola, kijowskie i czernihowskie na Zadnieprzu, Dzikie Pola i Zaporoże) - tereny pogranicza z podległymi Porcie Otomańskiej obszarami Hospodarstwa Mołdawskiego (przedmiot rywalizacji polsko-tureckiej u schyłku wieków średnich i rumuńsko-rosyjskiej w czasach nowszych).



Zamek w Chocimiu

Infrastruktura turystyczna nie wygląda tutaj ciekawie, ale cóż za mnogość obiektów krajoznawczych. Oto na wpływy ruskie i tatarskie nakładały się przez wieki wpływy polskie, ormiańskie, karaimskie i żydowskie, a nawet tureckie - co znajduje odbicie choćby w architekturze. Od cech bizantyjskich widocznych w budownictwie

cerkiewnym - poprzez gotyk, renesans, barok, rokoko i historyzm w architekturze sakralnej i świeckiej - po związany z wpływami islamu styl mauretański. Wszystko to w otoczeniu wzgórz i jarów podolskich, spośród których najbardziej malowniczo prezentuje się **kanion Smotrycza w Kamieńcu Podolskim**.

Mozaika narodowości, języków i wyznań stanowiła niegdyś o bogactwie kulturowym obszarów pogranicza, choć różnie bywało niestety ze zrozumieniem, poszanowaniem i wzajemną tolerancją. Młoda niepodległa Ukraina z trudem próbuje odnaleźć w zmienionych realiach własną tożsamość. Miejsce licznych tu do niedawna czerwonych sztandarów i pięcioramiennych gwiazd zajmują flagi niebiesko-żółte i znaki „tryzuba”, dawnych ulic i pomników Lenina - ulice i pomniki Szewczenki czy Chmielnickiego (zdecydowanego wroga, z czego mało kto zdaje sobie tutaj sprawę - także ruskich grekokatolików!), zamiast pomników i tablic poświęconych Armii Czerwonej - kopce i krzyże pamięci OUN - UPA czy ofiar terroru NKWD. Stracił monopol Patriarchat Moskiewski - im dalej ku zachodowi, tym więcej świątyń prawosławnych Ukraińskiej Autokefalicznej Prawosławnej Cerkwi bądź Kijowskiego Patriarchatu, a także Ukraińskiej Grekokatolickiej Cerkwi (unickiej - współcześnie zwanej ukraińskobizantyjską) pod jurysdykcją metropolity „świętojurskiego” we Lwowie.

Obecność Polaków za rzeką **Zbrucz**, stanowiącą przecież granicę II rozbioru Rzeczypospolitej w 1793 r. i międzywojennej RP, może wzruszać. W przeciagu ponad dwóch stuleci zwalczano tam ich tożsamość narodową, ojczystą mowę i religię katolicką. Misyjna w istocie diecezja kamieniecka obejmuje obszar wielkości współczesnej Polski, lecz parafii tutaj niewiele ponad 200, zaś liczba wiernych waha się w granicach 250-500 tys. (z częścią dawnych Dzikich Pól; za Braławiem katolicy już praktycznie nie występują). Z wolna odradza się polskie życie kulturalne i oświatowe. Ale oto w **Żwańcu** słyszy się o agitacji antykatolickiej w cerkwi, zaś w Zbarażu - po kilkuletnim okresie presji miejscowych czynników administracyjnych na oo. bernardynów pracujących z mozołem w lichych warunkach na potrzeby miejscowej parafii - płonie w podejrzanych okolicznościach klasztor i dwaj zakonnicy pozostają bez dachu nad głową...

Jakże kontrastuje z liczbą ocalałych z rusyfikacji i sowietyzacji, deportacji i terroru Polaków ilość *poloniców* na Podolu - spotykanych w niewielkich nawet miejscowościach, mimo systematycznej ich dewastacji (przypadkowej, spontanicznej i zorganizowanej). Bo czym-

że są owe fortece, zamki, zespoły urbanistyczne i pałacowo-parkowe, dwory i dworki, nekropolie i tablice upamiętniające na każdym niemal kroku postacie historyczne i literackie, znane choćby z lektury „Ogniem i mieczem” czy „Pana Wołodyjowskiego” - jak choćby pomnik pamięci tego ostatniego (pułkownika o imieniu Jerzy) z 1993 r. na posesji katedry kamienieckiej, ze wspaniałym widokiem na samą fortecę?!

Wyraził się któryś z krytyków, iż nie byłoby polskiej wielkiej literatury romantycznej bez Kresów Wschodnich. I nie chodzi tu o tzw. szkołę ukraińską jedynie. Oto akcja „Nie-boskiej komedii” toczy się w **Okopach Świętej Trójcy** (najdalszym bastionie zachodniej cywilizacji; w pobliżu tzw. Wał Trajana - *limes* starożytnego imperium rzymskiego!) - widocznych już z **Hawryłowców** (między Żwańcem a Kamieńcem Podolskim), w których przebywał Zygmunt Krasiński. Jego posiadłość rodowa znajdowała się tymczasem w **Dunajowcach**, leżących w odległości około 30 km na pn.-wsch. od Kamieńca Podolskiego, gdzie - w budynku dawnego seminarium duchownego na Rynku Ormiańskim, mieszczącym galerię obrazów - zobaczyć można przywiezione w 1938 r. z dunajowieckiego kościoła cztery epitafia nagrobne z białego marmuru, poświęcone pamięci zmarłych członków rodziny poety (w tym trzy wykonane w stylu Canovy, autorstwa Carlo Albacinięgo). Na elewacji kościoła pw. Wniebowzięcia NMP w **Skale Podolskiej** z kolei widnieje tablica pamięci Adama Mickiewicza, wmurowana w 100 rocznicę urodzin wieszczka (inna upamiętnia rocznicę urodzin Tadeusza Kościuszki). Wieś gminna niesie, że w tej właśnie świątyni poeta zawarł związek małżeński (?). Na tę samą okoliczność postawiono w 1898 r. - również w galicyjskich jeszcze czasach - pomnik z wizerunkiem Mickiewicza w parku u stóp zbaraskiego zamku (w tamtejszym kościele bernardyńskim zachowała się również tablica pamięci Poety). I wreszcie bardziej już nam znane koneksje Juliusza Słowackiego z Wołyniem, Podolem i Ukrainą oraz pamiątki związane z Poetą w jego rodzinnym Krzemieńcu...

U HUCUŁÓW W CZARNOHORZE⁷⁶

Dane mi było uczestniczyć w wyprawie trekkingowej na obszarze niegdyś galicyjskiej (wschodniej) części ukraińskich Karpat Wschodnich śladami wielkich poprzedników - pasjonatów tych gór z Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego i Akademickiego Klubu Turystycznego „Lwów”, Karpackiego Towarzystwa Narciarzy i Sekcji Narciarskiej warszawskiego Akademickiego Związku Sportowego oraz Polskiego Związku Narciarskiego. Wymarzone to wręcz tereny także do turystyki zimowej, o czym przekonać się może każdy, kto sięgnie po książkę Stefana Lenkiewicza „Na nartach w Czarnohorze”⁷⁷.

Góry takie ogromne

Od linii największego zwężenia otwartego łuku Karpat w rejonie Przełęczy Łupkowskiej w Polsce po dolinę Czeremoszu na Ukrainie i Przełęcz Przysłup w Rumunii ciągną się Beskidy Wschodnie, stanowiące północną, zewnętrzną część tych gór. Pozbawione są podgórzy i tworzą dwa równoległe regiony: zewnętrzne Beskidy Lesiste i wewnętrzne Beskidy Połonińskie, sięgające ponad górną granicę lasu. Na styku wschodniego Podkarpacia ciągną się stosunkowo niskie Góry Sanocko-Turczańskie i Beskidy Brzeżne. Położone głębiej wyższe góry dzielą się na Bieszczady, Gorgany i Góry Pokucko-Bukowińskie, których wschodnią częścią jest Beskid Pokucki, określany w literaturze polskiej jako Huculski. Za nim, między Czarnym a Białym Czeremoszem, rozciągają się jeszcze Połoniny Hryniawskie (Góry Hryniawy).

Do Polski należy obecnie ledwie skrawek Beskidu Lesistego - zachodnia część Gór Sanocko-Turczańskich i Bieszczady Zachodnie. Prawie cały region znajduje się w granicach Ukrainy, gdzie główny grzbiet górski osiąga długość ponad 240 km, obejmując Bieszczady Wschodnie, zwane też Beskidami Skolskimi, ze Stojem (1679 m),

⁷⁶ „Pro Patria”, 1998, maj-czerwiec. Por. również *Huculska wigilia*, tamże, 1998, październik-grudzień.

⁷⁷ Wydawnictwo PTTK „Kraj”, Warszawa - Kraków 1990.

Gorgany z Sywulą (1818 m) i dwudziestokilometrowe pasmo zaliczanej już do Beskidów Połonińskich Czarnohory, z najwyższą w całych Beskidach a także na obszarze Ukrainy „świętą górą” młodej republiki - Howerlą (2061 m). Zaczarowany kraj bezkresnego górskiego świata...

Pierwotna malownicza przyroda

Jeszcze w 1933 r., w „polskich czasach”, powstał Czarnohorski Park Narodowy na obszarze 1534 ha. Utworzony w 1980 r. Państwowy Park Narodowy Przyrody Karpat o powierzchni 50.303 ha obejmuje - wspólnie z leśnictwami rezerwatowymi Howerlańskim i Wysokogórskim - praktycznie całą galicyjską część Czarnohory i dolinę Prutu aż po Jaremcze, gdzie mieści się jego zarząd. Oplata wstępu za dzień pobytu wynosi 1,5 hrywny dla obywateli Ukrainy i 2 dolary dla obcokrajowców, od czego można odstąpić, lecz wskazane jest zgłaszanie obecności w dyrekcji parku bądź leśnictwach.

Zastępcą dyrektora parku jest cieszący się szacunkiem w środowisku, jako radny i działacz Cerkwi grekokatolickiej, Igor Jakiwczuk. „Bukiem Igora” nazywają nawet miejscowi samotne drzewo na połoninie pod Smotryczem. „Oczkiem w głowie” twórcy koncepcji ekopłaju (ścieżki dydaktycznej i załączka ogrodu zoologicznego w dolinie Żonki) jest obecnie liceum o profilu ekologicznym. Zabiega on o zmianę nazwy Parku na PN Huculszczyzny i ocalenie pozostałości substancji kulturowej regionu.

A jest co chronić - stwierdzić to może nawet laik. Interesujące formy skalne reprezentują choćby Biały Kamień nad Dorą, wychodnie fliszu karpackiego nad Prutem, Komory (Skały) i Kamień Dobosza z grobem sławetnego opryszka (przejawiał tutaj działalność w latach 1738-45) oraz Kamień Krattera w Jaremczu, Uchowaty Kamień na grzbiecie Smotrycza - nie mówiąc już o Szpicach czy Kozłach w paśmie czarnohorskim.

Pod Dorą Prut spada dwoma potężnymi ramionami ze skał, w Jaremczu rzeka tworzy wodospad o nazwie Huk (analogiczną ma inny na Żeńcu) lub Pereboj, dalej na południe bystrzca (tu organizowane są międzynarodowe zawody kajakowe), a w pobliżu źródeł jest jeszcze górny wodospad. Inne występują w pobliżu zakola Prutu

za Jamną (Kapliwiec), między kotłami Gadżyny i Kiedrowatym (podwójny) i na górnej Dzembronii pod Smotryczem.



Rzeka Prut

Liczne są źródła wód mineralnych. Do tych w Tatarowie (obecnie Kreminci), które absorbują radiację, przyjeżdżają dzieci z Czarnobyla. Inwestują w nie nawet przemysłowcy izraelscy.

Uroku górom dodają nierzadko obrosłe legendami jeziora: Niesamowite (dawniej zwane Niebieskim lub Wielkim) pod Turkułem, Tomnackie pod Gutinem Tomnatykiem, Maryczejka, Szybeny. Osobliwościom natury towarzyszą niewyjaśnione, jak się wydaje, zjawiska klimatyczne - w rejonie Popa Iwana (2022 m) np. niespodziewanie wystąpić mogą deszcz, grad i burze z piorunami.

Przebogaty i zróżnicowany jest świat flory. Oto za Worochtą, na błotach o pow. 2,5 ha, występuje nawet roślinność typowa dla syberyjskiej tundry. W lasach obfitość prawdziwków, zwanych tutaj „białymi grzybami” i rydzów - stąd wielu amatorów grzybobrania, podobnie jak zbieraczy ziół. Na połoninach liczne wyspy dziewięsiów, na pograniczu z piętnem kosodrzewiny zaś do 30 cm nieraz wysoki

rododendron wschodniokarpacki (różanecznik, azalia). Wśród ziołorośli zobaczyć można barszcz karpacki i palmiasty, wyżej smotrawę okazałą, naskalkę pełzającą, zwaną niegdyś azaliną, krzewy olchy kosej w piętrze alpejskim i występującą jedynie w Karpatach Wschodnich taunę wiązolistną. Ogromny jest udział świerka, który właściwie dominuje gatunkowo - co w części spowodowane jest zniszczeniem drzewostanu bukowego przez człowieka (w południowej części buk dochodzi do granicy lasu). Na Kiedrowatym Pohoriłce spotyka się świerki w formie sztandarowej, a także skupiska rzadkiej dziś limby (sosna pięcioigielna). Zmniejszenie wypasu poprawiło stan roślinności na obszarze parku i, jeśli nie zostanie on poddany wpływom cywilizacji, to przedstawiać będzie ogromną wartość florystyczną, w przeciwieństwie do Alp.

Huculszczyzna

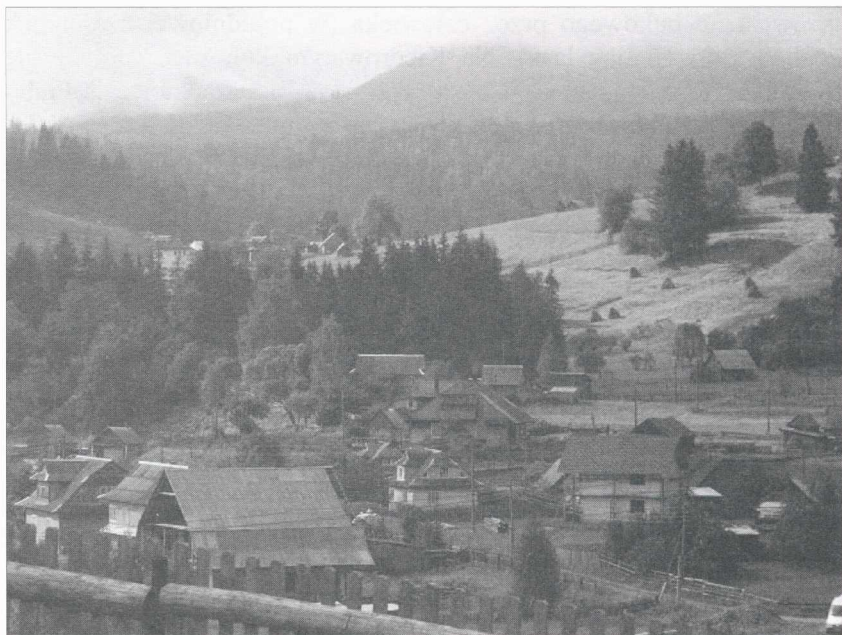
Ten osobliwy region etnograficzny fascynował wielu od dawna - zainteresowanych odesłać można do książki Jana A. Choroszego „Huculszczyzna w literaturze polskiej” (Wrocław 1991). Muzeum Huculskie w Kołomyi, założone przez Polaków w ostatniej dekadzie XIX w., oglądał sam cesarz Franciszek Józef. W Żabiem (obecnie Werchowyna), gdzie w okresie międzywojennym funkcjonowało takowe, wkrótce zapowiada się otwarcie nowego.

Póki co - wspaniałą kolekcję ceramiki artystycznej obejrzyć można we Wrocławiu, a wystawę kafli huculskich w Sanoku. Natomiast jedyna w całości zachowana grażda, zagroda wiejska, znajduje się w Krzyworówni (tamże muzeum Iwana Franki).

Huculi posługują się dialektem języka ukraińskiego o wpływach wołoskich. Zabytki architektury sakralnej reprezentowane są przez drewniane cerkwie greckokatolickie i prawosławne, z reguły kryte, a nawet obijane ostatnio błyszczącą blachą. Do ciekawszych należą cerkwie w Krzyworówni (XVII-XVIII w.), Worochcie (daty 1605-1780-1860 na nadprożu), Tatarowie (starsza z XVII-XIX w. stanowi obiekt muzealny), Zelenem, Bystrzcu, Mikuliczynie, Jamnie, Jaremczu i Dorze.

Muzyki, także ludowej, można posłuchać w kolibach. W Zelenem i Bystrzcu działa jeden z bardziej autentycznych zespołów grających tradycyjną muzykę huculską J. i W. Wołyniuków, znany m.in.

z filmu „Cienie zapomnianych przodków” w reżyserii Sergiusza Parażanowa. W Żabiem z kolei mieszka multiinstrumentalista Roman Kumłyk, który ze swoją kapelą „Czeremosz” gra na oryginalnych ludowych instrumentach: kozie (dudach), sopiłce, dwojnicy, drumli, fłojerze, telence i cymbałach.



Krajobraz okolic Huculszczyzny

Ciekawe nieraz egzemplarze wyrobów rękodzielniczych (tkackie, snycerskie, ceramiczne) zakupić można na kiermaszach huculskich. Z warsztatów w Dzembroni czy Szybenem pochodzą oferowane na sprzedaż *liżnyki* (narzuty na łóżce) oraz wyszywane według wzorów z różnych okresów koszule zwane soroczkami. Ślicznie wykonane kasetki natomiast z Kraśnika, Ilci, bądź okolic Kosowa.

Zimowym zajęciem Huculów była praca przy wyrębie w lesie i spław drewna zbijanego w tratwy (talby), łączone ze sobą w tzw. daraby, które w 12 godzin docierały do Uścieryk u zbiegu Czarnego i Białego Czeremoszu. Pierwsze zapory na rwących rzekach, zwane klauzami, wznoszone były przez pracowników z Tyrolu w XVIII w., a zrujnowane zostały - ponoć ze względów ekonomicznych i ekolo-

gicznych - na początku lat 70. XX w., bądź w następnej dekadzie. Ostatni spław darab odbył się w 1976 r. Pozostałości urządzeń dawnych kłauz oglądać można m.in. w rejonie Szybenego (II dolnej - przełotowej i I górnej - głuchej), w drodze do Burkutu (Kirpiczny; wyżej były jeszcze Łostun i Barzaduł) oraz pod Popem Iwanem (Balcatul) w części zakarpackiej. Tamże, w dolinie Mokranki, koło miasteczka Wołowe (Miżhirje), znajduje się jedyna zachowana w całości kłauza w Muzeum Lasu i Spławu Drzewa. Natomiast współcześnie odbywają się wiosenne spływy Czarnym Czeremoszem od Zielonego do Uścieryk tzw. katamaranami (dwa połączone kajaki na podobieństwo roweru wodnego), zaś na tzw. Huku - przełomowym odcinku rzeki za Kraśnikiem - zawody w slalomie kajakowym.

Obecnie Huculi tradycyjnie zajmują się pracą w lesie i hodowlą. Charakterystyczne ogrodzenia pastwisk od łąk kośnych, zwane woryniami, są bodaj powszechne we wsiach. Pasterze mieszkają na połoninach w wolnostojących stajach (szałasach) lub bardziej prymitywnych „waterynkach”. Sezonowo wypasane są stada bydła i owiec z dzwoneczkami u szyi, a obok nich spotkać można półdzikie koniki huculskie różnej maści, nierozzerwalnie związane z krajobrazem Czarnohory. Małe, lecz silne i wytrwałe, wykorzystywane bywają jako środek lokomocji (pod drewnianymi siodłami albo ciągnące dwukółkę), bądź jako zwierzęta juczne - także przez turystów.

Miejscowi górale produkują trzy rodzaje sera: „syr” - powstały po odcedzeniu ściętego mleka (podhalański „bundz”, tu „bendz” lub „budz” oznacza po prostu bryłę sera o wadze do 20 kg) i niekiedy wędzony (nabiera wtedy żółtej barwy), „bryndza” - uzyskiwana z wysuszonego i rozartego „syra” z dodatkiem soli oraz „wurda” lub „urda” (rzadziej „zentyca”) – warzona z „syrowatki” w postaci słodkiej lub solonej. Ktokolwiek będziesz w gościnie u Huculów - smacznego!

F.R. - *FINES REIPUBLICAE*⁷⁸

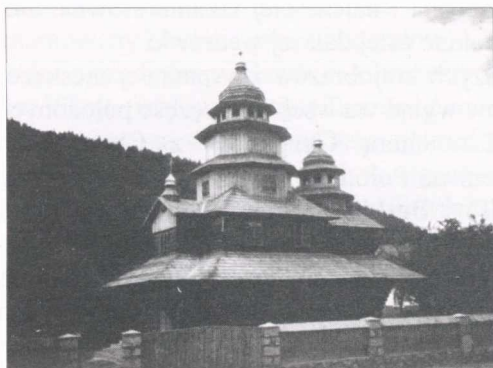
„*Fines Reipublicae*” („Granice Rzeczypospolitej”) - tak Wincenty Pol zinterpretował znaczenie dwóch liter wyrytych na jednym z pięciu stołpów (słupów) kamiennych z herbami Podkowa i Ślepowron, napotkanych w trakcie wypraw w latach 1856-59 gdzieś na stokach nieodległej od Hnitesy (1762 m), Kreczeli u źródeł Białego Czeremoszu - Perkałabu w Górach Czywczyńskich. Mitycznych Rozrogów, jego imieniem później określanych, których historyczną nazwę odnotował w 1815 r. Stanisław Staszic, nikt już potem nie odnalazł. A miejsce owo, będące częścią głównego pasma wododziałowego Karpat, przez kilkaset lat stanowiło zwornik naturalnej i najbardziej trwałej granicy Rzeczypospolitej z Gospodarstwem Mołdawskim i Królestwem Węgierskim. W dobie zaborów „rozrogi” - gdzie schodziły się granice austriackiej Galicji i Bukowiny oraz Węgier - znaczone dwumetrowym słupem kamiennym (może nawet trzema), przeniosły się ponad 20 km dalej w kierunku pn.-zach. na Palenicę (1758 m). W okresie międzywojennym tzw. triplex, punkt styku granic trzech państw - Polski, Rumunii i Czechosłowacji (od marca 1939 r. Węgier), znajdował się z kolei na usytuowanym między grupą Czywczyńską, właściwymi Karpatami Marmaroskimi i Czarnohorą Stohu (1653 m). Odarty z godeł trzech sąsiadujących ze sobą wówczas państw słup graniczny nr 1 stoi tam do dziś...

Przekroczywszy bezproblemowo przejście graniczne w Medyce/Szehini z *voucherami* Wspólnego Ukraińsko-Polskiego Przedsiębiorstwa „Howerla” przemierzyliśmy autokarem obszary przedwojennych województw lwowskiego (Mościska, Sambor, Drohobycz) i stanisławowskiego (Stryj, Bolechów. Dolina, Kałusz, Stanisławów - zwany po 1939 r. Stanisław a od r. 1962 Iwano-Frankowsk, Nadwórna, Delatyn), by - opuściwszy Podkarpacie - znaleźć się docelowo w południowej części **Pokucia**.

Kraina ta, położona za Dniestrem, między Bystrzycą Sołotwińską a Białym Czeremoszem, stanowiła najdalej na pd.-wsch. wysunięty skrawek kresów dawnej Rzeczypospolitej. Od 2 poł. XIX w. była co-

⁷⁸ „Pro Patria”, 1998, marzec-kwiecień.

raz bardziej znana w kręgach inteligencji - zwłaszcza za sprawą Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, Karpackiego Towarzystwa Narciarzy i Akademickiego Klubu Turystycznego „Lwów”. W okresie międzywojennym jako Huculszczyzna stanowiła region niezwykle popularny. Monografię jej poświęconą autorstwa F. Antoniego Ossendowskiego opublikowało poznańskie Wydawnictwo Polskie R. Węgnera w cyklu „Cuda Polski”. Osobliwości etnograficzne stanowiące obok walorów letniskowych o atrakcyjności turystycznej tego obszaru sprawiły, iż informatorowi Wydawnictwa Związku Powiatów RP nadano angielski tytuł „Poland - the Houtzul country”. W przewodniku z 1933 r. pisano: „*Huculszczyzna - to wyspa egzotyizmu, jakiejby na próżno szukać w całej Europie*”.



*Dora - cerkiew grekokatolicka
bazylianów (obiekt współczesny)*

tyczną rodzinę huculską Jakiwczuków. Smaczne obiady-kolacje przygotowywane przez Anię z lampką „Balsamu Podkarpackiego” tworzą klimat do przyjaznych rozmów i wspólnych śpiewów przy wieczornych ogniskach. Igor, zastępca dyrektora Państwowego Przyrodniczego Karpackiego Parku Narodowego w Jaremczu, opowiada o wypadkach w górach - późną zimą zginęło m.in. dwóch polskich studentów (pod Howerlą i w kotle Dancerza). Jakaś młodociana grupka polskich turystów wdała się w awanturę z ukraińską strażą graniczną w rejonie Czywczyna. Tymczasem brak rozważań czy odpowiedzialności, nawet w mikroskali, szkodzi wzajemnym stosunkom. A na nich Igorowi szczególnie zależy. Chętnie przystaje na propozycję współpracy z „Almanachem Karpackim PŁAJ. Półrocznikiem Towarzystwa Kar-

Pierwsze cztery noclegi przygotowano nam w prowizorycznej jeszcze bazie w **Dorze**, stanowiącej obecnie wraz z Jamną część Jaremcza, gdzie uczestniczymy w nabożeństwie grekokatolickim w dniu święta MB Zielnej. Słuchamy muzyki huculskiej w kolibie, a na kiermaszu dokonujemy zakupu oryginalnych wyrobów rękodzielniczych. Poznajemy przesympa-

packiego”, przedłożoną przez Tadeusza Kiełbasińskiego (w latach 1959-85 wiceprzewodniczący Komisji Turystyki Górskiej ZG PTTK, obecnie członek Rady TK i przewodniczący jego sekcji łemkowskiej oraz członek Wielkiej Rady Karpackiego Płaju). Jako aktywista ziemia ukraińskiego, Ukraińskiej Grupy Helsińskiej i Narodowego Ruchu Ukrainy współpracował z „Solidarnością”. Będąc kurierem, przywoził z Dnietropetrowska kolportowaną z Polski literaturę bezdebitową i pierwsze znaczki z flagą ukraińską. W 1995 r. dane mu było osobiście poznać prof. Zbigniewa Brzezińskiego, którego oprowadzał po Czarnohorze. To od Igora dowiadujemy się, że opór zbrojny UPA wobec terroru NKWD trwał na Huculszczyźnie do 1962 r. Urazy do „Moskali” pozostaną tutaj jeszcze długo. Natomiast sympatia do Polaków jest bodaj powszechna i najczęściej bezinteresowna. Doświadczyc mieliśmy tego w trakcie całej dalszej wędrówki...

Przedsmak malowniczych krajobrazów i wspaniałej nieskażonej przyrody dał już na wstępie wgląd we wschodnią część położonych między Bieszczadami a Czarnohorą **Gorganów** z Chomiakiem (1544 m; gdzieś pod szczytem na Połoninie Baraniej znajdowało się przed wojną schronisko PTT) i **Beskidu Huculskiego** z Makowicą (988 m) na wschód od Prutu pod przewodnictwem Igora ze Stanisławowa. Na kolejne cztery noclegi przemierzamy się autobusem do opuszczonego domu wypoczynkowego w Burkucie, gdzie czeka na nas degustacja potraw huculskich przygotowanych przez Marijkę. Po drodze rozglądamy się za śladami nielicznych tu poloniców - wszak województwo stanisławowskie zamieszkiwało przed wojną niewielu stosunkowo Polaków, w przeciwieństwie chociażby do lwowskiego czy tarnopolskiego, a odrębność Huculszczyzny była wtedy wręcz pielęgnowana. Potem nastał czas deportacji i ekspatriacji ludności polskiej. Ostatni kościół rzymskokatolicki w Delatynie (nieczynny) pozostawiliśmy dawno już za sobą, a nieliczne parafie znajdują się w Nadwórnej, Kołomyi, Śniatyniu i Kutach.

Jaremcze jeszcze przed 1914 r. cieszyło się sławą największego i najładniej położonego lotniska Karpat (Beskidów) Wschodnich i posiadało zakład wodoleczniczy. Tutejszy wiadukt kamienny projektu inż. Stanisława Zosińskiego, wysadzony przez Niemców przed wycofaniem się (na Prucie pozostały tylko filary po rekonstrukcji w 1927 r.), uchodził za szczytowe dzieło techniki kolejowej Galicji i był w momencie oddania do użytku (1894 r.) największy w świecie. W **Mikuliczynie**, na prywatnej posesji za cmentarzem, ocalał nato-

miast przed „Moskalami” przykryty naówczas sianem pomnik świętej Królowej Jadwigi - patronki miejscowej ochronki.

W **Tatarowie** (Kremincy) w latach 1935-43 mieszkał i malował obrazy, w większości zresztą o tematyce huculskiej, jeden z ostatnich Kossaków o imieniu Karol. Pozostałości letniska z okresu międzywojennego stanowią tutaj: Policyjny Dom Zdrowia, willa Wedłów „Straszny Dwór”, pensjonat Hirscha „Złoty Jeleń” i orientalizujący w bryle dworzec kolejowy. Cmentarz z I wojny światowej z czterema rzędami mogił ziemnych i pomnikiem (generała austriackiego?) kryje być może szczątki polskich legionistów.

W **Worochcie**, mającej od 1928 r. status uzdrowiska (leczono tutaj zwłaszcza choroby płucne), zachowały się sanatoria i pensjonaty, dworzec kolejowy i dwa słynne wiadukty, neogotycki kościółek (remontowany obecnie przez baptystów) i cmentarz z okazałym nagrobkiem z czarnego marmuru c.-k. starosty i honorowego obywatela miasta Pilzna (małopolskiego) Erazma Zaremby. Tutejszy kompleks sportowy z trzema skoczniami narciarskimi ma starsze tradycje niż zakopiański. Schyłku lat 80. XIX w. sięgały początki tutejszego „Dworku Czarnohorskiego” Towarzystwa Tatrzańskiego. Staraniem Jana Wydry ustawiono w 1991 r. przed nową cerkwią greckokatolicką krzyż na symbolicznej mogile 72 Polaków zamordowanych przez nacjonalistów ukraińskich w noc sylwestrową 1944/45, których nazwisk nie uwzględniono w czasach sowieckich na tablicach stojącego w centrum miejscowości pomnika poświęconego ofiarom wojny i walk z UPA.

Przez Ardżelużę i przełęcz Małą Bukowiełę (Bukowien - 970 m), między Beskidem Huculskim a Czarnohorą i Krzywopolem, docieramy do Ilci Dolnej (Dolnej Żabie). W okresie międzywojennym znajdowały się tutaj dwie stacje turystyczne - Oddziału Kosowskiego PTT i Towarzystwa Przyjaciół Huculszczyzny obok willi „Tadeuszkówka” (nazwa od imienia prezesa gen. Kasprzyckiego), podczas gdy w pobliskim Żabim-Słupejce trzy stacje (m.in. w Dworku Czarnohorskim PTT po 1892 r.). Ponadto w obu przysiółkach Żabiego funkcjonowały szkolne schroniska wycieczkowe (odpowiedniki dzisiejszych SSM PTSM). W Ilci zachował się budynek przedwojennej szkoły - pierwszego na Huculszczyźnie, a może i większej połaci Małopolski, schroniska szkolnego, jak również resztki tuż przed wojną zbudowanego wspaniałego gmachu Muzeum Huculskiego. Samo **Żabie** (od 1962 r. Werchowyna) było od zarania zwyczajową stolicą Huculszczyzny.

Jako ośrodek administracyjny rejonu uległo daleko idącej sowietyzacji i sercom Huculów bliższy jest - jak twierdzi Igor - wciśnięty między góry wciąż ten sam Kosmacz. W Żabim mieścił się w latach 1848-1939 Zarząd Fundacji hrabiego Stanisława Skarbka Instytutu dla Ubogich i Sierot. U schyłku XIX w. stała się ta osada drugą obok Zakopanego kolebką polskiej turystyki górskiej - zwano ją zresztą później „huculskim Zakopanem”. Już w początkach lat 80. XIX w. istniał tutaj zagospodarowany schron turystyczny, a w okresie międzywojennym schronisko PTT. Żabie było największą wsią II Rzeczypospolitej i jako lotnisko z dwoma źródłami mineralnymi cieszyło się niemałą frekwencją. Do dziś pozostało tam kilka willi, budynek dawnej Szkoły Przyposobienia Rolniczego i resztki murów kościółka, lecz bez jakichkolwiek śladów po przyległym doń cmentarzyku legionistów. W obrębie innego zachowały się natomiast trzy pomniki na mogiłach funkcjonariuszy Straży Granicznej poległych w latach 20. i 30. XX w. oraz okazały grobowiec - prawdopodobnie żandarmów Derenia i Wiśniewskiego, zamordowanych w trakcie rozruchów w okolicy Zełenego w 1920 r.

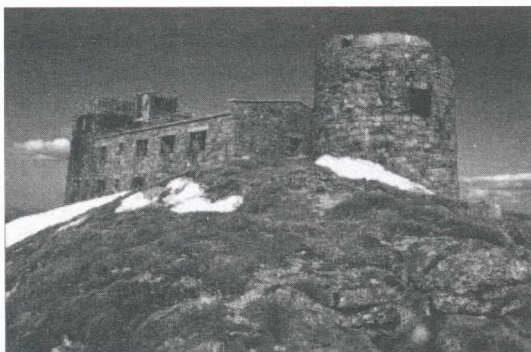
Z Ilci jedziemy w górę Czarne Czeremoszu rzadko uczęszczaną drogą, która w Kraśniku zmienia się w ledwie utwardzoną gruntówkę i wiedzie dalej przez Bystrzec, Dzembronię (Beresteczko), Zełene, Jawornik (Na Tartaku) i Szybene (szlaban straży granicznej, tu załatwianie formalności niezbędnych z zakwaterowaniem i poruszaniem się w strefie przygranicznej; gdzieś w okolicy na początku lat 80. XIX w. znajdował się zagospodarowany schron turystyczny „Na Szybenym”) do **Burkutu**.

Znajdujemy się na najdalej na południe wysuniętych krańcach dawnej Rzeczypospolitej. Burkut, położony wśród lasów na wysokości 880-1000 m (podobnie jak Zakopane), to najstarsze polskie uzdrowisko pamiętające czasy przedrozbiorowe. W I poł. XIX w. zjeżdżała się tutaj szlachta z Pokucia i Podola. Opisy zdrojowiska szczaw alkaliczno-żelazistych znaleźć można u Wincentego Pola, a wzmianki o nim w listach Juliusza Słowackiego. Po 1848 r. znalazło się w ruinie, by podnieść się na krótko do rangi niewielkiego zakładu kąpielowego na przełomie XIX i XX w. W 1909 r. odnowiono dom zdrojowy, który udzielał też noclegów przygodnym turystom, zaś w okresie międzywojennym funkcjonowało tutaj schronisko PTT, a drobni przedsiębiorcy sprzedawali butelkowaną wodę burkucką na całym Pokuciu. Obecnie

czynne są nadal cztery (?) źródła, spośród których jedno jest nawet obmurowane, nie są one w ogóle eksploatowane.

Naszym przewodnikiem jest Żenia Keselman, inżynier z Drohobycza, narodowości żydowskiej, dyrektor Klubu Alpinistycznego i ratownik górski. W Polsce pracował swego czasu „na czarno”, zna Bieszczady i Tatry. Przyznaje, że klasyczne przewodnictwo górskie u nich nie istniało. Bywało, iż Ukraińcy śmiali się z niego, kiedy prowadził pierwsze polskie grupy. On sam jeszcze cztery lata temu więcej wiedział o Pamirze niż o Karpatach Wschodnich. Zmuszony był w tej sytuacji do korzystania z polskich wydawnictw kartograficznych i literatury krajoznawczej. W asyście chłopca o imieniu Wasia i Orlika - wytrwałego konika huculskiego pod drewnianym siodłem, na które sadowimy się na przemian w trakcie dalszej wędrówki - podziwiamy rozległe panoramy z pasma Baby Ludowej (1586 m) na **Połoninach Hryniawskich**. Oto na wschodzie, za doliną Białego Czeremoszu, rumuńskie niegdyś Karpaty Bukowińskie (od 1940 r. w obwodzie czerniowieckim Ukrainy). Na południu Góry Czywczynskie, za którymi (już ku zachodowi) należące do Rumunii Karpaty Marmaroskie i Alpy Rodniańskie. Stoimy na Połoninie Tarnicy, nieopodal Masnego Przysłupu, gdzie przed wojną znajdowało się schronisko PTT. Obok krzyża przed kilkanaście laty stanęła drewniana kapliczka wzniesiona przez miejscowych pasterzy ku pamięci polskich legionistów II „Żelaznej” Brygady, którzy walczyli z „Moskalami” na stokach Baby Ludowej, a pochowani są gdzieś pod Szybenem. Obok - wypasane sezonowo stadka owiec czy bydła z dzwoneczkami u szyi i półdzikie konie, a przed nami Czywczyn (1789 m) ze śladami polskich kopalni srebra. I nie może pojąć Żenia - zdobywca piętnastu co najmniej „6,5 tysięczników” - dlaczego wszystkich niemal Polaków „ciągnie” na tę właśnie górę. A przepustkę od pograniczników pod Czywczyn (nawet nie sam wierzchołek, gdyż ukraińsko-rumuńską granicę państwową przecina rzekomo na tym odcinku szlak przemytu kokainy z Bułgarii) otrzymali jedynie - poza Antonim Pasichem - Jan Siwiec z Gliwic i prof. Kazimierz Zarzycki z Krakowa. Ten ostatni, idąc w ślady swojego poprzednika i mistrza prof. Władysława Szafera, odnajduje (jednak na szczycie) oryginalne wapienie (cieszynity?) i unikalną florę - tak jak w Burkucie rychło wypatrzył gatunek porostów nadrzewnych, który w Tatrach nie bywa już (ze względu na degradację ekologiczną środowiska) spotykany.

Z połoniny Szuryn na Poliwnym (1391 m), gdzie w 1879 r. rozpoczęto budowę niewielkiego schronu „Pod Popem Iwanem”, mamy niezapomniany widok na trójgraniczny niegdyś Stoh. Na trawersie zboczy Smotreca (ok. 1700 m) z kolei mijamy ruiny powstałego w 1934 r. i najwyżej wówczas położonego (1742 m) schroniska w Polsce, projektowanego przez architekta Jerzego Hryniewieckiego (późniejszy twórca m.in. Stadionu X-lecia w Warszawie), na tzw. Pohorylcu (w pobliżu źródła potoku o tej nazwie) - poniżej przełęczy między Smotrecem a Popem Iwanem. Ostatecznie stanowiło ono własność Sekcji Narciarskiej warszawskiego AZS i prowadzone było do wybuchu wojny przez niejakiego Ziemblica. Starszy rodowód, bo sięgający początku lat 80. XIX w., miał zagospodarowany schron turystyczny „Pohane Misce” - już za przełęczą, na głównym grzbiecie pod Munczelem.



*Pop Iwan - ruiny obserwatorium
astronomicznego*

I wreszcie szczyt **Popa Iwana (Czarnej Góry - 2022 m)** w **głównym grzbiecie czarnohorskim** z imponującymi ruinami „Białego Sło-

nia” (nad głównym wejściem płaskorzeźba stylizowanego Orła w Koronie ze śladami kilku pocisków), o których wielu Ukraińców sądzi, iż są pozostałościami jakiegoś rycerskiego zamczyska. Tymczasem w okresie 29 VII 1938 - 18 IX 1939 r. funkcjonowało tutaj pod kierownictwem Władysława Midowicza Obserwatorium Meteorologiczno-Astronomiczne, będące wówczas najwyżej położonym i stale zamieszkałym punktem w Polsce (wyżej nawet od Kasprowego Wierchu). Na Czarnohorze przetrwały wszystkie prawie przedwojenne słupki graniczne polsko-czechosłowackie wykonane z andezytu (?) i rozmieszczone co kilkadziesiąt metrów. Widnieją na nich czytelne do dziś litery „P” i „ČS” oraz kolejne numery, a na słupkach dziesiętnych ponadto daty „1920” po zakarpackiej (Ruś Zakarpacka, obecnie obwód zakarpacki z centrum w Użhorodzie - dawniej węgierski Un-

gvar) i „1923” po polskiej niegdyś stronie. Stanowią doskonałą pomoc w orientacji terenowej, choć napotkany pod Howerlą Ukrainiec interpretuje datę „1923” jako odległość w metrach do szczytu.

W drodze do Dzembroni zatrzymujemy się w **Zelenem**. Na tutajszym cmentarzu przycerkiewnym odnajdujemy nagrobki Mieczysława Lewickiego, dyrektora Zakładu Zdrojowego Burkut (1875-1914) i Stanisława Wali - funkcjonariusza Straży Celnej, który zginął zdradziecko zamordowany na swym posterunku w 1922 r. (?) - oraz Iwana Michajłowicza Cwiliniuka z koloryzowanym zdjęciem w mundurze polskiego ułana.

Kolejne trzy noclegi czekały na nas w świeżo zaadaptowanej na potrzeby schronu turystycznego chacie huculskiej na wysokości ok. 950 m. Jakies 120 m niżej mieszkała Paraska, która przyrządzała dla nas obiady-kolację i herbatkę z rododendronu wschodniokarpackiego (różanecznika) - spotykanego tak często na pograniczu pięter połonin i kosodrzewiny - z dodatkiem mięty i częstowała domową „smotryczówką”. Jej mieszkanie to jakby małe muzeum etnograficzne. Jakże skwapliwie korzystali niektórzy z okazji fotografowania się w strojach huculskich. W centrum **Dzembroni** trafiamy na kapliczkę z brył kamienia w formie prostopadłościanu, zwieńczoną także kamiennym krzyżem. Nad wnęką widnieje data „1938”. Może stanowić część dawnego cmentarza wojskowego z I wojny światowej - choć bardziej przemawia wersja, iż postawiona została przez budowniczych obserwatorium na Popie Iwanie.

W trakcie kolejnych wycieczek, pod przewodnictwem leśnika Wasyla penetrujemy dalszy ciąg **Czarnohory**: Smotrycz (1896 m), Munczel (1999 m), Brebenieskul (2037 m), Rebra (2001 m) i Kotły Gadżyny, skąd interesujący widok na Szpyci z żebrami skalnymi z jednej i limby na Kiedrowatym z drugiej strony. Na grzbiecie spotykamy często umocnienia kamienne ze schronami, linie okopów i fragmenty zasieków z drutu kolczastego oraz mnóstwo rozmaitego żelazstwa, a nawet łuski od naboju z okresu I wojny światowej.

W 1878 r. stało „Na Gadżynie” schronisko Oddziału Czarnohorskiego PTT noszące imię Jana Gregorowicza, po którym nie pozostało śladu. W dalszej drodze natomiast mijamy spore kamienne ruiny Domu Turystycznego (Wycieczkowego) zbudowanego tuż przed wojną u podnóża Pohoriłek nad potokiem Kizia, bądź schroniska rotmistrza Karola Gaudina pod Gadżyną z 1938 r., ze starannie zbudowanym z kamienia przyziemiem. Gdzieś przy płaju odchodzą-

cym w lewo na Wielką Maryszewską (pod Szpyciami) pozostają ruiny schroniska Karpackiego Towarzystwa Narciarzy ze Lwowa im. Zygmunta Klemensiewicza, powstałego w 1936 r.

We wsi **Bystrzec** wielu mieszkańców nosi nazwiska literackich bohaterów „trylogii huculskiej” Stanisława Vincenza. Autor urodził się w Słobodzie Rungurskiej, a w pobliskiej Kołomyi był uczniem gimnazjum klasycznego, w którym naukę zakończył maturą w 1906 r. Znaczną część dzieciństwa spędził w dworku dziadków Przybyłowskich w Krzyworówni nad Czeremoszem, pod okiem piastunki Pałahny i pod wrażeniem opowiadań Petra Kuzyka. Zżyty z Huculszczyzną, zawarł swą rozległą wiedzę o przeszłości (od czasów zamierzchłych do roku 1887, poprzedzającego własne przyjście na świat), obyczajach i kulturze regionu w cyklu epickim „Na wysokiej połoninie. Obrazy, dumy i gawędy z Wierchowiny Huculskiej”, złożonym z trzech „pasm”: „Prawda starowieku”, „Nowe czasy” (Księga Pierwsza - „Zwada”, Druga - „Listy z nieba”) i „Barwinkowy wianek”. Piewca „ostatniej wyspy Atlantydy słowiańskiej”, „ody do młodości rodu ludzkiego”, rozpoczął pisanie sagi huculskiej w 1930 r. Pasma I ukazało się drukiem w Warszawie sześć lat później. Pozostałe zaś części cyklu porównywanego z eposem homeryckim - dopiero w latach 70. XX w. na emigracji w Londynie, z czego połowa już po śmierci zmarłego w 1971 r. w Lozannie autora. A w Bystrzcu pamiętać może jeszcze Vincenza drewniana cerkiew filialna pw. Zaśnięcia św. Anny z 1872 r. Nie ostał się natomiast drewniany domek letni, w którym pisarz często przebywał i z którego wyruszył w maju 1940 r., dzięki pomocy zaprzyjaźnionych kłusowników huculskich przez „zieloną granicę” na Węgry. Przeniesiony bowiem z górnej części do centrum wsi z przeznaczeniem na Dom Ludowy, tuż po wojnie spłonął. Pierwotne miejsce po nim to splantowany plac na stoku z widocznymi dwoma narożnikami niskiej kamiennej podmurówki, małym wzgórkiem w miejscu, gdzie stał piec, kilkoma zmurszałymi deskami i obsuniętymi z podmurówki kamieniami u stóp starej jarzębiny i kasztana, nieopodal trzech okazałych limb rosnących na skraju zagajnika.

Wracamy do Dzembroni przez Kosaryszcze. Nazajutrz - 24 sierpnia - święto cerkiewne i rocznica odzyskania niepodległości przez Ukrainę, o czym tutaj pamięta się. W drodze do Ilci niespodziewanie mija nas polonez z chełmską rejestracją, a tuż przed miejscowością przejeżdżamy przez oddany właśnie do użytku nowy most. W Ardze-łuży skręcamy w boczną, naprawioną z okazji ubiegłorocznego święta

państwowego, drogę do Zaroślaka, znakowaną podanymi w kilometrach odległościami od skrzyżowania. Na trzecim kilometrze miejscowość **Zawojela**, w której w 1881 r. stała szopa noclegowa Oddziału Stanisławowskiego PTT, a w okresie międzywojennym znajdował się ogród doświadczalny Stacji Botaniczno-Rolniczej na Pożyżewskiej. W pobliżu bazy „Czarnohora” mijamy długą kolejkę samochodów przed szlabanem, gdzie pobiera się opłaty wstępu do Parku Narodowego. Za Foreszczenką, na 13 kilometrze - **Zaroślak** - i tu koniec drogi na parkingu między drewnianą kaplicą greckokatolicką Przemienienia Pańskiego - poświęconą w roku ubiegłym ku czci 5-lecia niezależności Ukrainy - a budynkiem bazy treningowo-wypoczynkowej sportowców.

Na połoninie Zaroślak (1278 m) znajdowało się niegdyś schronisko tak popularne, jak tatrzańskie nad Morskim Okiem - przed 1876 roku jako koliba, następnie kolejno w latach 1881- ok. 1909 „Schronisko w Czarnych Górach pod Howerlą” Oddziału Stanisławowskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, przed r. 1911-1916/17 Oddziału Czarnohorskiego, 1927-39 ponownie Oddziału Stanisławowskiego im. Henryka Hoffbauera. Natomiast na widocznej od południa Połoninie Pożyżewskiej (ok. 1378 m) funkcjonowała w latach 1899-1939 Stacja Botaniczno-Rolnicza prowadząca także obserwacje meteorologiczne. Po wojnie rozdzielono jej funkcje - od 1957 r. działa posterunek meteorologiczny, zaś od końca lat 50. XX w. także stacja biologiczna.

Naszym kolejnym celem i ukoronowaniem całej wyprawy zarazem jest **Howerla (2058 m npm)**, na którą wchodzimy z mozołem koło wodospadu Prutu, by zejść ze szczytu przez tzw. Plecy Howerli. Po drodze i na wierzchołku najwyższej góry Beskidów Wschodnich, a jednocześnie całej Ukrainy, mijamy tłumy „rocznicowych” turystów, wznoszących raz po raz radosne okrzyki na cześć swojej wolnej wreszcie ojczyzny. I nie przeszkadza im kapryśna aura - to stać się musiało już narodowym zwyczajem. Dotąd spotkaliśmy w górach jedynie grupkę młodzieży z Kołomyi biwakującą pod Chomiakiem, parę korzystającą z noclegów w chatkach pasterskich i domkach myśliwskich oraz „plastunów” (ukraińscy skauci) w głównym masywie Czarnohory. Tutaj zaś całe mrowie ludzkie, a pośród niego także rodacy - trzech dorosłych turystów i wędrująca grzbietem grupa studentów, z którymi dzielimy się chlebem. Na szczycie z kilkumetrowym słupem betonowym i jeszcze wyższym krzyżem o metalowej konstrukcji, zwieńczonym znakiem „tryzuba” i błękitno-żółtą flagą, pełna entuzjazmu atmosfera udziela się i nam. Śpiewamy pieśń Hucuła Maksyma z drama-

tu „Karpaccy górale” (1843) Józefa Korzeniowskiego, zaczynającą się od słów „Czerwony płaszcz, za pasem broń...”. Ktoś z miejscowych wyciąga kamerę, rozlegają się oklaski, a gdy pobrzmiewają ostatnie słowa („Wy z plonem swym witajcie nas, My z czarką podamy dłonie”) spoza otaczających wierzchołek góry mgieł wygląda niespodziewanie słońce i ukazuje nam jakże rozległą panoramę z Howerli.

Z Zaroślaka wracamy na ostatni już nocleg do Dory. Tam dowiadujemy się, że wizyta wojewody przemyskiego u mera Jaremcza, zaaranżowana przez Antoniego i Igora, nie doszła do skutku. Wojewoda nie uprzedził nawet ukraińskiego gospodarza o niemożności (?) swojego przybycia. Ale my, pakując do plecaka susz z zebranych w Czarnohorze „białych grzybów” i garstkę siana na stół pod wigilijny obrus, już wiemy, że wrócimy tutaj na szczere zaproszenie Igora - choćby z wyprawą chełmskiego Klubu Górskiego PTTK „Watra”.

Pozostał jeszcze triplex. Stoi otóż od ponad pół wieku na czwartym z kolei miejscu, około 200 km na pn.-zach. od Stohu – na wierzchołku Krzemieńca (Kremenaros - 1221 m) w Bieszczadach Zachodnich. Stanowi obecnie punkt styku granic trzech suwerennych państw: Polski, Ukrainy i Słowacji. To z jego szczytu spoglądaliśmy przed laty, w studenckich jeszcze czasach, na wschód nucąc z nostalgią „Pannę Beskidzką”: „*Niech się nade mną pochylą Pop Iwan ze swą Popadiją, Niech nade mną zapłaczą żem dopiero zobaczył tamten świat...*”



NOTA O AUTORZE

Jan Antoni Paszkiewicz urodzony w 1956 r. w Chelmie jako potomek wołyńskich właścicieli ziemskich z powiatu krzemienieckiego jest absolwentem Wydziału Nauk Humanistycznych KUL Jana Pawła II (w okresie studiów był prezesem uczelnianego Koła Naukowego Studentów Historii i wiceprezesem Koła PTTK nr 1) i emerytowanym nauczycielem dyplomowanym II LO im. gen. Gustawa Orlicz-Dreszera w Chelmie,

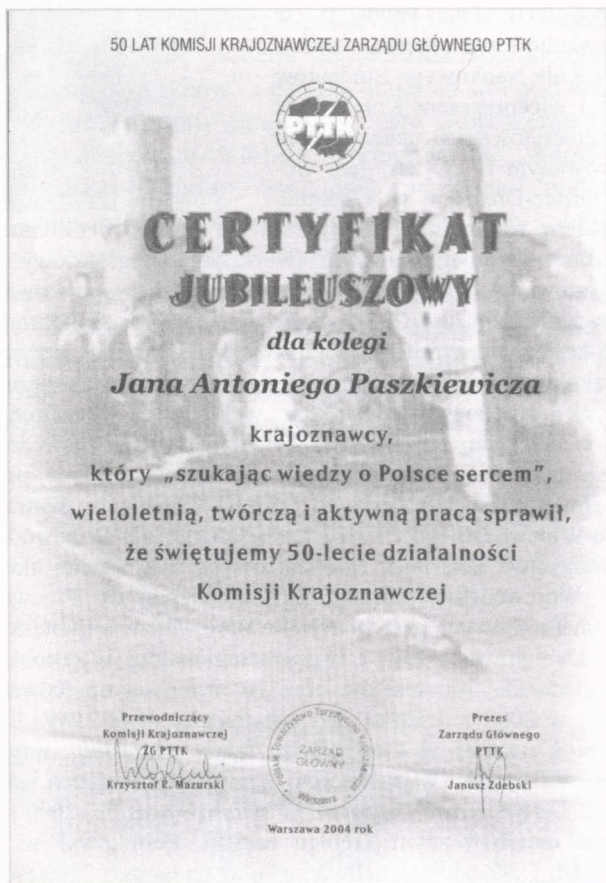


historykiem, regionalistą i krajoznawcą, znawcą problematyki kresowej, działaczem niepodległościowym (Nurt Niepodległościowy, Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela, Stowarzyszenie Społeczno-Kombatanckie „Wolność i Niezawisłość”) i związkowym (NSZZ „Solidarność”) oraz turystyczno-krajoznawczym (organizator turystyki, opiekun przyrody i zabytków oraz Szkolnych Klubów Krajoznawczo-Turystycznych, przewodnik - pilot wycieczek i przodownik - instruktor, wykładowca - egzaminator kadry programowej Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego; pełnił m.in. funkcje wiceprezesa Oddziału Akademickiego w Lublinie, prezesa Oddziału im. Kazimierza Janczykowskiego i Klubu Górskiego „Watra” oraz członka Zarządu Wojewódzkiego PTTK i Zarządu Oddziału Wojewódzkiego Polskiego Towarzystwa Schronisk Młodzieżowych w Chelmie; aktualnie wchodzi w skład Wojewódzkiej Komisji Egzaminacyjnej ds. Przewodników Turystycznych Terenowych przy Marszałku Województwa Lubelskiego).

Debiutował w 1974 r. w prasie regionalnej. W dorobku publicystycznym posiada ok. 200 tekstów oraz 10 osobnych opracowań autorskich – z wydaną w 2008 r. książką *Ku Niepodległej 1944-1989. Z dziejów oporu antykomunistycznego w Chelmskim /teksty, materiały, wspomnienia/*. Był ponadto redaktorem i współautorem 9 publikacji (ostatnia książka: *W stronę Chelma... Dzieje miasta i substancja kulturowa okolic*, 2000 r.), a także konsultantem merytorycznym szeregu innych. Publikował w „Horyzontach” KNSH KUL i „Roczniku Chelmskim” oraz na łamach 22 czasopism ogółem – od „Tygodnika Chelmskiego” i miesięcznika „Poznaj Swój Kraj”, poprzez kwartalniki „Wołyń Bliżej” i „Kresowe Stanice” (wydawnictwo Stowarzyszenia Rodzin Osadników Wojskowych i Cywilnych Kresów Wschodnich w Warszawie), po wydawany (w wersjach ukraińsko- i polskojęzycznej) przez Parafię Rzymskokatolicką pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi

Panny w Ostrogu n. Horyniem (Ukraina, obwód Równe) dwumiesięcznik „Wołanie z Wołynia. Pismo Religijno-Społeczne Rzymskokatolickiej Diecezji Łuckiej” i kwartalnik „Polonia Leicester” (Wielka Brytania).

Odznaczony i wyróżniony został m.in. Krzyżem Kawalerskim Orderu *Polonia Restituta* (2008), Złotą Odznaką „Zasłużony Działacz Turystyki” (UKFiT 1995) i Odznaką „Zasłużony dla miasta Chełma” (MRN 1990) oraz Medalem Pamiątkowym „Parata Semper Cornua” (za szczególne zasługi dla rozwoju) Województwa Lubelskiego (2009).



WOJEWÓDZTWO WOŁYŃSKIE





10120120



ISBN 978-83-929949-0-9